

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA M. BIAŁEGOSTOKU – T. I

BIAŁYSTOK

ZARYS HISTORYCZNY

Z 22 ILUSTRACJAMI

OPRACOWAŁ
HENRYK MOŚCICKI

BIAŁYSTOK – 1933

WYDAWNICTWO MAGISTRATU M. BIAŁEGOSTOKU

36-45/85

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0279775



Y

90539

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA
W A R S Z A W A
NOWY-ŚWIAT 47
TEL. 635-80



KOMITET REDAKCYJNY

STANOWILI P. P.:

WITOLD ANTONOWICZ — PRZEWODNICZĄCY
MICHAŁ MOTOSZKO — WICEPRZEWODNICZĄCY
MICHAŁ GOŁAWSKI — SEKRETARZ
BENJAMIN FLOMENBAUM, KONSTANTY KOSIŃSKI,
WŁADYSŁAW OLSZYŃSKI, JAKÓB SZAPIRO,
BRONISŁAW ZAWADZKI, TEODOR ZIRKWITZ —
CZŁONKOWIE.

84/22

PRZEDMOWA

Doceniając potrzebę i wartość poznania przeszłości kraju, oraz chcąc dać wyraz radości z powodu 10-lecia swego istnienia w Odrodzonej Polsce, Rada Miejska m. Białegostoku uchwałą z dnia 11 grudnia 1929 r. postanowiła opracować i ogłosić drukiem monografię miasta, której brak dawał się dotkliwie odczuwać.

Opracowanie monografji powierzono Prof. Henrykowi Mościckiemu, powołując jednocześnie miejscowy Komitet Redakcyjny, współdziałający z autorem w zbieraniu i opracowaniu materiałów.

Prace i starania nad wydaniem monografji trwały dość długo i zostały doprowadzone do końca w r. 1933 dzięki poparciu Komisarza Rządowego Zarządu Miejskiego m. Białegostoku Pana Seweryna Nowakowskiego.

Dzieje Białegostoku wykazują różnorodność warunków nie tylko politycznych, ale narodowościowych, gospodarczych i kulturalnych, w jakich się miasto rozwijało.

Monografja niniejsza nie uwzględnia okresu po inwazji bolszewickiej; wypadki w latach 1920 — 1933 trudno byłoby już obecnie ująć wszechstronnie i obiektywnie ze względu na zbytnią bliskość wydarzeń.

Aby zorientować jednak czytelnika, czem jest Białystok obecnie, wystarczy krótkie zobrazowanie stanu współczesnego miasta. Jest to konieczne dla stworzenia całości i podkreślenia, że miasto ma przed sobą widoki rozwoju tak w dziedzinie gospodarczej jakoteż i kulturalnej, że rozwój ten, choć stopniowy, widoczny jest z każdym rokiem.

Białystok już w pierwszych latach odzyskanej wolności zdobył sobie ten przywilej, że został siedzibą województwa białostockiego.

Na obszarze 32.134 km² powierzchni woj. białostockiego z po-
śród 4 miast wydzielonych oraz 45 miast niewydzielonych, Białystok
góruje zaludnieniem, które w/g ostatniego spisu ludności z dnia
9.XII.1931 r. wynosiło 91.297, a w/g stanu na 1.I.1933 — 94.337.

W stosunku do całego obszaru województwa zajmuje Białystok
centralne położenie, jest doskonałym węzłem komunikacji kolejowej
i samochodowej. Krzyżują się tu drogi na Wilno, Baranowicze, Brześć,
Warszawę, Grajewo.

Jako miasto wybitnie uprzemysłowione stanowi Białystok obok
Łodzi i Bielska poważny ośrodek przemysłu włókienniczego.
W r. 1928, w okresie pomyślnej konjunktury gospodarczej, czyn-
nych było w białostockim okręgu przemysłowym 76 zakładów prze-
mysłowych włókienniczych, zatrudniających 6.000 robotników. Roc-
na produkcja wynosiła ogółem w r. 1928 — 6 milionów mtr. sukna
wartości 50 milionów złotych.

Produkcja fabryk białostockich, oprócz rynku krajowego, obli-
czona jest głównie na eksport do Anglii, Afryki Południowej, Irlandji,
Indyj Angielskich i Chin.

W ostatnich latach rozwinął się przemysł konfekcyjny, rywali-
zujący pomyślnie na rynkach obcych z wytwórczością Czechosłowacji,
Japonji i Włoch.

Białystok, jako ruchliwy ośrodek życia gospodarczego, jest rów-
nież siedzibą władz niezespoleonych II instancji — jak Dowództwo
Brygady, Izba Skarbowa, Sąd Okręgowy, Okręgowy Urząd Ziemski,
Poddyrekcja Kolejowa.

Miasto posiada 8 gimnazjów ogólnokształcących (w tem 3 pań-
stwowe), państwowe seminarjum nauczycielskie męskie i żeńskie, szko-
łę handlową, 3 szkoły rzemieślniczo-przemysłowe (2 państwowe),
2 szkoły muzyczne, 16 szkół powszechnych publicznych i 28 szkół po-
wszechnych prywatnych.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej Zarząd miejski prowadzi
Uniwersytet Powszechny i doksztalcanie zawodowe w szkole wieczoro-
wej. Prócz tego Polski Biały Krzyż i Towarzystwo Nauczycieli Szkół
Średnich prowadzi kursy doksztalcające.

Poważną placówką kulturalną jest doskonale zorganizowana
i utrzymana Miejska Biblioteka Publiczna i Czytelnia. Księgozbiór jej
liczy około 23.000 tomów, posiada dział naukowy i gromadzi dzieła

specjalne. Prócz tego istnieje Biblioteka im. Szołem Alejchema, oraz
kilka bibliotek organizacyj społecznych i zawodowych.

Miasto odczuwa dotkliwie brak stałego teatru; od 3 lat istnieje
Teatr Objazdowy Samorządów Woj. Białostockiego z siedzibą w Grod-
nie, obsługujący również Białystok.

Dzięki jednak inicjatywie i usilnemu poparciu Pana Wojewody
Marjana Zyndram - Kościakowskiego, w roku bieżącym rozpoczęła
się budowa Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego. Znajdzie
w nim pomieszczenie nie tylko sala teatralna i koncertowa, ale i zogni-
skuje się tam życie miejscowych organizacyj społecznych.

Działalność ich wykazuje poważny dorobek obywatelski i daje do-
wód uspołecznienia ludności oraz dążenia do podniesienia poziomu
kulturalnego miasta.

W dziedzinie gospodarczej i handlowej należy wymienić obok
cechów i stowarzyszeń kupieckich tak poważną i od kilkunastu lat
rozwijającą się placówkę spółdzielczą jak „Zjednoczenie“; banki:
Spółeczny, Spółdzielczy, Udziałowy, Rzemieślniczy i Właścicieli Nie-
ruchomości.

W dziedzinie przemysłu ludowego doskonale się rozwija „Ba-
zar Ludowy“ Polskiego T-wa Popierania Przemysłu Ludowego.
Istnienie Izby Rolniczej przy Urzędzie Wojewódzkim, oraz ekspozytury
Izby Przemysłowo - Handlowej Wileńskiej stwarza szersze perspekty-
wy dla stosunków handlowych i przemysłowych.

W dziedzinie rzemiosła i chałupnictwa reguluje miejscowe po-
trzeby Izba Rzemieślnicza.

Właściciele fabryk i zakładów włókienniczych zrzeszeni w Związ-
ku Przemysłowców są w stałym kontakcie z przedstawicielami zagra-
nicy i żadne większe zamówienie eksportowe nie omija okręgu prze-
mysłu białostockiego.

Białystok, jako miasto robotnicze, odczuwa szczególnie potrzebę
opieki społecznej, prowadzonej nie tylko przez Zarząd miejski, ale
i przez szereg instytucyj. Naczelną instytucją, której działalność obej-
muje teren całego województwa jest Wojewódzkie T-wo Opieki Spo-
łecznej „Przystań“, powstałe w r. 1927.

T-wo Wzajemnej Pomocy oraz Komitet Zapomogowy otaczają
opieką członków gminy ewangelickiej, zaś Rosyjskie T-wo Dobroczyn-
ności — gminy prawosławnej.

Od lat kilkudziesięciu istnieją żydowskie organizacje dobroczynne jak „Linas Hacedek“, „Linas Chojlim“, oraz powstałe w r. 1919 T-wo Ochrony Zdrowia („T. O. Z.“) ludności żydowskiej.

Chlubny, bo 35-letni jubileusz w służbie społecznej, w walce z niebezpieczeństwem pożaru, zdobyła sobie Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa, licząca kilkuset członków.

Poważną rolę w dziedzinie krzewienia tężyzny fizycznej, zdrowia i wychowania fizycznego spełniają organizacje sportowe z Państwowym Ośrodkiem W. F. i Miejskim Komitetem W. F. i P. W. na czele. Jednym z większych klubów, skupiających wszystkie dziedziny sportu możliwe do uprawiania w Białymstoku jest „Jagiellonja“ obok klubów „Sparta“ „Hellas“, „Makabi“, „Ż. K. S.“.

Z organizacyj kobiecych istnieją: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Narodowa Organizacja Kobiet, Przysposobienie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju, Chrześcijańskie T-wo Ochrony Kobiet, Żydowskie T-wo Ochrony Kobiet, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo, Zgromadzenie S. S. Szarytek, utrzymujące „Dom św. Marcina“ (zakład opiekuńczo-wychowawczy dla dziewcząt).

Organizacje te prowadzą ożywioną działalność opiekuńczą i oświatową, uspołeczniają i wychowują szersze masy ludności.

Z instytucyj o charakterze ogólnopanstwowym w równorzędnym niemal szeregu postawić można Komitet Wojewódzki i Powiatowy L. O. P. P. (szczególnie intensywnie w ostatnim roku przeszkolił obywateli na kursach O. P. G.), Liga Morska i Kolonjalna, Polski Czerwony Krzyż, Związek Obrony Kresów Zachodnich (posiada własne kino dla celów propagandowych i kulturalno-oświatowych), działalnością swoją dobitnie podkreślają udział miejscowego społeczeństwa w organizacjach obrony państwa.

Ze związków wojskowych i byłych wojskowych należy wymienić: Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek b. Ochotników Armji Polskiej, Związek Inwalidów Wojennych, Legję Inwalidów Wojennych, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Podchorążych Rezerwy, Związek Rezerwistów, Związek Legionistów, Związek P. O. W.-iaków, Związek Dowódczyków, Związek Sybiraków, Związek Obrony Kresów Wschodnich. Z organizacyj wychowania obywatelskiego, wojskowego i sportowego:

Związek Strzelecki, Legion Młodych, Związek Harcerstwa Polskiego, T-wo Gimnastyczne „Sokół“, Legję Mocarstwową, oraz Hufce Przysposobienia Wojskowego miejscowych szkół średnich, Kolejowe, Poczto-we, Konduktorów i Szoferów Komunikacji Autobusowej P. Z. Inż. „Ursus“ — tworzą one w sumie kadry obywateli przygotowanych do obrony państwa obok stacjonujących w miejscowym garnizonie: 42 białostockiego p. p., 10 p. ułanów litewskich, 14 dywizjonu artylerji konnej.

Wreszcie dla całokształtu pracy społecznej, podjętej w kierunku dźwignięcia życia kulturalnego miejscowej inteligencji dużo zdziałało Koło Miłośników Historji Literatury i Sztuki, którego tradycyjni wieczory literackie i dyskusyjne z udziałem przedstawicieli świata artystyczno-literackiego i naukowego Warszawy i Wilna cieszą się dużym powodzeniem, wypełniając od czasu do czasu pustkę i ciszę życia na prowincji.

Zamiłowanie do poznania zabytków historycznych i przyrodniczych krzewi oddział białostocki Polskiego T-wa Krajoznawczego, który w bieżącym sezonie turystycznym wydał „Przewodnik po mieście i okolicy“. Zadania te na terenie międzynarodowym spełnia miejscowe T-wo Esperantystów, umieszczające w prasie zagranicznej artykuły propagandowe o mieście rodzinnem Zamenhofa. Przewodnik po Białymstoku w języku esperanckim, został wydany w r. 1931.

Białystok jako miasto nie może się poszczycić malowniczym położeniem, odczuwa dotkliwie brak rzeki i przez długi czas będzie musiał usuwać szpetne objekty budownictwa z okresu gospodarki rosyjskiej, która obdarzyła miasto straszliwym chaosem w rozplanowaniu ulic i budowie domów. Nielada wysiłków i energii potrzeba, aby w tej dziedzinie nadać miastu należyty wygląd.

Dzięki usilnemu poparciu i staraniom Pana Wojewody Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, Zarząd miasta uzyskał piękne tereny dawnego parku pałacowego, zamienione na szerokie, ładne bulwary. W przyszłym roku prace nad ukończeniem nowej dzielnicy zostaną zrealizowane, a stan zadrzewienia i kwietniki na głównych ulicach miasta już dziś sprawiają niezwykle dodatnie wrażenie.

Miejscowe władze państwowe, samorządowe z pomocą całej ludności bez różnicy wyznania i narodowości, wszystkich organizacyj

i instytucyj społecznych, dążą do nadania miastu cech zachodnio-europejskich.

Białystok, dawniej rezydencja hemańska i wielkopańska, olśniewająca przepychem i rozrzutnością pałacu — dziś siedziba województwa białostockiego — staje się coraz bardziej miastem godnem tego wyróżnienia wśród innych miast Polski.

Monografia niniejsza ma na celu w pierwszym rzędzie przedstawić i zobrazować mieszkańcom Białegostoku dzieje tego miasta, zachęcić do dalszej wytrwałej pracy dla jego dobra i ku chwale Rzeczypospolitej.

T. ZARZĄD MIEJSKI M. BIAŁEGOSTOKU.

Białystok, październik 1933 r.

OD AUTORA

Historja każdego miasta to pod wielu względami jakby zwarta synteza przeszłości kraju. W niej, niby w soczewce, ogniskują się rezultaty dziejowych procesów, przemian, upadków i wzlotów. Takiemi są i dzieje Białegostoku, w niniejszym zwięzłym przedstawione zarysie.

Wprawdzie gród ten nie był widownią wielkich wydarzeń, jak Kraków, Warszawa, Wilno lub Lwów, lecz i na jego terenie lub w najbliższych okolicach rozgrywały się wypadki o doniosłej roli historycznej. Z jadźwingowych wyłoniła się puszcz, drobna włość wielmożów jagiellońskich, Czarnieckiego zasłużone dziedzictwo, pod skrzętną gospodarną ręką Gryfitów Branickich dochodzi w XVIII stuleciu do godności miasta, w splendorach magnackiego rodu urastającego do miana podlaskiego Wersalu; siedziba wpływowego dostojnika Rzeczypospolitej jest przez pewien czas jakby jedną z jej stolic. Szumi gwarem życiem zjazdów, zabaw i festynów; gości w swych murach królów i przybyszów cudzoziemskich, żerujących w kłębowisku intryg na ciele schorzałego państwa. Położony na wielkim trakcie, łączącym Litwę z Koroną, na rubieży dwóch części państwa, jest Białystok niejako punktem etapowym, do którego chętnie zmierzano w dalekich podróżach na Wschód i Północ.

Zepchnięty następnie przez rozbiorników do skromnej roli prowincjonalnego miasta, Białystok nie zatracił wszakże w sercach swych mieszkańców szczerego do Ojczyzny przywiązania. Czując się częstką wielkiej całości Narodu, dokumentował stale swą niezłomną wolę należenia do państwa polskiego, zarówno w zbiorowych uchwałach z lat 1812, 1819, 1831, 1916, jakoteż przez wydatny udział we wszystkich poczynaniach niepodległościowych, poprzez walki listopadowe i styczniowe, aż do ostatniej wojny narodowej. I gdy spełnił się wymarzony sen białostockich „Zorzan” — odrodzona niepodległa powstała Polska — Białystok w krwi i męstwem wiernych Jej synów zakreślonych znalazł się granicach.

Odrodzony politycznie i w gospodarstwie krajowem, którego w dobie niewoli dzięki mozolowi polskiego robotnika ważną był placówką, przynależne zdobywa miejsce i dawne odzyskuje znaczenie.

Szczęśliwy jestem, że przeniknięty urokiem wspomnień młodości spędzonej w Białymstoku i pomny początków swej w tem mieście pracy naukowej i społecznej, mogłem nazwisko swoje połączyć z niniejszym Zarysem. Zdaje sobie jednak sprawę z wielu braków tej książki. Warunki, w jakich mogła powstać, nie pozwoliły na przeprowadzenie rozleglejszych badań w archiwach wileńskich, grodzieńskich, berlińskich i innych, zawierających niewyżytkane materiały do dziejów Białegostoku. Dotychczasowe prace, przeważnie tendencyjne rosyjskie, przedstawiają nikłą wartość naukową i, nie ogarniając całości, dają jedynie luźne przyczynki; akta miejskie znajdują się w stanie szczątkowym, gdyż mnóstwo dokumentów uległo zniszczeniu w czasie pożarów i klęsk wojennych.

Zarys niniejszy oparty został na materiałach rękopiśmiennych posiadanych przez autora, oraz dostarczonych przez Komitet redakcyjny z Białegostoku, wreszcie na możliwie wyczerpującej literaturze drukowanej. Wskazane w przypisach źródła, nieraz tylko częściowo wyżytkane w tekście, oraz dalsze badania, umożliwią być może czasem wszechstronniejsze opracowanie dziejów Białegostoku.

Spełniając miły obowiązek, składam wyrazy najszczerzej wdzięczności tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wydania tego Zarysu, w szczególności zaś: mag. fil. Zygmuntowi Żmigrodzkiemu, którego rzetelnej fachowej współpracy przedewszystkiem zawdzięczam napisanie Zarysu; p. Michałowi Goławskiemu, czynnemu sekretarzowi Komitetu redakcyjnego, najżywszemu biorącemu udział w gromadzeniu materiałów białostockich i autorowi ostatniego rozdziału; członkom Komitetu redakcyjnego,—wreszcie Magistratowi m. Białegostoku, którego chwalebnej inicjatywie i ofiarności, w dzisiejszych trudnych warunkach, zawdzięczać należy wydanie tej książki w pięknej szacie zewnętrznej.

HENRYK MOŚCICKI

ROZDZIAŁ I

CZASY ZAMIERZCHŁE

Białystok, dzisiejsza stolica województwa podlaskiego, co najmniej do wieku XIV-go nie figurował wcale na mapie Podlasia, a jeszcze w pierwszej połowie wieku XVIII-go, jako podrzędna wioska, ginął w ogromnej fortunie Branickich. Do tej chwili dzielił on biernie losy starszych i większych miejscowości sąsiednich, a więc Bielska, Suraża i Tykocina.

Tereny, na których powstał, rozwijał się i wzrastał Białystok, nazwane później Podlasiem, należały pierwotnie do Jadźwingów. W początkach wieku XIII-go stały się one obiektem ekspansji politycznej silniejszych i lepiej zorganizowanych państw ościennych, powodowanych zarówno chęcią rozszerzenia swych granic, jak i położenia kresu ustawicznemu najazdom pogańskich Jadźwingów. Do Podlasia rościła sobie prawa z jednej strony Litwa, z drugiej zaś książęta polscy i Zakon krzyżacki. Spór między Polską a Zakonem został oddany do rozstrzygnięcia Stolicy Apostolskiej. Krzyżacy opierali swe pretensje na tem, że Podlasie jako kraj pogański winno być poddane chrystjanizacji, do której oni jedynie są powołani. Wbrew jednak tym argumentom, papież Innocenty IV. przyznał w 1253 roku prawa do Podlasia Bolesławowi księciu krakowskiemu i Kazimierzowi księciu kujawskiemu. Litwini nie liczyli się, rzecz jasna, z wyrokiem papieskim i, zagarnawszy znaczną część Podlasia, wcielili ją do księstwa trockiego. Stan taki utrzymał się przez czas dłuższy. Dopiero król Kazimierz Wielki zajął się sprawą Podlasia i ugodą z roku 1366 zrzekł się na rzecz Kiejstuta ziemi drohickiej, mielnickiej i bielskiej, w skład której wchodził, istniejący już wtedy, być może, Białystok.

Unja polsko - litewska pozwoliła na stopniowe zjednoczenie i zorganizowanie administracyjne Podlasia. Przekształcenie się na odpowiednią jednostkę administracyjną zawdzięcza Podlasie Zygmuntowi I., który w roku 1528 zamienił je na województwo, mianując pierwszym wojewodą Jana Chodkiewicza. Stolicą woje-

wódtwa został Drohiczyn. Miasto to, dziwnem zrządzeniem losu, upadło z biegiem czasu zupełnie, ustępując miejsca Białemustokowi. Województwo podlaskie zostało podzielone na trzy ziemie: drohiczką, mielnicką i bielską. Ziemia bielska rozpadła się na trzy starostwa: brańskie, surażskie i tykocińskie. Od tej chwili Białystok wszedł w skład starostwa tykocińskiego i jego dalsze dzieje złączyły się z dziejami tego starostwa. Bezpośrednie rządy na Podlasiu sprawowały, po wytopieniu Jadźwingów, głównie możnowładcze rody litewsko-ruskie, które się tu pierwsze osiedliły. Przed unją z roku 1569 z potęgą tych rodów mogło konkurować zaledwie kilka rodów polskich, a więc Wodyńscy, Kosińscy i Wiesiołowscy¹⁾.

W następnym okresie polonizacja Podlasia czynić zaczęła szybkie postępy, nietyle dzięki możnowładztwu, ile dzięki drobniejszej szlachcie. Najwięcej może szlachty polskiej przybyło do ziemi bielskiej. Już w XV-ym wieku szlachta mazowiecka masowo osiadła tutaj na przywilejach książąt mazowieckich i litewskich, oraz królów polskich²⁾.

Podlasie, od czasów podniesienia go do godności województwa zaczęło szybko rozwijać się pod opieką królów polskich. Dzikie, lesiste i niezaludnione obszary zamieniły się na uprawne pola i dobrze zagospodarowane wioski.

Miasta zyskiwały przywileje, dzięki którym mogły się rozbudowywać i rość w zasoby. Wzrost kultury, rozwój rolnictwa, powstanie przemysłu i handlu zapewniły mieszkańcom Podlasia dobrobyt, wbrew żartobliwym przysłowiom, że „szlachcie podlaski — ma piasiek, lassek i karaski“ i że „ma fortun sześć, a nie ma co jeść“.

Istnieje wiadomość, nie poparta zresztą żadnymi dowodami źródłowymi, że Białystok został założony przez Gedymina w roku 1320³⁾. Nie ulega kwestji, że w tym roku terytorjum, na którym obecnie leży Białystok, należało do Gedymina; czy jednak wtedy opodał ujścia rzeki Białej do Supraśli powstała choćby najmniejsza wioska, a tembardziej czy otrzymała ona nazwę Białegostoku — o tem wątpić należy.

Pierwsza, znana nam, historyczna wzmianka o Białymstoku pochodzi dopiero z roku 1514. Jest ona bardzo lakoniczna, ogranicza się bowiem do wiadomości, że osada Białystok należała w tym roku do niejakiego Michała Michnowicza Raczkowicza, marszałka i sekretarza „hospodarskiego“, dzierżawcy szowleńskiego⁴⁾.

Mikołaj Michnowicz Raczkowicz vel Raczko był w roku 1507 t. zw. pisarzem łącińskim i namiestnikiem szowleńskim; od roku 1515 występuje jako marszałek litewski. Jemu to i jego bratu nadał król Zygmunt w roku 1514 puszcę grodzieńską, a wraz z nią Białystok. Mikołaj Michnowicz zmarł przed rokiem 1524-ym⁵⁾.

Następnymi dziedzicami Białegostoku byli Bakalarowicze. — Czy i jakie stosunki rodowe łączyły Raczkowiczów z Bakalarowiczami, dociec na podstawie dostępnych dokumentów niepodobna. Nie jest wykluczone, że była to jedna i ta sama rodzina. Wiemy, że w pierwszej połowie XVI. w. niejaka Hanna Turzanka oddała swą rękę dziedzicowi Białegostoku, Prowozy, Krzemienicy Małej i Dowspudy, Bakalarzowi. Syn ich Mikołaj przybrał nazwisko Bakalarzowicz vel Bakalarowicz i ożenił się z Anną Wolonizanką, z której miał syna Mikołaja i córkę Elżbietę⁶⁾. Mikołaj Bakalarowicz młodszy ożeniony był z Katarzyną, córką Bogdana Wołowicza herbu Bogorja, koniuszego i wojskiego grodzieńskiego, właściciela części puszczy grodzieńskiej, a więc zapewne sąsiada swego zięcia. Umierając, zapisał Bakalarowicz, w braku męskiego potomstwa, dobra białostockie swej żonie. Z wdową po Bakalarowiczu ożenił się Piotr Wiesiołowski, oboźny koronny, i otrzymał od niej Białystok w 1547. Tegoż roku małżonkowie Wiesiołowscy zawarli układ z Zofją Bakalarowiczówną, żoną Macieja Kuncewicza, mocą którego ta ostatnia zrzekła się pretensji do Białegostoku⁷⁾.

Dopiero ród Wiesiołowskich zajął się żywiej losem Białegostoku, to też począwszy od drugiej połowy XVI w. mamy o miejscowości tej coraz obfitsze wiadomości.

Wiesiołowscy herbu Ogończyk wywodzili się z województwa łączyckiego, gdzie znajdowało się ich prastare gniazdo rodowe Wiesiołowo. Przedstawiciel tego rodu Piotr, oboźny koronny, starosta mściborski i metelski, osiadł na Podlasiu, a ożeniwszy się z Katarzyną Bakalarowiczową, stał się dziedzicem jej fortuny. Po śmierci oboźnego w roku 1556, cały jego majątek odziedziczył jedyny syn Piotr — pierwszy dobrodziej Białegostoku. Piotr Wiesiołowski młodszy, podskarbi nadworny litewski, ożeniony z Lubomirską, otrzymał w roku 1599 starostwo tykocińskie, oraz urząd marszałka nadwornego litewskiego. W roku 1607 przysłużył się specjalnie królowi, gdyż „edykt przeciw rokoszom własną ręką zatwierdził“. Za zasługi, położone dla dobra państwa i dworu, uzyskał od króla w roku 1616 godność marszałka wielkiego litewskiego⁸⁾.

Piotr Wiesiołowski młodszy położył kamień węgielny pod przyszłą świetność Białegostoku — jemu też słusznie należy się

tytuł założyciela miasta. Dnia 4 grudnia 1581 roku wystawił on przywilej fundacyjny na rzecz kościoła, którego budowę ukończono w roku 1584. Są ślady, że już przedtem miał Białystok swego księdza, który nabożeństwa odprawiał prawdopodobnie w jakiejś prowizorycznej kaplicy, gdyż księga poborowa z roku 1579 stwierdza posiadanie przez tamtejszego „plebana“ dwóch włók osiadłych⁹). Ufundowany przez Piotra Wiesiołowskiego kościół miał, jak się zdaje, charakter kościoła filjalnego i dlatego jeszcze w roku 1591 Białystok należy do parafji surażskiej¹⁰). Na przełomie wieku XVI-go i XVII-go szerzący się arjanizm dotarł do Białegostoku. Arjanie owdładnęli nawet kościołem. Niebawem jednak rozpoczęło z nimi skuteczną walkę i już w roku 1617 marszałek Wiesiołowski nakazał spalić dotychczasowy kościół drewniany i wzniósł na jego miejscu nowy kościół z cegły palonej¹¹).

Dowodem wielkiej kultury i troskliwości białostockiego dziedzica jest, że postarał się o krzewienie oświaty. Wspomnianym wyżej przywilejem z grudnia 1581 roku zobowiązał on miejscowego plebana do utrzymywania kleryka, który miał kształcić dzieci. Nauka rozpoczęła się prawdopodobnie zaraz po wybudowaniu kościoła drewnianego. W ten sposób powstała pierwsza w Białymstoku szkoła parafjalna.

Ważnem zagadnieniem jest stwierdzenie, jaki obszar ziemi obejmowały dobra białostockie w czasie gdy władał nimi Piotr Wiesiołowski. Regestr poborowy z roku 1580, sporządzony przez poborcę Bieniarza Jałbrzyka Wyszyńskiego, wyszczególnia: włók „osiadłych“ 70, oraz 4 włóki „puste“¹²). Przez włóki osiadłe, w przeciwieństwie do pustych, należy rozumieć tereny zamieszkałe przez poddanych włościan, obowiązanych do odrabiania pańszczyzny. Prócz tego znajdowały się w Białymstoku dwa młyny dziedziczne, pozwalające na przetwarzanie surowca rolnego na miejscu. Tenże regestr poborowy wspomina, iż w Białymstoku przebywał stale niejaki „ślachetny“ Jakób Kamieński, urzędnik p. Piotra Wiesiołowskiego. Kamieński był prawdopodobnie administratorem marszałka Wiesiołowskiego, który piastując liczne urzędy publiczne i posiadając obszerną fortunę, nie mógł osobiście zajmować się wszystkimi sprawami, związanymi z zarządem dóbr. Po roku 1580 obszar dziedziczny Białegostoku zmniejszył się znacznie. Regestr poborowy z roku 1591 określa dobra szlacheckie na 40 włók osiadłych¹³). Nie należy przez to rozumieć, że wieś zubożała, przeciwnie — mniejsza cyfra włók dziedzicznych świadczy, że Wiesiołowski musiał poczynić jakieś poważniejsze nadania, przyczem cele niewątpliwie przyświecały mu wniosłe.

Wyniki półwiecznego przeszło władania Piotra Wiesiołowskiego Białymstokiem, mimo fragmentarycznych wiadomości, ocenić łatwo. Dał on wiele dowodów, że Białegostoku nie uważał za źródło swego dochodu, lecz że troszczył się o jego przyszłość i dobrobyt jego mieszkańców. Przez wystawienie kościoła uniezależnił wieś od Suraza, przez powołanie do życia szkoły — wypowiedział walkę analfabetyzmowi i ciemnocie. Gospodarkę rolną postawił na bardzo wysokim, jak na ówczesne stosunki, poziomie, skoro na przemiał miejscowego zboża aż dwóch młynów było potrzeba. Białystok z zapadłej osady przemienił się na kwitnącą wieś, której dalszy rozwój był zapewniony. Dlatego imię Piotra Wiesiołowskiego młodszego powinno być złotymi zgłoskami zapisane w dziejach miasta.

W roku 1620 zmarł marszałek wielki litewski Piotr Wiesiołowski, pozostawiając dwóch synów: Krzysztoła i Mikołaja. Krzysztof otrzymał w spadku od ojca Białystok, wraz z zadaniem kontynuowania rozpoczętego dzieła; Mikołaj umarł w stanie bezżennym w roku 1637, zaszczycony urzędami kasztelana żmudzkiego i starosty kowieńskiego.

Krzysztof Wiesiołowski był godnym spadkobiercą cnót i zdolności swego ojca. Już w roku 1600, jako zupełnie młody człowiek, otrzymał wybitną godność podstolego litewskiego, w niespełna cztery lata potem awansował na stolnika. Dowodem wielkiego zaufania i popularności stolnika jest fakt, że dwukrotnie w latach 1609 i 1618 na sejmach wybierano go marszałkiem izby poselskiej. W roku 1620 świeżo mianowanemu krajczemu litewskiemu powierzył sejm odpowiedzialną funkcję komisarza do wytknięcia granic województwa podlaskiego. Niebawem spłynęły na niego nowe zaszczyty: w roku 1622 został marszałkiem nadwornym litewskim, wreszcie w 1635 — marszałkiem wielkim. Niezależnie od tego sprawował urzędy starosty tykocińskiego, mielnickiego, surażskiego, administratora ekonomji grodzkiej, oraz leśniczego nowogrodzkiego. Wierny polityce dworu, brał Krzysztof Wiesiołowski udział w wyprawie Zygmunta III do Szwecji, a później popierał króla w walce z rokoszanami. Chlubnie też zapisał się w dziejach wojen przeciw Moskwie, Szwecji i Turcji, walcząc zawsze na czele chorągwi własnym sumptem wystawionych. Niezależnie od tego zasłynął Krzysztof jako hojny fundator, dobrodziej i filantrop. W Grodnie ufundował klasztor panien zakonnych pod wezwaniem św. Brygidy, wzniósł i uposażył kościoły w Dąbrowie, Chodorowie, Łunnie, Kwasowie i Zawadach. W Tykocinie założył szpital żołnierski, nadając mu dobra Dolistowo; fundacja ta została zatwierdzona przez sejm w roku 1633.

Białystok darzył Krzysztof Wiesiołowski tym samym co i ojciec sentymentem. Władał nim jednakże zaledwie lat siedemnaście, działalność jego przeto na tym terenie nie mogła osiągnąć rozmiarów działalności ojca, zwłaszcza, że służba publiczna zgotowała Krzysztofowi żywot o wiele mniej spokojny. W każdym jednak razie pozostawił on w dziejach Białegostoku wdzięczną pamięć.

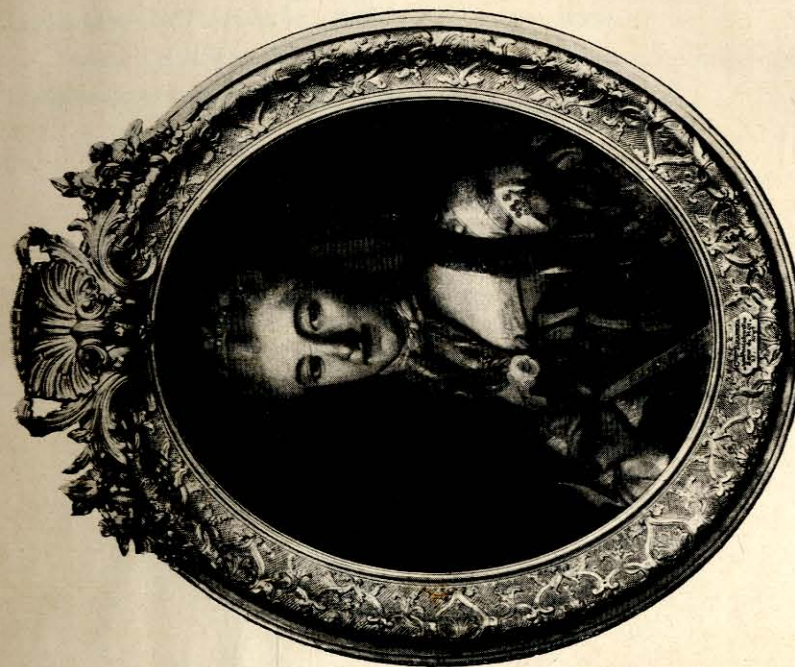
Parafia białostocka i jej szkoła rozwijały się nadzwyczaj szybko i pomyślnie. Sprzyjał temu Krzysztof Wiesiołowski, powiększając liczbę księży, aby służba Boża mogła być pełniona bardziej starannie i aby szerzenie oświaty zataczało coraz szersze kręgi. W roku 1625 zwiększył dziedzic Białegostoku fundusz edukacyjny o 15.000 florenów, które to nadanie zostało w następnym roku zatwierdzone przez biskupa wileńskiego Wołłowicza.

Ulubionem miejscem pobytu Krzysztofa Wiesiołowskiego był Tykocin, to też w testamencie swym zapisał na utrzymanie w należytych stanie tamtejszego zamku dobra białostockie. Zapis ten uzyskał w roku 1646 zatwierdzenie sejmu, na którym Albrecht Radziwiłł oficjalnie oświadczył, że: „dobra białostockie do zamku tykocińskiego in perpetuum przysądzono“¹⁴).

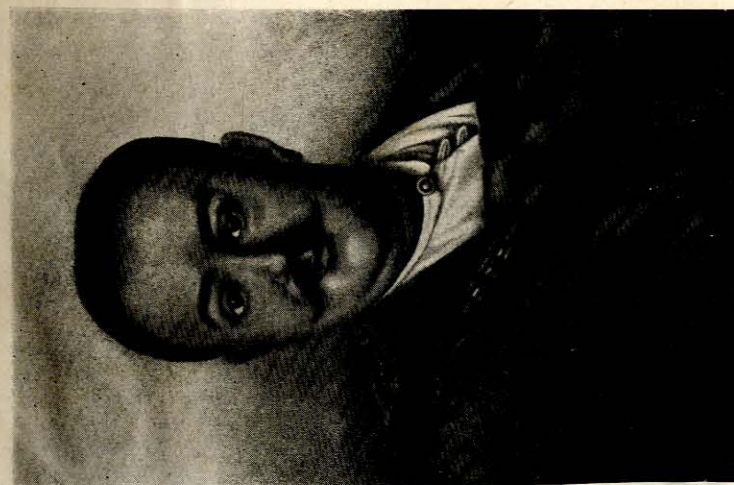
Krzysztof Wiesiołowski zmarł bezpotomnie dnia 19 kwietnia 1637 roku. Na nim więc wygasł starożytny i świetny ród Ogończyków - Wiesiołowskich¹⁵).

Następny 24-letni okres rysuje się w dziejach Białegostoku nader mętnie. Przypuszczać należy, że wobec zapisu Krzysztofa Wiesiołowskiego losy tej wsi sprzęgły się najściślej z losami Tykocina. — Tykocin należał do ekonomji dóbr stołu królewskiego¹⁶), przeto i Białystok wszedł z pewnością w skład tej ekonomji. Administrował nim z urzędu starosta tykociński, a taka administracja z urzędu nie zawsze jest dla danej miejscowości korzystna. Okres tej urzędowej administracji zaznaczył się w dziejach Białegostoku, pozbawionego pieczołowitej opieki swych panów, jeżeli nie upadkiem — to w każdym razie zupełnym zastojem.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie w roku 1661. Król Jan Kazimierz wystawił przywilej, nadający starostwo tykocińskie, wraz ze wszystkimi należącymi do niego dobrami, w dziedziczne posiadanie wojewodzie kijowskiemu, późniejszemu hetmanowi polnemu Stefanowi Czarnieckiemu, jako nagrodę za męstwo i wyjątkowe zasługi. W przywileju królewskim wyraźnie wymieniona jest, w liczbie włości należących do starostwa tykocińskiego, wieś Białystok. Starostwo tykocińskie dzierżył Stefan Czarniecki tylko przez czas



Izabela Branicka



Jan Klemens Branicki

krótki, niebawem bowiem oddał je wraz z ręką córki Aleksandry Katarzyny, swemu towarzyszowi broni i podkomendnemu, Janowi Klemensowi Branickiemu, stolnikowi koronnemu.

Rządy Gryfitów Branickich stanowią odrębną epokę w historii Białegostoku — epokę rozkwitu.



ROZDZIAŁ II

POD RZĄDAMI BRANICKICH

Kód Gryfitów-Branickich. — Dwaj pierwsi dziedzice z Branic. — Jan Klemens Branicki. — Białystok miastem. — Ustrój miasta i przepisy administracyjne. — Opis miasta. — Mieszkańcy. — Nauka i sztuka. — Handel, rzemiosło, cechy. — Załoga wojskowa. — „Wersal Podlaski”. — Gospodarka Branickiego. — Rola polityczna Białegostoku. — Echa Konfederacji Barskiej. — Z kroniki ważniejszych wydarzeń. — Dożywocie „Pani Krakowskiej”.

RÓD GRYFITÓW - BRANICKICH.

Ród Gryfitów - Branickich należał do szeregu tych szczepów rycerskich, które początek swój wiązały z początkiem państwa. Duma rodowa Branickich miała jednak swe uzasadnienie. W Polsce wieku XII i XIII Gryfici odgrywali decydującą rolę polityczną, o względy ich ubiegali się Piastowie, na potęgę ich opierali się niejednokrotnie panujący książęta. Niewzruszona solidarność tego rodu sprawiła, że zaważył on na dziejach Polski w okresie jej dzielnicowego rozbitcia, a potem jego przedstawiciele piastowali najwybitniejsze i najbardziej wpływowe w państwie stanowiska i urzędy.

Legendarna tradycja rodu Gryf-Branickich wywodzi ich od Jaxów, książąt Serbji. Jeden z tych książąt miał przybyć na dwór Bolesława Krzywoustego i, osiedliwszy się w Polsce na stałe, dać początek rodowi Branickich¹⁾. O niedorzeczności tej legendy pisać niema potrzeby. Nasi dawni heraldycy przyjmowali za dobrą monetę najnieprawdopodobniejsze podania rodzinne.

Za istotnego protoplastę rodu Branickich uważać należy Klemensa, syna Sulisława, wojewodę krakowskiego²⁾, który w źródłach występuje po raz pierwszy w roku 1243. Wojewoda Klemens uzyskał przywilejem Bolesława Wstydliwego z roku 1250 prawo łowów bobrowych w Ruszczy, Branicach i Brzegach³⁾. Zczasem tereny te stały się zapewne majątkiem dziedzicznym potomków wojewody Klemensa. Stąd gniazdem rodu Branickich są Branice i Ruszcza, leżące w Małopolsce w pobliżu Krakowa.

Gdy nastąpiła moda na zagraniczne tytuły, Branicy poczęli mianować się hrabiami, choć Polska tytułów takich nie uznawała. Nie posiadali oni, jak się zdaje, żadnego cudzoziemskiego tytułu, więc używany przez nich tytuł był zapewne poprostu wadliwym tłumaczeniem łacińskiego „comes“, oznaczającego wielmożę, książęcego towarzysza. Już w wieku XVII Branicy występują jako „hrabiowie na Branicach i Ruszczy“.

Ród Gryfitów - Branickich piastował największe w państwie dygnitarstwa z kasztelanją krakowską i buławą wielką koronną włącznie, a ostatni jego przedstawiciel, Jan Klemens Branicki, nie wahał się wystąpić z kandydaturą do tronu po śmierci Augusta III Sasa.

W drugiej połowie wieku XVII Branicy, dzięki spokrewnieniu się ze Stefanem Czarnieckim, otrzymali dziedzicznie starostwo tykocińskie wraz z Białymstokiem i niebawem siedzibę swą przenieśli z Małopolski na Podlasie.

DWAJ PIERWSI DZIEDZICE Z BRANIC.

Wojewoda Stefan Czarniecki, otrzymawszy za swe wiekopomne czyny wojenne dziedzictwo na Podlasiu, ani pragnął, ani mógł osiąść tam i rozpocząć spokojną pracę gospodarza - ziemianina. Ulubiony jego zwrot: „ja nie z roli, ani soli - tylko z tego co mnie boli wyrosłem“ potwierdziło życie zupełnie. Wojna i obóz wyniosły go z prostego szlachcica na senatora, w obozie wojennym życia dokonał, otrzymawszy mniejszą buławę koronną, a „panis bene merentium“ przeszedł nietknięty na hetmańskich spadkobierców.

Po roku 1661 oddał Czarniecki rękę swej ukochanej córki, Aleksandry Katarzyny, swemu podkomendnemu Janowi Klemensowi Branickiemu, stolnikowi koronnemu i staroście checińskiemu. Wraz z ręką córki wodza zyskał Branicki tykocińskie starostwo. Tem samem Białystok stał się własnością Branickich, którzy przez przeszło sto lat chlubnie nim gospodarowali.

Jan Klemens Branicki urodził się z Jana Klemensa podkomorzego i starosty checińskiego i Anny Wapowskiej, kasztelanek przemyskiej. Obdarzony niepoślednimi zdolnościami i niezwykłym taktem szybko posuwał się po szczeblach kariery państwowej. W młodzieńczym wieku otrzymał po ojcu starostwo checińskie, w roku 1658 został podstolim, w r. 1659 — stolnikiem koronnym, a w trzy lata później obdarzono go zaszczytnym stanowiskiem marszałka nadwornego koronnego. W życiu publicznym brał Jan Klemens bardzo czynny udział. W r. 1661 posłował na sejm z sandomierskiego, potem został delegowany na sądy fiskalne. Pod wodzą Stefana Czarnieckiego walczył przeciw Szwecji i odznaczył się w wyprawie holsztyńskiej, nie brakło go również w wyprawach przeciw Kozakom i Moskwie. Wyjątkowy takt i szlachetność wykazał marszałek Branicki w związku ze sprawą Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego. Będąc jego osobistym nieprzyjacielem, nie chciał przyjąć po nim

urzędu i podjął się trudnej roli komisarza przy zawieraniu ugody z Lubomirskim. Jako przeciwnik t. zw. stronnictwa francuskiego, jeden z pierwszych senatorów uznał Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a w czasie sejmu koronacyjnego zastępował nieprzychylnego elektorowi marszałka wielkiego koronnego Sobieskiego.

Całkowite oddanie się służbie publicznej nie pozwoliło Janowi Klemensowi Branickiemu zająć się Białymstokiem, ani też w nim zamieszkać. Przyszła rezydencja nowych dziedziców musiała narazie, pozostawiona swemu losowi, czekać lepszych czasów.

Jan Klemens Branicki zakończył swój pracowity żywot w roku 1673, jako marszałek nadworny koronny, starosta checiński, brański, krośnieński, sandecki, stobnicki, bielski i tykociński. Pochowany został u św. Piotra w Krakowie. Pozostawił syna, Stefana Mikołaja i córkę Konstancję Teklę, poślubioną Janowi Henrykowi Bokunowi, pułkownikowi.

Stefan Mikołaj Branicki, dziedzic ojcowskiej fortuny, wychowany w świetnych tradycjach swego rodu, zawiódł pokładane nadzieje. Okazał się człowiekiem małych zdolności, a ambicji nadmiernych. Po ojcu otrzymał starostwo krośnieńskie (1673), po matce — stobnickie (1679). W r. 1683 posłował na sejm i został delegowany do rozgraniczenia województwa podlaskiego. Za udział w wyprawie pod Wiedeń mianowany został stolnikiem koronnym (1688 r.). W r. 1702 osiągnął województwo podlaskie. Spokrewniony przez żonę z Sapiehami, zamarzył wojewoda o znacznie wyższej godności — o koronie. Dlatego też, jako pierwszy z senatorów koronnych, opowiedział się za detronizacją Augusta II. Niewczesne plany wojewody spełzły na niczem, poniósł tylko dotkliwe straty materialne — najpierw od wojsk saskich, później w czasie wojny szwedzkiej. Niedoszły król musiał ograniczyć się do godności wojewody podlaskiego, i starosty krośnieńskiego, stobnickiego, brańskiego, ratneńskiego i tykocińskiego.

Drugi dziedzic z Branic zainteresował się Białymstokiem, a nawet, jak się zdaje, przebywał tu dość często. Około r. 1703 rozpoczął on budowę nowej rezydencji w Białymstoku⁴). Miał to być pałac „w guście tokańskim“. Prace przy budowie pałacu posuwały się przypuszczalnie w takim tempie, że mógł być przynajmniej częściowo oddany do użytku jeszcze za życia Stefana Mikołaja.

Obrażona ambicja, zawiedzione nadzieje, kłopoty i troski wojewody Branickiego sprawiły, że umarł on przedwcześnie, w sierpniu 1709 r., pochowany został obok ojca. Z żony Katarzyny Scholastyki Sapieżanki, wojewodzianki wileńskiej miał jednego syna Jana Kazimierza i cztery córki, z których: Krystyna poślubiła Józefa Sapiełę,

podskarbiego nadwornego litewskiego, Konstancja — hr. Karola Sedlnickiego, podkoniuszego litewskiego, Elżbieta — Ksawerego Potockiego, starostę sokalskiego, a następnie — Jana Tarłę, Urszula — Jana Lubomirskiego, starostę bolimowskiego.

W r. 1709 objął rządy w Białymstoku 20-letni Jan Kazimierz vel Jan Klemens Branicki. Skończył się 70-letni okres zastoju. Młody dziedzic podjął z całą energją, chlubnie przez Wiesiołowskich rozpoczęte dzieło — i rozwojowi Białegostoku nadał zawrotne wprost tempo.

JAN KLEMENS BRANICKI.

Ostatni z rodu Branickich-Gryfitów ujrzał światło dzienne dnia 21 września 1689 r. Na chrzcie świętym otrzymał imiona Jan Kazimierz, później jednak, zapewne dla podtrzymania tradycji, mienił się Janem Klemensem⁵⁾. Jako jedyny spadkobierca imienia i fortuny swego rodu, otrzymał staranne wychowanie, po ojcu odziedziczył ogromne ambicje, lecz przewyższył go znacznie zdolnościami, rozsądkiem i umiarem. Lata młodzieńcze spędził na studjach zagranicą, zwłaszcza we Francji, gdzie przesiąkł kulturą i polem zachodu, w dobrym znaczeniu tego słowa, gdyż własną dumę narodową stale podkreślał i nawet stroju polskiego nie zarzucił.

Karjerę polityczną rozpoczął Jan Klemens bardzo wcześnie, a stosunki jego osobiste i pokrewieństwo z najpotężniejszymi w Polsce familjami, sprawiły, że spłynęły nań największe splendory. Starostwa krośnieńskie i brańskie piastował już w r. 1710, w r. 1719 przybyło mu bielskie. Mając zaledwie 35 lat, został chorążym wielkim koronnym (1724). Najusilniej jednak zabiegał Jan Klemens o urzędy wojskowe, marząc, od najmłodszych lat o buławie wielkiej. Na początku 1726 r. otrzymał regiment pieszy łanowy, zaś niedługo potem, w lutym, administrację generalstwa artylerji koronnej. Generałem artylerji został dopiero 17 czerwca 1728 r., opuścił to stanowisko 9.XI.1732 r. jako hetman polny koronny. Niebawem nawiązał stosunki z Czartoryskimi i dzięki ich protekcji został 1.X.1746 r. wojewodą krakowskim, a 5.VI.1752 r. hetmanem wielkim koronnym. Po śmierci swego teścia Poniatowskiego uzyskał największą godność senatorską — kasztelanję krakowską.

Działalność polityczna ostatniego z Branickich, mimo pozorów intensywności, nie dała żadnych znaczących efektów. Nie był on w żadnym razie jednostką wybitną, a ciągle otaczanie się gromadą „konsyljarzy“ świadczy o jego niepokazanej idywidualności. Nie bezpodstawnie też nazywali go przeciwnicy polityczni ironicznie „le-

wódz“. Branicki był stronnikiem Sasów, za co w r. 1743 zwolennicy Leszczyńskiego więzili go w Kamieńcu Podolskim. Lojalność wobec dynastji saskiej nie przeszkadzała hetmanowi zwalczać hr. Brühla; w stosunku do tego wszechwładnego ministra wykazał bezwzględność i wyjątkową konsekwencję. W czasie ostatniego bezkrólewia wystąpił z kandydaturą do tronu i miał pewne szanse powodzenia, lecz nie potrafił odpowiednio zorganizować swego republikańsko - patryjotycznego stronnictwa⁶⁾. Nie zawahał się jednak hetman użyć interwencji militarnej, co zmusiło go do wycofania się na Węgry w chwili wyboru Stanisława Augusta i spowodowało czasową utratę buławy. Po powrocie z Węgier zamierzał emigrować do Francji, ostatecznie osiadł w Białymstoku i dzięki wstawiennictwu żony odzyskał buławę. Jakkolwiek musiał uznać Stanisława Augusta, to jednak nie pozbył się nigdy w stosunku do niego niechęci i zawsze nazywał go z przekąsem „panem Stanisławem“.

Zasadniczym postulatem, bardzo zresztą niewyraźnego programu politycznego hetmana, było wzmocnienie władzy hetmańskiej, a co za tem idzie wzmocnienie państwa pod względem militarnym. Przyznać należy, że na tle ówczesnej depresji moralnej wśród sfer rządzących hetman wyróżniał się znacznie. „Prywata“ nie owładnęła nim do tego stopnia, aby nie miały przystępu idee patryjotyczne i zdrowa myśl obywatelska. Stanisławowi Augustowi, już przed elekcją, miał hetman wyrzucać, że dopuścił do wkroczenia wojska rosyjskiego, miał go przestrzegać: „aby, jeżeli chce zarobić na sławę i miłość narodu nie szedł tymi gwałtami“. Z konfederacją barską hetman sympatyzował, choć otwarcie się za nią nie opowiedział. Kazimierzowi Pułaskiemu, pobitemu pod Myszą, wysłał „chorągiew komputową janczarską, ludzi nadwornych i amunicję“.

Życie prywatne nie dało Janowi Klemesowi Branickiemu pełnego zadowolenia, podobnie jak i publiczne. Pierwsza jego żona, Katarzyna Radziwiłłówna, kanclerzanka litewska, odumarła go wcześnie. Z nią był, jak się zdaje, najszcześliwszy. Przed rokiem 1732-im wstąpił ponownie w związki małżeńskie z Barbarą Szembekówną, stolnikówną koronną, rozwiedzioną z Sewerynem Rzewuskim, referendarzem koronnym. Niebawem jednak i on rozwiódł się z Barbarą, dając jej dożywocie na starostwach: mościckiem, bielskiem i krośnieńskim, — poczem przez czas dłuższy żył samotnie. W r. 1748, po sejmie w Warszawie, poślubił ze względów politycznych 59-letni Branicki 18-letnią Izabelę Poniatowską⁷⁾, córkę Stanisława, wojewody mazowieckiego, później kasztelana krakowskiego, siostrzenicę Czartoryskich, rodzoną siostrę przyszłego króla. Ślub odbył się, wbrew ówczesnej modzie, bez indultu, za normalne-

mi zapowiedziami. Potem spisał hetman z żoną akt wzajemnego dożywocia. W posagu otrzymał 500.000 złp. gotówką, które ubezpieczył na Białymstoku, Tykocinie i Choroszczy, powiększając wiano żony o 400.000 złp. Ogółem przeto majątek hetmanowej wynosił 900.000 złp. Otrzymałą gotowiznę zużył Branicki na inwestycje w swych dobrach. Obrzęd zaślubin opisuje Marcin Matuszewicz następująco⁸⁾:

„Książęta Czartoryscy naówczas in summo fastigio łask królewskich byli, wszyscy ich wenerowali, do łask ich certatim ubiegali się, a jeszcze tembardziej mocnili przez związki małżeńskie. Po tym tedy sejmie, Branicki, naówczas hetman polny koronny, wojewoda krakowski, z Poniatowską, wojewodzianką mazowiecką, siostrzenicą ks. Czartoryskiego, podkanclerzego, a Sapieha wojewoda podlaski, z córką jego ślub brali u św. Krzyża w Warszawie. Obadwa razem były śluby. Jechały obydwie panny młode z niezliczoną kalwakatą i karetą asystencją po błogosławieństwo do króla i królowy. Królowa sama obydwom korony ślubne przypinała. Wesele było u ks. Czartoryskiej, kasztelanowej wileńskiej, matki ks. podkanclerzego i wojewodziny mazowieckiej, potem kasztelanowy krakowskiej Poniatowskiej i tegoż dnia odprowadzono obiędzie panny do pałaców mężów swoich“.

Pożycie hetmana z młodocianą małżonką nie odznaczało się harmonją. Przepaść między nimi stworzył nie tylko wiek, ale i zapatrywania. Izabela, gorąco kochająca swego królewskiego brata, dotkliwie odczuwała animozję, jaką do niego żywił hetman. Mimo to jednak takt Branickiego i niewieścia subtelność jego żony sprawiły, że dla świata byli zawsze przykładnem małżeństwem a nieporozumienia nie przekraczały nigdy progu ich prywatnych komnat. Dopiero po latach okazało się, że ten „wyrozumowany“ związek nie obył się bez obustronnych ofiar i głębszych przykrości. Wiemy, że do szerokiego życia przywykły senator osładzał szarżę swego dnia powszedniego przygodnemi miłostkami, — wiemy również, że panią Branicką łączyły zażyłsze stosunki z Mokronoskim, jednym z mężowskich doradców, którego w przyszłości miała potajemnie poślubić.

Jan Klemens Branicki umarł bezpotomnie w Białymstoku dnia 9 października 1771 r. Zmarł, jak się zdaje, na podagrę, choć jeden z jego domowników pisze w swym pamiętniku: „Zasnął spokojnie, bez choroby, niepokojów, wstydu i wyrzutów sumienia, jak człowiek sprawiedliwy. Na trumnę tego zacnego człowieka polały się łzy szczere wielu tysięcy ludzi, którzy przybyli na wieść o śmierci jego i uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych“⁹⁾. Pochowano go

u św. Piotra w Krakowie. W Białymstoku, w farnym kościele wzniosła zmarłemu wdowa wspaniały pomnik¹⁰⁾.

Hetman nie grzeszył bezmyślną rozrzutnością, lecz na cele godziwe ekspensów nigdy nie szczędził. Trudno wyliczyć wszystkie jego fundacje, tembardziej, że wiele z nich pokryła już niepamięć. Do najważniejszych należy fundacja Panien Miłosierdzia w Białymstoku, których zadaniem było niesienie pomocy chorym. Data fundacji nieznana; w r. 1771 nadał hetman temu klasztorowi folwark zwany „Pod Krupnikami“, wykupiwszy go za 3.000 złp. od sukcesorów oberstrzełca Adama Bujakowskiego. Testament Branickiego zawierał następujące legaty: na fundusze edukacyjne 51.777 talarów, na fundusze duchowne — 30.844 talary, dla ziemi bielskiej — 15.591 talarów.

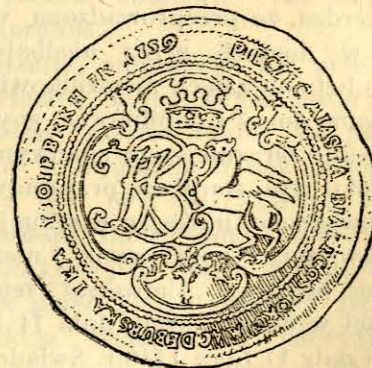
Hetman posiadał najwyższe współczesne odznaczenia: Order Orła Białego, Złotego Runa, Świętego Ducha i Świętego Andrzeja.

Gdyby się chciało dać dokładny obraz postaci i życia Jana Klemensa Branickiego, powstałaby obszerna monografia. Gospodarce jego w Białymstoku wypadnie poświęcić sporo miejsca, choć nawet suchy opis faktów wystarczyłby, aby zdać sobie sprawę z zasług i doniosłości roli, jaką odegrał w dziejach miasta.

BIAŁYSTOK MIASTEM.

Najdonioślejszem wydarzeniem w dziejach Białegostoku jest wyniesienie go do rzędu miast. Niestety, nie można, na podstawie rozporządzalnych źródeł, ustalić daty tego faktu. W każdym razie nastąpiło to w czasie rządów i za sprawą Jana Klemensa (Kazimierza) Branickiego. Oryginalny dokument z r. 1742¹¹⁾ mieni Białystok miastem — a więc już przed tą datą przestał być wsią.

Stanowisko prawne Białegostoku, mimo że stał się miastem, zasadniczo nie uległo zmianie. Jako własność prywatna Branickiego, musiał biernie podporządkowywać się jego zarządzeniom i w dalszym ciągu zupełnie uzależniać swą przyszłość od woli i przedsiębiorczości pana. Nie mógł on oczywiście konkurować narazie z miastami, uposażonemi w szeroką autonomję, opartą na prawie magdeburskiem.



Pieczęć m. Białegostoku z r. 1759.

Na upragnione dobrodziejstwo nie czekał Białystok długo. Prośba mieszczan, poparta przez Branickiego, podówczas wojewodę krakowskiego i hetmana polnego koronnego, została wysłuchana. Król August III przywilejem z dnia 1 lutego 1749 r. nadał Białemu-stokowi prawo magdeburskie¹²⁾.

Wkrótce do Białegostoku zjeżdżać poczęli gromadnie koloniści, zwłaszcza z Saksonji. Rozpoczął on nowy, na innych zupełnie podstawach oparty, żywot.

USTRÓJ MIASTA I PRZEPISY ADMINISTRACYJNE.

Ustrój Białegostoku jako miasta w pierwszym okresie, t. j. przed nadaniem mu prawa magdeburskiego, regulowany był rozporządzeniami i przepisami Branickiego. Pierwszym, być może, krokiem w kierunku ujednolinitości administracji miejskiej była instrukcja hetmańska z r. 1745. Zawierała ona wskazówki, jak należy wybierać radnych, ławników i burmistrza, a więc zajmowała się organizacją władz municypalnych. Instrukcji tej nie można uważać nawet za miniaturę statutu organizacyjnego Białegostoku, tembardziej, że dołączono do niej przepisy o zabezpieczeniu miasta przed klęską pożaru. Na rynku miała stać kadź na kojach czyli legarach, zawsze napełniona wodą, przyrządy do gaszenia ognia miały być zawsze w pogotowiu etc.¹³⁾.

Dochowały się do naszych czasów dwa dokumenty, wystawione przez J. K. Branickiego, a będące dowodem jego dbałości o ład i porządek, oraz przyszłość miasta. Pierwszy, z dnia 10 lutego 1742 r., stwierdza, że przeprowadzona w mieście rewizja wykazała „znaczna w domach przez niedbalstwo gospodarzów ruinę”. Wobec tego hetman zalecił marszałkowi swego dworu spisać wszystkie zrujnowane domy i dopilnować, aby każdy z ich właścicieli „...drzewo... w czasie teraźniejszym zimowym przed dniem piętnastym kwietnia w roku tym, starał się przygotować i mieć przed domem swoim sprowadzone, unikając egzekucji, która po wyjściu czasu tego, t. j. 15 kwietnia rewizją czynić i nieposłusznych temu rozkazowi memu karać będzie...”. „Uniwersał” ten został podany do ogólnej wiadomości w czasie targu dnia 11 lutego 1742 r.¹⁴⁾. Drugi dokument nosi datę 17 lipca 1746 r. Świadczy on o dążeniu Branickiego do rozszerzenia granic miasta. Hetman zachęca swych poddanych, a między nimi białostockich mieszczan do oczyszczania z zarośli i karczowania terenów podmiejskich. Wzamian za to waruje zwolnienie „od płacenia czynszu i powinności wszelkiej z gruntu tego i łąk na lat cztery”¹⁵⁾.

Po otrzymaniu prawa teutońskiego, przywilejem królewskim z dnia 1 lutego 1749 r., ustrój Białegostoku oparł się na wzorach innych miast Rzeczypospolitej. Ze względu na to, że przywilej precyzuje ogólnie prawa i obowiązki miasta, warto się z nim bliżej zapoznać.

Przywilej zredagowany był w języku polskim. Rozpoczyna się od oświadczenia, że miasto Białystok, „będąc ludźmi słusznymi i do trzymania porządku sposobnymi osadzone, dotychczas bez przyzwoitego miejskiego prawa znajduje się”, — wobec tego miastu temu „umyśliliśmy prawo teutońskie, które się magdeburskim nazywa dać i konferować”. Wymienione przez przywilej postanowienia ująć można w punkty następujące: 1) Miasto mieć będzie magistrat, oraz wybieranych przez siebie burmistrza, wójta, rajców, ławników i urzędników miejskich¹⁶⁾. 2) Wybór burmistrza podlega aprobach dworu i dziedzica. 3) Wprowadzona zostaje jurysdykcja miejska. Sądownictwo w sprawach „potocznych i uczynkowych” należy do kompetencji władz municypalnych; stronom przysługuje prawo apelacji do sądu dziedzica. Wyjątek stanowią sprawy przeciw ludziom stanu rycerskiego, w których to wypadkach wymiar sprawiedliwości regulują ustawy państwowe. 4) Miasto otrzymuje prawo używania pieczęci z herbem, którego wizerunek umieszczono na przywileju (z monogramem dziedzica). 5) Czynsze i świadczenia na rzecz dziedzica ze strony obywateli miasta zostają w całej rozciągłości zachowane. 6) Oddala się „wszelkie prawa inne, zwyczaje polskie i litewskie, któreby prawo teutońskie albo magdeburskie w czemkolwiek mieszać miały”. Przywilej zamyka zwykła formuła końcowa, oraz podpis króla Augusta III i mniejsza pieczęć koronna.

Białystok, otrzymawszy tak obszerną autonomję, nie przestał zaznawać opieki i pieczołowitości hetmana, który swym autorytetem i władzą wspierał niedoświadczone jeszcze władze miejskie. Rozporządzący bardzo interesującym i oryginalnym dokumentem Branickiego z dnia 15 kwietnia 1760 r. Jest to t. zw. „Kontrakt Mateuszowi Brzozowskiemu, dozorca miasta Białegostoku 1760 anno dany”¹⁷⁾, — a właściwie instrukcja, do której się miał stosować wymieniony dozorca, aby miasto ustrzec przed klęską pożaru i utrzymać je w czystości i porządku. Instrukcja odznacza się niezwykłą systematycznością i drobiazgowością, rozbita jest na dziesięć odrębnych paragrafów. Do obowiązków dozorca należało: a) czuwać nad moralnością miasta, b) dopilnować, aby zachowane były wszelkie środki ostrożności dla uniknięcia pożaru; c) przestrzegać czystości i higieny zarówno na rynku i ulicach, jak i wewnątrz domów; d) tępić zdzierstwo i wszelkie oszustwa; e) występować z wnioskami

o przeprowadzanie w mieście odpowiednich inwestycji. Poza tem instrukcja precyzuje wymogi, jakim ma odpowiadać dozorca i określa jego uposażenie. Jak widzimy z powyższego, kompetencje dozorca miasta były nader obszerne. Władza jego nie była fikcją, gdyż miał prawo opornych wtrącać do więzy. Zastanowić się wypada, jakie było stanowisko prawne dozorca miasta, czy nie godziło ono w zawarowaną przywilejem królewskim autonomję. Dozorca był urzędnikiem Branickiego, który poruczył mu funkcje policyjno - administracyjne. Jako właściciel miasta, miał hetman prawo ingerencji w sprawy miejskie, opierając się chociażby na tem, że nawet miasta królewskie musiały do pewnego stopnia tolerować ingerencję urzędników króla. Nie ulega najmniejszej kwestji, że Branicki nie miał zamiaru ograniczać autonomji Białegostoku, że kierowały nim wyłącznie korzystne dla miasta intencje — dlatego też zarządzenia jego zostały przez władze municypalne niewątpliwie powitane z uznaniem.

Na dobro Branickiego zaliczyć należy jeszcze jeden przepis. Wszystkie budowle, nawet drewniane, musiały być kryte dachówką lub blachą, przynajmniej od strony rynku. Ściany domów, zwrócone ku rynkowi, winne być wszystkie murowane. Przepis ten był wynikiem zarówno troski o ubezpieczenie jak i dbałości o estetyczny wygląd zewnętrzny miasta.

OPIS MIASTA.

Okres najintensywniejszego i najbardziej bezpośredniego interesowania się Branickiego Białymstokiem rozpoczyna się około r. 1740 i trwa do jego śmierci. Do takiego wniosku dochodzimy, zestawiając odpowiednie źródła. Ostatnie trzydziestolecie swego długiego żywota spędził hetman przeważnie w Białymstoku, a od chwili koronacji naszego ostatniego króla bardzo niechętnie opuszczał swój podlaski pałac.

Za rządów ostatniego z Branickich Białystok uległ klęsce ogromnego pożaru. Miasto, z wyjątkiem zabudowań murowanych, zamieniło się w zgłiszczą. Daty pożaru ustalić nie sposób; określić ją można w przybliżeniu na rok 1750, gdyż przynajmniej 20 lat pracy trzeba było zużyć, aby Białystok doprowadzić do takiego stanu, w jakim się znajdował w chwili śmierci hetmana.

W związku z wielkim pożarem Białegostoku, krążyła bardzo oryginalna pogłoska. Podobno Branicki miał nakazać zaniechanie akcji ratunkowej i zasiadł spokojnie do opracowywania planu nowego miasta. Pogłoska ta ma niewątpliwie źródło w ludzkiej złości-

wości, ale jest przez to charakterystyczna, że dosadnie określa, jak usilnie dążył Branicki do stworzenia z Białegostoku nowoczesnego miasta. W rzeczy samej hetman wziął się żywo do odbudowy, opierając się na najlepszych wzorach niemieckich. Sprowadził wykwalifikowanych architektów, artystów, majstrów i rzemieślników. Słowem nie szczędził nakładów, aby miasto wysoko postawić zarówno pod względem technicznym jak i estetycznym.

Na podstawie inwentarza, spisane go bezpośrednio po śmierci Jana Klemensa Branickiego, jesteśmy w możności zrekonstruować dokładny stosunkowo obraz miasta ¹⁸⁾.

Głównymi ulicami w mieście były: Zamkowa, biegnąca od bramy pałacowej do wiatraka, Kleindorf, Neustadt, Wasilkowska, Choroska, Zielona, Surażska, Bojarska, Nowa, wychodząca z rynku, Zagumienna, Zatylna, składająca się z czterech części: główna łączyła Pocztową z zajazdem i dzielnicą żydowską, podłużna, poprzeczna, czwarta nad rowem Zwierzynieckim. Poza centrum miasta leżały ulice Podrzeczna i Browarna. Ulica Zielona i Surażska, jako pryncypalne, były brukowane.

Do miasta wiodło sześć bram: Warszawska murowana, z fosą podmurowaną, Pieczurska, Wasilkowska, Choroska, Surażska i Bojarska. Za każdą bramą, z wyjątkiem Bojarskiej, było przedmieście. Godne uwagi jest przedmieście za bramą Choroską, ze względu na szeroką i efektowną ulicę Świętoroską, zwaną również Nowemlipiem. Ulica ta była częściowo brukowana i ozdobiona czterema szeregami lip, po dwa szeregi z każdej strony.

Przyjrzyjmy się z kolei ciekawszym budowlom w mieście, pomijając pałac Branickich, który obszerniej omówimy na innem miejscu.

Przy ulicy Surażskiej stał wielki dwupiętrowy dom murowany. W r. 1771 nabył go od zamożnej wdowy Katarzyny Szorcowej pocztmistrz K. Topolski i umieścił w nim pocztę. Poczta białostocka zorganizowana była wzorowo i funkcjonowała sprawnie. Stajnia jej liczyła 18 koni. O intensywności ruchu pocztowego w Białymstoku świadczy fakt, że po śmierci męża, Branicka wypłaciła pocztmistrzowi 1230 złp. długu. Po Topolskim pocztmistrzem został pisarz pocztowy Wojciech Szafrankowski.

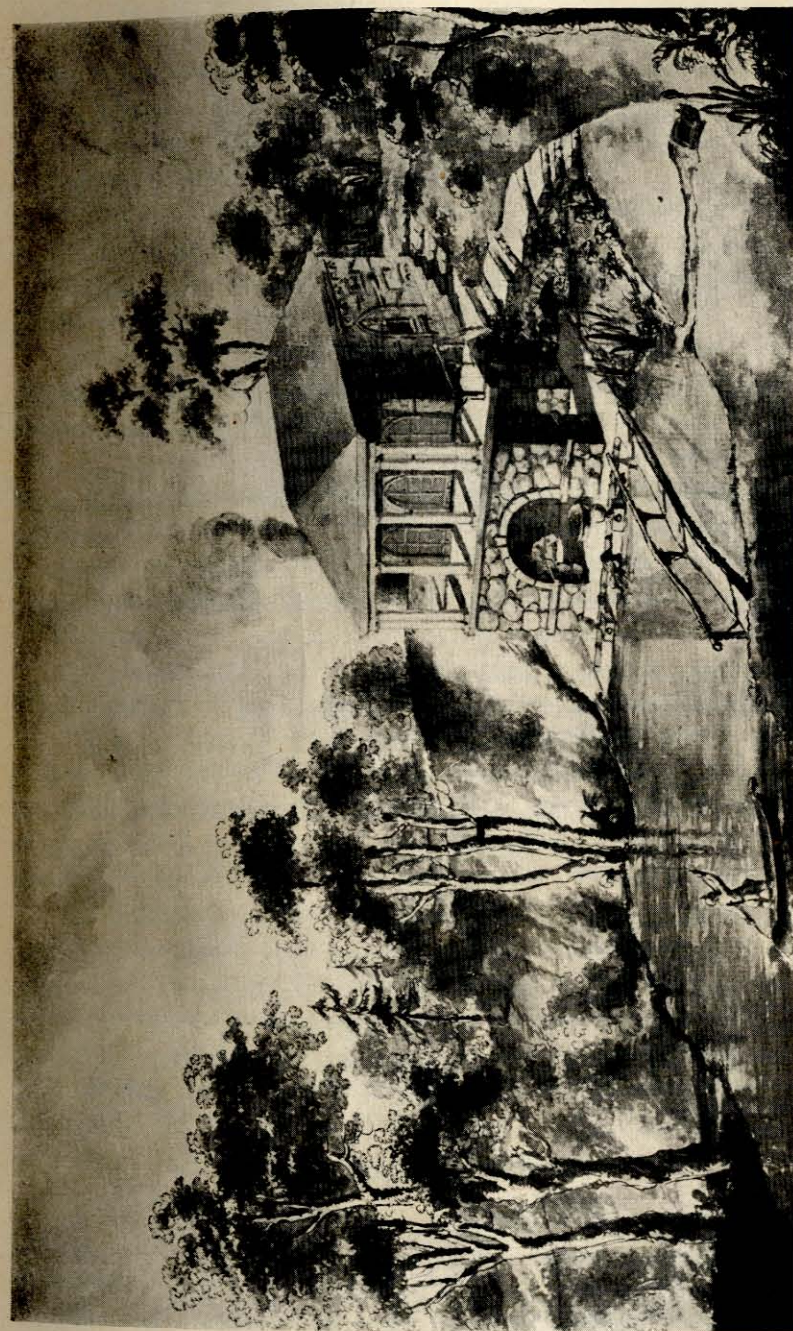
Rynek szczylił się okazałym ratuszem murowanym, krytym miedzią. Wieża ratuszowa zaopatrzona była czterema gankami żelaznymi. W jej kopule znajdowało się pięć okienek (lukarn) oraz dzwon.

Najważniejsze może budynki skoncentrowały się przy ulicy Zamkowej. A więc przede wszystkim fundacja Branickiego, mu-

rowany dwupiętrowy klasztor Panien Miłosierdzia, obok mauzoleum z czerwonego marmuru z napisem fundatora i szpital. Gmach szpitala był murowany, urządzenie odpowiadało społecznym wymogom higieny lekarskiej. Szpital ufundował również hetman Branicki.

W pobliżu klasztoru i szpitala wznosił się kościół parafjalny, zbudowany przez Piotra Wiesiołowskiego¹⁹⁾. Kościół opasywał mur, na wieży umieszczono wielki zegar bijący. Wnętrze kościoła zdobiły następujące pomniki: 1) Pomnik z czarnego granitu Piotra Wiesiołowskiego, marszałka litewskiego, starosty krośnieńskiego, tykocińskiego i rumborskiego. 2) Pomnik z czarnego marmuru Gryzeldy Sapieżyny, żony Jana Stanisława, marszałka wielkiego litewskiego, a córki Jana Wodyńskiego, wojewody podlaskiego i Zofji Sobieskiej, wojewodzianki lubelskiej. 3) Pomnik z czarnego granitu o kolumnach marmurowych Stefana Branickiego i matki jego Katarzyny z Czarnieckich, ufundowany przez wdowę dnia 27.VIII.1711 r. 4) Pomnik z czerwonego marmuru Teresy Wydrzyckiej, zmarłej 3.VIII.1717 r., która na lampę przed Najśw. Sakrament legowała 1000 złp., ubezpieczonych na synagodze białostockiej. Po roku 1771 przybyły jeszcze dwa pomniki: Jana Klemensa Branickiego i żony jego Izabeli, zmarłej dn.12.II.1808 r. Tło pierwszego pomnika stanowi piramida, przed nią na dwóch brązowych gryfach spoczywa marmurowa trumna; na piramidzie marmurowy medaljon z podobizną hetmana, u jej podstawy napis w języku łacińskim. Marmury pomnika w pięciu kolorach, całość jest utrzymana w stylu barokowym. Pomnik Branickiej składa się z obrazu gobelinowego, przedstawiającego wazon z kwiatami i obelisku z medaljonem; pod obrazem tablice drewniana i czarna granitowa z napisami. — Dzwonnica kościelna mieściła dwa wielkie dzwony: jeden odlany w roku 1653 z napisem: „Gloria in excelsis Deo“, drugi — odlany w r. 1726 przez niejakiego Michała Wittewercka, Gdańszczanina. — Proboszczem u schyłku życia hetmana był Mikołaj Kadłubowski, scholastyk katedry inflanckiej, oficjał podlaski i grodzieński; wikarym — ks. W. Godlewski. Ks. Kadłubowski grunta parafjalne, położone za bramą Wasilkowską, ustąpił hetmanowi, który przeniósł tam z miasta browary żydowskie, celem uniknięcia możliwych pożarów. Wzamian za to otrzymała parafja półwłókowy teren, zwany „Gorszczyra“. (Pomiarów dokonał geometra J. Kr. Mci Puszet). Na plebanję przeznaczony był dwupiętrowy budynek murowany, wzniesiony po r. 1748.

Przy tej samej ulicy Zamkowej ulokował się cekhauz, czyli gmach straży ogniowej. Cekhauz był budynkiem murowanym, „blachą szwedzką czerwoną krytym“, o frontonie „z malowaniem różnych ognia znaków“. Przechowywano w nim następujące rekwizyty



Bazylika w Białymstoku (XVIII w.)

przeciwogniowe: 2 sikawki wielkie, okowane, każda na czterech kółkach, z rurami skórzanymi; 23 sikawki ręczne, potrójnie okowane, saskie; 38 sikawek pojedynczych; 2 sikawki mosiężne; 42 węborki do wody; 12 siekier dużych; 23 bosaki wielkie i cały szereg drobniejszych narzędzi. Wyekwipowanie więc straży ogniowej, było jak na owe czasy, pierwszorzędne. Hetman przedsięwziął wszelkie środki, aby zapobiec ponownemu pożarowi miasta.

Tuż koło pałacu stał wielki młyn, pracujący na dwa koła przez rok cały bez przerwy.

Ulica Bojarska zabudowana była stajniami i mieszkaniami służby stajennej.

Oprócz kościoła farnego posiadał Białystok kaplice: św. Rocha, św. Marji Magdaleny, murowaną z kopułą przy ulicy Bojarskiej, oraz zapewne kaplicę u Panien Miłosierdzia.

Ghetto białostockie rozciągało się na krańcach miasta, jego centrum leżało poza ulicą Zatylną — główną. Tam wystawiono szpital kahalny²⁰⁾, urząd rabinacki i inne ważniejsze budowle żydowskie. Rabinem przy końcu w. XVIII, był Kalman Józefowicz. W tym czasie Żydzi poczęli lokować się w centrum miasta, a nawet pojawili się na rynku.

U wylotu ulicy Zatylniej — głównej, w pobliżu ghetta, tyłem do niego odwrócony stał zajazd, zwany również oberżą, czyli kafehauzem. Było to rozległe domostwo drewniane, kryte dachówką, przylegały do niego stajnie z pruskiego muru sporządzone. Zajazdem władała urodziwa żona wójta Andruszki, którą dawniej łączyły bardzo ściśle, intymne stosunki z samym hetmanem Branickim²¹⁾. W r. 1770 zajazd stał się wieczystą własnością cyrulika Benedykta Włoskiewicza.

Z dzielnicą żydowską sąsiadowała również cerkiew tynkowana na półkoszkach. Była ona malowana na kolor żółto - szary, miała trzy kopuły kryte blachą. Od ulicy zamykał ją mur, z trzech innych stron drewniany parkan, umocowany na murowanych filarkach.

Tak wyglądał zewnętrznie Białystok w chwili, gdy do grobu schodził jego największy budowniczy — Jan Klemens Branicki.

MIESZKAŃCY.

Proporcjonalnie do rozrostu Białegostoku wzrastała liczba jego mieszkańców. Dawniej mieszkali tu przeważnie chłopci i pewna liczba oficjalistów dziedzica. Z biegiem czasu, gdy Białystok zapragnął rywalizować z innymi miastami Rzeczypospolitej, osiedlili się w nim przedstawiciele różnych warstw społecznych, a więc szlachta, urzęd-

nicy państwowi, inteligencja, a przede wszystkim, dzięki napływowi kolonistów, wytworzyła się kasta mieszczańska, z której głównie rekrutowali się urzędnicy municypalni, kupcy i rzemieślnicy.

Ze znaczniejszych mieszkańców Białegostoku w drugiej połowie XVIII w. wymienić należy: chorążynę Badowską, generała Riaucoura, generał-adjutanta Tellera, żonę pułkownika buławy wielkiej koronnej Klemmową, obersz-lejtnanta Szuszkowskiego, żonę obersz-lejtnanta dragonji Ebszelewiczową, rotmistrza Piramowicza, rotmistrza straży przedniej Majewicza, sekretarza Krasowskiego, instygatora wojskowego Sobolewskiego, burgrabiego Obstowskiego, przede wszystkim zaś pułkownika i posła hetmańskiego do Turcji w r. 1775 Karola Malczewskiego.

Świat nauki i sztuki reprezentowali: dr. Michaelis, lekarz Branickiej, autor szeregu rozpraw medycznych, późniejszy założyciel instytutu położniczego w Białymstoku; chirurg Sichling; Sylwester de Miris, znakomity artysta-malarz, pochodzenia szkockiego; Graf, guwerner „panów paziów“. Po śmierci hetmana osiedlił się w Białymstoku Mikołaj Wolski, polihistoryk, uczeń i ulubieniec ks. Poczubutty.

Wśród mieszkańców zwraca uwagę nazwisko Jana Czarneckiego. W r. 1768 nadał hetman dwa place w Białymstoku urodzonemu Janowi Czarneckiemu i jego córce Kunegundzie, która później wyszła za niejakiego Józefa Rousseau. Być może, że ten Czarnecki był krewniakiem Branickiego przez babkę.

Wielu funkcjonariuszów i służby Branickiego mieszkało poza pałacem, w mieście. A więc: muzycy z kapelmistrzem Sakulskim na czele, piwowarzy, świeciarze, kucharze, ptasznicy, pomocnicy koniuszych, niewolniczy, piwniczy, ogrodnicy i szafarze, masztalerze, ekonomi, lokaje etc. etc.

Mieszczanie białostoccy nosili często nazwiska szlachty podlaskiej, jak: Janicki, Karpiński, Sadowski, Piekarski, Popławski, Szaciłowski, Krupicki, Kuczyński, Łuszczynski, Szczerbiński, Słomiński i t. p. — oraz nazwiska kończące się na „icz“: Łuczkiewicz, Wojtulewicz, Zygmunto wicz, Oleśkiewicz, Malewicz i t. d. Część tych mieszczan była zapewne pochodzenia szlacheckiego, nie można jednak z samego brzmienia nazwiska wnosić o przynależności do stanu rycerskiego. Typowymi nazwiskami niemieckimi, trafiającymi się często w Białymstoku są: Herman, Blum, Bem, Menger. Niektórzy z nich ulegli asymilacji, inni uważali się za Niemców²²⁾.

O mieszkańcach pałacu, rzemieślnikach i kupcach będzie mowa niżej.

Zaludnienie Białegostoku sięgało za czasów Branickich 3.400 głów. O szybkim wzroście ludności świadczy fakt, że pochodzący z r. 1750 cmentarz św. Rocha okazał się już w r. 1768 za ciasny — i wyłoniła się konieczność założenia nowego cmentarza św. Magdaleny²³⁾.

NAUKA I SZTUKA.

Hetman Branicki, będąc jednostką wybitnie inteligentną, musiał dbać o rozwój oświaty i kultury w swym mieście. Dał tego dowód nawet w swej ostatniej woli, zapisując na fundusz edukacyjny poważną sumę 51.777 talarów.

Stara szkoła parafjalna doznawała troskliwej opieki i pomocy materialnej hetmana, dzięki której mogła rozszerzyć i wzmocnić swoją działalność, zamieniając się na dwuklasową. Nie mogła ona jednak oczywiście zaspokoić potrzeb wzrastającego w tak szybkim tempie miasta. Branicki, oceniając należycie sytuację, postarał się o założenie szkół nowych, specjalnych, aby umożliwić inteligencji stałe osiedlanie się w mieście.

Na pierwszym miejscu postawić należy wojskową szkołę inżynierji, mającą bardzo wysoki poziom naukowy. W szkole tej uczono: budownictwa, taktyki, jazdy konnej, fechtunku, musztry formalnej, oraz przedmiotów ogólnych, jak: historia, języki, matematyka etc. Z pośród wykładowców znamy kilku. Budownictwo wykładał kapitan i architekt Jan Sękowski, taktykę Trzeciak. Fechtunku uczył Czech, Wakulski; kierownikiem szkoły jazdy był kapitan Pleiner, instruktorem musztry — kapitan Melitz. Szkoła miała charakter wybitnie techniczny, pobierać w niej nauki mogli nie tylko chłopcy, mający zamiar poświęcić się karierze wojskowej, gdyż obok budownictwa wojskowego obszernie było traktowane budownictwo cywilne²⁴⁾.

Dla córek oficerów, stacjonujących w Białymstoku, urzędników i wogóle inteligencji, założono wzorową pensję. Panienki mogły się tam nauczyć wszystkiego, co było w owym czasie wymagane od „panny z dobrego domu“. Jedną z guwernerek pensji była pani Obuchowiczowa²⁵⁾.

Branicki był wielkim miłośnikiem sztuki scenicznej. Wprawdzie Białystok był jeszcze za mały, aby można pokusić się o stworzenie teatru publicznego, ale czynny był teatr w pałacu, do którego miała bezwzględnie dostęp „śmietanka“ białostockiego społeczeństwa. Hetman utrzymywał operę włoską i balet, kierowane przez

Satiniego. Teatr nosił nazwę „operhaus czyli komedjalnia“, wystawiony był po roku 1748; mieścił się w oddzielnym budynku, w parku pałacowym, u wejścia do zwierzyńca (zagrody reniferów). Widzownia obejmowała: 12 dużych ławek z poręczami, krytych zielonym sukrem, 2 duże ławki zwykłe, 3 ławki mniejsze, 12 „łóżów“ na parterze i 15 „łóżów“ na piętrze. Scenę nazwano „teatrem“; zasłonięta była wspaniałą kurtyną, malowaną olejno przez mistrza Mirisa, — pozatem zaopatrzona była w 15 różnych zasłon barwnych. Biblioteka teatralna składała się: z 19 „operów różnych“, 122 różnych sztuk scenicznych i 41 baletów. Nadzwyczaj bogatym ekwipunkiem cieszyła się orkiestra teatralna; używała ona: 8 sztuk klawicymbałów, klawikordów i szpinet, 2 fagotów, oboja, 6 skrzypiec, 2 basetli, 2 altówek, srebrnego satyra, harfy, 4 trąb srebrnych, 4 trąb mosiężnych i 2 posrebrzanych kotłów²⁶⁾.

Hetman znany był również jako mecenas literatury i sztuk pięknych. Dlatego jego pałac zawsze chętnie gościł nie tylko uczonych, ale i poetów i malarzy. W Białymstoku stale mieszkał znakomity mistrz pędzla Miris i utalentowany malarz czeski Herliczka.

HANDEL, RZEMIOSŁO, CECHY.

Zasobność społeczeństwa białostockiego sprawiła, że handel stanął na bardzo wysokim poziomie. Handel drobniejszy, detaliczny był przeważnie opanowany przez Żydów, natomiast hurt, oraz poważniejsze przedsiębiorstwa handlowe pozostały w ręku mieszczanstwa.

Jednym z najpoważniejszych artykułów handlu było sukno. Handlował nim kupiec terespolski Jan Bogusław Szulc, pod nadzorem „attendent“ Johana Gintera. Miał on zapewne skład hurtowy, zasilający mniejsze kramy detaliczne.

Tabaki wszelkiego rodzaju dostarczała na rynek białostocki spółka handlowa, złożona z Jana Naymowicza, oraz trzech kupców żydowskich. Obroty spółki były dość poważne. Znamy wysokość ich z r. 1776, przypuszczać więc należy, że za życia hetmana były w przybliżeniu podobne. Tabaki do zażywania zagranicznej sprzedano 32 funty, krajowej 438 funtów, krajowego tytoniu do palenia — 861 funtów. Za krajowe wyroby tabaczne uzyskano kwotę 722 złp. 15 gr.

O handlu innymi artykułami nie mamy wiadomości.

Ruch handlowy w mieście ożywiały się w dni targowe i w okresie wielkich jarmarków dorocznych. Targi odbywały się każdego tygod-

nia, zaś wielkie jarmarki prawdopodobnie dwa razy do roku: około św. Jana i jesienią. Jarmarki trwały zawsze kilka dni i zwabiały do miasta mnóstwo kupców i tłumy całe kupujących.

Rzemiosła wszelkich gałęzi, będące pierwocinami przyszłego przemysłu, były reprezentowane w Białymstoku nader licznie. Wiemy o istnieniu: 2 rusznikarzy, 3 snycerzy, 4 malarzy, 3 krawców, 2 kowali, kominiarza, kapelusznika, szewca warszawskiego, stelmacha, brukarza, cukiernika, rymarza, młynarza, tokarza, kotlarza, stolarza, sukiennika i zegarmistrza. Rzemieślników tych wymienia inwentarz z r. 1771, z nazwiskami, stanowią oni naturalnie część zaledwie ogólnej liczby rzemieślników białostockich. Są to mianowicie tylko ci, z którymi miała do czynienia administracja dóbr hetmana.

Gatunek wyrobów niektórych rzemieślników białostockich był bardzo wysoki, skoro nie powstydził się ich królewski niemal pałac Branickiego. Tak np. używano wspaniałej karety reprezentacyjnej, wykonanej w Białymstoku, a stół pański zdobił srebrny serwis — dzieło rąk miejscowych złotników.

Organizację cechową w Białymstoku i jej historję omawia nadzwyczaj wyczerpująco przywilej, wystawiony przez Jana Klemensa i Izabelę Branickich dnia 25 lutego 1769 r.²⁷⁾.

Wszyscy rzemieślnicy miejscy zostali przywilejem z r. 1759²⁸⁾ połączeni w jeden cech. Jednakże wobec wzrostu ilości rzemieślników i, co za tem idzie, wyodrębnienia się poszczególnych grup, — istnienie jednego tylko cechu okazało się nie wystarczające. Przeto na skutek licznych suplik, Branickcy omawianym przywilejem podzielili rzemieślników na dwa cechy. Jeden cech obejmował: garncarzy, brukarzy, mularzy, strycharzy i grabarzy. W skład drugiego cechu wchodziło: kowale, ślusarze, goździarze, siodlarze, rymarze, stelmachowie, snycerze, sukiennicy, stolarze, szklarze, blacharze, tokarze, linnicy, kamieniarze, pieczętarze, złotnicy, zegarmistrze, mosiężnicy, miecznicy, kotlarze, introligatorzy, tkacze, młynarze, szlifierze.

Przywilej Branickich zawiera obszerną ustawę cechową, wzorowaną na ustawach cechowych miast królewskich. Składa się ona z 16-tu artykułów, zajmujących się najdrobniejszymi nawet sprawami. 1) Rzemieślnik, wstępujący do cechu, obowiązany jest przyjąć obywatelstwo miejskie, wykazać się dowodami urodzenia, odbytej praktyki i wyzwolenia; udowodnić swą biegłość w rzemiośle; uiścić 2 złp. wpisowego, a jeżeli pragnie zostać majstrem — winien wyprawić cechowi kolację, oraz opłacić składkę w wysokości złp. 20 i pół kamienia wosku. Synom majstrów białostockich przysługują ulgi. — 2) Zebrania cechu mają być zwoływane za pomocą znaku cechowego; obecność członków obowiązkowa. — 3) Za nieporozumienia i zwady

między członkami cechu naznacza się kary pieniężne i w naturze; w wypadkach poważniejszych rozstrzygać ma Urząd Radziecki. —

4) Nieodpowiednio zachowujący się „towarzysz cechowy“ może być karany, za uchwałą całego cechu, więzieniem. — 5) Podstępne odbieranie czeladnika jednemu członkowi cechu przez drugiego podlega karze grzywny. — 6) Uczeń rzemieślniczy, po upływie 2-tygodniowej próby, wpłaca do kasy cechu 12 gr.; po następnych dwu tygodniach, przebytych u majstra, wpłaca 1 złp. i przedkłada dowody osobiste. Gdy minie odpowiedni czas i uczeń wykaże swe uzdolnienie, następują wyzwoliny, przyczem nowy towarzysz ma kupić cechowi beczkę piwa. — 7) Uprawianie rzemiosła przez „partaczów“, nie należących do cechu, jest zakazane w promieniu 1 mili od miasta, pod karą więzienia i grzywny. Handlowanie przez osoby postronne artykułami, wytwarzanymi przez rzemieślników miejscowych, bez zezwolenia cechu, podlega karze pieniężnej. — 8) Cech ma prawo wyzwalać uczniów na podstawie prawa teutońskiego, aby wyzwoliny były uznawane w całym państwie i zagranicą. Wyzwolony czeladnik nie ma prawa dłużej pozostawać bez pracy niż dwa tygodnie, chyba że choroba nie pozwoli mu na wykonywanie rzemiosła. — 9) Zamówienia, po wierzonego jednemu „bratu cechowemu“, nie ma prawa przyjąć drugi, pod karą grzywny. Za złe wykonanie roboty karze swego członka cech, bez ingerencji władz dworskich i miejskich. — 10) „Brat młodszy“ winien jest cechowi przedkładać swe wyroby, bez czego nie może otrzymać godności majstra. — 11) Walne zebranie, czyli „elekcja“, ma się odbywać w dzień św. Kazimierza. Bracia wybierają cechmistrza, członków rady cechowej i szafarzy. Ustupujące władze cechowe składają sprawozdanie. — 12) Członek za poważniejsze przewinienia może być wykluczony z cechu. — 13) Dyssydenci nie mają dostępu do godności cechowych. — 14) Obrany cechmistrz składa przepisaną przysięgę na Ratuszu. — 15) Chorągiew cechowa i bęben mają być przechowywane u cechmistrza. Każdy „brat cechowy“ obowiązany jest posiadać szablę, flintę, ładownicę i amunicję. Popisy strzeleckie odbywać się mają w dzień św. Kazimierza, jako w święto cechowe, na Wielkanoc i w oktawę Bożego Ciała; „ćwiczenia z moderunkiem“ mają się odbywać na dzień przed każdym popisem. — 16) Każdy przybyły do miasta rzemieślnik ma dostęp do cechu, bez względu na wyznanie.

Końcowy ustęp przywileju Branickich, poza zwykłą klauzulą, podpisami i pieczęcią, zawiera oświadczenie, że postanowienia przywileju mają szanować zarówno władze miejskie, jak urzędnicy dóbr. Cechowi przysługuje prawo zażalenia i apelacji do dziedziców i ich sukcesorów.

Organizacja cechów białostockich, jak widzimy z powyższego streszczenia, była wzorowa. Przywilej Branickich dawał im pełną autonomję, co było gwarancją pomyślnego i szybkiego rozwoju rzemiosł, a zarazem zapowiedzią, że Białystok stanie się z biegiem czasu jednym z ważniejszych ośrodków przemysłowych w państwie.

Przedsiębiorstw przemysłowych, w ścisłym znaczeniu tego słowa, Białystok wieku XVIII-go jeszcze nie posiadał. Do pewnego jednak stopnia za przedsiębiorstwa takie można uważać młyny, a zwłaszcza ten wielki dwukołowy, o którym była mowa przy opisie miasta, oraz liczne browary.

ZAŁOGA WOJSKOWA.

Białystok, jako stała rezydencja hetmana wielkiego koronnego, posiadał silną załogę wojskową. Składała się ona z jednego pułku piechoty, jednego pułku dragonów, oraz dwóch kompanij pieszych — węgierskiej i janczarskiej. W skład korpusu oficerskiego wchodził Polacy, Sasi i Prusacy, tym ostatnim powierzone były głównie formacje piesze. Wyborową kompanją piechoty węgierskiej dowodził rotmistrz Chlebowski.

Poza załogą armji regularnej rozporządzał Branicki jeszcze oddziałami wystawionemi i utrzymywanemi własnym sumptem. Hufiec nadworny hetmana stanowiły: szwadron jazdy zwanej forpocztami, szwadron ułanów, uformowany wyłącznie ze szlachty podlaskiej, artylerja nadworna, złożona z 11 dział i kilkudziesięciu ludzi milicji konnej i pieszej. — Ułanami dowodził Andrzej Budkiewicz, porucznik lekkiej chorągwi nadwornej (1771 r.). Oddziały te, zdaniem Michała Starzeńskiego, nie ustępowały w niczem pułkom linjowym i były szkołą doskonałych żołnierzy.

Komendantem garnizonu białostockiego był Stanisław Łętowski, generał-adjutant Buławy Wielkiej Koronnej. Cała załoga koszarowała w zabudowaniach pałacowych.

Nie znając szczegółów, pierwszorzędnego z pewnością wyekwipowania i uzbrojenia całej załogi wojskowej, ograniczyć się musimy do poznania zawartości zbrojowni hetmana. — Broń milicji pieszej: karabinów z bagnetami 32, pałaszów — 32. — Broń milicji konnej: karabinów — 54, pałaszów — 54, pistoletów — 33. — „Strzelnica hetmańska“: 15 par pistoletów włoskich, saskich i francuskich, 23 sztuców, 16 fuzji, 16 janczarek, 8 łuków. — Artylerja pałacowa: armat wielkich spiżowych z „Gryfem“ — 2, armata średnia spiżowa — 1, armat mniejszych z cyfrą „Augustus Rex Poloniae“ — 7,

armata mniejsza żelazna — 1. — Broń ozdobna hetmana: karabela chińska z klingą turecką, szabla chińska złotem nabijana, szabla damasceńska z głową turecką, szabla z kulbaki tureckiej połączona i t. d.

W garnizonie białostockim panowały rygor i dyscyplina bez zarzutu. Hetman był bardzo wymagający, a generał Łętowski potrafił utrzymać podwładnych w żelaznej karności. — Stosunki garnizony charakteryzuje Starzeński następująco: „Służba wojskowa odbywała się tu nieomal z surowością pruskiej dyscypliny, łagodzonej tylko saską grzecznością. Każdego z czynnych adjutantów hetmańskich, bez względu czy był Polakiem, czy cudzoziemcem, pobudka ranna wyciągała bez litości z łóżka“²⁹).

„WERSAL PODLASKI“.

Chlubą Białegostoku był pałac Branickich, który zarówno ze względu na imponujący wygląd zewnętrzny, jak i na centralizujące się w nim życie polityczne i towarzyskie Polski ówczesnej, otrzymał zaszczytną nazwę „Wersalu Podlaskiego“.

Budowę pałacu rozpoczął, jak wyżej wspomniano, w początkach wieku XVIII-go wojewoda Stefan Mikołaj Branicki. — Przedtem istniał w Białymstoku tylko skromny dworek myśliwski, czy też leśniczówka, w której dziedzińcu i ich goście mogli zatrzymywać się na popas w czasie łowów. Pierwotnie pałac miał kształt wydłużonego czworoboku. Jego rozkład był analogiczny do całego szeregu dworów szlacheckich. Budowę dzieliła przez środek wielka sień, łącząca się po rogach z czterema alkierzami; w prawym i lewym skrzydle umieszczone były dwie okrągłe klatki schodowe w formie wieżyczek. Komnaty miały barokowe sklepienia krzyżowe. Na pierwszym piętrze mieściła się kapliczka pałacowa, utrzymana również w stylu barokowym.

Pałac, wzniesiony przez ojca, nie odpowiadał Janowi Klemensowi Branickiemu. Pragnął on swą stałą rezydencję dostosować do swego stanowiska w państwie, podnieść ją pod względem estetycznym, a przede wszystkim rozszerzyć. Smak artystyczny, wyrobiony na najwspanialszych rezydencjach, jakie miał sposobność podziwiać w czasie swych zagranicznych wojażów, nakazywał ostatniemu z Branickich zmienić zewnętrzny i wewnętrzny wygląd pałacu; przywiązanie synowskie nie pozwalało zaś niszczyć tego, co wznosił ojciec. Potrafił więc jedno pogodzić z drugim i pałac stary stał się częścią pałacu nowego. Przebudowany i rozszerzony pałac w niczem nie przypominał pałacu

starego, a jego wykonanie oparte zostało na najlepszych francuskosaskich wzorach.

Do pałacu prowadziły dwa dziedzińce: dziedzińiec zewnętrzny, czyli przed-dziedzińiec (avant-cour) i dziedzińiec reprezentacyjny (cour d'honneur); tworzyły one wspaniałą perspektywę na pałac od bramy wjazdowej. Dziedzińce odgradzał niski mur, z bramą ozdobioną dwoma posągami Herkulesów. — Pawilon środkowy pałacu był dwupiętrowy, o elewacji podzielonej trzema rezalitami, obustronnie oflawiany przybudówkami parterowymi. Jego centrum tworzył czterokolumnowy portyk, podtrzymujący balkon. Z pawilonem środkowym harmonizowały jednopiętrowe pawilony boczne, w których mieściły się pokoje gościnne, kredensy, gotownia, etc. Całość miała kształt podkowy, której ramiona tworzyły pawilony boczne. Pałac kryty był częściowo dachówką, częściowo blachą miedzianą. Dach otaczała balustrada; dominował nad nim ogromny posąg Atlasa, dźwigającego kulę ziemską, ustawiony nad portykiem. W sąsiedztwie gmachu głównego wznosił się szereg pomniejszych budynków, wchodzących w skład zabudowań pałacowych, otoczonych wraz z pałacem właściwym i należącymi do niego terenami murem zewnętrznym.

Jak długo trwała rozbudowa pałacu Branickich — niewiadomo, w każdym razie ukończona została jeszcze w pierwszej połowie wieku XVIII-go.

Zewnętrznej stronie pałacu odpowiadały w zupełności wspaniałe wnętrza. Dekoracje architektoniczne wykonane były przeważnie w stylu Ludwika XV-go. Ściany niektórych komnat wyłożono gęstymi boazerjami, pułapy i sklepienia ozdobiono artystycznymi stiukami. Część komnat w prawym skrzydle pałacu urządzono w stylu Stanisława - Augusta.

Komnaty hetmana mieściły się z prawej strony pawilonu głównego. Pierwszą była t. zw. „antykamera“, ściany jej zawieszono licznymi dziełami sztuki, a więc: „Głowa Czarneckiego z marmuru białego w owal, ujęta w złożone ramy gipsowe“, dwa krajobrazy na płótnie, trzy duże obrazy olejne, przedstawiające sceny z polowania, oraz dwanaście obrazów z podobiznami zwierząt. Sypialnia obita zielonym adamaszkiem, na ścianie krajobraz, portret ostatniej żony hetmana, trzy mapy, paryski zegar mosiężny bijący, piec z białych kafli gdańskich. Inne komnaty hetmana urządzone były również wspaniale i służyły bądź do celów reprezentacyjnych, bądź do pracy i wygody osobistej.

Apartamenty hetmanowej zajmowały lewą stronę pawilonu środkowego. Tutaj na uwagę zasługują: pokój „paradny“ z portretem Pawła, następcy tronu rosyjskiego, z meblami obitymi czerwonym adamasz-

kiem, klawicymbałem i piecem z białych kafli saskich,—oraz sypialnia z alkową, podwójnem łóżkiem, przykrytem czerwonym adamaszkiem i zasłoniętem bogatą kotarą.

Do ogólnego lub specjalnego użytku służyły apartamenty na piętrach, a więc: kaplica, wielka sala recepcyjna z poczekalniami, pokoje stołowy i złoty, pokoje królewskie, pokój chiński, wreszcie komnata ze szklaną podłogą i akwarjum oraz wiele innych, których wyliczyć nie sposób.

Biblioteka pałacowa liczyła 177 tomów, oprócz biblioteki teatralnej. Znajdowały się w niej przeważnie dzieła w językach obcych; twórczość polską reprezentowały: „Czwarty tom Dziejopisów polskich“ (wydanie warszawskie Mizlera), „Starożytności miechowskie“ (Nakielskiego), „Codex Diplomaticus“ Dogiela, „Corpus iur. milit. pol.“ Brodowskiego i jakiś herbarz. Zawartość istniejącego, obok biblioteki, archiwum — nieznane. Oddzielnie konserwowano obrazy, których z różnych względów nie rozwieszono w komnatach, były to: t.zw. obrazy stare (zapewne pochodzące z XVII w.), 16 obrazów Mirysa, o treści religijnej, 9 obrazów Mirysa, przedstawiających historję Aleksandra Wielkiego, 2 obrazy Herliczki treści religijnej i 9 krajobrazów Herliczki. Poza tem wiemy o istnieniu bardzo bogato zaopatrzonej szatni hetmana, oraz zasobnego magazynu dywanów, obić, makat i wszelkiego rodzaju sukna i tkanin.

Niemniej obficie zaopatrzone były piwnice. Stan ich w r. 1771 był następujący: 54 beczki i 26 antałów wina węgierskiego, 317 butli wina węgierskiego starego, 215 i pół butli wina „zamorskiego“, 5 i pół gąsiora i 6 butli miodu, 1 butla wina dereniowego, 1 butla wina pigwowego, 5 butel araku, 14 garncy różnych wódek. Z zawartości kredensu znamy: 3 kielichy ślimakowe w srebro oprawne, 12 kielichów wiwatowych większych, 2 „kije“ wielkie do wiwatów, 2 średnie, 2 małe, 126 małych kieliszków stołowych; serwis srebrny saski, serwisik srebrny mały („fasem augsburskim robiony w Białymstoku“), fajerka srebrna do odgrzewania potraw (po królu szwedzkim Karolu XII), czara szczerozłota rubinami sadzona, dwa kosze szczerozłote etc.

Nakoniec wypada słów kilka poświęcić stajni. Wykaz nie obejmuje wierzchowców hetmana, ani też pozostających na jego żołądzie oddziałów jazdy, a wyłącznie konie, przeznaczone dla potrzeb pałacu. Stan stajni, przekraczający 200 koni, świadczy o niesłychanie ożywionym ruchu w rezydencji Branickich. Wyszczególnić można: 5 cugów sprzęgłych po 8 koni, 3 cugi sprzęgłe po 9 koni, 8 koni do kolasek, 10 cugów furmańskich po 4 — 7 koni, 45 szłapaków i podjezdzków, 4 stare konie pod myśliwymi, 5 ogierów, żrebce różnego gatunku i kla-

cze. W wozowni stały do dyspozycji: 1 karetka na 4 osoby, nowa białostockiej roboty, wybita gładką zieloną plisą, lakier perłowy ze złoceniami, 1 karetka na 8 osób, 2 karety — landa, 9 karet różnych, 9 kolasek półkrytych, kolaseczka, taradajka i wiele innych pojazdów. Uprzęż przedstawia się również okazale.

Imponujące i malownicze tło dla zabudowań pałacowych stanowił park. Ogród główny białostocki, ze względu na nierówny teren podzielono na dwa partery: górny i dolny. Część górna stykała się bezpośrednio z pałacem i miała kształt regularnego czworoboku, ujętego podmurówką i balustradą. Ogrody, klomby, fontanny, nadawały jej charakter ogrodu francuskiego. Część dolna, o typie angielskim, obfitowała w altanki, pawilony i belwedery. Oprócz ogrodu głównego należały do parku: ogród angielski, kilka drobniejszych ogrodów kwiatowych, oraz sady. Wśród ozdób parkowych znajdowały się 24 pomniczki, posąжки i figury, 4 fontanny, wodospady, sadzawki etc. Dowodem zdolności i fachowego przygotowania ogrodników białostockich były dwie oranżerie, założone i hodowane ogromnym nakładem kosztów. Wegetowały tam z powodzeniem najcenniejsze rośliny, jak pomarańcze, wawrzyny, bluszcz, morwa, cytryny, ananasy, daktyle, imbir, figi, brzoskwinie, morele i t. p.; niektóre z nich w odpowiedniej porze roku przenoszono na wolny teren. Ostatnim ogrodnikiem naczelnym hetmana Branickiego był niejaki Bauer, zapewne fachowiec, sprowadzony z zagranicy.

Na południowych peryferjach Białegostoku rozciągał się ogromny zwierzyńiec Branickich, stykając się swą północną granicą z terenami pałacowymi. Zwierzyńiec miał około 14 wiorst obwodu, otoczony był różnemi ogrodzeniami i rowami, do jego wnętrza prowadziła wielka brama kamienna. Szczegółów o tym kolosalnym zwierzyńcu znamy mało. Obszar jego wskazuje, że prowadzony był według nowoczesnych wzorów, że zamieszkujące go zwierzęta nie odczuwały niewoli. Wiemy o wysoko postawionych, dobrze produkujących bażantarni i kuropatwiarni (znajdującej się naprzeciwko kaplicy św. Rocha). Gorzej przedstawiała się hodowla pstrągów, które stale ginęły, w końcu pstrągarnie zajęły dzikie kaczki i łabędzie. W sąsiedztwie parku pomieszczono dwa reprezentacyjne zwierzyńce jeleni i danieli. Liczba jeleni przewyższała 60, danieli zaś 100 okazów³⁰⁾.

Naszkicowawszy obraz „Wersalu Podlaskiego“, przyjrzyjmy się z kolei jego mieszkańcom.

Mieszkańcy pałacu Branickich dzielili się na dwie zasadnicze kategorie: jedna — to urzędnicy i funkcjonariusze bardzo ruchliwej kancelarii hetmana i administracji jego dóbr, druga — to więcej lub mniej

stali rezydenci i goście. Wyłączyć należy korpus oficerski i załogę wojskową, stanowiące zamkniętą w sobie całość; była o nich mowa oddzielnie. Do najwpływowszych urzędników hetmańskich należeli: Beck, sekretarz ekspedycji cudzoziemskiej, następca jego ks. Betański, kanonik hradecki, Maciej Starzeński, pisarz wojskowy, Andrzej Mokronoski, Andrzej Węgierski, pułkownik i pierwszy koniuszy hetmana, dr. Michał Clement, lekarz przyboczny, Andrzej Gieszkowski, generalny komisarz dóbr podlaskich Branickiego, Żołyński, drugi koniuszy hetmana. Przy dworze funkcjonował korpus paziów, który stanowiło sześciu synów szlacheckich. Służba pałacowa była liczna, strojnie odziana, dobrze płatna i żywiona, spełniała przeto gorliwie swe obowiązki.

Do najbliższego otoczenia hetmana należeli jego „konsyljarze“, a więc: Beck, Starzeński, Mokronoski, Matuszewicz i Węgierski. Zasiadali oni stale, gdy byli obecni w Białymstoku, przy stole hetmańskim. Ta „rada przyboczna“ wywierała na Branickiego wpływ wielki, bez niej nic nie postanowił, każde jego posunięcie poprzedzała narada z tym czy innym konsyljarzem.

Beck, sekretarz ekspedycji cudzoziemskiej, z pochodzenia Szwajcar, był człowiekiem rzutkim, wykształconym, energicznym i zdolnym, lecz pozbawionym wszelkich wartości moralnych i wysoce szkodliwym, jako sprzedawczyk, intrygant, pochlebca i mściwoda. Potrafił się on wkraść w łaski pańskie i przez długi czas był głównym doradcą i zausznikiem hetmana, który darzył go bezgranicznym zaufaniem, a nawet mianował starostą honorowym brańskim. Becka każdy się obawiał, unikano go i nie lubiano powszechnie; nie lubił go zwłaszcza pisarz wojskowy Starzeński, uważając za człowieka wysoce niepewnego, a nadto niewygodnego sobie rywala. Sekretarz ekspedycji cudzoziemskiej był jednostką niezwykle chciwą i nie przebierającą w środkach; nie wahał się brać równocześnie podarunków i pensji od dworów polskiego, francuskiego, rosyjskiego i pruskiego, rozumie się za zgola podejrzanę świadczenia. Pozatem prowadził on „różne handle, osobliwe w galanterjach różnych, na których siła profitował...“ (Pamiętnik Matuszewicza). W r. 1759 skompromitował się Beck dokumentnie. Okazało się, że hetmański sekretarz prowadzi niedozwoloną korespondencję z dworem pruskim. Korespondencję tę przejęli agenci kanclerza, poczem kancelarja królewska odesłała ją Branickiemu. Smutny był koniec wpływowego konsyljarza. Aresztowany z rozkazu hetmana, tłumaczył się nieudolnie, wreszcie na wyraźne żądanie dworów polskiego i francuskiego został zwolniony ze służby i odesłany pod eskortą do Gdańska. Tutaj niebawem zapił się na śmierć z rozpacz.

Urząd sekretarza ekspedycji cudzoziemskiej hetmana otrzymał po nim protegowany hr. de Broglie, ks. Betański, Czech, kanonik hradecki, człowiek uczciwy i bystrego umysłu.

Maciej Starzeński, syn Krzysztofa z Hłowca, brat Jana, kasztelana gnieźnieńskiego, przybył do Białegostoku, mając lat 15-cie, aby szkolić się w służbie publicznej. Ojciec dał mu jako wyprawę bryczkę, trzy konie z rzędem, broń i 15 dukatów, powierzając opiece starego masztelarza Podhoreckiego. Bystry chłopiec przypadł do serca Branickiemu i niebawem okazał się jednostką ambitną, pracowitą, zdolną i nadzwyczaj obowiązkową, choć dbała o swą karierę i fortunę. Szczęście uśmiechnęło się Starzeńskiemu niebawem. Otrzymywał coraz znaczniejsze stanowiska, wreszcie, nie osiągnąwszy jeszcze dojrzałego wieku, został po Markowskim zaszczycony nominacją na odpowiedzialny urząd pisarza wojskowego, który sprawował aż do śmierci hetmana. Fortuna pisarza rosła równie szybko, nabył dobra: Strable, Jeżewo, Sasów i Markopol. Ożenił się z niezwykle urodziwą panną Anielą Trębińską. Wpływ Starzeńskiego na hetmana był zawsze znaczny, spotęgował się jeszcze po kompromitacji Becka, po którym pisarz wojskowy otrzymał starostwo brańskie.

Andrzej Mokronoski, starosta ciechanowski i generał, był podkomendnym hetmana. Za czasów Konfederacji Barskiej posłował z ramienia Branickiego do Paryża. Na dworze białostockim nie piastował żadnego urzędu, lecz hetman darzył go prawdziwą przyjaźnią i często zasięgał jego rady. Jeszcze bliższa przyjaźń łączyła Mokronoskiego z Branicką, zadokumentowana po śmierci hetmana potajemnym, ze względu na całość dożywocia, ślubem. Z pierwszą swą żoną, Włoszką, Castell'ówną, rozwiódł się starosta wkrótce po ożenieniu.

Z dwóch pozostałych konsyljarzy, Marcin Matuszewicz, późniejszy kasztelan brzesko-litewski, autor cennych pamiętników, jako zaufany hetmana wielkiego litewskiego Radziwiłła, był tylko częstym i mile widzianym gościem w Białymstoku, zaś pierwszy koniuszy, cieszył się zaufaniem pańskim nietyle ze względu na swe zdolności, ile na uczciwość i szczere przywiązanie do Branickiego³¹).

GOSPODARKA BRANICKIEGO.

W dobrach Branickiego panował dobrobyt i porządek wzorowy. Zarzucano hetmanowi, że nie jest zbyt przedsiębiorczym gospodarzem i że nie zna się na kulturze rolnej. Zarzut rażąco niesprawiedliwy, fakty mówią same za siebie. Dopiero za jego czasów wyrosły trwałe, funda-

mentalne budowle, powstały zakłady użyteczności publicznej i zorganizowana została opieka nad ludnością. Gospodarkę rolną oparł na najnowszych metodach, dzięki którym wzrosły wydajność ziemi i gatunek ziemiopłodów. Całości dopełniała racjonalna hodowla bydła i fachowo prowadzone stadniny, produkujące wyborowe konie wszelkich ras. Rokrocznie urządzano 6-tygodniowe wyprawy myśliwskie, w czasie których hetman więcej oddawał się lustracji swych majątków i odbieraniu raportów od swych komisarzy, niż łowom.

Administracja dóbr hetmańskich funkcjonowała sprawnie. Urzędników administracji było stosunkowo niewielu, ale przedstawiali wyłącznie wykwalifikowany element. Podkreślić wypada, że tak modny ówczesnie system puszczania dóbr magnackich w dzierżawę nie był przez Branickiego zupełnie praktykowany. Wszystkie dobra były zawiadywane przez t. zw. komisarzy, szkolonych pod osobistym nadzorem hetmana. Majątkami rodowymi w Małopolsce, Branicami, Ruszczą i Tyczynem zarządzał Antoni Starzeński, brat pisarza wojkowego, ożeniony z Krasicką, siostrą biskupa i poety. Dobrami podlaskimi: Choroszczą, Tykocinem i Sobolewem administrował wytrawny komisarz Gieszkowski, przy pomocy pisarza Hryniewickiego. Branicki eksportował swe zboże do Gdańska, przy pomocy własnej floty, złożonej z 20 statków, mogących pomieścić 50.000 korcy. Taki transport wnosił do kasy hetmańskiej 10 — 12 tysięcy dukatów. Admirałem floty był Otoczek, ekskapitan marynarki.

Poddanych swych nie przeciążał Branicki świadczeniami. Tak np. z pośród mieszczan białostockich chrześcijanie uiszczali 206 złp. pogłównego rocznie i byli zobowiązani do sporządzenia 287 przesł parkanu zwierzyńcowego, żydzi zaś płacili 200 złp. pogłównego i arendę od placów. Włościanie również nie mogli narzekać na wyzysk i cieszyli się ogólnym dobrobytem. Wogóle hetman był człowiekiem wyrozumiałym i uczynnym. Ogromna ilość suplik, znaleziona przez Glogera w szczątkach archiwum tykocińskiego, wskazuje do jakiego stopnia poddani ufali miłosierdziu dziedzica. Wszystkie supliki były skrupulatnie czytane i na każdej Branicki umieszczał swą rezolucję, najczęściej przychylną.

O opiece, jaką hetman otaczał ubogich świadczy przywilej, wystawiony w Białymstoku dnia 27 lipca 1768 r.³²⁾. Przywilej ten zapewniał utrzymanie „wiecznemi czasy w szpitalu przy Kościele JM-ciów XX. Kommunistów w Białymstoku“ siedmiu dziadom i sześciu babom. Wyżywienie ich ciążyło na folwarku Wysokim Stoku, koszty odzieży pokrywały dochody z arendy białostockiej. Poza tym przywilej zastrzegł, że wśród utrzymywanych ubogich ma być trzech kaleków, zu-

pełnie niezdolnych do pracy. Wszyscy inni mieli obowiązek pełnić usługi kościelne. Przełożonym ubogich był starszy dziad, wyznaczony przez proboszcza.

Roczny dochód Branickiego z majątków wraz z urzędowymi gażami sięgał miliona złotych polskich; był to więc „pan całą gębą“. Pieńędzy nie kutwił, lecz obracał je na coraz to nowe inwestycje, czego dowodem jest, że umierając, pozostawił nieuregulowanych rachunków na sumę przeszło 200.000 złp. Fortunę hetmana w chwili śmierci stanowiły następujące obiekty: Branice, Tyczyn, Ruszcza, Choroszcz, Tykocin, Białystok z Wysokim Stokiem, narożna kamienica o dwóch bramach w Krakowie (jedna brama z Rynku, druga z ulicy Brackiej), pałac murowany w Warszawie (przed którym stale pełniła służbę warta zewnętrzna) a poza tym administracja dóbr rozporządzała, jako zastawem: włościami dojlidzką i sobolewską w pow. grodzieńskim, oraz dobrami orlańskimi w ziemi bielskiej.

Sam hetman Branicki pędził niezwykle czynny żywot. — Michał Starzeński nader interesująco i dokładnie opisuje dzień powszedni tego pierwszego w państwie dygnitarza³³⁾:

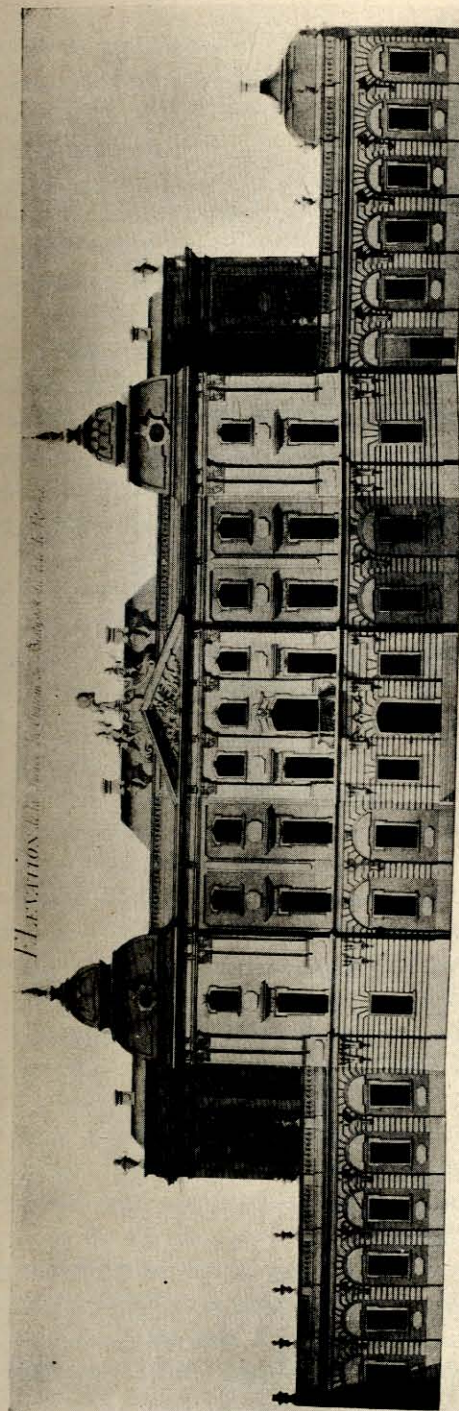
„Hetman, jakkolwiek już sześćdziesiąt kilka lat podówczas liczący dawał sam dobry przykład i o 6-ej rano bywał zawsze na nogach. Od 6-ej do 7-ej rano załatwiał sprawy gospodarcze. Od 7-ej do 8-ej przychodzili sekretarze cywilni czytać mu listy i odbierać rozkazy do odpowiedzi na nie, poczem do 9-ej przebywał w gronie zaufanych przyjaciół, którzy go nieraz zabawiali opowiadaniem drobnych wypadków kroniki skandalicznej dworskiej. O 9-ej zjawiali się oficerowie załogi z oddziałem służbowym i muzyką wojskową, hetman bowiem nie uchylał się nigdy od popisów swojej armji. Następnie składał obowiązkową wizytę żonie, o 11-ej słuchał mszy św. w kaplicy pałacowej, poczem podpisywał wszystkie akta i papiery wojskowe. O 12-ej zajeżdżał powóz, którym sędziwy dostojnik odbywał codziennie przejażdżkę, zwiedzał budujące się gmachy i inne urządzenia, a po powrocie, o 1-ej, udawał się na pokoje, gdzie zastawał już panią hetmanową w towarzystwie dam dworskich, komendanta pałacu, cudzoziemców, których zaproszono na obiad, oraz zwykły personel pałacowy. Czarną kawę podawano w ogrodzie i rozchodzono się o 3-ej. Stary hetman odbywał wtedy poobiednią drzemkę, pani cofała się do swych apartamentów i dopiero o 5-ej schodzono się znowu dla wspólnej obowiązkowej przechadzki. Przez ogród szło zwykle całe towarzystwo do parku, albo do teatru, gdzie popisywała się wyborowa trupa śpiewaków włojskich, doskonała orkiestra i balet. O 8-ej podawano wieczerzę, do której zasiadało tylko zwykłe grono domowników.“

ROLA POLITYCZNA BIAŁEGOSTOKU.

Rola polityczna, jaką odgrywał w państwie Jan Klemens Branicki pozwoliła jego rezydencji, Białemustokowi, nie tylko przerodzić się w kwitnące miasto, lecz także stać się jednym z najżywoźniejszych ośrodków politycznych. Tutaj niejednokrotnie miały miejsce doniosłe narady, tutaj zrodził się nie jeden plan, który decydująco zaważył na przyszłych losach państwa, tutaj wreszcie często zjeżdżali reprezentanci obcych mocarstw, aby przy współudziale polskich dygnitarzy zapoznawać się z zagadnieniami międzynarodowej polityki i... aby przekonywać się o niedołęstwie polskiej dyplomacji.

Siedziba Branickiego wykazywała największą aktywność za czasów saskich, wtedy bowiem władza hetmana stała u zenitu; naczelny wódz siły zbrojnej narodowej nie uważał się wyłącznie za obrońcę granic w czasie wojny, lecz czuł się powołanym do wnikania we wszystkie zamierzenia rządu, a nawet do powodowania jego krokami. Branicki stał niewzruszenie na stanowisku tej uniwersalności, jego powołanie żołnierskie było teorią, a buława „w jego rękach — jak to słusznie ocenił Bartoszewicz — stała się nie mieczem, ale dostojną oznaką nowej zupełnie godności w narodzie”. Świadomość siły Branickiego potęgowały jego stosunki z zagranicą, a zwłaszcza z Francją, oraz to, że przewodził silnemu stronnictwu politycznemu, liczącemu z górą 12.000 karabeli.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie za Stanisława Augusta. Potęga władzy hetmańskiej zniknęła bezpowrotnie. Branicki, powróciwszy z Węgier, zaszył się w Białymstoku, a doznane zawody przemieniły tego ruchliwego męża stanu na zgorzkniałego malkontenta. Skłonego do wywoływania fermentów hetmana mitygował Mokronoski, który zastrzyżył sobie na żartobliwe miano „mediatora w Rzeczypospolitej”. — Po r. 1765 Białystok stał się gniazdem malkontentów. Pałac Branickich stał dla nich zawsze otworem, zbierali się też w nim często z Józefem ks. Jabłonowskim, wojewodą nowogrodzkim i Józefem Antonim Barnabą, wojewodą poznańskim na czele. — Branicki był jednak już za stary, aby zorganizować czynną opozycję, nie potrafił nawet zdecydowanie opowiedzieć się za Konfederacją Barską, choć w gruncie rzeczy sprzyjał jej niedwuznacznie. Stosunki z dworami francuskim i austriackim nie przyniosły mu również żadnych pozytywnych korzyści. — „Sesje” opozycjonistów w Białymstoku ograniczały się do jałowych dyskusyj i utyskiwań nad niedołęstwem „Pana Stanisława”.



Korpus frontowy pałacu białostockiego według projektu z XVIII w.

ECHA KONFEDERACJI BARSKIEJ.

Głównymi ośrodkami Konfederacji Barskiej w r. 1769 były Brześć Litewski, Kraków i Poznań. — Celem poskromienia jej wysłała Rosja silną armję z doborowymi pułkami kirasjerów i grenadierów pod dowództwem ks. Golicyna. W lipcu założył Golicyn swą kwaterę w Białymstoku, przyjmowany przez hetmana z niezwykłą okazałością. Tutaj dokonał podziału armji na drobne oddziały operacyjne. Tymczasem skoncentrowały się litewsko - podlaskie oddziały Konfederatów i zasilone hufcem Radziwiłłowskim, złożonym z 700 ludzi i 18 dział, utworzyły 3-tysięczny korpus. Korpus ten ruszył na Białystok, aby połączyć się z jego załogą wojskową we wspólnej akcji. Przekonawszy się, że miasto jest zajęte przez Golicyna, Konfederaci rozłożyli się obozem w odległej o ćwierć mili wsi Olmonty.

Branicki był dokładnie poinformowany o wszystkich ruchach Konfederatów i znalazł się w bardzo przykłej sytuacji. Z jednej strony pragnął uchronić Konfederatów od klęski, z drugiej zaś chciał za wszelką cenę, ze względów politycznych, zapobiec jawnemu połączeniu się z Konfederatami armji regularnej. Rozwiązanie tego trudnego zadania porучzył pisarzowi wojskowemu Maciejowi Starzeńskiemu. Wszystkie wojska hetmańskie zostały zmobilizowane i otrzymały rozkaz zajęcia stanowisk w ogrodach pałacowych.

W nocy z dnia 12 na 13 lipca wyruszył Golicyn z Białegostoku, na czele silnego oddziału, by podejść śpiących Konfederatów. Jednakże nieprzewidziane trudności w przeprawie przez Narew zatrzymały i pokrzyżowały plany Moskali. Zaalarmowani Konfederaci rozpoczęli zdecydowany atak pod wodzą Józefa Bierzyńskiego i po krótkiej potyczce wyparli Golicyna do sąsiedniego, błotnistego lasku. Moskalom zmuszeni byli cały dzień walczyć z tak niewygodnej dla siebie pozycji. Konfederaci odnieśliby stanowcze zwycięstwo, gdyby bitwa prowadzona była planowo. Bierzyński okazał się jednak zupełnie niedoświadczonym i nieudolnym wodzem. Oparł on, zupełnie niepotrzebnie, swe operacje na artylerji, co spowodowało karygodne marnowanie amunicji. Efekt był ten, że wieczorem wojska Golicyna poniosły wprawdzie ogromne straty, lecz Konfederaci, wyczerpawszy całą amunicję, zaczęli myśleć o odwrocie. Dezorientacja opanowała obie strony walczące, żadna z nich nie miała odwagi energicznym manewrem przechylić na swą stronę szali zwycięstwa. Moment ten wykorzystał zręcznie Branicki. Mógł on teraz, pod pozorem ratowania z przykłej opresji Golicyna, zabezpieczyć odwrót Konfederatom. Wysłał przeto w roli parlamentarjusza generała Puget'a, pod osłoną 200 ludzi i czterech dział. Takie rozwiązanie kwestji było tembardziej konieczne, że uło-

kowane w ogrodach pałacowych wojska, nie chciały już dłużej bezczynnie przysłuchiwać się walce. — Generał Puget położył kres bitwie pod Olmontami. Bierzyński zarządził odwrót, poczem Konfederaci rozsypali się na drobniejsze oddziały; Golicyn zaś, zadowolony, że sam wyszedł cało, popasał jeszcze czas krótki u Branickiego, a następnie wyruszył do Warszawy.

Zaraz po bitwie Starzeński zajął się grzebaniem zabitych i opatrywaniem rannych. W teatrze i zabudowaniach mieszczących się w środku parku urządzono lazarety i umieszczono w nich 370 rannych. — W przeciągu 24 godzin wszyscy byli opatrzeni. Dzięki troskliwej opiece lekarskiej zaledwie 10 — 12 umarło, reszta powróciła do zdrowia. Każdy z opuszczających lazaret otrzymał od hetmana kompletne wyekwipowanie i zasiłek pieniężny³⁴⁾.

Z KRONIKI WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ.

Do wydarzeń, które niewątpliwie pochopnie notowane były w kronikach miasta, należą wizyty monarchów, posłów zagranicznych, oraz uroczystości urządzone przez Branickich, czy to na cześć znakomitych gości, czy też z okazji świąt rodzinnych. W te dni Białystok zapominał o codziennych troskach i zajęciach i przybierał odświętną szatę. — Nigdy mury „Wersalu Podlaskiego“, pałacyku w Choroszcy, oraz gustownego dworku w Wysokim Stoczku nie były świadkami tylu balów i festynów, nigdy nie gościły tylu dostojników, co za czasów saskich.

Już w listopadzie 1726 r. zaszczycił Białystok swą wizytą król August II, wracając z Grodna. Nie była to wizyta wesola. Król ciężko chorował na gangrenę, a katastrofa była tak bliska, że nawet testament sporządzić rozkazał. Dopiero dzięki amputacji wielkiego palca u lewej nogi i troskliwej opiece lekarzy, August, powróciwszy do sił, opuścił dnia 10 lutego 1727 r. dom chorążego Branickiego. — Powtórnie odwiedził August II Białystok dnia 14 sierpnia 1729 r., powitała go czterokrotna salwa z 18-tu armat. Po dwudniowym pobycie wyjechał do Grodna. — August III z żoną i synami, Ksawerym i Karolem podejmowany był przez kilka dni w Białymstoku we wrześniu 1744 r. i następnie wracając z Grodna, zatrzymał się tu na krótki odpoczynek. — Rodzina królewska zawitała również do Branickiego we wrześniu 1752 r., jadąc na sejm litewski. Wraz z rodziną królewską bawili przez kilka dni w Białymstoku posłowie francuski, angielski i rosyjski³⁵⁾.

W r. 1755 przybył do Polski poseł turecki z doniesieniem o wyborze nowego sułtana i z misją pogłębienia stosunków przyjacielskich,

potrzebnych przy realizacji planów politycznych Wysokiej Porty. — Poseł jednak nie zastał w kraju króla i musiał czas dłuższy czekać na jego powrót. — Nie znając stosunków panujących w Polsce, poseł uległ intrygom Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego i jemu złożył pierwszą oficjalną wizytę. Uraziło to dotkliwie Branickiego, który wyraźnie oświadczył posłowi, że jemu, w nieobecności króla, należy się pierwsza wizyta i że wysła odpowiednie zażalenie do Stambułu. Sprawa nie stanęła na ostrzu miecza, gdyż poseł, jako wytrawny dyplomata, natychmiast zjawił się w Białymstoku, ekskuzując swą mimowolną omyłkę i pozyskując sobie hetmana gładkimi komplementami. — Po królewsku przez trzy tygodnie podejmował hetman Branicki posła tureckiego, tak, że ten wróciwszy do ojczyzny miał opowiadać, że w Lechistanie dwóch królów widział — większego i mniejszego, lecz ten mniejszy ma więcej powagi i znaczenia. Po trzech tygodniach wyruszył Turek do Wschowy, aby tam oczekiwać króla; towarzyszyli mu Maciej Starzeński, jako przedstawiciel hetmana koronnego i Marcin Matuszewicz, jako przedstawiciel hetmana litewskiego³⁶⁾.

Matuszewicz pisał o posle tureckim w swych pamiętnikach³⁷⁾: „Tenże poseł turecki lat około 60 mający był naturalnie grzeczny, rozumny i poważny z osoby swojej. Nim król do Wschowy przyjechał (z Drezna), bawił się w Białymstoku u hetmana wielkiego koronnego czas niemały, wielką tam dla siebie od wszystkich znalazł estymację. Umiął się też hetmanowi akomodować, nawet miał z sobą poetę tureckiego, któremu kazał Białystok i Choroszcę opisać, z wielkimi dla hetmana pochwałami. Potem sam te wiersze, których było kilkaset, przed hetmanem, tonem poetyckim czytał i kopią onych dał hetmanowi.“

Królewicz Karol, świeżo kreowany książę kurlandzki, jechał w marcu 1759 objąć swą nową godność. — Nie omieszkał zawadzić po drodze o Białystok, który powitał go niczem jakiegoś udzielnego monarchę. Hetman wyprawiał ucztę za ucztą, organizował bale, polowania i festyny — i dopiero po sześciu dniach pozwolił księciu - królewiczowi puścić się w dalszą podróż do Kurlandji. Z Kurlandji wracał królewicz Karol w końcu tegoż 1759 roku. U Radziwiłłów w Słucku musiał wziąć udział w urządzonych na jego cześć uroczystościach, poczem zjechał znowu do Białegostoku, aby u Branickich spędzić święta Bożego Narodzenia³⁸⁾.

Uroczystości rodzinne Branickich, jak imieniny i urodziny hetmana i hetmanowej, oraz doroczne święta, rzadko kiedy były w Białymstoku obchodzone w zamkniętym kole rodziny i domowników. — Branicki lubował się w reprezentacyjnych balach i festynach, które

głośnie były nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami i zaimponować mogły najmożniejszym dworom Europy. Do najhuczniejszych może festów zaliczyć należy imieniny hetmańskie z r. 1756. Zjazd gości był jeszcze większy niż zazwyczaj, gdyż imieniny zbiegały się z wielkim jarmarkiem w Białymstoku. „Wersal Podlaski“ zaludnił się na czas dłuższy; po życzeniach, złożonych solenizantowi 24 czerwca, wypadło poczekać na dzień 26 czerwca, w którym przypadały urodziny hetmanowej. Czas schodził szybko, bo rzadko spotykanych dystrakcyj w mieście było wiele. — Znakomita poetka Drużbacka uczciła oboje solenizantów pięknymi wierszami, a doskonały orator i autor cennych pamiętników, Marcin Matuszewicz, wystąpił również z wcale udatnymi rymami. W Białymstoku zebrali się wszyscy dostojnicy państwowi i przedstawiciele obcych potencji, a gospodarze podejmowali ich z niebywałą okazałością. — Ale oddajmy głos uczestnikowi tych uroczystości³⁹⁾:

„Nie zdaje mi się w tem miejscu opuszczać wielkiej wspaniałości podczas tych imienin opisaną, to jest, że jak corocznie się praktykuje, deputatów dwóch koronnego trybunału lubelskiego, wysłanych do trybunału przyjechało z powinszowaniem hetmanowi imienia: jeden duchowny a drugi świecki deputat i obadwa mają do hetmana oracyą, za to zaś deputat duchowny bierze w prezencie tabakierę szczerozłotą stem czerw. złotych napakowaną, a deputat świecki szablę szczerozłotą i pięćdziesiąt czerw. złot. Tandem oprócz ognia dawania na powinszowania z armat i ręcznej strzelby przez piechotę regimentową i Węgrów z Janczarami, tudzież dragonji, podczas nabożeństwa także ogień kontynuowany, kazanie, potem obiad solenny. Po obiedzie wina głównego w bród, kapela, a na wieczór komedia z baletami, potem wieczerza i tańce w późną porę. Nazajutrz po obiedzie wozenie się pięknym batem po wielkim stawie. Bat z wierzchem piękny jak u karety, we środku zaś aksamitem karmazynowym z galonami złotymi wybitymi; ci zaś, którzy wiosłami robią, ubrani są po wenecku w barwę przykrycia, na którym kapela pływa. I tak kilka godzin państwo tem się zabawia pływaniem, potem wieczerza i tańce. Na trzeci dzień, to jest na dzień urodzenia samej hetmanowej, jadą wszyscy na obiad do Choroszczy o dwie mile od Białegostoku, gdzie dziwnie piękny pałacyk i ogród z wielkimi kanałami i różnemi batami. Tam tedy obiad bywa solenny, także z biciem z armat. Po obiedzie chodzą państwo po ogrodzie, inni batami się wożą; gdyż tam na ten dzień przez różne kaskady woda z rzeki portowej Narwi wpuszczona bywa. Potem skoro zmierzchać zacznie, iluminacja nad kanałami i w dalekiej perspektywie będącej sali zapalana bywa; a potem kosztowny fajerwerk, co

wszystko po wieczerzy bywa; a po fajerwerku następują tańce i aż do dnia trwają. A tak nic nie śpiąc, powracają wszyscy do Białegostoku i tam aż do obiadu śpią, a nazajutrz po tym czwartym dniu niektórzy się goście rozjeżdżają. Słowem mówiąc, że cudzoziemcy, którzy na św. Jan przyjeżdżają do Białegostoku, wszyscy się zgadzają i przyznają, że hetman w. koronny we wszystkiej, tak do stołu, jako i do wszelkiego ekwipażu wspaniałości królewskiej prowadzi życie. Pan wspaniałego humoru i bardzo poważny, ale całkiem niepyszny, a dla wszystkich bardzo przyjemny i miły, przytem wielkiej rzetelności i sprawiedliwy“.

Z niemniejszą pompą święcono dzień patronki „Pani Krakowskiej“, 19 listopada. Znamy szczegóły takiej uroczystości z r. 1760.

Na kilka dni przed imieninami zjeżdżać zaczęli do Białegostoku zaproszeni goście. Przybyli więc: synowie Augusta III, kanclerz wielki koronny Małachowski z żoną, biskupi Krasicki i Wołłowicz, Mniszkowie, Pacowie, Brühlowie, wojewoda Sapieha, kasztelan Łoś, kasztelan Rozwadowski, wojewoda Sołohub, podstoli Lubomirski, wielki łowczy Czartoryski etc. etc. — Najpierw urządzono dwudniowe polowanie w okolicach Bielska, Brańska i Tykocina; uczestnicy wrócili z pięknymi trofeami myśliwskimi. W dzień św. Elżbiety (Izabeli) goście wszyscy zebrali się w „Podlaskim Wersalu“, aby móc gremjalnie złożyć życzenia solenizantce. Do uczty imieninowej zastawiono olbrzymi stół na 200 osób; przez całą jego długość był przeprowadzony basenik, wypełniony tokajem, pływały po nim 24 kunsztowne okręci z słodyczami dla dam. Z basenu biesiadnicy mogli dowolnie czerpać przedniego napoju. Po obiedzie, dań którego, z powodu fantazyjnej ich mnogości, wyliczać nie sposób, — miejscowy podczaszy wniósł ogromny puhar, mający pochodzić z czasów Czarnieckiego. Puharem tym wniesiono toast na cześć hetmanowej, poczem wszyscy panowie kolejno wychylali go za jej zdrowie, przy dźwiękach orkiestry i wiwatowych salwach armatnich. O zmierzchu goście, mimo chłodu, udali się do rzeźbiście iluminowanych ogrodów, aby podziwiać ognie sztuczne i fajerwerki. Reprezentacyjny bal w salonach pałacowych, ciągnący się do białego dnia, zakończył właściwą uroczystość. Niektórzy goście pozostali jeszcze przez kilka dni, gdyż pragnęli brać udział w tradycyjnych, staropolskich poprawinach.

Jedną z oryginalniejszych uroczystości w Białymstoku, była dekoracja Jana Klemensa Branickiego orderem Złotego Runa, w roku 1766. Aktu dekoracji w imieniu króla hiszpańskiego dokonał Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki. Wystąpił on w stroju granda hiszpańskiego, przeprowadził obrzęd według ustalonego ceremonjału i odebrał od hetmana przepisana przysięgę. — W czasie

tej galówki miał miejsce głośny skandalik. — Wojewoda Jabłonowski zauważył w gronie pań, otaczających hetmanową, młodą i niezwykle urodziwą księżniczkę Woroniecką. Od pierwszego wejrzenia zapalał do niej gorącym afektem i nie bacząc na powagę swego urzędu, zaniechawszy stosownych deklaracji porwał ją i uwięził potajemnie. — Państwo Jabłonowscy opuścili potem Polskę i osiedlili się w Lipsku⁴⁰).

Święta Bożego Narodzenia, zgodnie z obserwowaną w całej Polsce tradycją, wyprawiali państwo Braniccy huczne i wesołe. Przybyli na wigilję goście pozostawali na Sylwestrowskiej maskaradzie, witali Nowy Rok i rozjeżdżali się zazwyczaj dopiero po Trzech Królach. — O popularności wigilji białostockiej świadczy wiersz anonimowego rympisa:

„Rzadko smakowitsza czyja
może być w świecie wilija,
jak była przy gości tłoku
wczoraj u nas w Białymstoku,
w domu przeznaczonego pana
kasztelana i hetmana.
Chociaż była pora chłodna,
przyjechali goście z Grodna,
z Łomży, z Wizny, z Tykocina,
z Bielska, z Brańska, z Drohiczyzna,
a nawet nasz pan łaskawy
pozapraszał i z Warszawy.
Piętnaście stołów obsiedli,
więc opowiem co tam jedli.

„Początek sutej wiliji
był od litewskiej kucyi.
Item ogromne szczupaki,
a jeden z nich był aż taki,
że go dźwigały dwa chłopcy,
długi półdunastej stopy.
Item karpie zbyt szerokie,
przy nich flondry jednookie,
item stynki w długim sosie,
po nich z przyprawą łososie,
item ze Żmujdzi wizina,
item specyjały z lina,
item okonie nadziane
i sandacze sprowadzane.

„Z marynaty danie drugie,
węgorze na łokieć długie,
rarytatesy rozliczne
zamorskie i zagraniczne.
W trzecim daniu na przysmaki
ostrzygi, żabki, ślimaki
i wcale przysmaczek nowy
na frykas — ogon bobrowy.
Po krótkiej chwili spoczynienia
przyszła jesiotra pieczenia,
obok niej rybiątek tłumy
i przeogromne dwa sumy.

„Nowy serwis został dany:
królewieckie marcepany,
apelcyny z Carogrodu,
daktyle z szacha ogrodu,
piramidy z cukru lane
i bożki z ciasta udane.
Paszтет — któżby się spodziewał,
że w nim żyw karzeł spoczywał?
Podniósł się człek maluteczki,
a nastroiwszy skrzypceczki,
dziękując gościom za względy,
zagrał piosneczkę kolendy.

„Zaś zakończyły wigilję
azjatyckie bakalijsze
i tak ogromne pierniki
z pieca imci dobrodziki,
że jak pod kołdry jakimi
można się przespać pod niemi.

A co prócz jadła użycia
było tam jeszcze do picia,
tego i wyliczać próżna!
Každy wie jak jest zamożna,
sławna po świecie piwnica
naszego pana dziedzica!“

DOŻYWOCIE „PANI KRAKOWSKIEJ“.

Po śmierci Jana Klemensa Branickiego Białystok wraz z całą masą spadkową dostał się w ręce Potockich, jako krewnych po kądzieli zmarłego. Faktycznie jednak miasto pozostało pod władzą wdowy, Izabeli Branickiej, zwanej popularnie „Panią Krakowską“, która miała zapewnione dożywocie w Białymstoku. Wojewodę Andrzeja Mokronoskiego poślubiła „Pani Krakowska“ potajemnie, przeto z dożywocia korzystała aż do śmierci, mimo że jej związek był publiczną tajemnicą.

Białystok, z chwilą gdy przestał być rezydencją hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego, zmienił znacznie swój wygląd. Przedewszystkiem załoga wojskowa uległa poważnej redukcji. Dokonał jej nowy hetman, imiennik poprzedniego, choć nie krewny, Ksawery Branicki. — Pułk piechoty linjowej został przeniesiony do Lwowa, pułk kawalerji do Warszawy. Dwie kompanje piechoty: janczarską i węgierską przetranszłokowano do Lubomli. — W Białymstoku pozostali oficerowie - inwalidzi i oficerowie w stanie spoczynku, związani z miastem stosunkami rodzinnymi i majątkowymi. Do takich należeli: Kleuse, major saski, Boniatowicz, kapitan, Zakrzewski, pułkownik, Absełowicz, podpułkownik, Senkowski, kapitan i inni. Likwidacją załogi wojskowej zajmował się Maciej Starzeński. Nie wszyscy urzędnicy biura wojskowego pogodzili się ze zmianą sytuacji, z pośród nich pozostali w Białymstoku: Piramowicz, Makowski, por. Sobolewski i Markowski.

Sztab i kancelarja zmarłego hetmana zostały również rozwiązane. Generał Puget podał się do dymisji i osiedlił w Białymstoku. Sekretarz ekspedycji cudzoziemskiej ks. Betański przeniósł się do otrzymanego już dawniej probostwa w Tyczynie. Zajął się duszpasterstwem, oraz architekturą i malarstwem, które zawsze uprawiał z zamiłowaniem. Wspaniałą parafję tyczyńską, ufundowaną przez J. K. Branickiego, wykończono według projektów proboszcza. Później przywdział ks. Betański biskupią infułę i zasiadł na katedrze przemyskiej. Nadworny lekarz nieboszczyka Clement, Węgier z pochodzenia, wyjechał do swego majątku Żabno. Znaczne zmniejszenie się dochodów nie pozwoliło na utrzymanie stałej trupy teatralnej, orkiestry i baletu, zostały przeto rozpuszczone⁴¹⁾.

„Pani Krakowska“ kontynuowała rozpoczęte przez swego męża dzieło, — okazała się niewiastą energiczną i gospodarną. Dzięki temu Białystok mniej dotkliwie odczuł stratę swego protektora. W cztery lata po śmierci hetmana, w roku 1775, za zgodą Branickiej, a z ini-

cyatywy Antoniego Patyńskiego, gubernatora, czyli rządcy białostockiego, rada miejska uchwaliła, aby każda ulica posiadała swego urzędnika z pośród mieszczan osiadłych. Do kompetencji takiego urzędnika dzielnicowego należały sprawy natury administracyjnej, policyjnej i sanitarnej. Miał on obowiązek donosić zwierzchności o sporach i niesnaskach między mieszkańcami dzielnicy, o szerzących się chorobach, prowadzić ewidencję ludzi wyprowadzających się i osiedlających, mieć dozór nad dobrym stanem i bezpieczeństwem dzielnicy. Urzędnicy ci pobierali stałą gażę z kasy Izabeli Branickiej. — W roku 1776 zapadła uchwała rady miejskiej, aby wszystkie dzielnice miasta, a zwłaszcza ulice Zatyłne, były stale zaopatrzone w wodę, celem umożliwienia akcji ratunkowej w razie pożaru. W tych częściach miasta, które posiadały małą ilość studzien, zostały ustawione kadzie i beczki, a mieszkańcy byli obowiązani stale napelniać je wodą. Uchwała ta tyczyła się dlatego głównie ulic Zatylnych, że tam ilość studzien była wyjątkowo znikomą.

Za czasów „Pani Krakowskiej“ dokonały się w Białymstoku doniosłe zmiany i reformy w dziedzinie szkolnictwa. Komisja Edukacyjna utworzyła w r. 1773 trzyklasową szkołę podwydziałową pod nazwą „Szkoły Akademickiej Zgromadzenia Białostockiego“, podlegającą Szkole Głównej wileńskiej. Niezależnie od tego utrzymano dwuklasową szkołkę parafjalną, którą w dalszym ciągu na zasadzie przywileju Wiesiołowskiego prowadził proboszcz. — Zadanie zorganizowania nowej szkoły poruczono księdzu Janowi Michałowskiemu, kanonikowi Katedry chełmskiej, następnie dugoletniemu jej protektorowi. Grono nauczycielstwa, czyli t. zw. zgromadzenie akademickie, składało się z prorektora i trzech a następnie pięciu członków. Nauczyciele często się zmieniali, przeto ciężar prowadzenia szkoły spoczywał prawie wyłącznie na ofiarnych barkach ks. Michałowskiego. Nauka w szkole trwała sześć lat, gdyż kurs każdej klasy był dwuletni. Wielka ilość wykładanych przedmiotów świadczy, że szkoła miała charakter ogólnokształcący. W klasie pierwszej uczono następujących przedmiotów: nauka moralna, początki arytmetyki, początki geografji, kaligrafja. Klasa druga: nauka chrześcijańska, język polski, język łaciński, historia starożytna, nauka obyczajowa, arytmetyka i geometria, geografja i historia naturalna, ogrodnictwo i rolnictwo. Klasa trzecia: nauka chrześcijańska, wymowa z ćwiczeniami, historia powszechna i narodowa, nauka moralności i prawa, geografja, botanika, mineralogja, geometria i algebra, fizyka, historia sztuki, kreślenie geometryczne i miernicze, język francuski i niemiecki. Nauka szkolna była dwurazowa i trwała sześć godzin: od 8-ej do 11-ej i od 2-ej do 5-ej. Rok szkolny zaczynał się 29 września, kończył 29 lipca.

„Szkoła Akademicka Zgromadzenia Białostockiego“ miała serdeczną i hojną opiekunkę w osobie Izabeli Branickiej. Troskliwości jej doświadczała zarówno nauczyciele, jak i uczniowie. W roku 1785 założyła, przy wydatnej pomocy pisarza wielkiego litewskiego Szczyta, bursę dla dwunastu chłopców, z których połowa otrzymywała bezpłatnie całkowite, a połowa częściowe utrzymanie. Bursę subsydjowali fundatorowie. Chorzy uczniowie korzystali z bezpłatnego leczenia w szpitalu i byli dogładani przez Siostry Miłosierdzia i doktora majora Kijeńskiego. — Gdy w r. 1793 zawiodły fundusze edukacyjne, „Pani Krakowska“ wypłacała nauczycielstwu pensje z własnej szkatuły. Również lokal swój zawdzięcza szkoła Branickiej, która ofiarowała na ten cel trzy domki parterowe, dla każdej klasy oddzielny⁴²⁾.

Mimo śmierci Branickiego Białystok nie stracił nic na swej popularności. W dalszym ciągu zjeżdżali do „Wersalu Podlaskiego“ krajowi i zagraniczni dostojnicy, a monarchów gościł on nawet częściej, niż za najświetniejszych saskich czasów. Król Stanisław August, który zawsze unikał towarzystwa hetmana, teraz był dość częstym gościem swej siostry i niejednokrotnie pozostawał u niej przez czas dłuższy.

Cesarz Józef II bawił w r. 1780 w Petersburgu incognito, pod nazwiskiem hr. Falckensteina. Wracając, zatrzymał się w Białymstoku dnia 31 lipca. W imieniu króla powitał cesarza wojewoda Andrzej Mokronoski. Szczegóły wizyty nieznane⁴³⁾.

Przy końcu sejmu 1782 r. zapowiedział swą wizytę w Białymstoku wielki książę Paweł, późniejszy car, z małżonką. Z tej okazji sproszono wiele gości i przygotowano imprezy, na wzór urządzanych przez zmarłego hetmana. Para książęca, zachwycona gościnnem i okazałem przyjęciem „Pani Krakowskiej“, postanowiła kilka dni zabawić w mieście, zwiedzić jego ogrody, parki i okolice. Zainstalowała się ona w t. zw. apartamentach królewskich i miała sposobność podziwiać nie tylko magnacką rezydencję Branickich, ale i codzienne uczty, festyny i bale. Jeden z ówczesnych mieszkańców pałacu, staroście Michał Starzeński, wspomina w swym pamiętniku o pobycie wielkich księstwa⁴⁴⁾:

„Przedstawiono wielkiemu księciu jeden z najlepszych bataljonów strzelców konnych, sformowanych przez hr. Brühla, naszego głównego dowódcę artylerji. Mnie polecono, ażebym przedstawił księciu rycerza dawnego polskiego w zbroi i przyłbicy, na przepysznym koniu, ażeby miał wyobrażenie o dawnej kawalerji polskiej. — Wielka księżna zauważyła wpośród mężczyzn niejakiego Kruszewskiego, 70-letniego już, ale bardzo dzielnie wyglądającego obywatela, i powiedziała mu, że chce z nim tańczyć. Bardzo się dobrze wywiązał z zadania, bo doskonale jeszcze tańczył. Po tańcu zapytała go, wiele też lat

sobie liczy. Na to odpowiedział: „że w tej chwili zapomniął swojego wieku, ale że zacznie liczyć znów od dnia, w którym miał zaszczyt tańczyć z wielką księżną“. Księżna pobiegła zaraz do swego męża i z wielkiem ożywieniem opowiadała mu, jaki zręczny i piękny komplement usłyszała. Mówiła, że tutejsza grzeczność i galanterja daleko jej się lepiej podobały, niż wiedeńska, bo na balu w Wiedniu coś jej z klejnotów skradziono.“

Djarjusze Szkoły białostockiej dają nam obszerną relację o dzieńcodniowym pobycie króla Stanisława Augusta w Białymstoku od 18 do 29 listopada 1784 roku. — Miasto w obecności swego monarchy święciło dwie uroczystości: imieniny „Pani Krakowskiej“ dnia 19 listopada i 20-tą rocznicę koronacji jej królewskiego brata, zbiegającą się z imieninami carycy Katarzyny, dnia 25 listopada.

Dwa dni trwały przygotowania na przyjęcie Stanisława Augusta. — Dnia „18 listopada — jak opiewa djarjusz szkolny — przy biciu armat i iluminowaniu ulic przyjechał Najjaśniejszy Król Stanisław August z sejmu grodzieńskiego i w dobrem zdrowiu, po trudach przybył do Białegostoku“. — W dniu imienin hetmanowej przed południem miały miejsce oficjalne wizyty przedstawicieli wszystkich sfer miasta w „Wersalu Podlaskim“, w imieniu szkoły złożył życzenia solenizantce książdz prorektor Jan Michałowski. W bankiecie imieninowym wzięli udział wyłącznie goszczący u Branickiej dygnitarze i pałacowa świta. — Czas między 19-ym a 25-ym listopada spędził król na wypoczynku i przyjmowaniu licznych delegacji wszystkich stanów miasta. „Pani Krakowska“ poświęciła ten czas intensywnym staraniom, aby jubileusz królewski wypadł jaknajwspanialej. Do Białegostoku zjechali: biskup wileński ks. Massalski, komisarz edukacji narodowej Wielkiego Księstwa Litewskiego, Chreptowicz, oraz senatorowie i posłowie województwa podlaskiego. Uroczystości dnia 25 listopada rozpoczęły się od solennego nabożeństwa w kaplicy pałacowej. Po nabożeństwie udzielił król audjencji w sali recepcyjnej przedstawicielom mieszczan, prorektorowi, nauczycielom szkoły i wybitniejszym mieszkańcom miasta. Złożywszy życzenia, zostali oni dopuszczeni do ucałowania ręki królewskiej. Popołudniu odbyła się akademja z racji królewskiego jubileuszu, odczyt o zasługach króla w czasie jego dotychczasowego panowania wygłosił ks. Antoni Kłoczko. — Dnia 28 listopada odbył król w otoczeniu liczego sztabu dworzan wizytację szkoły białostockiej. Trzech prymasów udekorował własnoręcznie medalami „Diligentiae“: Antoniego Boczkowskiego — złotym, zaś Stanisława Hryniewickiego — sędzica ziemskiego bielskiego i Ignacego Oleńskiego, podwojedzica ziemi drohickiej — srebrnymi. Przemó-

wienie dziękczynne wygłosił prorektor i Alojzy Samacki w imieniu uczniów. Nazajutrz o godzinie 3-ej zrana opuścił król Białystok, odprowadzony przez siostrę i tłum mieszczan do osady Solniki, leżącej o milę od miasta ⁴⁵⁾.

Następnie król bawił w Białymstoku od kwietnia do czerwca 1793 r.; zwiedzał wówczas kościół, klasztor, szpital, oraz szkołę, gdzie powitał go piękną przemową uczeń Baroński.

Po raz ostatni Stanisław August był w Białymstoku od 29 do 31 grudnia 1794 r., w drodze na wygnanie do Grodna.

U schyłku wieku XVIII-go zaroilo się w Polsce od emigrantów,— nie brakło ich również na dworze „Pani Krakowskiej”. Przez czas dłuższy przebywała tutaj cała rodzina Bassompierre. Godne uwagi jest, że w pierwszych dniach marca 1798 r. zawitał do Białegostoku król Ludwik XVIII, odbywając, na zaproszenie cara Pawła, podróż do Mitawy, pod przybranem nazwiskiem hr. de Lille. Hetmanowa rozkazała przygotować mu apartament, przeznaczony dla panujących i przyjęła z monarszemi honorami, wyszedłszy przeciw niemu aż do poczekalni. Przyjęcie takie bardzo wzruszyło i zobowiązało królewskiego wygnańca, który odplacił się gospodyni wersalską grzecznością. Świta Ludwika XVIII była bardzo nieliczna, z możniejszych towarzyszył mu tylko szczerze i bezinteresownie oddany hr. d'Auvray ⁴⁷⁾. Po- byt tego króla bez korony w Białymstoku był krótki, w dalszą podróż puścił się bodajże na drugi dzień po przyjeździe.

Izabela Branicka zgasła 12 lutego 1809 r. — Całe życie odznaczała się niezwykłą ofiarnością, cele filantropijne i społeczne miały w niej zawsze gorliwą orędowniczkę. Nieprzychylnie do hetmana usposobiona, Anna Potocka tak pisze o swej ciotecznej babce: „Wdowa po Branickim skromna i prosta w swych upodobaniach, choć wielka i szlachetna w uczynkach, wydawała na dobroczynność sumy tak ogromne, jak jej mąż na gale i przyjemności wszelkiego rodzaju. Podtrzymując z godnością stanowisko, jakie urodzenie i fortuna jej przeznaczyły, — odejmowała nadmiernemu zbytkowi liczne zasiłki, których nie odmówiła nigdy nędzy i nieszczęściu“ ⁴⁸⁾. Jeśli dodamy do tego szlachetną dumę, jaką odznaczała się „Pani Krakowska“, nabożność, stałość charakteru, gospodarność i energję, otrzymamy najbardziej dodatni typ polskiej matrony.

W ostatniem kilkunastoleciu dożywocia „Pani Krakowskiej“ przeżył Białystok wydarzenia doniosłe i tragiczne. — Z chwilą upadku niepodległości Polski wszedł w skład zaboru pruskiego. Dlatego

okres kulturalnego i gospodarczego rozwoju miasta pod rządami Branickich kończy się nie w roku 1809, a w 1795. — Rok 1795 rozpoczyna nowy okres dziejów Białegostoku — okres ciągłych zmian i niepoko- jów; nie zatamowały one wprawdzie rozwoju miasta, lecz wepchnęły go na nowe, przez zaborców wytknięte, tory.

ROZDZIAŁ III

ZABÓR PRUSKI

Trzeci zabór pruski i jego organizacja. — Białystok — stolica departamentu. — Gospodarka i przepisy administracyjne. — Nauka i kultura. — Przemysł i handel. — Sprzedaż miasta. — Ludność a zaborcy. — Koniec rządów pruskich i zawiedzione nadzieje odzyskania wolności.

ROZDZIAŁ III
ZABÓR PRUSKI



Michał Starzeński

TRZECI ZABÓR PRUSKI I JEGO ORGANIZACJA.

Odruchy rozpaczliwej samoobrony, które ogarnęły w przededniu utraty niepodległości całą niemal Polskę, miały również miejsce na Podlasiu. Wszystkie bardziej zaludnione środowiska formowały w r. 1792 oddziały ochotnicze. Białystok niewątpliwie również nie został w tyle, choć wysiłki jego nie pozostawiły żadnego śladu w historii¹⁾. — W r. 1795 wmaszerowały do Białegostoku wojska pruskie i bezpośrednio potem rozpoczęła się energiczna organizacja administracyjnych i sądowych władz zaborczych.

Po trzecim rozbiórce Polski utworzyły Prusy z ziem zabranych nową prowincję swego państwa pod nazwą Prus Nowo-Wschodnich (Neu-Ost-Preussen). W skład jej weszły ziemie części Podlasia, Żmudzi, województwa trockiego i Mazowsza. Prowincja ta, o obszarze około 800 mil kwadratowych, podzielona została na dwa departamenty kameralne (Kammerdepartament), płocki i białostocki. Powierzchnia Departamentu Białostockiego wynosiła przeszło 450 mil kwadratowych, zaludnienie — przeszło pół miliona²⁾.

Pełnomocnikami króla pruskiego na terenie Prus Nowowschodnich byli rzeczywisti tajni ministrowie: Karol Jerzy Henryk hr. von Hoym i generał - major kawalerji Fryderyk Leopold baron von Schroetter. Dekret królewski z dn. 26 grudnia 1795 r. nakazywał „wszystkim stanom i obywatelom województw i powiatów do tego czasu polskich“ na ich ręce składać przysięgę wierności³⁾. Hr. Hoym odebrał przysięgę od przedstawicieli Podlasia dnia 6 lipca 1796 r. w Warszawie na Zamku Królewskim. Akt ten poprzedziła ogólna amnestja, czyli t. zw. „Pardon Generalny“ podpisany przez Hoyma 16 maja 1796 r. — W ten sposób od połowy roku 1796 nowo-powstała prowincja i wchodzący w jej skład Białystok rozpoczęły normalny, choć pod wieloma względami przykry i ciężki żywot.

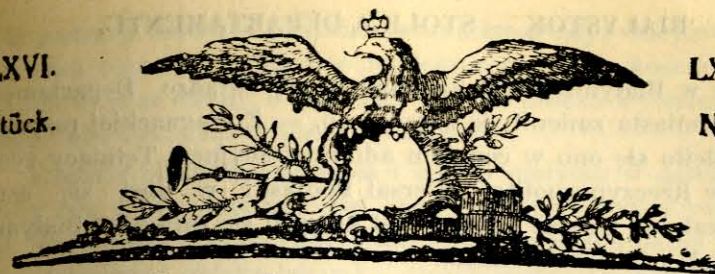
Reorganizacja dawnych ziem polskich i ujednolajnienie ich pod względem ustrojowym z resztą państwa sprawiły Prusakom wie-

le kłopotu. Rozwój państwa polskiego dokonywał się w zupełnie innych warunkach niż pruskiego, to też ich ustroje różniły się zasadniczo, — jak zasadniczo różnił się charakter obydwu narodów⁴⁾. Niemniej jednak zaborcy wzięli się do pracy sprężysto i z prawdziwie pruską systematycznością i konsekwencją. Po upływie dwóch lat machina administracyjna i sądowa Departamentu Białostockiego Prus Nowo - Wschodnich była całkowicie skonstruowana i puszczona w ruch; ostateczna reorganizacja Departamentu płockiego nastąpiła w kilka lat później. Ze względów technicznych i lokalnych departamenty stanowiły dwie analogiczne, lecz odrębne jednostki administracyjno - terytorjalne.

Naczelną władzą administracyjną Departamentu Białostockiego była t. zw. Wojenno - Ekonomiczna Kamera („Kriegs-und Domänen-Kammer zu Białystok“). W skład jej wchodził: prezydent, 2 dyrektorów, łowczy krajowy, nadleśniczy, 12 radców wojennych i ekonomicznych, wojenno - ekonomiczny radca leśnictwa, radca budowlany, dyrektor kancelarii, 6 sekretarzy, rejestrator ekonomiczny z 3-ma asystentami, rejestrator miejski i okręgowy z 2-ma asystentami, rejestrator spraw duchownych z asystentem, archiwista, radca rachunkowy, 6 kalkulatorów, 4 asystentów kalkulacyjnych, tłumacze, personel kasowy, kancelaryjny i niższy. Z wyliczenia tego wynika, że zasięg władzy Kamery białostockiej był bardzo szeroki, a wielka ilość etatów urzędniczych świadczy o żywotności urzędu. Kamerze podlegało dziesięciu radców krajowych („Landräthe“), zawiadujących poszczególnymi okręgami. Urzędy radców krajowych („landrätliche Officia“) były kompetentne w sprawach policyjnych i skarbowych. Poza tem organami Kamery były urzędy celne i podatkowe, oraz do pewnego stopnia Delegacje Izby medyczno - sanitarnej.

Władza sądownicza w Departamencie spoczywała w rękach Głównego Kolegium Sprawiedliwości czyli t. zw. Regencji („Ober-Iustitzkollegium“, „Regierung“), złożonej: z prezydenta, dyrektora, 11 radców i radcy pupilarnego. Kolegium dzieliło się na dwa senaty; senatowi pierwszej instancji przewodniczył dyrektor, senatowi drugiej instancji — prezydent. W pierwszym senacie zasiadało ośmiu, w drugim trzech radców. Pierwszy senat rozpatrywał sprawy, należące do jego kompetencji, oraz sprawy z apelacji sądów powiatowych. W sprawach ważniejszych szła apelacja do senatu drugiego, a stamtąd do Najwyższego Trybunału w Berlinie. Potocznym wymiarem sprawiedliwości zajmowały się Sądy powiatowe („Kreisgerichte“). Regencji podlegał również Inkwizytorjat, którego zadaniem było prze-

LXVI.
Stück.



LXIV.
No.

Neu - Ostpreussisches
INTELLIGENZ - BLATT
zur nützlichen Bequemlichkeit des Publici.

Białystok, Freytag, den 10ten August 1804.

Nowo - Wschodnich Pruss.

D O N I E S I E N I A
ku wygodzie Publicznęj.

w Białymstoku, w Piątek, dnia 10. Sierpnia 1804.

Avertissement.

Białystok. Dem Publico wird hiedurch bekannt gemacht, daß von nun an, außer dem Präsidio der unterzeichneten Kriegs- und Domainen-Kammer, keine Civil- Behörde in der Provinz weiter befügt ist Pässe zu Reventin das Ruß. Kaiserliche Gebiet anzufertigen. Diejenigen, welche nun Reisepässe zu erhalten wünschen, können sich jedoch, um weite Reisen überhoben zu seyn, mit ihren Gesuchen so nach als vor- nur schriftlich, entweder an die gedachte Königl. etc. Kammer unmittelbar, oder auch durch die nächste Land-

Obwieszczenie.

Białystok. Publicznosci niniejszym czyni się wiadomo, iż odtąd żadna cywilna Zwierzchność w Prowincyi już daley nie jest umocowaną do wydania Paszportow do Państwa Imperat. Rossyjskiego, iedynie tylko Präesidium niżej podpisanej Kamery Woienno Ekonomicznej. Ci zaś, którzy nowe brać sobie życzą Paszporta, udać się mogą dla uniknienia odbywać się mających Podroży iak dawniej, tak i teraz, i na potym, byleby na piśmie, albo do wspomnioney Kamery Krolewskiej, albo do bliższego Landratha, którzy wszyscy mają Rozkaz podobne

Karta tytułowa pierwszego pisma perjodycznego wydawanego w Białymstoku.

prowadzenie dochodzeń kryminalnych, bez względu na charakter przestępstw, oraz pełnienie czynności śledczych.

Prezydentem Wojenno - Ekonomicznej Kamery został mianowany przez ministra Schroettera — Fryderyk Henryk Wilhelm von Wagner; na czele Regencji stanął prezydent von Ziegenhorn⁵⁾.

Skomplikowany aparat rządowy Departamentu, prowadzony przez fachowych urzędników pruskich, wnikał we wszystkie sprawy i stał się prawdziwą udręką ludności miejscowej, nie mogącej przyzwyczaić się do biurokratycznej formalistyki i rygorystycznej bezwzględności władz zaborczych.

BIAŁYSTOK — STOLICA DEPARTAMENTU.

Gdy w Białymstoku zainstalowały się władze Departamentu, charakter miasta zmienił się zasadniczo. — Z magnackiej rezydencji przekształciło się ono w centrum administracyjne. Tętniący życiem za czasów Rzeczypospolitej „Wersal Podlaski“ w cień się usunął i opustoszał, zaś władze i urzędy, od których się zaroilo w Białymstoku, stały się ośrodkiem miasta.

Białystok był największym miastem Departamentu, liczba domów mieszkalnych wynosiła 459, mieszkańców 3370⁶⁾. Wygląd jego zewnętrzny w r. 1800 różnił się od wyglądu z r. 1771. — W ciągu tych 30 lat miasto powiększyło się i rozbudowało; aby obejść je dokoła wraz z przedmieściami, potrzeba było około godziny czasu. Wszystkie główne ulice były brukowane, a na ulicach bocznych rozpoczęto również prace brukarskie.

Domy mieszczkańskie zbudowane były naogół szablonowo. Przeważały budyńki drewniane z murowanym szczytem frontowym; budyńki narożne były większe i najczęściej murowane. Do każdego domu z boku i z tyłu przylegały podwórka lub dziedzińce, oraz ogródki. Poza domami mieszczkańskimi była znaczna liczba murowanych i drewnianych domów, należących do dziedziców miasta; większą część tych domów zajęły władze pruskie, celem pomieszczenia urzędów i urzędników.

Rynek miejski miał kształt wielkiego owalu; w jego środku stał okazały budynek piętrowy, murowany, zaopatrzony w wieżę. Zwano go niesłusznie ratuszem, gdyż nie mieściły się tu żadne władze miejskie, tylko około 40-tu bogatych kramów kupieckich. Na końcu rynku, od strony pałacu stało obszerne domostwo murowane, własność dziedziców miasta; wydzierżawiła je Wojenno - Ekonomiczna Kamera na swą siedzibę. Prawie naprzeciwko tamtego wznosił się dom drewniany, również należący do dziedziców. Przed przybyciem władz pruskich zajmowała go szkoła, lecz musiała ustąpić miejsca Regencji, która narazie zadowolniła się tym ciasnym i niezabezpieczonym należycie od ognia lokalem. Szkoła przeniesiona została do dawnego teatru, znajdującego się na terenie Zwierzyńca.

Kościół rzymsko - katolicki, wystarczający dla niewielkiej parafji za czasów Wiesiołowskiego, był stanowczo za mały dla sporej liczby wiernych, zamieszkujących stolicę Departamentu. W kaplicach św. Rocha i św. Marji Magdaleny, leżących na peryferjach miasta, nabożeństwa odprawiano rzadko, dlatego nie mogły one wchodzić w rachubę. Rażącym kontrastem małego kościółka była plebanja — piękny piętrowy budynek murowany, o znacznej liczbie pokoiów.

Część plebanji odnajęto pruskim urzędnikom, gdyż miejscowi księża mieli i tak obszerne i wygodne pomieszczenia. O ile kościół katolicki był stanowczo za ciasny, o tyle mała cerkiew unicka wystarczała w zupełności dla nieznacznej liczby wyznawców.

Klasztor Sióstr Miłosierdzia i szpital nietylko w dalszym ciągu pełniły swą misję samarytańską, ale nawet spotęgowały swą działalność. Niezamożni chorzy znajdowali tam zawsze bezpłatny przytułek i bezinteresowną opiekę lekarską. Pożyteczność fundacji Branickiego ocenili zaborcy udzielając kilkakrotnie Zakładowi wydatnych subsydjów. Funkcjonował również nadal szpital kahalny, obsługujący liczną w mieście ludność starozakonną, a wspierany przez bogatych kupców żydowskich.

Miejscem spacerów mieszkańców Białegostoku była aleja lipowa za bramą tykocińską, oraz znajdujący się również na przedmieściu, piękny, choć niezbyt wielki park lipowy nad brzegiem stawu, przez który przepływa rzeka Biała. Przechadzka w cieniu lip, w skwarne dni letnie, stanowiła miłą rozrywkę i wypoczynek. Za zezwoleniem pani Branickiej można było urządzać wycieczki do bażantarni, o ćwierć mili oddalonej od miasta. Był to uroczy las, przecięty strumykiem, wypływającym z pięknego źródła. W bażantarni stały dwa niewielkie domki drewniane; w nich wycieczkowicze chronili się przed deszczem, posilali się i odpoczywali. Bażanty, których w bażantarni było niegdyś pod dostatkiem, zostały doszczętnie wytępione przez zbyt namiętnych i wygodnych myśliwych.

Białystok stał się siedzibą wszystkich władz Departamentu, znaleźć tu więc musiały pomieszczenie: Wojenno - Ekonomiczna Kamera, Regencja, Urząd radcy krajowego, Inkwizytorjat, Sąd Powiatowy, Urząd celny i podatkowy, Deputacja Izby sanitarno - medycznej i Komisja hipoteczna. Personel służby cywilnej wynosił przeszło 200 osób. Miasto zostało wyznaczone jako garnizon dla III-go bataljonu fizyljerów pierwszej wschodnio - pruskiej brygady, dowodzonego przez Wakeniz'a. Załoga wojskowa nie była więc zbyt silna; tłumaczyć to należy tem, że Białystok nie będąc nawet otoczony murem, przedstawiał minimalną wartość strategiczną.

Wobec tego, że ludność Białegostoku wzrosła nagle o kilkaset osób, dał się odczuć dotkliwy brak mieszkań. Siłą rzeczy niepomiernie wzrosła cena domów, oraz wysokość czynszów dzierżawnych. Czynsz za cały dom w śródmieściu, blisko urzędów, wynosił 150—200 talarów rocznie; komorne od jednej izby w dobrym punkcie wahało się między 50 a 80 talarami. Jako bezpośredni skutek wielkiego popytu na lokale, powstał niezwykle intensywny ruch budowlany. Prze-

dewszystkiem więc place przy domach od strony ulicy zapelniały się przybudówkami i oficynami, ponieważ taka rozbudowa była najtańsza i najszybciej mogła zaspokoić głód mieszkaniowy. Wewnętrzne urządzenia istniejących domów uległy od roku 1796 radykalnej zmianie. Wszędzie dokonywano gwałtownych przeróbek i remontów, aby uzyskać lokale, zdatne na mieszkania dla urzędników. Dzięki wysokim czynszom, poczynione wkłady rekompensowały się właścicielom najwyżej w przeciągu dwóch lat. Te doraźne inwestycje zapewniły jakieś takie pomieszczenia dla elementu napływowego i umożliwiły funkcjonowanie urzędów. Niezależnie od tego budowano nowe domy o racjonalnym urządzeniu wewnętrznym, które w przyszłości miały dać władzom i wyższym urzędnikom lokale bardziej reprezentacyjne. Rozbudowa objęła nie tylko centrum miasta, lecz również jego peryferje; za czasów pruskich powstała nowa dzielnica, zwana Kleindorf, nowoczesnie zbudowana. Domy w tej dzielnicy należały, jak się zdaje, przeważnie do Prusaków, gdyż parcele poza śródmieściem były daleko dostępne i chętnie zbywane. Umożliwiło to urzędnikom stawianie w tej dzielnicy własnych domów mieszkalnych.

Tendencyjne relacje niemieckich i rosyjskich autorów urobiły niesłuszny pogląd, że Prusacy zastali Białystok w opłakanym stanie i w przeciągu kilku lat doprowadzili go do niebywałego rozkwitu. Dopiero pod zaborem pruskim miały powstać murowane domy, brukowane ulice etc.⁷⁾ Pogląd ten jest oczywiście nawskroś fałszywy. Jak wyglądało miasto za czasów niepodległości, opisaliśmy w rozdziale poprzednim. Rozbudowę swą po r. 1795 zawdzięcza Białystok istotnym potrzebom, jakie się wyłoniły wobec znacznego wzrostu liczby mieszkańców i wprowadzeniu się pruskich urzędów. Samą zaś inicjatywę podjęła ludność miejscowa conajmniej w równym stopniu, jak władze zaborcze. Nie należy Prusakom odmawiać zasług położonych przy rozbudowie miasta, zwłaszcza zaś tego, że dzięki ich zarządzeniom powstawały budynki prawie wyłącznie murowane — jednakże przypisywanie całej zasługi zaborcom byłoby niedorzecznością.

Samorząd miasta Białegostoku na prawie magdeburskiem, w zaborze pruskim nie podległ pozornie żadnym ograniczeniom. Municypalność otrzymała wymowną nazwę, „Polizei - Magistrat“, na czele którego stał burmistrz i rada miejska. — Jednakże w gruncie rzeczy samorząd był fikcją, a władza magistratu niemal równała się zeru. Burmistrz i ławnicy musieli słuchać rozkazów Wojenno - Ekonomicznej Kamery, a nawet pana landrath'a, zaś wymiar sprawiedliwości regulowała Regencja i Sąd Powiatowy. W rezultacie magistrat obarczony był licznymi obowiązkami, przy zupełnym niemal braku uprawnień.

GOSPODARKA I PRZEPISY ADMINISTRACYJNE.

Prusacy byli zbyt przezornymi politykami i zbyt dobrymi gospodarzami, aby nie zapoznawszy się z terenem, narzucać nowe przepisy administracyjne i zaszczeptać własne systemy ustrojowe. Zdawali oni sobie jasno sprawę z tego, że tylko drogą stopniowej reorganizacji będą mogli, nie narażając się na reakcję, urządzić prowincję według powziętego planu. — Przechował się do naszych czasów rękopiśmienny fascykuł, noszący ogólny tytuł „Kameralne względem Praw Polskich dawnych zapytania“. Zawiera on około dwudziestu pism Wojenno - Ekonomicznej Kamery do starosty brańskiego Michała Starzeńskiego, z okresu czasu między 26 września 1796 r. a 4 kwietnia 1804 r. W pismach tych, wystawionych w imieniu króla pruskiego, żąda Kamera od Starzeńskiego przeważnie szczegółowych informacji, dotyczących się najdrobniejszych zagadnień ustrojowych polskich. Treść ich świadczy, jak gruntownie władze pruskie pragnęły zapoznać się z dawnymi urządzeniami, aby tem skuteczniej wprowadzać nowe. — Starzeński wywiązał się z zadania bez zarzutu, skoro Kamera nie szczędziła mu pochwał, a dnia 1 maja 1799 r. mianowała go oberamtmanem ziemi brańskiej z pensją 250 talarów.

Zasadniczym dezyderatem rządu pruskiego było, aby nowa prowincja nie tylko pokrywała koszty, związane z utrzymaniem miejscowych urzędów i ich personelu, lecz także powiększała przychody skarbu państwa. — W tym kierunku zwrócona była polityka gospodarcza zaborców. Głównym źródłem dochodów były oczywiście podatki bezpośrednie i pośrednie, wymierzane w niebywałej na ziemiach polskich wysokości⁸⁾.

Za czasów Rzeczypospolitej szlachta była, jak wiadomo, wolna od wszelkich podatków, jednakże wobec krytycznego położenia państwa, opodatkowała się dobrowolnie, zobowiązując się z dochodów swych wpłacać do skarbu t. zw. „ofiara dziesiątego grosza“. Prusacy ten podatek dochodowy z 10% podwyższyli na 24% i nazwali go kontrybucją. Taka „ofiara“ szlachty Departamentu Białostockiego wynosiła około 80.000 talarów i była ściągana przez kasy państwowe pod rygorem egzekucji. „Subsidium charitativum“ duchowieństwa odpadło, wobec upaństwowienia dóbr duchownych⁹⁾. Miasta oraz dobra duchowne i królewskie uiszczają dawniej „podymne“ w wysokości 6 groszy od dymu. U schyłku niepodległości podatek ten rozciągnięto na wszystkie dobra, przyczem obliczono go w procentach i ściągano generaliter od gmin. Za czasów pruskich „podymne“ zostało podwojone. — Poważną pozycję przychodów skarbowych sta-

nowiło w Polsce „pogłówne“ żydowskie; pod zaborem pruskim uległo ono również podwojeniu.

Podatki pośrednie wzrosły i pod względem ilości i pod względem wysokości. O sto procent wzrósł dawny podatek od trunków (czopowe) i mięsa. Podatek stemplowy od papieru urzędowego, kart do gry, żydowskich ksiąg handlowych, pieczęci przywilejowych etc. został utrzymany, przyczem uzyskał moc prawną królewsko - pruski edykt o opłatach stemplowych. — Poza tem zaprowadzono nieznany dotąd monopol solny, oraz „czopowe“ od ziarna przemiałowego i uboju. Cła i myta: mostowe, drogowe, rogatkowe zostały utrzymane i podwyższone, podobnie jak i opłaty akcyzowe. Oddzielnymi przepisami unormowano sprawę bicia monety i eksploatację poczty.

Te wygórowane ciężary podatkowe i wszelkiego rodzaju świadczenia skarbowe szczerze oburzały ludność, przyzwyczajoną do nadzwyczaj umiarkowanego wymiaru podatków za czasów polskich¹⁰⁾. Oburzenie to nie wywołało żadnych poważniejszych fermentów dzięki temu, że ożywił się w znacznym stopniu handel, wzrosła cena produktów miejscowych, a co za tem idzie — podniósł się dobrobyt mieszkańców prowincji, zwłaszcza mieszczan.

Stolica Departamentu potrzebowała sprawnie funkcjonującej i często ekspedjującej korespondencję poczty. Nic więc dziwnego, że komunikacja pocztowa w Białymstoku pod pruską okupacją ożywiła się niebywale. Dawniej poczta nie obsługiwała żadnych urzędów, a do jej pośrednictwa uciekali się głównie mieszczenie, gdyż korespondencje hetmana wozili prawie z reguły specjaliści kurjerzy — nie można przeto jej intensywności porównywać z intensywnością poczty obecnej. Po r. 1796 poczta odbywała dwa razy tygodniowo tam i z powrotem trasy: Białystok — Królewiec i Białystok — Wilno; raz na tydzień trasy: Białystok — Warszawa i Białystok — Pułtusk. Wóz pocztowy Białystok — Pułtusk zabierał korespondencję do Berlina. — Wobec tego, że eksploatacją poczty zajęły się gorliwie pruskie urzędy skarbowe, korespondencja była bardzo droga.

Niezaprzeczoną zasługą Prusaków było powołanie do życia Komisji Hipotecznej. Regulowała ona bowiem wszelkie tytuły własności na nieruchomościach miejskich i zapobiegała niemożliwym do rozstrzygnięcia sporom majątkowym, które się dotychczas często pojawiały. — Dnia 12 kwietnia został wydany w Berlinie „Patent względem urządzenia Dzieła Hypotecznego“; najważniejsze jego postanowienia opiewają: 1) Wszyscy właściciele dóbr winni swe tytuły własności zanotować w księgach hipotecznych, 2) „Podane w przepisanim przeciągu i okazane realne prawa do ksiąg hipotecznych porządnie wniesione będą“, 3) Niezarejestrowani w księgach hipotecznych

utracą prawa własności, 4) Wszelkie zmiany własności (długi hipoteczne, zmiana właściciela) należy notować w księgach hipotecznych. Do tej samej kategorii przepisów należą przepisy o licytacjach. Gdy zdarzyło się, że jakaś nieruchomość miała być sprzedana z licytacji, Sąd Powiatowy ogłaszał conajmniej na dwa miesiące naprzód t. zw. „patent subhastacyjny“, w którym wyszczególnione były: opis nieruchomości, cena szacunkowa, termin i miejsce licytacji. „Patent“ zamykała klauzula: „...Naywięcey dającemu wspomniane Domostwo nieomylnie będzie przybite i potym na wyższe oferty wcale się uważać nie będzie...“¹¹⁾. — Inne przepisy normowały sprawę kuratorów testamentu osób, zmarłych w nieobecności spadkobierców. Kuratorem testamentu mianowano zazwyczaj adwokata. Termin zgłaszania się prawnych spadkobierców był trzyletni, licząc od dnia ogłoszenia¹²⁾.

Delegacja Izby medyczno - sanitarnej w Białymstoku nie traciła czasu w bezczynności. Dbała ona o higienę miasta, walczyła z zarazami, szerzącymi się zarówno wśród ludzi, jak i wśród bydła, przeciwdziałała leczeniu chorych przez niepowołane osoby etc. Niesposób tutaj wyliczać wszystkich przepisów i zarządzeń, jakie wydała Wojenno - Ekonomiczna Kamera z inicjatywy Delegacji. — Godne uwagi jest jedno obwieszczenie z dnia 29 lipca 1805 r. w sprawie ukąszenia przez wściekłego psa, właśnie dlatego, że spowodowane zostało drobnym wydarzeniem, co dosadnie charakteryzuje pruską skrupulatność. Obwieszczenie stwierdza, że ludzie pokąsani przez psa wściekłego udają się zamiast do lekarzy, do „partaczów i szarlatanów“, co powoduje rozwijanie się choroby i śmierć w strasznych męczarniach. — „Nie dawno temu, — brzmi obwieszczenie — iż w tutejszym mieście zdarzył się podobny przypadek z 5-letnią żydowską dziewczyną, która będąc ukąszoną i skaleczoną od szalonego psa, rodzice dla niewiadomości kazali leczyć i ranę zgoić przez chłopą, na co wpadła w wspomnianą dopiero wścieklicznę i bez ratunku, a dla tego że za późno pomocy lekarza albo felczera żądali, umarła“. Ukąszonym przez wściekłego psa nakazuje Kamera zgłaszać się do najbliższego lekarza lub felczera i przypomina, że osoby niepowołane do leczenia będą karane według powszechnego prawa krajowego.

Dawna swoboda Żydów uległa za czasów pruskich daleko idącym ograniczeniom. Wprowadzono obowiązek rejestracji Żydów, każdy z nich musiał posiadać t. zw. „attestat“, czyli rodzaj dowodu osobistego. Regestry żydowskie były już dn. 15 lipca 1797 r. całkowicie sporządzone. Ruch ludności żydowskiej w mieście podlegał skrupulatnej ewidencji; kara za niezameldowanie się Żyda wynosiła 1 talara. Kontrola i nadzór nad ludnością żydowską w Białymstoku należały

do kompetencji burmistrza, a raczej jak go władze zaborcze nazywały. „burmistrza policyjnego“. „Burmistrz sam iedynie za wszelkie poblądzenie y nie dopilnowanie w odpowiedzi zostanie“ — brzmi odnośny ustęp zarządzenia¹³⁾.

Sprawa zabezpieczenia miasta przed pożarami była już przez hetmana Branickiego traktowana bardzo poważnie. Prusacy poczynili w tym względzie jeszcze dalej idące obostrzenia. — Każda zamierzona budowa czy też poważniejsza przebudowa musiała być zameldowana magistratowi pod karą 15 — 30 talarów grzywny; rozpoczęcie robót mogło nastąpić dopiero po oficjalnem zatwierdzeniu. Wszelkie, mające do czynienia z ogniem warsztaty, jak również stodoły, stajnie etc. nie mogły być wystawiane w pobliżu domów mieszkalnych; przechowywanie w mieszkaniach większej ilości materiałów łatwo-palnych, a zwłaszcza wybuchowych było surowo wzbronione. Wszystkie kominy musiały być bezwzględnie sporządzone z cegły palonej i czyszczone w lecie co sześć tygodni, w innych porach roku co miesiąc, — pod karą 5 talarów grzywny. Warsztaty stolarskie, bednarskie, garncarskie i t. p. w nocy mogły być czynne tylko za specjalnem zezwoleniem przy skrupulatnem zastosowaniu środków ostrożności; palenie tytoniu w miejscach zakazanych podlegało grzywnie 5 — 10 talarów, lub karze cielesnej. Wprowadzono również zakaz chodzenia po ulicach z pochodniami i zapalania fajerwerków.

Funkcjonowanie straży nocnych zostało usprawnione i uregulowane. Miały one czuwać nietylko nad bezpieczeństwem publicznem, lecz również nad tem, czy nie wznieca się gdzie pożar. Straże nocne trwały: w czasie między św. Michałem a Wielkanocą od godziny 9 do 4-ej, zaś między Wielkanocą a św. Michałem od godziny 10-ej do 3-ej.

Miasto obowiązane było posiadać odpowiedni sprzęt do gaszenia pożarów, oraz mieć zapewniony w każdej dzielnicy dostateczny zapas wody. Prócz tego każdy właściciel domu musiał się zaopatrzyć co najmniej w dwa kubły skórzane, drabinę i hak pożarny. Na sześć domów winna być jedna sikawka (poza sprzętem publicznym); rozstawione gęsto po mieście kadzie napełniali wodą mieszkańcy sąsiednich domów. — Władze miejskie dokonywały rewizji ogniowych, celem stwierdzenia, czy przepisy są ściśle przestrzegane. Komisje składały się z przedstawicieli magistratu i oficera garnizonu; po dokonaniu rewizji składały w magistracie szczegółowy raport, na podstawie którego wymierzano kary mieszkańcom nie stosującym się do przepisów. Straż ogniową obowiązany był zaalarmować każdy, kto zauważył niebezpieczeństwo pożaru, bez względu na jego rozmiary. Jako sygnał alarmowy stosowano bicie w dzwony, trąbienie i bębnienie. Akcję ratunkową winni byli rozpocząć nie czekając przybycia straży

sąsiedzi, zwłaszcza zaś mularze, cieśle i kominiarze, — tembardziej, że straż ogniowa rekrutowała się z tych rzemieślników, oraz z wojska. Ponieważ zdarzało się, że pozornie ugaszone pogorzelisko powtórnie ogarniał ogień, zarządzono ścisły nadzór nad wszystkimi pogorzeliskami w przeciągu 48 godzin. Nakoniec wyznaczono premje za akcję ratunkową, oraz kary za wzniesienie pożaru przez nieostrożność. Za zaalarmowanie wypłacono 2 talary nagrody, pierwszy przybyły z wodą otrzymywał 1 talara, pierwszy dostarczający hak — 60 gr.; miało to na celu przyspieszenie akcji ratunkowej. Zawiadamiający o nieprzestrzeganiu „przepisów ogniowych“ otrzymywali 1/3 ściągniętej kary. Za wzniesienie pożaru przez nieostrożność groziła kara 6 miesięcy do 2 lat więzienia, lub grzywna od 50 talarów wzwyż. Obwieszczenie, zawierające „przepisy ogniowe“, publikowane było dwa razy rocznie z ambon i przez urzędy¹⁴⁾.

Znaczenie pruskich przepisów administracyjnych, uderzających swą wszechstronnością i rutyną, było dla rozwoju Białegostoku nader doniosłe. Należy jednak pamiętać, że przepisy te były wyłącznie rozbudową, dawno już istniejących i stojących na dość wysokim poziomie, urządzeń miejskich.

NAUKA I KULTURA.

Zasadniczy postulat polityki pruskiej jaskrawo się uplastycznia w dążeniu władz do uczynienia ze szkolnictwa warsztatu germanizacyjnego prowincji. Do realizacji tego planu zabrano się ostrożnie lecz systematycznie, drogą ograniczania wpływu kleru na naukę oraz stopniowej zmiany systemów nauczania, doboru odpowiednich nauczycieli i rewizji programu nauk¹⁵⁾.

Szkoła białostocka bardzo dotkliwie odczuła pruską inwazję. Zaborcy postąpili z nią zupełnie bezceremonjalnie. Dnia 21 maja 1797 r. Kamer - assessor Andrée wydał nakaz opróżnienia gmachów, proponując szkole przeniesienie się do Choroszczy. Przeniesienie do Choroszczy, zapadłej miejsciny, równało się niemal zagładzie szkoły. Na szczęście jednak „Pani Krakowska“ znowu pośpieszyła jej z pomocą, a nie mogąc oczywiście wpłynąć na zmianę pruskich zarządzeń, przeznaczyła na pomieszczenie szkoły budynek dawnego teatru, nauczycielom zaś wyznaczyła mieszkanie w pałacu.

Przy Kamerze pruskiej utworzona została Deputacja Szkolna, która miała za zadanie kierować losami szkolnictwa w całym Departamencie, stała się więc władzą zwierzchnią również białostockiej szkoły podwydziałowej. Tendencje germanizacyjne Deputacji dały się

odeczuć już w r. 1798. — Rozszerzono znacznie naukę języka niemieckiego, angażując dodatkowo nauczyciela Niemca. W roku następnym z inicjatywy ministra Schroettera opracowany został plan reformy szkolnej. Język polski, jako wykładowy, utrzymał się, projektowano jednak stopniowe rugowanie go po wyprodukowaniu odpowiedniego materiału nauczycielskiego w świeżo powstałym studjum pedagogicznym. Krzewieniem niemieczyny w szkole zajmowali się t. zw. cenzorowie, назначani z pośród uczniów narodowości niemieckiej. Dowodem jaskrawego szowinizmu pruskiego było skreślenie w roku 1800 języka francuskiego z przedmiotów wykładowych.

Poziom oświaty pod zaborem pruskim nie obniżył się, lecz raczej podniósł. W zaraniu XIX-go wieku nabrał realnych form plan przekształcenia białostockiej szkoły podwydziałowej na normalne gimnazjum. W tym celu powołano do życia Komisję Szkolną Prus Nowo - Wschodnich (Königliche Neuostpreussische Schul - Commission).

Otwarcie gimnazjum w Białymstoku nastąpiło dnia 29 września 1802 r. Było to pierwsze gimnazjum na terenie trzeciego zaboru pruskiego. Skarb państwa prelimitował pewne sumy na jego utrzymanie. Nauka początkowo była bezpłatna, zaś po r. 1804 naznaczono umiarkowane czesne, nie przekraczające 24 złp. rocznie. Rok szkolny w gimnazjum trwał od Przewodniej Niedzieli do Wielkiej Środy; w jego obrębie były sześć - tygodniowe wakacje letnie i dwu-tygodniowe ferje Bożego Narodzenia. Podział taki ustalono z tego powodu, że rok akademicki w Prusiech rozpoczynał się po Wielkiej Nocy — chciano więc umożliwić uczniom rozpoczynanie studjów wyższych bez straty czasu. Z pośród ówczesnych nauczycieli gimnazjum znamy: Franciszka Narkiewicza, Antoniego Harwarda, Fryderyka Waehltlera, Wilhelma Steina i Baumgartena; poza tem do nauczania w klasach niższych powołano zdolniejszych uczniów klas wyższych, jako t. zw. kolaboratorów. Lekcje codzienne rozpoczynały się bez nabożeństwa o godz. 8-ej, o 11-ej — przerwa obiadowa, wykłady popołudniowe od 2-ej do 5-ej. W gimnazjum, poza wielką ilością godzin języka niemieckiego, prowadzono wykłady niektórych przedmiotów w języku niemieckim, gdyż więcej niż połowa nauczycieli była narodowości niemieckiej. Rezultatem tych reform były niezadawalające postępy uczniów i mały odsetek kończących szkołę.

Wybitną rolę przy przeprowadzaniu reformy szkolnej odegrał Michał Maciejowski. Jest to postać zbyt charakterystyczna, aby jej nie poświęcić nieco uwagi. — Maciejowski urodził się w Warszawie w r. 1770, ukończył szkołę OO. Pijarów, poczem przez pięć lat przy-

gotowywał się do stanu nauczycielskiego. Po zdaniu egzaminu w roku 1790 cztery lata uczył w szkołach wydziałowych, następnie, przyjąwszy święcenia kapłańskie, został wysłany do szkoły Zgromadzenia Pijarów w Drohiczynie w charakterze prefekta i nauczyciela wymowy i literatury łacińskiej i polskiej. W r. 1796 Deputacja szkolna przy Kemerze pruskiej w Białymstoku mianowała Maciejowskiego adjunktem przy generalnym wizytatorze szkół, radcy nadwornym Ehmsie. Wkrótce potem wyjechał Maciejowski do Berlina, gdzie odbywał studia i jednocześnie był nauczycielem literatury polskiej dzieci króla pruskiego. Uzyskawszy cenzus akademicki, reskryptem z dn. 4 lutego 1802 został mianowany rektorem gimnazjum białostockiego i równocześnie powierzono mu organizację szkoły. W r. 1804 zrzucił ks. Maciejowski za zgodą rządu sukienkę duchowną i wstępuje w związki małżeńskie. W dwa lata później spotyka go ostatnie odznaczenie pruskie — uzyskuje tytuł „aktualnego profesora akademickiego“.

Dzięki Maciejowskiemu znamy organizację gimnazjum. Wydał on bowiem broszurę p. t. „Wiadomości o tymczasowem urządzeniu Gimnazjum Białostockiego“. — Gimnazjum wzorowało się na pruskich średnich zakładach naukowych; dzieliło się na klasy szkolne: VI, V i IV — oraz klasy gimnazjalne: III, II i I. Główny nacisk kładziono na naukę języków klasycznych i niemieckiego. Całkowity program obejmował następujące przedmioty: 1) W klasach szkolnych: a) języki polski, niemiecki i łacina, b) religja i moralność, dobre czytanie, wymawianie i piękne pisanie, arytmetyka, geografia, historia naturalna, historia dziejów ludzkich, ćwiczenia umysłu. 2) W klasach gimnazjalnych: a) języki: polski, niemiecki, łacina i greka, b) nauka moralna, historia dziejów, geografia, statystyka, historia naturalna wraz z antropologją, matematyka wraz z algebrą, fizyka eksperymentalna, historia starożytna grecka i rzymska, historia filozofji, encyklopedia powszechna nauk i sztuk, ćwiczenia umysłu. — Do jakiego stopnia szedł Maciejowski na rękę polityce germanizacyjnej świadczą słowa: „Nakoniec z przyczyny istotnej potrzeby wprawy języka niemieckiego wprowadzony będzie powszechny zwyczaj tak do klas szkolnych, jako i gimnazjalnych, mówienia również z nauczycielami, jako i pomiędzy sobą uczniów językiem niemieckim...“¹⁶⁾.

Ponieważ gimnazjum białostockie było jedynem na całą prowincję, przysyłali do niego swych synów obywatele z innych miejscowości. Utał się zwyczaj przyjmowania uczniów zamiejscowych „na konwikt“. Konwiktów utrzymywali najczęściej nauczyciele, a nawet sam „Rektor akademickiego Gymnazjum“ Maciejowski prowadził konwikt na szeroką skalę. Uczniowie, mieszkający u rektora, mogli

poza gimnazjum pobierać nauki prywatne, zarówno w ramach programu szkolnego, jak i w obszerniejszym zakresie¹⁷⁾.

Stara szkoła parafjalna funkcjonowała nadal w Białymstoku, zupełnie nie rozszerzając swego programu. Uczęszczały do niej przede wszystkim dzieci sfery najbiedniejszej i drobnomieszczańskiej, które musiały ograniczyć się do wykształcenia elementarnego. Władze pruskie nie interesowały się losami szkoły, nie przyznawały jej żadnych praw i uważały ją za własność miasta. Nauczyciel ludowy z Berlina, Pratz, otworzył dnia 16 września 1805 r. niemiecką szkołę początkową dla dzieci obojga płci, na co uprzednio otrzymał królewską koncesję. Prowadził on w Berlinie przez lat szesnaście analogiczną szkołę, był więc doświadczonym pedagogiem. Do szkoły Pracza przyjmowano dzieci pruskich urzędników, które ukończyły piąty rok życia. Uczyli się tam czytania, pisania, rachunków i początków łaciny. Szkoła mieściła się w lokalu drukarni nadwornej, nauka była płatna¹⁸⁾.

Prusacy przystąpili do wydawania pierwszego w Białymstoku pisma periodycznego w języku niemieckim i polskim. Niemiecki tytuł pisma brzmiał: „*Neu-Ostpreussisches Intelligenz-Blatt zur nützlichen Bequemlichkeit des Publici*“, zaś polski: „*Nowo - Wschodnich Prus Doniesienia ku wygodzie Publiczney*“. Pismo to ukazywało się dwa razy tygodniowo i miało charakter urzędowy. Zawierało ono zarządzenia i ogłoszenia oficjalne, jak: zawiadomienia o wydaniu nowych ustaw, licytacje, listy gończe, upadłości, dzierżawy, dostawy, unieważnienie dokumentów, loteria, zarządzenia o zapobieganiu ucieczkom przestępców etc. etc. Wszystkie tego rodzaju komunikaty podpisywane były przez odnośne władze sądowe, skarbowe, czy też administracyjne. Ważniejsze okólniki publikowano kilkakrotnie. „*Intelligenz - Blatt*“ zajmował się sprawami obu departamentów. — Poza oficjalnymi trafiają się w piśmie, choć dość rzadko, doniesienia i ogłoszenia prywatne, jak: poszukiwanie rzemieślników, reklamy, nekrologi, zawiadomienia ślubne etc. Tekst polski pisma jest właściwie obszernym streszczeniem tekstu niemieckiego, przyczem niektóre obwieszczenia mają wyłącznie tekst niemiecki. Tłumaczenie tekstu niemieckiego jest nietylko niekompletne, ale niejednokrotnie mylne; język polski fatalny, zarówno pod względem stylistycznym, jak i ortograficznym i gramatycznym, roi się od germanizmów. Ilość wiadomości o samem mieście jest minimalna¹⁹⁾.

Profesor gimnazjalny Fryderyk Waehler założył w Białymstoku bibliotekę i czytelnię. Prowadził on ją sam z powodzeniem przez czas dłuższy; dnia 14 lipca 1804 biblioteka sprzedana została kontro-

lerowi skarbowemu Gebhardi'emu i aktuarjuszowi sądowemu Ehrhardtowi. Nowi właściciele zapewnili sobie fachową pomoc Waehlera w doborze książek i pomnażaniu biblioteki. Od 18 lipca 1804 r. wydawanie i przyjmowanie książek odbywało się w niedzielę od 10-ej do 2-ej, zaś w dni powszednie od 1-ej do 3-ej i od 6-ej do 8-ej. Biblioteka pomieszczona została w mieszkaniu Gebhardi'ego w domu Nr. 23 przy ulicy Wasilkowskiej, należącym do żyda Lejby Esra²⁰⁾.

Prawie bezpośrednio po zajęciu Białegostoku przez Prusaków została otwarta drukarnia, na czele której stanął „*Iego Królewskiey Mości Nowo - Wschodnich Pruss Nadworny Drukarz*“ Jan Jakób Daniel Kanter. Przekonał się on rychło, że przedsiębiorstwo nie przynosi mu spodziewanych dochodów, gdyż nie może zwalczyć konkurencji starej drukarni istniejącej przy klasztorze w Supraśli. Kanter za pośrednictwem Kamery pruskiej czynił bezowocne zabiegi, wreszcie uciekł się do szynkany. Dzięki swym stosunkom wyjednał u władz zarządzenie, że wszelkie wydawnictwa, drukowane w Supraśli, podlegają cenzurze Kamery. W roku 1801 wypuściła drukarnia klasztorna bez cenzury jakiś kalendarz. Następca Kantera, Jan Appelbaum, wystosował natychmiast raport do Kamery, który ostatecznie pogrążył niewygodnego mu konkurenta. Ogłoszono przymusową sprzedaż drukarni, co nastąpiło w r. 1804. Drukarnia w Supraśli, po dwuwiekowej działalności, przestała istnieć. — W ten sposób nadworna drukarnia w Białymstoku pozbyła się wszelkiej konkurencji.

Charakter Białegostoku pod względem kulturalnym uległ radykalnej zmianie. Dawniej, gdy punktem centralnym miasta był „*Wersal Podlaski*“, przybywało tu wielu uczonych i artystów, zjeżdżali najwięksi dostojnicy państwa, odbywały się wspaniałe uroczystości. Na dworze Branickich urządzano przedstawienia teatralne, pierwszorzędne koncerty, festyny. Białystok żył życiem pałacu, które było odbiciem życia stolicy; nie miał w sobie żadnych cech miasta prowincjonalnego. — Za czasów pruskich Białystok zyskał pewne zdobycze kulturalne, lecz zszedł do rzędu typowych miast partykularnych; Prusacy starali się przede wszystkim o zaspokojenie potrzeb inteligencji i półinteligencji urzędniczej.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przemysł białostocki pod zaborem pruskim nie poczynił żadnych literalnie postępów. Nie wyczuwa się nawet najmniejszych w tym kierunku wysiłków, co upoważnia do twierdzenia, że rozbudzanie przemysłu nie leżało w sferze interesów państwa zaborskiego. Wszak pruskie wytwory fabryczne miały przez to zapewniony szero-

ki zbyt na rynkach nowej prowincji. W Białymstoku nadal pawało rękodzieło prawie niepodzielnie ²¹⁾. Nie ulega kwestji, że naogół rzemiosło, wobec zwiększenia się ludności w mieście, posunęło się o wielki krok naprzód, niektóre jednak jego gałęzie zamarły, nie mogąc wytrzymać konkurencji importowanych fabrykatów. O ustroju warstwy rzemieślniczej i cechach nie mamy z tych czasów żadnych wiadomości; przypuszczać należy, że odczuły one również dotkliwie, jak władze miejskie, żelazny uścisk pruskiej administracji.

W znacznie lepszych warunkach znalazł się handel. Niska cena produktów miejscowych umożliwia eksport w głąb Prus na szeroką skalę. Bezpośrednim skutkiem eksportu była znaczna wyżka, śmiesznie dotychczas niskich, cen ziemiopłodów i wszelkiego rodzaju artykułów rolnych, która zresztą nie osłabiła popytu, a okazała się dla rozwoju handlu zbawienną ²²⁾.

Ruch handlowy koncentrował się w Białymstoku, jako stolicy departamentu. Magazyny były wprost przeładowane towarami, dzienny obrót sięgał setek dukatów. Nie odczuwało się braku żadnych artykułów, a gatunek ich był nierzadko wyższy i cena bardziej umiarkowana, niż w największych centrach handlowych państwa. Można tu było nadto nabyć towary, których gdzieindziej nie było wcale, — do tych przedewszystkiem należały towary pochodzenia wschodniego. Kupcy białostoccy wykazali niezwykłą energję. Nie ograniczali się oni do transakcyj wewnętrznych, lecz objeżdżali jarmarki frankfurckie, królewieckie, lipskie etc., uprawiając ożywiony handel, zwłaszcza suknem, materiałami jedwabnymi, wełnianymi, bawełnianymi, oraz płóciennymi; poważnym artykułem zbytu były także futra polskie i rosyjskie. Dowóz towarów na rynek białostocki był nadzwyczaj silny. Co niedzielę i co czwartek, jako w dni targowe, przyjeżdżało przeszło tysiąc wyładowanych wozów, zaś podczas wielkich jarmarków cały Białystok zamieniał się w jedno targowisko. Zdarzało się, że nie tylko rynek, ale nawet miasto nie mogło pomieścić nieprzebranego tłumu sprzedawców i nabywców; wtedy kramy rozkładano na przedmieściach.

Świetne konjunktury dla handlu w całym Departamencie Białostockim sprawiły, że parać się nim poczęli ludzie, którzy dotychczas gardzili tym procederem — a więc szlachta. Naogół jednak handel opanowany był przez żydów i przez mieszczan. Godnym uwagi jest napływ kupców z głębi Prus. Nie wahali się oni likwidować swych przedsiębiorstw i zakładać nowych w Białymstoku, na zupełnie dla siebie obcym terenie ²³⁾. Fakt ten jest dostatecznym dowodem niezwykle szybkiego rozwoju miasta pod względem handlowym.



Izabela Branicka

SPRZEDAŻ MIASTA.

Dopóki Białystok był własnością prywatną, nie czuli się w nim Prusacy dobrze. Niewygodne dla nich było stanowisko „Pani Krakowskiej“, która, jakkolwiek była „eine in jedem Betracht edle und wohlthätige Dame“, potrafiła przeciwstawić się władzom i upominać o prawa swego dożywotniego dziedzictwa. To też nie dziwnego, że rząd pruski nie szczędził zabiegów, aby miasto odkupić. Pertraktacje trwały prawdopodobnie czas dłuższy, co należy poczytać za okoliczność dla Białegostoku szczęśliwą, gdyż samowola zaborców w zarządzeniach, dotyczących się miasta prywatnego, była w znacznym stopniu skrepowana. Dzięki temu utrzymały się resztki miejskiego samorządu, a germanizacja nie czyniła tak zastraszających postępów, jak to miało miejsce w miastach królewsko - pruskich. — Gdy wreszcie starania Prusaków zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, na nową organizację miasta było już zapóźno. Wypadki bowiem zaszły na międzynarodowej arenie, zmusiły rząd pruski do przeniesienia całej uwagi z zagadnień natury wewnętrznej — na zagadnienia natury zewnętrznej.

Szczegóły pertraktacyj między rządem pruskim a Potockim i Branicką w sprawie sprzedaży Białegostoku, dokładna treść samego aktu, jak również towarzyszące mu okoliczności, są, niestety, niezbrane. Odpowiednie źródła kryją się dotąd w pruskich archiwach państwowych i polskich rodowych — i niewiadomo kiedy ujrzą światło dzienne. Narazie ograniczyć się musimy do ogólników, które zapewne w tym przedmiocie, podobnie jak w wielu innych, będą mogły być uzupełnione w przyszłości.

Potoccy, za zgodą Izabeli Branickiej, sprzedali królowi pruskiemu Białystok za cenę 270.970 talarów, dnia 2 kwietnia 1802 r. Rząd pruski zobowiązał się łożyć na utrzymanie kościoła katolickiego 5.578 talarów rocznie. „Pani Krakowskiej“ zapewniono, jak się zdaje, dożywotnie dochody z miasta, czyli nabywca przejął zobowiązanie sprzedawców²⁴⁾. — Co skłoniło Potockich do wyzbycia się najpiękniejszej i najbardziej wartościowej części hetmańskiego spadku — dociec trudno. Być może, że zależało im na utrzymaniu dobrych stosunków z berlińskim dworem. Podkreślić należy, iż miasto sprzedane zostało za bardzo niską cenę, skoro Holsche w roku 1800 fortunę Potockich w Departamencie Białostockim, a więc Białystok, Choroszcz i Tykocin z przyległościami, szacował na sumę 1.330.000 talarów²⁵⁾.

Sprzedż Białegostoku jest w jego dziejach wydarzeniem nadzwyczaj ważnym. Z tą chwilą bowiem losy jego uzależniły się zupełnie od woli rządów zaborczych — najpierw od pruskiego, następnie zaś na przeciąg przeszło stu lat — od rosyjskiego.

LUDNOŚĆ A ZABORCY.

Ludność miejscowa odnosiła się do zaborców niechętnie, a w wielu wypadkach nawet wrogo. Zbyt boleśnie dawali się oni jej we znaki, aby mogła być mowa o choćby pozornej harmonji. Niezwyczajne ciężary podatkowe, przykre systemy szkolne, krępujące w wysokim stopniu swobodę, biurokracja administracyjna, bezwzględność rygorów pruskich — wszystko to musiało spowodować co najmniej bierny opór ludności. Najdotkliwiej odczuli wszakże mieszkańcy dawnych ziem polskich zakusy germanizacyjne. Język niemiecki, który im „przypominał żargon żydowski“, bezwzględnie obowiązywał jako urzędowy; w języku tym wydawano wszystkie zarządzenia i obwieszczenia, a tłumaczenia ich, w karykaturalnie zniekształconym języku polskim, były niewiele zrozumialsze niż oryginały. Na szyskany pruskie ludność odpowiadała szykanami, wyszydając przy każdej sposobności intruzów. Przyznać należy, że władze patrzyły na to przez palce i z reguły nie uciekały się do represji, o ile tylko ich powaga i autorytet nie były na szwank narażone. Tej polityce zawdzięczali Prusacy uniknięcie zamieszek i wszelkich niepokojących fermentów.

Barwnie i plastycznie charakteryzują stosunek ludności do zaborców przytoczone poniżej ustępy pamiętnika Rocha Sikorskiego, mieszczanina i kupca podlaskiego²⁶):

„Najboleśniejszą dla nas rzeczą było, że rząd pruski pozaprowadzał wszystkie jurysdykcje niemieckie i że akta w tym języku dla nas niezrozumiałym były pisane, a tłumacze nieraz do rozpacz nas doprowadzali swoim językiem śląskim, w którym nam objawiali to, co po niemiecku było pisane. Wraz z Niemcami zaraz posprowadzali się kupcy niemieccy, którzy palili tytoń w fajkach porcelanowych, ciągnęli piwo kuflami, a czasami poncz, o którym pierwszy raz posłyszeliśmy“.

„Wogóle nie mieliśmy szacunku dla urzędników pruskich; w dawnej bowiem Rzeczypospolitej urzędnik był to szlachcic okoliczny z rodu znanego. Gościnność naszych urzędników była staropolska i pomimo urzędu był każdy każdemu bratem. Nawet miejskie urzędy ze szlachty, po większej części ogolocoanej, składały się. Stąd

też każdy urzędnik pruski, który opowiadał o swoim ojcu garbarzu, albo kuśnierzu, gdzieś tam żyjącym w Pomeranii, nie mógł wywierać wpływu i doznawać szacunku dawnym urzędnikom okazywanego. Ich obca narodowość, oddzielanie się, boć do nas pasować nigdy nie mogli, ich oszczędność, wyśmiewana przez nas, a najwięcej to, że jak w ogólności wszyscy, mieli pretensje do wyższej cywilizacji i gardzili wszystkim co nasze; a co najbardziej wprowadzone przez nich podatki, opłaty różnego rodzaju i kary — wszystko to oburzało na nich bez względu na to, iż dochody nasze były daleko lepsze. Każdy też powtarzał znaną piosenkę:

O bieda nam Mazury
Jakiej nigdy nie było,
Niemcy drą nas ze skóry,
O czym nam się nie śniło.“

„Język niemiecki przez nas nie pojmowany, na częste narażał ich żarty. I tak opowiadano, że kiedy opisując Niemiec ludność zapytała szlachcica: a gdzie twoja Marysia? — i usłyszała odpowiedź, że poszła zamaż — kazał napisać: „ausgewandert nach Zamość“. — Raz śmiałem się do rozpuku. Jeden z urzędników stojąc w gronie kolegów na rynku, dowcipkował z biednego szlachcica, który zamiast siodła miał worek z obrokiem, a zamiast strzemion powróż, który mu je zastępował. Zaczawszy śmieszki robić z naszej drobnej szlachty, dostrzegł ów Niemiec, że koń owego szlachcica był pstrokaty, a że wówczas noszono cyce, czyli perkaliki pstrokate, przeto zawołał: „Ej, Herr szlachcic, po czemu łokieć cycu?“ — Szlachcic niezmiyszany, obrócił się, podniósł ogon kobyle i zawołał: „proszę do sklepu, a stargujemy się“.

„Polacy gniewali się, szydzili, afronta władzy wyrządzali i śpiewali; Niemcy kazali płacić, nie gniewali się — i tak dalej szły rzeczy aż do roku 1807...“

KONIEC RZĄDÓW PRUSKICH I ZAWIEDZONE NADZIEJE ODZYSKANIA WOLNOŚCI.

Kampanja z lat 1806 — 1807, zwana przez Napoleona „pierwszą kampanją polską“, postawiła Prusy w takiej sytuacji, w jakiej Polska znalazła się w roku 1795. Gdyby konjunktury polityczne ułożyły się inaczej, Europa przeszłaby nad utratą niepodległości przez Prusy do porządku dziennego, jak przeszła do niego nad upadkiem Polski. — Jena, Auerstädt, Pruska Hława, wreszcie Friedland — oto bitwy, w których oręż pruski został złamany i zdeptany przez zwycię-

ską armję Bonapartego. Cesarz Francuzów opanował Berlin, zaś dwór tamtejszy musiał szukać schronienia w Kłajpedzie. Niema potrzeby opisywać entuzjazmu, z jakim ziemie dawnej Rzeczypospolitej powitały swego wybawcę, jak również podkreślać, że sercem i ciałem stanęły po jego stronie. Mieszkańcom zaborów pruskich zaświeciła wymarzona jutrzienka wolności, której blaski okazały się, niestety, częściowo zwodnicze.

Na specjalny rozkaz króla wydał minister Schroetter dnia 4 kwietnia 1807 r. obwieszczenie, wzywające Polaków do dochowania przysięgi wierności. W obwieszczeniu tem ubolewa pełnomocnik króla „że znaczna część Poddanych Jego w Prowincjach Południowych i Nowo - Wschodnich Pruskich ciągle się Nieprzyjacielowi błędlawie powodować daie“. Dalej wyszczególnia „dobrodziejstwa“, jakich od króla ziemie te doznały, wreszcie grozi, że król „podług wszelkiej praw surowości karać będzie tych, którzy natychmiast wszelkich z Nieprzyjacielem lub między sobą związków nieporzuca“. — „Ci zaś, — brzmią ostatnie słowa obwieszczenia — którzy natychmiast do Swego Rzemiosła lub życia sposobu powrócili, i wszelkie z Nieprzyjacielem związki zerwawszy, tak iak na wiernych IKMc i Poddanych przystało, sprawowali się; łaski i przebaczenia królewskiego spodziewać się mogą“. — Te groźby i obietnice w chwili, gdy całe niemal Prusy leżały u stóp Napoleona, wydawać się musiały Polakom z pod dawnego zaboru co najmniej humorystyczne, sama zaś treść i ton obwieszczenia świadczyły o zupełnej bezsilności pruskiego rządu.

Departament Białostocki i jego stolicę ogarnęła na przełomie 1806 i 1807 atmosfera nadziei i atmosfera czynu. „Zaczęto sztyftować wojsko polskie, zaczęły się rozchodzić rozmaite szmery — pisze Roch Sikorski²⁷⁾. — Władze pruskie udawały, że są spokojne, choć poruszenia między młodzieżą wszędzie się rozszerzały. Przez pantoflową pocztę żydowską dochodziły głuche wieści o zbliżaniu się Francuzów. Raptem wojsko otrzymało rozkaz wymarszu i nasz landrat ze swymi Niemcami wybierał się do wyjazdu. Coraz śmielsi byli rozsiewać nowin, wszyscy otuchy nabrali i nuż ku Niemcom wznosić okrzyki. Wtem dano znać, że idą Francuzi...“ — Zwycięzców powitała ludność ziemi białostockiej niezmiernie radośnie. Wszystkie miejscowości wybrały delegatów, którzy mieli ułatwić zainstalowanie się wojskom Napoleona. Podlasianie dali wyraz staropolskiej gościnności; każdy prowadził na kwaterę tylu żołnierzy, ilu mógł pomieścić i podejmował ich jaknajwspanialej. Rządy tymczasowe objęli najszanowniejsi obywatele poszczególnych miejscowości. Jaki duch zapanował w Białostockiem, pięknie maluje w dalszych swych wspomnie-

niach patryjotyczny mieszczanin: „...wszyscy mieli nadzieję, że Polska zmartwychwstała i nikt o tem nie wątpił. Gdzieś się obrócił, wszędzie słyszał rozlegający się śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła“. Słowem raj zapanował w spokojnem ustroniu naszym...“

Tymczasem umilkła zawierucha wojenna i w Tylży ważyć się poczęły przyszłe losy Europy. Wyroki tam zapadłe nie ziściły w pełni nadziei Polaków, nie poskapiły im zawodów. Artykuł 9-ty traktatu pokojowego, podpisanego w Tylży dnia 7 lipca 1807 r. oddawał Departament Białostocki Rosji, celem stworzenia „naturalnych granic“ między Księstwem Warszawskim a Cesarstwem Rosyjskiem. Cios ten odczuła ziemia białostocka nad wyraz boleśnie: „...Zostaliśmy rażeni jak piorunem... — opowiada Sikorski — ...pokój tylżycki zawarto... kraj nasz oderwany został od mającego się utworzyć Księstwa Warszawskiego, a ma być wcielony do Rosji. Wiadomość ta... rozniosła się lotem pioruna po mieście i okolicy... Zmartwienie i cicha boleść zajęły miejsce radości“.

W ten sposób Białystok, zrzucawszy jarzmo pruskie i zaznawszy złudnych nadziei odzyskania wolności, przeszedł pod niemniej od poprzedniego ciężkie jarzmo rosyjskie.

Bilans dwunastoletnich rządów pruskich w Białymstoku nie może być uważany za zupełnie ujemny. Nie jest on ujemny właśnie dlatego, że Prusacy władali miastem tylko lat dwanaście. Twarda i drogo opłacana szkoła pruska wyszła Białymstokowi na korzyść pod wieloma względami. Prusacy dali mu poglądową lekcję systematyczności i porządku, a przede wszystkim pokazali, jak należy prowadzić racjonalną politykę administracyjną. Dwanaście lat wystarczyło na wprowadzenie w miasto nowych metod administracyjnych, nie wystarczyło jednak na zabicie w niem ducha polskiego i realizację germanizacyjnego programu.

CZASY OBWODU BIAŁOSTOCKIEGO

myśl i handel. — Rosyjska administracja.

MIEDZY JEDNYM A DRUGIM ZABOREM.

Białystok przeżył w roku 1807 parę tygodni złudzeń. — W czerwcu cały Departament był oswobodzony od Prusaków. Mieszkańcy ziemi białostockiej z niecierpliwością oczekiwali objęcia rządów przez władze polskie. — Złudzenia te nie były bezpodstawne, skoro Komisja Rządząca w Warszawie, niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Departamentu Białostockiego przez wojska francuskie, przystąpiła do przeprowadzania planu jego reorganizacji, nie wątpiąc ani przez chwilę, że dzielnica ta całkowicie wejdzie w skład odrodzonego państwa.

Pierwszy projekt urządzenia Departamentu Białostockiego opracował Feliks Łubieński, dyrektor Wydziału Sprawiedliwości. Projekt Łubieńskiego, mimo swych niezaprzeczonych walorów, został przez Komisję Rządzącą odrzucony, zapewne dlatego, że nie precyzował dokładnie stosunku mieszkańców do wojsk Napoleona. Przyjęto natomiast drugi projekt tymczasowy, przedstawiony przez Jana Kochanowskiego, prezesa Departamentu Warszawskiego. W projekcie Kochanowskiego główny nacisk położony był na zaprowadzenie Korpusu bawarskiego gen. Wrede i wojsk francuskich, — natomiast sprawy związane z organizacją władz administracyjnych, sądownictwa, bezpieczeństwa publicznego etc. odsunięto na plan dalszy.

Komisja Rządząca proponowała stanowisko pełnomocnika na Departament Białostocki Kochanowskiemu, ten jednakże wymówił się nawałem rozpoczętych prac organizacyjnych w Departamencie Warszawskim. Ostatecznie pełnomocnikiem Komisji Rządzącej mianowani zostali dwaj czołowi przedstawiciele społeczeństwa podlaskiego, Michał Starzeński i Dominik Kuczyński. Odpowiednie dokumenty i instrukcję wręczono im dn. 4 lipca. — Zgodnie z instrukcją pełnomocnicy mieli poruczone: a) mianowanie urzędników, b) odebranie przysięgi wierności, c) przejęcie kas i uregulowanie dochodów publicznych, d) czuwanie nad zaopatrzeniem wojsk przebywających na terenie departamentu, e) opiekę nad obywatelami i chronienie ich

przed uciskiem. — Pełnomocnikom przydzieliła Komisja Rządząca, na ich prośbę, jeszcze dwóch urzędników w charakterze pomocników, a mianowicie Jakóba Klimontowicza i Bogusława Brauna. Pierwszy objął funkcje sekretarza generalnego, drugiemu poruczono sprawy skarbowo - ekonomiczne.

Zanim pełnomocnicy przystąpili do pracy, decyzje zapadłe w Tyłży znacznie ograniczyły teren ich urzędowania. Złowieszczy dla Białegostoku art. 9 traktatu dzielił Departament na dwie części. — Jedną z nich weszła w skład Księstwa Warszawskiego, drugą zaś, pod nazwą Obwodu Białostockiego, przyłączono do Rosji, jako „wieczystą własność“. Księstwo Warszawskie otrzymało powiaty: wigierski, marjampolski, kalwaryjski, bobrzański, surażski i łomżyński; Obwód Białostocki objął zaś powiaty: bielski, drohicki, sokólski i białostocki. Do rozdziału Departamentu Białostockiego powołano Komisję graniczną; ze strony Księstwa Warszawskiego weszli do niej gen. Ludwik Gabrjel Puchet i hr. de Wittgenstein, ze strony Rosji hr. Tołstoj, dowódca 1-go regimentu gwardji cara Aleksandra. Charakterystyczną rzeczą jest, że wśród członków Komisji granicznej nie było Polaka, mimo że Polska, a właściwie Księstwo Warszawskie, było bezpośrednio zainteresowane. — Dnia 15 lipca wymaszerowały do Białegostoku wojska rosyjskie. We wrześniu przybył tu Rembieliński, celem odebrania z archiwum akt, odnoszących się do powiatów, które przypadły Księstwu.

Podział Departamentu Białostockiego był do pewnego stopnia rezultatem intryg i matactw politycznych Prus, które zapewne ludziły się, że sojuszniczka odda im wspaniałomyślnie tę część tak prędko utraconych Prus Nowo - Wschodnich. W głównej jednak mierze podział Departamentu był niewątpliwie podyktowany planem politycznym Napoleona, chcącego rzucić kość niezgody między sprzymierzeńców, a zarazem pragnącego osłabić wrażenie, jakie wywoła odrodzenie polityczne Polski w postaci Księstwa Warszawskiego. Angereberg nazwał traktat tyłżycki czwartym rozbiorem Polski¹⁾. Określenie to jest zbyt dosadne i może być zakwestjonowane zarówno z materialnego jak i z moralnego punktu widzenia. W każdym jednak razie Białystok i jego obwód odczuły wyrok tyłżycki niemniej boleśnie, niż trzeci rozbiór. — Niewolę pruską zamieniły na rosyjską.

OBWÓD BIAŁOSTOCKI I JEGO ORGANIZACJA.

Wielkorządcą Obwodu Białostockiego mianował Aleksander I. senatora i tajnego radcę dworu Ignacego Antonowicza Theylsa, powierzając mu zarazem organizację świeżo uzyskanej prowincji²⁾. —

Godna uwagi jest geneza tej nominacji. — W czasie pertraktacyj tyłżyckich b. minister Prus Nowo - Wschodnich von Schroetter podsunął królowej Ludwice myśl, aby skłoniła cara do powierzenia rządów w Obwodzie Białostockim namiestnikowi pochodzenia niemieckiego „dla uchronienia urzędników pruskich od zemsty krajowców“. Car przychylając się do prośby królowej mianował Theylsa.

Theyls był człowiekiem dobrze już w lata podeszłym; początek jego kariery urzędniczej datuje się z czasów Katarzyny II. Wywodził się on z rodu flamandzkiego, lecz cechowała go prawdziwie pruska służbistość i zamiłowanie do biurokracji. „Osobliwy mieszaniec — charakteryzuje wielkorządcę prof. Askenazy³⁾ — miał on zarazem dużo rutyny służbowej sztywnego biurokraty i dużo bezwzględności zamaszystego pompadura, tego nieśmiertelnego typu wielkorządcy, uwiecznionego świetnym piórem satyryka rosyjskiego“. — Do Białegostoku zjechał Theyls w towarzystwie swego pomocnika Popowa i wziął się energicznie do pracy. Mimo, że nie znał zupełnie terenu swojego urzędowania, ani też panujących tu stosunków, dawał sobie radę, a nawet wykazał nieprzeciętny spryt i umiejętność w postępowaniu z ludnością miejscową.

Zadanie wielkorządcy nie było łatwe. Musiał on równocześnie stać na straży interesów Rosji, taktownie przeprowadzić likwidację urzędzeń pruskich i przede wszystkim liczyć się z mieszkańcami Obwodu, mogącymi w każdej chwili szukać poparcia w Księstwie Warszawskim i u Napoleona. Pełnomocnikami rządu pruskiego do przekazania władzy Theylsowi byli Friedrich von Wagner, b. prezydent Kamery i von Ziegenhorn, b. prezydent Regencji. Sprawa przekazania władzy okazała się tak skomplikowana, że przeciągnęła się na lata. Wagner, wbrew swym chęciom, zniewolony był pozostać na swym stanowisku przez 5 lat, t. j. do r. 1812, kiedy to Prusy, w przededniu drugiej kampanji polskiej, opowiedziały się po stronie Napoleona⁴⁾.

Dnia 15/27 października 1807 r. wydał car Aleksander pierwszy manifest do mieszkańców Obwodu Białostockiego. Na wstępie wymienia terytorja, które na mocy traktatu tyłżyckiego dostały się pod berło rosyjskie. Drugi ustęp manifestu zapewnia obywateli, że będą dłożone wszelkie starania „dla ustalenia ich dobra i spokojności“. „Wszystkie prawa y przywileje wasze — brzmia dalsze słowa manifestu — zostaną nieodjętymi, wyznanie Religii waszey w całości się zachowa, y własność każdego, prawnie mu należna, nietylko tkniętą nie będzie, lecz jeszcze się pożytki wasze pomnożą rozciągnięciem na was prerogatyw y zaszczytów dawnym poddanym Rossyi właściwie służących“. Do przyjęcia przysięgi wierności i poczynienia „począt-

kowych rozrządzeń" wyznacza car senatora Theylsa i wreszcie wyraża nadzieję, że mieszkańcy Obwodu „wiernością y przywiązaniem ku Tronowi" zaskarbią sobie łaskę monarszą⁵⁾. W listopadzie, w dniu opublikowania carskiego manifestu wydał ze swej strony odezwę senator Theyls. Podkreślał w niej ważność aktu przysięgi na wierność, oraz upominał, aby każdy w oznaczonym terminie dopełnił tego obowiązku względem cesarza. Przysięga wierności mogła być złożona w Białymstoku na ręce wielkorządcy, lub też poza miastem na ręce upoważnionych do tego urzędników. Równocześnie komunikuje Theyls w swej odezwie, że od tej chwili wszelkie wyroki sądowe i akta urzędowe mają być wydawane w imieniu cara Aleksandra, oraz zarządza odprawienie nabożeństw we wszystkich obrządkach religijnych za pomyślność „imperatora i samowładcy"⁶⁾.

Pierwszym etapem urzędowania senatora Theylsa było nawiązanie kontaktu z byłymi władzami pruskimi i ludnością, oraz możliwie dokładne rozejrzenie się w sytuacji, celem zebrania materiału i przygotowania gruntu dla nowego ustroju prowincji. Czynności te zabrały wielkorządcy zaledwie kilka miesięcy czasu. Już dn. 13/25 lipca 1808 r. podpisał Aleksander „Ustawę o Rządzie Obłasti czyli Obwodu Białostockiego"⁷⁾. Ustawa rozpada się na 7 tytułów i 106 paragrafów; układ jej jest dość przejrzysty, lecz redakcja pozostawia wiele do życzenia. Szczegóły geograficzne, zbyt daleko idąca analiza czynności poszczególnych instytucyj, wreszcie często powtarzające się klauzule, stanowią całkiem niepotrzebny balast.

Obwód Białostocki podzielony został na cztery powiaty (ujezdy): białostocki, bielski, sokólski i drohiczyński. Stolicą Obwodu uczyniono Białystok. Władzę naczelną oddano w ręce gubernatora, który zarazem przewodniczył Rządowi Obwodowemu, złożonemu z wicegubernatora, jako wiceprzewodniczącego i 7-miu członków. — Rząd Obwodowy, zawiadujący „wykonawczemi i skarbowemi interesami" rozpadał się na siedem „ekspedycyj": wykonawczą, administracyjną - policyjną, aprowizacyjną, gospodarczą, skarbową, podatkową i kalkulacyjną. Pierwsze trzy „ekspedycje", jako wydział pierwszy, podlegały bezpośrednio gubernatorowi, pozostałemi, jako wydziałem drugim, kierował wicegubernator. Zażalenia na Rząd obwodowy rozpatrywał Senat Rządzący.

W Białymstoku ustanowiono Sąd Główny o dwóch departamentach, z których pierwszy rozstrzygał sprawy kryminalne i inkwizycyjne, drugi — cywilne i pupilarne. W skład każdego z departamentów wchodziło: a) prezydent „od Korony" (mianowany), b) 2 konsyljarzy: jeden „od Korony", drugi z wyboru (ze stanu szlacheckiego), c) 2-ch asesorów: jeden „od Korony", drugi z wyboru. Apelacja

z II-go departamentu Sądu Głównego szła do III-go departamentu Rządzącego Senatu; wyroki I-go departamentu mogły być poddawane rewizji Rządu obwodowego, który w ocenie obowiązany był opierać się na istniejących prawach. W każdym powiecie powstał Sąd Grodzki dla spraw kryminalnych (skład: sędzia grodzki „od Korony" i 2 asesorów wybieranych na trzy lata przez szlachtę powiatu) i Sąd Ziemski (skład: komisarz ziemski, czyli „sprawnik od Korony" i 2 asesorów szlacheckich z wyboru); na każde dwa powiaty funkcjonował jeden Sąd Powiatowy dla spraw cywilnych, całkowicie złożony z wybranej szlachty (sędzia i 2 asesorów), siedzibami ich były Sokółka i Bielsk.

Bardzo pokaźne prerogatywy przyznawała ustawa szlachcie, która nie tylko dopuszczona została do szeregu instytucyj publicznych, a zwłaszcza sądowniczych i uzyskała nader wpływowe stanowisko w powiatach, lecz nadto umożliwiono jej solidarne działanie przez powołanie do życia t. zw. rad szlacheckich. Co trzy lata obierał cały stan szlachecki marszałka Obwodu; tworzył on wraz z czterema delegatami powiatowymi Radę Szlachecką. Zadaniem Rady było czuwanie nad interesami ogółu szlachty i pośredniczenie między nią a władzami. Szlachta każdego powiatu wybierała marszałka powiatowego na przeciąg lat trzech. Uprzywilejowanie szlachty jest dowodem nieprzeciętnej wnikliwości Theylsa; zorientował się on szybko jak ważnym atutem jest pozyskanie tej najbardziej wpływowej warstwy społecznej.

Szumny tytuł, a bardzo nieokreślone kompetencje miała „Magistratura powszechnej opieki". Instytucja ta składała się z gubernatora, szlacheckiego marszałka Obwodu i dwóch deputatów szlachty zmieniających się co pół roku. Poza tem stworzono w Białymstoku „Magistraturę Medycyny" i „Pograniczny Kantor Pocztowy". W każdym powiecie założono Kasę Powiatową i powierzono pieczę „powiatowego skarbnego"; kasy pozostawały pod nadzorem „skarbnego Obwodowego", który zarazem, jako konsyljarz, był szefem „ekspedycji" piątej (skarbowej) Rządu Obwodowego.

Najmniejszą komórką administracyjną Obwodu był stan, urząd, czyli amt; odpowiadał on mniej więcej dzisiejszej gminie wiejskiej. Zwierzchnikiem amtu był amtman, podległy Sądowi Ziemskiemu, mianowany, względnie zatwierdzony przez gubernatora.

Powyższa organizacja administracji i sądownictwa różni się zasadniczo od poprzedniej pruskiej. Przedewszystkiem jest ona mniej centralistyczna, a bardziej liberalna. Dopuszcza do głosu przedstawicieli społeczeństwa miejscowego, czego Prusacy nie tolerowali pod żadnym pozorem.

Na podstawie ukazu carskiego z dnia 18/30 lipca 1808 r., wyznaczył Theyls obwieszczeniem z dnia 20 sierpnia/1 września terminy wyboru władz miejscowych. Szlachtę wezwał do Białegostoku na dzień 8/20 września i polecił jej zgłosić się do obranego już uprzednio marszałka Obwodu, który otrzymał odpowiednie instrukcje. Pierwsze wybory władz miejskich odbyły się dnia 5/17 września 1808 r., na podstawie tegoż samego ukazu carskiego.

Do szybkiego urządzenia Obwodu Białostockiego przyczynił się w znacznej mierze Michał Starzeński, syn wybitnego niegdyś konsyljarza hetmana Branickiego, ten sam, który w swoim czasie dawał Kamerze pruskiej wyczerpujące informacje o dawnym ustroju Rzeczypospolitej i instytucjach krajowych i który przed podpisaniem traktatu tylżyckiego był pełnomocnikiem Komisji Rządzącej na terenie Departamentu Białostockiego. Theyls, zapewne zaraz po przybyciu do Białegostoku, dowiedział się o kwalifikacjach i wartości byłego starosty brańskiego, a ostatnio pruskiego oberamtmana — i natychmiast powołał go do współpracy. Niebawem stał się Starzeński prawą ręką wielkorządcy, a zarazem najbardziej wpływową i popularną jednostką, jako marszałek szlachecki Obwodu Białostockiego. Starzeński za czasów przedrozbiorowych położył dość znaczne zasługi, potem jednakże zwątpił zupełnie o sprawę polską i stał się, jak go ocenia prof. Askenazy, oportunistą „najczystszy i bezwarunkowy”. Będąc typem niepomniecznie ambitnym i czynnym, dbał o swą karierę i starał się zawsze zajmować stanowiska wybitne, niezależnie od tego, z czyjej mógł je osiągnąć poręki. Mimo swego niezaprzeczonego oportunizmu, nie stał się Starzeński nigdy ślepym wykonawcą woli władz zaborczych i stale podkreślał dbałość o dobro współobywateli. Po zajęciu Białegostoku przez Rosję, energicznie walczył z rabunkowymi systemami likwidacyjnymi ustępujących Prusaków. Walka marszałka z pełnomocnikami pruskimi, a zwłaszcza z przebiegłym Wagnerem, nie dała pożądaných rezultatów, gdyż Theyls niedwuznacznie sprzyjał i wyraźnie szedł na rękę poprzednim zaborcom.

Zdawało się, że „Ustawa o Rządzie Obwodu Białostockiego” położy kres znienawidzonemu régime'owi pruskiemu, niestety jednak wielkorządca zbyt gorliwie starał się dostosować do obietnicy danej królowej pruskiej przez cara Aleksandra. Zatrzymał on na stanowiskach niemal połowę urzędników pruskich a nawet, w dowód szczególnego zaufania, powierzył podpułkownikowi Schützowi odpowiedzialne i delikatne funkcje naczelnika tajnej policji wojskowej i pogranicznej. To też żali się Starzeński w swym pamiętniku, że Prusacy, którzy obywateli prowincji białostockiej okradli na miliony, „wodzili rej przez cały czas pobytu Theylsa w Białymstoku”.

Jakkolwiek z chwilą zorganizowania Obwodu mógł Theyls uważać swą rolę za skończoną, to jednak pozostał on w Białymstoku i w dalszym ciągu wykonywał władzę zwierzchniczą. Wiosną 1810 r. został mianowany wielkorządcą Kraju Tarnopolskiego i wyjechał tam wraz ze swym niezastąpionym pomocnikiem — Starzeńskim. Otrzymawszy nowe stanowisko, zachował sobie Theyls ogólny nadzór nad Obwodem Białostockim i otrzymywał regularnie w ważniejszych sprawach obszerne raporty⁸⁾. — Pierwszym gubernatorem Obwodu był rzeczywisty radca stanu Szczerbinin, wicegubernatorem Szczepanowski.

USTRÓJ MIASTA.

Ustrój Białegostoku, jako stolicy Obwodu i zarazem miasta powiatowego, regulowała ustawa z dn. 25 lipca 1808 r. (tytuł IV)⁹⁾.

Przedstawicielem rządu w mieście był policmajster. Sprawował on najwyższą funkcję policyjną, jednakże jego kompetencje nie krępowaly zagwarantowanego ustawą samorządu miejskiego. Władza policmajstra nie sięgała zasadniczo poza granice miasta, lecz w razie potrzeby miał on prawo działać poza miastem, przyczem amtmani byli obowiązani udzielać mu pomocy. Zażalenia na policmajstra rozpatrywał gubernator lub Rząd Obwodowy.

W Białymstoku ustanowiono następujące władze municypalne: a) magistrat, b) „miejskiego głowę”, c) dwóch starostów miejskich (jeden chrześcijan, drugi żyd), d) radę miejską, e) „sąd sierocki” (pupilarny).

Magistrat składał się z 2-ch burmistrzów i 4-ch radnych, wybieranych na przeciąg trzech lat przez delegatów wszystkich warstw społeczeństwa miejskiego z pośród obywateli miejskich. Do kompetencji magistratu należało sądzenie spraw cywilnych i kryminalnych; był on więc prosto sądem miejskim. Apelacja od magistratu szła bezpośrednio do Sądu Głównego. Rozprawom magistratu przewodniczył „głowa miejski”.

Skarbem i sprawami ekonomicznymi zawiadywali starostowie miejscy. Wybierali ich co dwa lata delegaci mieszkańców miasta. Radę miejską, której kadencja trwała trzy lata, tworzyli: a) „głowa miejski”, b) starostowie miejscy, c) czterej „gminni” wybierani przez mieszkańców (2 chrześcijanie, 2 żydzi). Rada miejska mianowała urzędników, regulowała przychody i rozchody, rozpatrywała wnioski wszelkich organów administracji miejskiej i była odpowiedzialna za swą gospodarkę przed czynnikami rządowymi i przed ogółem obywateli miasta, którym co roku przedstawiała dokładne sprawozdania.

Faktycznym zwierzchnikiem miasta był t. zw. „głowa miejski”. „Głowę miejskiego” wybierali delegaci miasta co trzy lata z pośród obywateli wyznania chrześcijańskiego. Pieczę nad prawidłowym i zgodnym z prawem miejskim funkcjonowaniem wszystkich instytucyj miejskich, powierzono adwokatowi czyli strapczemu. Poza tem ustanowiono urzędy notariusza i maklera, niezależne od władz municypalnych.

Miasto podzielone zostało ze względów policyjnych na „kwar-tały”; na czele każdego z nich stał urzędnik podległy bezpośrednio policmajstrowi.

Ustawa z 25 lipca dała miastu pozory daleko idącego samorządu. Były to jednak tylko pozory. Policmajster i strapczy nie omieszka-
kali, zgodnie z tajnymi instrukcjami, przekraczać swych kompeten-
cyj, wglądali we wszystkie sprawy i z biegiem czasu stali się prawdzi-
wym przekleństwem dla władz municypalnych. — Białystok cieszył
się początkowo z odzyskanego samorządu, utraconego zupełnie przez
Prusaków, — niestety przekonał się wkrótce, że odzyskał tylko mało-
znaczące strzępy dawnej wolności.

Przez pierwsze miesiące rządów rosyjskich mieszkała jeszcze
w pałacu białostockim „Pani Krakowska”. Nie miała ona jednak
w przededniu śmierci sił, ani energii, by wywierać wpływ na nowych
zaborców. Niebawem zgasła, żalowana przez wszystkich, którzy się
z nią zetknęli i którzy doznali jej uczynności, lub dobrodziejstw.
Śmierć Izabeli Branickiej zerwała ostatnią nić tradycji, łączącą
przeszość Białegostoku z niepewną terażniejszością.

Przy likwidacji urządzeń pruskich, przeszedł Białystok, będą-
cy prywatną własnością króla pruskiego, na własność cara rosyjskie-
go. Theyls nakazał nadto sporządzić odpowiednie akta prawne, usu-
wające wszelką możliwość roszczeń spadkobierców hetmana Branic-
kiego do miasta. Po śmierci „Pani Krakowskiej” pałac białostocki
stał się rezydencją cara, przyczem część jego została zajęta na miesz-
kanie gubernatorów.

NASTROJE LUDNOŚCI I PIERWSZE REPRESJE.

Nowy rząd zaborczy, aby osłodzić gorycz doznanego rozczaro-
wania i uspokoić burzące się umysły zapewniał od samego początku
Białostoczan, że pozostawi im całkowitą swobodę i że prowincję zor-
ganizuje na podstawach autonomicznych. Z bólem serca pogodzili
się mieszkańcy Obwodu z rzeczywistością; jedyną dla nich pociechą
było, że nie prześladowała ich już zniechędzona niemczyzna, gdyż
do sądownictwa i administracji powrócił język polski. Białostocza-



Klatka schodowa w pałacu białostockim

nie, którzy potrafili przeciwstawiać się nawet żelaznej dyscyplinie władz pruskich — tembardziej teraz wobec Rosjan okazywali pewność siebie, graniczącą niejednokrotnie z prowokacją. Jako przykład przytoczyć można z pamiętnika zachowanie się Rocha Sikorskiego w czasie zebrania powiatowych marszałków szlachty i „głów miast” u senatora Theylsa¹⁰⁾:

„Całe życie moje i mam nadzieję, że tak dotrwam do śmierci, nie zmieniałem ubioru narodowego na obcy. Senator Theyls, urządzający organizację Obwodu Białostockiego, wezwał do siebie na radę marszałków powiatów i głowy miast. Przybyłem w kontuszu; żupan nosiłem biały, kontusz zielony z ponsowemi wyłogami, buty nie kolorowe, lecz czarne, a przy litym pasie błyszcząca dosyć bogata karabela. Kiedym się stawił przed senatorem, po zakręceniu jeszcze nadobnego podówezas wąsa, i zrobiłem ukłon moją białą konfederatką, uważałem, że szczególną na mnie zwrócił uwagę. Zaczął senator do nas przemowę, udzielając wszystkim urzędnikom szczególnych instrukcyj, a kiedy zwracając się do urzędników miejskich oświadczył, że powinniśmy być powolni poleceniom horodniczym, ścisnąłem wówczas silnie karabelę i potrząsnąłem nią, chcąc się odezwać. Gdy senator obrócił się do mnie, zapytując czego szablą wstrząsam, odpowiedziałem: „Nie myślę być głową, jeśli to ma być ściśle wykonane. Chętnie stosować się będę do poleceń, jeżeli te będą zgodne z prawem, ale jak horodniczy będzie postępował przeciwko dobru miasta, które w ręce moje złożyło obronę swoich swobód, wtenczas poleceń nie spełnię”. Zmarszczył się senator, ale powoli wypogodził czoło i dodał: „Bądźcie pewni, że rząd waszego dobra pragnie, ale należyście pojętego. Horodniczy jest okiem rządu, i wtenczas tylko zająłaby mogła kolizja, gdyby wasze wymagania stały na przeszkodzie dobru Państwa całego”. Zapewniłem, że miasto w ramach ogólnego dobra zastosuje się, ale dodałem, potrząsając znowu szablą, że potrafię zawsze skłonić horodniczego, aby podług swych kaprysów i widzimisię, nie czynił nic nad prawo. Widać, że moja energia i śmiałość, bo jeden tylko wśród wszystkich urzędników odzywałem się, zniewoliła serce senatora ku mnie, bo mnie jednego tylko z urzędników miejskich, wraz z marszałkiem zaprosił na obiad, i odtąd w wielkiem byłem poważaniu u wszystkich członków gubernji”.

Takich odważnych jednostek, jak Roch Sikorski, było wiele. Odwaga cywilna cechowała uchwały i petycje rady szlacheckiej, odważnie, choć nie zawsze skutecznie, walczyły o swe prawa władze miejskie, a nawet skrajnie lojalnemu marszałkowi Starzeńskiemu nie można odmówić odwagi. Byli jednak również osobnicy, których wiernopoddanie uległość wobec zaborcy, przekraczała normy

najgłębszego oportunizmu. Nieliczną ich klikę reprezentował ks. Kazimierz Kubeszowski, superjor i proboszcz parafii białostockiej, postać ciemna, licha i nieciekawa. Dowodów jego niezbyt skomplikowanej „orientacji politycznej” mamy sporo.

Dnia 26 listopada 1807 r. z okazji ogłoszenia manifestu carskiego odbyło się w kościele białostockim uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Proboszcz Kubeszowski wygłosił okolicznościowe kazanie, w czasie którego odczytał manifest. W kazaniu swem naszkicował błędny i tendencyjny obraz dziejów Podlasia i dał wyraz swemu zadowoleniu, że obecnie ziemia białostocka przechodzi „pod szczęśliwe i słodkie panowanie Najjaśniejszego Imperatora IMci Wszech Rosji Aleksandra I”. Dalej nawoływał do „posłuszeństwa ochoczego i wytwornego” względem cara, jako władzy od Boga pochodzącej, do wdzięczności za zachowanie religii, majątku i języka ojczystego; wreszcie prosił Theylsa o polecenie poddanych względem monarchy i wzywał lud do gorącej modlitwy za pomyślność dworu.

Akt przysięgi na wierność odbył się w Białymstoku dnia 12 grudnia 1807 r., który zarazem był dniem urodzin cara. Skorzystał z tych dwóch uroczystości ks. Kubeszowski i wygłosił w kościele nowy panegiryk. Mówił tam o urodzie i przymiotach cara, o jego wielkoduszności, mówił również o znaczeniu przysięgi i obowiązku ścisłego jej zachowania, zakończył zaś kazanie znamiennym zwrotem retorycznym: „...serca nasze uroczystą w obliczu Boga przysięgą ni by w bukiet uwite złożmy u stóp Tronu”. — Gdy na dzień 10 września 1811 r. ogłoszono drugie wybory władz krajowych, celebrowano również w kościele białostockim uroczyste nabożeństwo, a proboszcz miał znowu okazję wystąpić z kazaniem. Tym razem miał sporo tematów. — Mógł rozpląwać się nad liberalnością cesarza, mógł stwierdzić, że wielu obywateli ozdobionych zostało „dystynkcjami” czyli orderami w dowód łaski monarszej, czuł się wreszcie w obowiązku wezwać obywateli, aby przy wyborach nie powodowali się względami osobistymi, lecz aby wybrali „ludzi sprawiedliwych i wiernych Tronowi”.

Garstka „wiernych poddanych” była zbyt nikła, aby stać się podporą rządu zaborczego; byli to zresztą przeważnie ludzie pozbawieni wszelkich wartości moralnych. Ogół mieszkańców Obwodu Białegostoku zajął wobec zaborców stanowisko wyraźnie opozycyjne. Władze rządowe chwyciły się represji, które stopniowo przybierać zaczęły coraz to poważniejsze rozmiary, aczkolwiek z reguły, przynajmniej w pierwszych latach, stosowane były pod płaszczykiem koniecznych zarządzeń administracyjnych. Najdotkliwiej może odczuwano nieuchwytnie szykany policmajstra, horodniczych i strap-

czych, którzy konsekwentnie uprzykrzali życie zwierzchnościom i mieszkańcom miast.

Niewątpliwie polityczne podłoże miały zarządzenia natury ekonomicznej, jak nakazy egzekucji niedoborów podatkowych, przepisy o powszechnym obowiązku używania papieru stemplowego przy sporządzaniu wszelkiego rodzaju dokumentów etc. Wybitnie krępującym swobodę był przepis o paszportach. Każdy mieszczanin, który w jakimkolwiek celu zapragnął wyjechać do innej miejscowości, musiał uzyskać specjalne pozwolenie. Wyrabiał sobie najpierw u Rady Miejskiej zaświadczenie, iż wszystkie jego zobowiązania cywilne są uregulowane. Na podstawie tego zaświadczenia powiatowy urząd skarbowy wydawał mu paszport, który służył tylko do podróży wewnątrz państwa¹¹⁾. Bez paszportu nie miał prawa mieszczanin oddalać się z miasta poza obręb 30 wiorst. Władze policyjne wydawały 3-miesięczne przepustki, upoważniające do odbywania bliższych podróży. Przekraczający przepisy o paszportach uważani byli za włóczęgów i groziła im kara wcielenia do wojska, lub w razie niezdadności „zesłania na kolonje”.

Rozwój polityczny i rozrost terytorjalny Księstwa Warszawskiego, oraz ścisłe zespolenie przyszłych losów Polski z losami niezwyciężonego dotąd Napoleona, — były to czynniki, które z jednej strony podsycaly energję ziem niewyzwolonych w walce o swe prawa, z drugiej zaś paraliżowały wszelkie bardziej radykalne posunięcia zaborców. — Nowe nadzieje i zawody zgotował Obwodowi Białostockiemu i reszcie ziem zagarniętych przez Rosję rok 1812.

ROK 1812.

Pięć niespełna lat upłynęło od chwili, gdy Rosja powiększyła swe dzierżawy o Obwód Białostocki. — Nadszedł rok 1812, zbliżała się chwila generalnego porachunku dwóch najpotężniejszych mocarzy Europy. — Polacy spodziewali się, że dla Rosji będzie rok 1812 tem, czem dla Prus był rok 1807, zaś dla Austrii rok 1809; byli przekonani, że karząca dłoń Napoleona dotknie trzeciego i ostatniego zaborcę.

W przededniu wielkiej wojny rząd rosyjski wzmocnił swą czujność i rozwinął intensywną akcję wywiadowczą zagranicą, zwłaszcza zaś na terenie Księstwa Warszawskiego. Jednym z działaczy tego wywiadu był pułkownik wojsk polskich Józef Turski, naczelnik szpiegowskiej organizacji wojskowej w Białymstoku; powierzono mu misję utworzenia w Księstwie odpowiednich placówek szpiegowskich. Turski wywiązał się z zadania nieświetnie; jego ra-

porty, przesyłane do ministerstwa wojny były naogół bezwartościowe, dlatego też nie przywiązywano do nich zbytnej wagi, czerpiąc z innych źródeł pożytywniejsze i bardziej wyczerpujące informacje¹²⁾.

Rozpoczęła się „druga kampanja polska“. W gubernjach kurlandzkiej, wileńskiej, mińskiej, grodzieńskiej i Obwodzie Białostockim ogłoszono stan wojenny, weszły one w skład t. zw. „okręgu wojennego 1-ej armji“¹³⁾. Niebawem wielka armja cesarza Francuzów przekroczyła granice Rosji i przystąpiła do forsownej ofensywy. Cofające się wojska rosyjskie uwoziły z sobą urzędników, nie wyłączając Polaków, którzy jednak gromadnie uciekali i powracali do domów. — Dnia 28 czerwca zajął Napoleon Wilno.

Rozkazem dziennym, wydanym w Wilnie dnia 1 listopada zorganizował Napoleon uwolnione ziemie. Cesarz powołał do życia Rząd Tymczasowy Litwy. Na jego czele stanęła Komisja złożona z pięciu członków i jednego sekretarza generalnego, którym miał być przydany komisarz cesarza. Do kompetencji Rządu należały: administracja, skarby, organizacja wojsk krajowych, formowanie gwardji narodowej i żandarmerji etc. Poszczególne gubernje i Obwód Białostocki miały być administrowane przez Komisje pod przewodnictwem mianowanego intendenta, podległe Rządowi Tymczasowemu. Zarząd powiatów został oddany podprefektom. Na podstawie tego rozkazu w skład Komisji Rządu Tymczasowego weszli: Stanisław Sołtan, jako prezes, Aleksander Sapieha, Franciszek Jelski, Józef Sierakowski, Karol Prozor i Józef Kossakowski, jako sekretarz generalny. Dnia 7 lipca powołano dodatkowo jeszcze dwóch członków: Jana Śniadeckiego i Aleksandra Potockiego. Komisarzem cesarskim został Bignon, były rezydent przy rządzie Księstwa Warszawskiego. Każdemu z członków Komisji Rządu Tymczasowego poruczono kierownictwo jednego resortowego Komitetu, a mianowicie: Sołtanowi — Komitet żywności i magazynu, Sapież — Komitet siły zbrojnej, Jelskiemu — Komitet sprawiedliwości, Sierakowskiemu — Komitet finansów, Prozorowi — Komitet policji, Śniadeckiemu — Komitet oświecenia i religji, Potockiemu — Komitet spraw wewnętrznych.

Na wiadomość o zwycięstwach Napoleona zawiązał Sejm warszawski pod łaską marszałka Adama Czartoryskiego dnia 30 czerwca Konferencję Generalną, wzywając do akcesu wszystkie oswobodzone ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Na akcesy nie trzeba było długo czekać; powiat po powiecie, miasto po mieście dokumentowały swą solidarność ze stolicą. Dnia 14 lipca w obecności delegatów Konferencji Generalnej, Rządu Tymczasowego i przedstawicieli ziem litewskich odbyło się w Katedrze wileńskiej uroczyste podpisanie

aktu Konfederacji, „zawierającego w sobie to cnotliwe przedsięwzięcie, aby rozerwane Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego kraje połączyły się na nowo w jedno polityczne ciało i wróciły do swej Ojczyzny, jej swobód i posiadłości“¹⁴⁾.

Do Białegostoku wkroczył korpus generała Reyniera. Już dnia 3 lipca podpisali obywatele Obwodu Białostockiego akces do Konfederacji Generalnej. Konfederacja białostocka pod łaską marszałka Józefa Zawadzkiego wyłoniła Radę Tymczasową, do której weszli: Michał Starzeński, Joachim Wołłowicz, Franciszek Orsetti, Antoni Wróbel, Józef Łazowski, Józef Grabowski, Jan Grzymała, Jerzy Tołwiński i Stanisław Budzyński. Radzie Tymczasowej poruczono sprawowanie rządów do chwili ukonstytuowania się władz administracyjnych. Na delegata do Konfederacji Generalnej obrano Jana Napomucena Świdzińskiego. Dnia 13 lipca wystawiono drugi, obszerniejszy akt przystąpienia do Konfederacji, zaopatrzony 114-ma podpisaniami:

„Niżej podpisani obywatele, z jarzma obcego uwolnieni, zebrałiśmy się w Białymstoku, stosownie do aktu Sejmu Warszawskiego, zamienionego na Konfederację Generalną Polski w zamiarze połączenia w jedno ciało polityczne, pod najpotężniejszą tarczą Napoleona W., rozszarpane części Polski. Przejęci tą samą gorliwością, która przenikała Sejm skonfederowany, przystępujemy z największym uniesieniem pod prezydencją Józefa Zawadzkiego, jednomyślnie wybranego marszałkiem sejmiku naszego, poddajemy się wszystkim ustawom Konfederacji i oświadczamy, że wierni religji przodków naszych rzymskiej katolickiej, będziemy tolerowali wszystkie wyznania, będziemy szanowali godność i powagę tronu stosownie do prawa; zachowamy w całej sile i czystości ducha narodowego, ażebyśmy go przelali najdalszym pokoleniom, jako cechę różniącą Polaków. Oświadczamy, że użyjemy wszystkich sił i sposobów dla szczęśliwego osiągnięcia celu naszego związku, że bez żadnego względu szukać będziemy w przeszłości jedynie dowodów do oddania sprawiedliwości cnocie, nie śledząc przyczyn do nagany lub oskarżenia naszych braci, jako członkowie tejże samej familji i że połączywszy raz na zawsze Pogoń z Orłem Białym, statecznie wykrzykiwać będziemy: Niech Żyje Ojczyzna! Niech Żyje Polska! — Takowy akt podpisami naszemi stwierdzamy“¹⁵⁾.

Komisja Rządu Tymczasowego Litwy zajęła się natychmiast organizacją poszczególnych prowincyj. Uchwałą z dnia 8 lipca wydelegowała do Białegostoku w charakterze swego pełnomocnika Giedroycia, zaopatrzywszy go w specjalną instrukcję, na podstawie której miał zaprowadzić porządek w Obwodzie, dokonać instalacji władz ad-

ministracyjnych, zająć się uformowaniem żandarmerji i usprawnieniem dostaw żywności dla wojska.

Napoleon zarządził masowy werbunek wojskowy, który dał bardzo obfite plony. Oprócz wojska regularnego utworzona została, zgodnie z rozkazem cesarza, gwardja narodowa, najpierw w Wilnie, potem zaś w innych miastach pogubernjalnych. Gwardja miała za zadanie czuwać nad bezpieczeństwem publicznym, oraz strzec własności państwowej i prywatnej. Obowiązek służby w gwardji narodowej ciążył na właścicielach realności miejskich, zgromadzeniach kupieckich, majstrach cechowych, a w razie potrzeby i na czeladzi rzemieślniczej. Gwardzista nie mógł mieć mniej niż 20, a więcej niż 50 lat życia. W Wilnie zmobilizowano gwardję narodową na podstawie rozkazu dziennego z dn. 1 lipca (art. 8). Komisja Rządu Tymczasowego rozciągnęła przepisy o gwardji na miasta departamentowe (dawniejsze gubernjalne) i wydziałowe (dawniejsze powiatowe), miastom pomniejszom poleciła uformowanie milicji. Gwardje narodowe, poza wileńską, nie zdołały się skompletować. Naczelnikiem gwardji narodowej w Białymstoku mianowała Komisja Rządowa, na wniosek Rady Tymczasowej, oficera wojsk Księstwa Warszawskiego — Franciszka Orsetti'ego.

Służba bezpieczeństwa poza miastami ciążyła na żandarmerji. Na czele żandarmerji departamentu stał pułkownik, podległy bezpośrednio Komisji Rządowej; pomocnikiem jego był szef szwadronu. Każdy powiat miał wystawić kompanję żandarmerji o sile 107 ludzi, rekrutującą się ze szlachty osiadłej. W skład kompanji wchodził: kapitan komenderujący, kapitan drugi, porucznik pierwszy, porucznik drugi, kwatermistrz szef, 4-ch kwatermistrzów, 16 brygadjerów, 80 żandarmów - wolontariuszy i trębacz. Prawo nominacji oficerów przysługiwało Komisji Rządu Tymczasowego, szeregowych mianowała Komisja Administracyjna Departamentu. Żandarmerja otrzymała umundurowanie polskie i została uzbrojona w lance, szable i pistolety. Jakkolwiek zaciąg do żandarmerji był obowiązkowy, to jednak szlachta nie kwapiła się do tej służby, uważając ją za uwłaczającą stanowi szlacheckiemu. Z tej też przyczyny dnia 19 sierpnia zmniejszono stan kompanji do 50 ludzi¹⁶⁾.

Z chwilą instalacji nowych władz Obwód Białostocki odzyskał dawną nazwę Departamentu. Członkami Komisji administracyjnej Departamentu Białostockiego mianowani zostali: Wiktor Grądzki, b. marszałek szlachecki Obwodu, Michał Dziekoński i Michał Daszkiewicz. Ponieważ Grądzkiego i Daszkiewicza uprowadziły w głąb Rosji cofające się wojska, — przeto na ich miejsce weszli do Komisji Jan Nepomucen Świdziński i Michał Grabowski¹⁷⁾. Jako intendent

prezdującego w Komisji Administracyjnej Białostockiej wyznaczył Cesarz audytora Cocheleta. Stanowisko gubernatora w Białymstoku objął gen. Ferrière. Dowodził on wojskiem konsystującym w Departamencie, jemu również podlegały formujące się oddziały. — Powiatami zarządzali z ramienia Komisji Administracyjnej podprefekci przy pomocy dwóch radców powiatowych. Władzę wojskową sprawowali placomendanci, pozostający pod bezpośrednimi rozkazami gubernatora.

Wiadomości źródłowe, odnoszące się do kilkomiesięcznego okresu dziejów miasta Białegostoku, oswojonego od zaborców, są stosunkowo dość obfite. Przechował się do naszych czasów cenny fascykuł p. t. „Akta Generalne Tyczące się Urządzenia Rady Muncypalnej“, na podstawie którego jesteśmy w możności zapoznać się z organizacją władz miejskich, ich składem osobowym i działalnością.

Na posiedzeniu dnia 17 sierpnia uchwaliła Komisja Rządu Tymczasowego Litwy statut organizacyjny dla miast departamentowych p. t. „Urządzenie Muncypalności we Czterech Departamentach“. — Statut zawarty jest w 17 paragrafach i porusza podstawowe zagadnienia administracji miejskiej, oraz określa dokładnie kompetencje poszczególnych organów muncypalnych¹⁸⁾.

Administracja miasta złożona została w ręce t. zw. Muncypalności. Władza Muncypalności rozciągała się nad całem miastem wraz z przedmieściami. W skład Muncypalności wchodził prezydent miasta i odpowiadająca potrzebom miejscowym liczba adjunktów, przyczem prezydentowi przysługiwało prawo kooptacji nowych członków z pośród mieszczan - posesjonatów. — Do obowiązków Muncypalności należało: a) zarządzanie policją miejską, b) zawiadywanie majątkiem miasta, c) czuwanie nad sprawnością dostaw dla wojsk francuskich, d) przydzielanie kwater. — Uchwały Muncypalności zapadały zwyczajną większością głosów; w razie równości głosów decydował prezydent.

Samorząd miejski został zawieszony. — „Muncypalność jest jurysdykcją miejską, podwładną i egzekucyjną i dlatego wszystkie zalecenia, nakazy Rządowej Komisji i jej Komitetów a także Komisji Administracyjnej, respective Departamentu uskutecznić bezspornie winna będzie“ — brzmi paragraf 6-ty statutu miejskiego. Władza sadownicza Muncypalności była bardzo ograniczona; wszystkie ważniejsze sprawy sporne rozstrzygał sąd.

Dla sprawnego funkcjonowania Muncypalność podzielona została na trzy oddziały: policyjny, ekonomiczny i kwaterniczy; na czele każdego odcinka stał szef, mianowany przez prezydenta miasta.

Oddziałem policyjnym kierować miał z reguły prezydent. — W zakres urzędowania oddziału policyjnego wchodziły: bezpieczeństwo publiczne, publikacja i egzekucja rozporządzeń rządowych i wyroków sądowych, więziennictwo, kontrola miar i wag, zdrowotność i szpitalnictwo, ściganie włóczęgów, konserwacja dróg i mostów, ściąganie podatków od widowisk i imprez „afiszowych“, kontrola ruchu ludności, referowanie ważniejszych wydarzeń. Oddział ekonomiczny zarządzał majątkiem miejskim, regulował przychody i rozchody, sporządzał zestawienia kasowe, prowadził statystykę ludności i rejestry gwardji narodowej, wreszcie uskuteczniał rekwizycje dla armji francuskiej. Oddział kwaterniczy zajmował się prowadzeniem dokładnej ewidencji wszelkich pomieszczeń, aby przydzielanie kwater wojsku uskuteczniane było sprawiedliwie i nie natrafiało na przeszkody i trudności.

Wszystkie posiedzenia plenarne Muncypalności, oraz posiedzenia poszczególnych oddziałów musiały być dokładnie protokołowane, ponieważ każdy z członków był odpowiedzialny osobiście za swą działalność.

Statut nakazywał prezydentowi przedstawić projekt podziału miasta, określić liczbę funkcjonariuszów policji, wykazać niezbędne etaty kancelaryj poszczególnych oddziałów, wreszcie obliczyć, jakie sumy winny być preliminarowane na uposażenie. Wnioski prezydenta miały uzyskać aprobatę Komitetu Policji, względnie Komitetu Spraw Wewnętrznych według kompetencji (par. 13).

Opracowanie statutów organizacyjnych dla miast powiatowych powierzono Komisjom Administracyjnym, przyczem wzorować się one miały na „Urządzeniu Muncypalności we Czterech Departamentach“.

Urzędy adjunktów Muncypalności, oraz prezydenta miasta obsadzone były nie z wyboru, lecz z nominacji. — Dnia 7 września Komisja Rządu Tymczasowego ustaliła skład Muncypalności miasta departamentowego Białegostoku. Prezydentem miasta mianowany został Franciszek Wołkowiński, pierwszym adjunktem — Jakób von Braesicke, drugim adjunktem — Mateusz Giewartowski, członkami Muncypalności: Jakób de Michelis, doktor medycyny, Fryderyk Grauert, architekt, Franciszek Narkiewicz, profesor gimnazjum, Jan Rumpelly, Jan Rybek i Jerzy Korbutt. O powyższej nominacji zawiadomiła Komisja Administracyjna Departamentu Białostockiego dnia 15 września piśmiennie wszystkich zainteresowanych, nakazując im stawić się na dzień następny celem wprowadzenia Muncypalności w urzędowanie. — W oznaczonym dniu, na sesji Komisji Administracyjnej zaprotokołowana została „installacja wszystkich urzędników

do Muncypalności nominowanych“, następnie przesłano nowemu Urzędowi muncypalnemu statut organizacyjny¹⁹⁾.

Nominacja na członków Muncypalności nie wszystkim była na rękę. Zwłaszcza Niemcy, których paru wyznaczono, nie entuzjazmowali się tem wyróżnieniem; uważali oni zapewne, że w obecnym burzliwym okresie bezpieczniej jest nie angażować się do pracy publicznej. Oberamtman Jakób v. Braesicke, mianowany pierwszym adjunktem, wystosował dnia 16 września do Komisji Administracyjnej Departamentu podanie, w którym prosi o zwolnienie go z obowiązku objęcia urzędu. Prośbę swą motywował niemożnością pogodzenia nowych funkcji z „okolicznościami amtownymi“ i jego czynnościami, jako rządcy dóbr białostockich. Dnia 18 tegoż miesiąca otrzymał Braesicke w stanowczą formę ujętą odmowną odpowiedź Komisji Administracyjnej. Oświadczała ona, iż nie ma prawa uchylić nominacji, dokonanej przez Komisję Rządu, oraz że zajęcia prywatne, któremi się zaślania Braesicke „w czasie potrzebnej dla kraju usługi, względu żadnego mieć nie mogą, gdy każdy na ziemi i z ziemi polskiej żyjący wezwany zostawszy, niesie pomoc podnoszącej się Ojczyźnie trudy, i poświęciwszy tak widoki osobiste, jak i siebie samego, przez pracę ochoczą dowodzi swoją dla kraju tego przychylności“. — Wobec takiego postawienia kwestji, Braesicke był zmuszony objąć urząd pierwszego adjunkta Muncypalności²⁰⁾.

Natychmiast po swej instalacji, dn. 16 września, zebrała się Rada Muncypalna w domu swego członka Jana Rumpelly'ego i stwierdziwszy nieobecność prezydenta Wołkowińskiego i adjunkta Braesicke, postanowiła odłożyć sesję na godzinę 3-ą po południu dnia następnego, zwłaszcza że do rąk jej nie doszedł jeszcze statut, na podstawie którego mogłaby rozpocząć urzędowanie²¹⁾. — W oznaczonym terminie zebrała się Rada Muncypalna na swą drugą sesję. Na porządku dziennym było zapoznanie się z „Urządzeniem Muncypalności we Czterech Departamentach“, oraz odczytanie nadesłanego przez Komisję Administracyjną reskryptu z dnia 16 t. m. w sprawie przejęcia archiwum, rachunków i kasy od poprzednich władz miejskich. Prezydent i pierwszy adjunkt również tym razem nie przybyli na posiedzenie, przeto zebrani „mimo najżywszych chęci służenia Ojczyźnie i tutejszemu miastu w tak potrzebnym czasie“ nie mogli nic przedsięwziąć, w szczególności zaś dokonać nominacji szefów poszczególnych oddziałów, gdyż prawo to, w myśl § 9 statutu przysługiwało prezydentowi miasta. Wobec tego Rada Muncypalna postanowiła: a) zapytać Komisję Administracyjną Departamentu, czy drugi adjunkt ma prawo w zastępstwie nieobecnego prezydenta mianować szefów oddziałów; b) polecić b. głowie miasta Krzysztofowi Teske, aby na-

zajutrz o godzinie 10 zrana zdał archiwum, rachunki i kasę, oraz aby pełnił swe obowiązki do chwili ukonstytuowania się nowych władz miejskich. Na sesji wystosowano odpowiednie pismo do Krzysztofa Teske i dokładne sprawozdanie z dotychczasowych czynności do Komisji Administracyjnej. Następną sesję wyznaczono na dzień następny, t. j. 18 września o godzinie 11-ej przed południem²²⁾.

Odpowiedź b. głowy miejskiego Krzysztofa Teske, udzielona Radzie Muncypalnej dnia 18 września rzuca spory snop światła na trudności, jakie nastroczały się nowym władzom przy przejmowaniu agend od władz poprzednich. Teske oświadcza, iż mimo najszczerzych chęci nie jest w stanie przekazać swych agend nie tylko w przeciągu 24-ch godzin, lecz nawet w najbliższym czasie. Cofające się wojska rosyjskie uprowadziły przemocą głowę miejskiego, nie mógł on przeto czuwać nad całością akt miejskich, które zresztą pozostał w zupełnym porządku. Gdy po czterodniowej nieobecności powrócił do Białegostoku, przekonał się, że dom magistratu (Nr. 104) został zajęty na kwaterę dla 50-ciu ludzi z korpusu generała Reynier, przyczem papiery miejskie nie zostały uprzednio zabezpieczone. Archiwum znalazło się w opłakanym stanie; akta i dokumenty poszarpane i poniszczone tarzały się po podłodze, ławkach i stołach, deptane bezceremonjalnie przez żołnierzy. Teske zebrał je skrupulatnie, lecz należyte uporządkowanie ich bez pomocy odpowiednich urzędników było niemożliwością. Na żądanie intendenta musiał głowa miejski odnaleźć i przedłożyć Francuzom wszystkie rachunki, dotyczące się „dochodów miejskich i skarbowych“, oraz wypłacić za pokwitowaniem pozostałe w kasie pieniądze. O dochodach z podatków pośrednich nie mógł Teske dać żadnych informacji, gdyż temi zawiadywał niejaki Chuchliński. — Wobec takich przeszkód prosił Teske Radę Muncypalną o przesunięcie terminu przekazania agend miejskich, jak również o przydzielenie mu do pomocy pewnej liczby urzędników²³⁾.

Kłopoty nowych władz miejskich nie ograniczały się do wyżej wyszczególnionych przeszkód. Rada Muncypalna nie mogła prawidłowo funkcjonować z powodu braku jakichkolwiek środków finansowych; kasy miejskie były puste, a nowe dochody nie wpływały. Poza tem kwestja kompetencji członków Muncypalności, w czasie nieobecności czołowych urzędników miejskich niezwykle komplikowała urzędowanie. Wiele dni minęło, nim Rada Muncypalna zdołała się skompletować; pierwszy adjunkt von Braesicke zgłosił się koło 25 września, prezydent Wołkowiński dopiero koło 2-go października. Nie wszyscy członkowie Rady Muncypalnej mogli i chcieli pracować z jednakową gorliwością. Tak np. Fryderyk Grauert, nawiasem mówiąc Niemiec, nie znający zupełnie języka polskiego, był na posie-

dzeniach Rady rzadkim gościem. Jego nieobecność była zresztą usprawiedliwiona, gdyż intendent Cochelet porucił mu jako architektowi nadzór nad budowlami. Donosił o tem Grauert Muncypalności w liście z dnia 18 września i prosił o uregulowanie swego stosunku do Rady, wyrażając gotowość służenia jej pomocą tylko w zakresie swego zawodu²⁴⁾. Przy końcu września Komisja Administracyjna Departamentu nakazała Grauertowi przeprowadzić lustrację budynków państwowych, znajdujących się w Białymstoku i jego okolicy. Budynki te miały być przez Grauerta i dodanego mu do pomocy adwokata Zawickiego, oszacowane i notarialnie opisane²⁵⁾.

Bez prezydenta musiała się obchodzić Muncypalność białostocka przeszło dwa tygodnie. Komisja Administracyjna parokrotnie wzywała Wołkowińskiego do natychmiastowego objęcia stanowiska, wreszcie około 25 września przybył do miasta, aby stwierdzić, że jego dom jest zupełnie zrujnowany i zajęty na kwatery dla wojska. Zwrócił się przeto do Rady z prośbą o wyjednanie zdjęcia kwaterunku na przeciąg dwóch tygodni, celem przeprowadzenia nieodzownych inwestycji. Rada przyobiecała zdjęcie kwaterunku po przemarszu wojsk, który miał się rozpocząć 26 września, — na co prezydent oświadczył, że wyjeżdża i powróci dopiero, gdy zostanie zawiadomiony o opróżnieniu domu. Dotknięta lekceważącym zachowaniem się prezydenta, Rada Muncypalna wysłała raport do Komisji Administracyjnej z prośbą o interwencję²⁶⁾. Na nic się jednak nie zdały wszelkie wysiłki — Wołkowiński postawił na swoim. Objął on urzędowanie dopiero w październiku, gdy dom jego uwolniono od kwaterunku — i gdy wszystkie najtrudniejsze prace organizacyjne były już przeprowadzone. Zaslugę zorganizowania administracji miejskiej należy przypisać tym członkom Muncypalności, którzy na pierwsze wezwanie stanęli na posterunku, zwłaszcza zaś sędziwemu adjunktowi Giewartowskiemu, energicznemu drowi Michelisowi i najczynniejszemu może ze wszystkich Franciszkowi Narkiewiczowi, zasłużonemu nauczycielowi miejscowego gimnazjum.

Trzy dni czekała Rada Muncypalna na przybycie prezydenta i pierwszego adjunkta, dłużej nie mogła tracić czasu w bezczynności. Na sesji dnia 19 września postanowiono przystąpić do pozytywnej pracy. Tymczasowe przewodnictwo Rady objął drugi adjunkt Mateusz Giewartowski i natychmiast zarządził, stosownie do § 8 i 9 „Urządzenia Muncypalności w Czterech Departamentach“, podział funkcji. — Oddział policyjny winien był objąć w zastępstwie prezydenta Giewartowski, jednakże z powodu podeszłego wieku (74 lat) nie czuł się na siłach kierować tak odpowiedzialną placówką, powierzył ją przeto do chwili przybycia Wołkowińskiego drowi Jakóbowi

de Michelisowi. Obowiązki szefa Oddziału ekonomicznego przyjął w zastępstwie nieobecnego pierwszego adjunkta Jakóba von Brae-sicke — Franciszek Narkiewicz. Szefostwo Oddziału kwaterunkowego, należne z urzędu Giewartowskiemu, przypadło młodszemu od niego i doświadczonemu w tej dziedzinie Janowi Rybekowi z tem, że Giewartowski będzie miał prawo wglądu we wszystkie czynności Oddziału. Poza tem Rada Muncypalna postanowiła powołać w charakterze pomocników: do Oddziału I — Józefa Hołubowicza, do Oddziału II — Dawida Pierwsza i Fryderyka Wernera, do Oddziału III — Krystjana Krugera, zegarmistrza, oraz z pośród obywateli wyznania mojżeszowego Hirscha Miodownika, ze względu na to, że Żydzi stanowili połowę ogólnej liczby mieszkańców²⁷⁾. Po obsadzeniu Oddziałów uchwaliła Rada Muncypalna podzielić miasto na trzy kwartały. Białystok posiadał wówczas 542 domy; pierwszy kwartał objął domy od liczby 1 do 198, drugi — od 199 do 414, trzeci — od 415 do 542. Dozorcą pierwszego kwartału mianowano Gottliba Bernekera, drugiego — Jakóba Buczyńskiego, trzeciego — Ignacego Neumanna. Ustalenie etatu kancelarii odłożyła Rada Muncypalna do czasu lepszego zorientowania się w istotnych potrzebach i znalezienia odpowiednich kandydatów. Nakoniec postanowiła Rada zwrócić się do adjutant - majora Gwardji Narodowej Topolskiego z żądaniem udzielenia jej osłony wojskowej. Jeden gwardzista miał stałe czuwać nad bezpieczeństwem obrad, drugi zaś miał być oddany do dyspozycji prezydenta; w dni targowe, t. j. w czwartki i niedziele, chciał prezydent rozporządzać czterema gwardzistami. Zaraz po sesji wystosowano pismo do adjutant - majora Topolskiego i wystawiono dekrety dla kooptowanych przez Radę Muncypalną urzędników²⁸⁾.

Nazajutrz, dnia 20 września, opracowany został szczegółowy raport z dotychczasowych czynności władz muncypalnych i przesłany do Komisji Rządu Tymczasowego Litwy za pośrednictwem Komisji Administracyjnej Departamentu Białostockiego²⁹⁾. Prosząc o zaakceptowanie swych postanowień, Rada Muncypalna daje taki smutny obraz miasta: „...powodowani chęcią dźwigania tyłą wojnami i przechodami różnych wojsk podupadłego miasta, w którym za czasów jeszcze rządu pruskiego brakowało pomieszczeń, dziś zaś po najczelniejszych ulicach widzieć można domy opustoszałe, piękne gmachy opuszczone, boliteż zszpeczone przez żydowstwo, które tam dla braku chrześcijan za rządu przeszłego wcisnęło się i szynki utrzymuje, natychmiast zebrali się...“ — Charakterystyka powyższa nie jest bynajmniej przejawem jaskrawioną. Białystok, jakkolwiek nie był bezpośrednio terenem walk, to jednak obie kampanje polskie odczuł dotkliwie. Rada Muncypalna zdawała sobie jasno sprawę, ile pracy trze-

ba będzie włożyć, aby masto doprowadzić do takiego stanu, w jakim było w roku 1806-ym.

Rząd Tymczasowy żywo interesował się reorganizacją władz miejskich i z niecierpliwością oczekiwał sprawozdań Komisji Administracyjnych. Dnia 18 września wysłał Komitet Policji monit do Departamentu Białostockiego, żądając ścisłych danych co do urządzenia policji miejskich. Monit Komitetu minął się w drodze z raportem Muncypalności białostockiej z dnia 20 września. Niemniej jednak Komisja Administracyjna dostarczyła jego odpis Radzie Muncypalnej, na co otrzymała odpowiedź, iż ta, wobec ciągłej nieobecności prezydenta i braku odpowiednich pracowników, nie była w możności zrobić nic nad to, o czem doniosła w swym raporcie. Niezależnie od tego wystosowała Rada Muncypalna dnia 30 września pismo do Komisji Rządu Tymczasowego, usprawiedliwiając pierwsze swe niedołęstwo³⁰⁾. — Przedewszystkiem więc komunikowała Muncypalność, że wszyscy jej członkowie żyją z własnej pracy, a mimo to „na odgłos powstającej ukochanej ojczyzny swojej, gdy zostali wezwani do usługi publicznej, upuściwszy wszystkie widoki, nawet wystawiwszy się na niedostatek i stratę koniecznie nastąpić muszącą przez zajęcie czasu, do użycia swej instrukcji przeznaczonego dziś służbą publiczną zajęte, skwapliwie i bez najmniejszej wymówki, a nawet z uczuciem radości, że przez takowe wezwanie potrafili sobie zyskać ufność u Magistratur Krajowych, na dniu 16 b. m. i roku przystąpili do urzędowania sobie powierzonego“. Następnie zapewniała, że nie wykonała jeszcze wszystkich postanowień „Urządzenia Muncypalności“, wyłącznie z powodu braku czasu i nieobjęcia władzy przez prezydenta miasta. Wreszcie doniosła, że dalsza organizacja instytucji miejskich jest w toku, lecz natrafia na poważne przeszkody wobec braku funduszy i wszelkich udogodnień technicznych.

Organizacja administracji miejskiej była istotnie w toku. Etat kancelaryj oddziałowych był już dn. 3 października gotowy³¹⁾. Niestety, nie jest on nam znany w szczegółach, wiemy tylko, że suma potrzebna na same uposażenia „officyantów“ przewyższała ówczesne dochody miasta. Rada Muncypalna interpelowała w tej sprawie Komisję Administracyjną, lecz, jak się zdaje, bezskutecznie.

Sprawa skompletowania policji miejskiej przedstawiała się znacznie gorzej. Zadanie to powierzono Józefowi Hołubowiczowi, którego mianowano dyrektorem policji, pomocnikami jego byli „kwartalni“: Berneker, Burzyński i Neuman, mianowani dnia 19 września na sesji Rady Muncypalnej. Dnia 2 października wyznaczyła Rada Muncypalna dwunastu dziesiętników policji: trzech chrześcijan, dziewięciu żydów. Okazało się jednak, że tylko zniko-

ma ich część stawiała się na wezwanie, reszta uchylała się od tej służby. Jedni tłumaczyli się niezamieszalnością, drudzy brakiem mieszkania, inni nie tłumaczyli się wcale... Dziwić się temu zbytnio nie należy, gdyż do policji powołała Muncypalność element mało uświadomiony. — Długo trwały pertraktacje. Wiele cierpliwości i dobrej woli musiała wykazać Rada Muncypalna, dużo energii musiał zużyć Holubowicz nim dnia 13 października ułożono „listę oficjalistów policyjnych“. Lista musiała być podwójna, ponieważ, zgodnie ze statutem, Komitet Policji miał mianować członków policji miejskiej z podwójnej liczby kandydatów. Dnia 21 listopada ustalono pensje dla funkcjonariuszy policji miejskiej. — Ogólna suma wynosiła zł. 8.400, z czego dyrektor miał pobierać zł. 3.000, trzech kwartalni po zł. 600, dwunastu dziesiętników — po zł. 300.

Komitetowi Policji wysłała Muncypalność projekt uposażeń dnia 21 listopada, zaś „listę oficjalistów policyjnych“ dopiero 29 listopada, z wnioskiem o zaaprobowanie pierwszej ich grupy, która już 13 października objęła służbę i pełni ją bez zarzutu³²⁾.

Nie spodziewała się Muncypalność białostocka, że powrót dawnego régime'u zniszczy niebawem owoce jej prac organizacyjnych, że nie doczeka się nawet uznania „prześwietnej Centralności“ za swe wysiłki, ani też aprobaty swych postanowień. — W Wilnie już pod koniec listopada wiadano o załamaniu się ofensywy Napoleona, nikt jednak nie orjentował się w rozmiarach klęski. Ks. Bassano zalecił Komisji Rządu Tymczasowego, aby w razie niebezpieczeństwa zajęcia Wilna przez wojska rosyjskie, przeniosła się wraz ze wszystkimi archiwami do Białegostoku. Niebezpieczeństwo to nie dało długo czekać na siebie i okazało się tak wielkie, że o instalowaniu się władz krajowych w Białymstoku nie było mowy. Dnia 8 grudnia Bassano opuścił Wilno, Komisja Rządowa postanowiła schronić się w Warszawie. Jeden tylko Śniadecki oświadczył, że miasta w żadnym wypadku nie opuści; niezłomny ten rektor nie uląkł się rosyjskich represyj i z godną podziwu odwagą wytrwał na swym stanowisku. — Komisja Rządu Tymczasowego Litwy zebrała się w Warszawie dnia 21 grudnia, lecz wtedy nie było już nad czem radzić.

Aby dać możliwie dokładny obraz Białegostoku w okresie wojny 1812 roku, należy poświęcić nieco uwagi tamtejszemu gimnazjum, oraz scharakteryzować nastroje, jakie zapanowały wśród nauczycieli i uczniów, gdy znów odżyły nadzieje odzyskania wolności.

Jeżeli zapał i entuzjazm ogarnął starsze społeczeństwo, to tembardziej ośwładnął on zupełnie młodzież. Niezależnie od akcesów

z dni 3 i 13 lipca, zgłosiło gimnazjum białostockie dnia 14 lipca osobny akces do Konfederacji Generalnej, o treści następującej:

„My niżej na podpisie wyrażeni — Dyrektor, Profesorowie i uczniowie klas wszystkich Gimnazjum Białostockie składający, powołani duchem Miłości Ojczyzny, czując ile Jej powstającej i do odzyskania praw i swobód swoich, w uroczystym Akcie Konfederacji Jeneralnej Królestwa Polskiego w jedno łączymy się, wedle sił naszych i powołania naszego świętości dopomagać, i wysokie zamiary Jej wspierać powinniśmy, chcąc tejże Konfederacji Jeneralnej przywiązania naszego, więzami niewzruszonego do wspólnej Ojczyzny złożyć dowody, a oraz zapewnić Jej posłuszeństwo nasze i podległość władzy od Narodu, lub od kogo postanowienie tejże w prawa należeć będzie, uroczyste do tegoż Aktu Konfederacji Jeneralnej przystąpić powinniśmy i niniejszym akcesem przystępujemy. — W czasach dla każdego kochającego Ojczyznę Polaka smutnych, w czasach, w których urodzona miłość Ojczyzny, w sercach się samych i życzeniach ograniczać musiała, powinnością czuliśmy być naszą utrzymywać, pielęgnować i udoskonalić w sercach Młodzieży krajowej ten święty ogień i ducha narodowego, którego dowody dała Młodzież Gimnazjum Białostockiego, wtedy kiedy ręka Wielkiego Bohatryra Europy pierwsza powstającej Ojczyźnie Polskiej zdumionemu światu iskrę wznieciła. Młodzież szkół naszych dorosła zamieniła wtedy spokojne umysłu ćwiczenia na rycerskie zawody, stanęła pod Ojczystymi Chorągiewami i dała dowody męstwa, odwagi i wierności w sprawie Ojczyzny. W cierpliwości i z uszanowaniem przyjęliśmy pozostali na miejscu wyroki Bohatryra Świata, pewni już prawie będąc, że Ten, który jednej części Ojczyzny świetny byt i prawa przywrócił, w przeciągu czasu, potrzebnym do dojrzałości swych zamysłów wielkich, szczęścia i pokoju Europy, nie zapomni o drugiej Narodu części, aby się z bracią na zawsze połączyły. — Nadszedł dziś dzień ten, tak dla każdego Polaka pożądany. Wszyscy dziś na ołtarzu Ojczyzny życzenia nasze i imiona składamy. Spieszmy się i my niżej podpisani, wedle powołania naszego, wychowaniem obywatelskiem Młodzieży zabawiający się, abyśmy dziś wraz z gorliwymi Obywatelami Prowincji Białostockiej, to uroczyste zapewnienie Ojczyźnie naszej przynieśli i złożyli, że wedle stanu i powołania naszego w sercach młodych Obywateli, od pokolenia do pokolenia pielęgnować, kształcić i doskonalić będziemy to, do Religji Ojców naszych i do kraju przywiązanie, które jest cechą najświętszą Polaka, tarczą cnoty i męstwa jego, a najpewniejszą sławy i szczęścia powszechnego rekojmią. — Działo się w Białymstoku w domu Gimnazjum dnia 14 M-ca Lipca 1812 Roku“³³⁾.

Akt powyższy podpisali dyrektor, wszyscy nauczyciele i reprezentanci uczniów wszystkich klas. Każda klasa wybrała dwóch kolegów, których upoważniła do podpisania akcesu.

Niebawem poparła młodzież czynem to, co zadeklarowane było na piśmie. Klasa VI in corpore, oraz wszyscy uczniowie powyżej lat siedemnastu zgłosili się do służby wojskowej. Zdrowsi i silniejsi zaliczeni zostali do 3-go lekkokonnego pułku gwardji litewskiej, pewna zaś liczba słabszych musiała poprzestać na zaciągnięciu się w szeregi białostockiej gwardji narodowej, czy też żandarmerji. Główną rolę wśród uczniów gimnazjalnych odgrywał w owym czasie Michał Rukiewicz, zdolny i obiecujący młodzieniec, niezłomny idealista i entuzjasta. Nie wróci on już do szkoły, lecz odbędzie całą kampanję pod znakiem Napoleona, dostanie się do niewoli rosyjskiej, skończy uniwersytet wileński, aby po latach pojawić się w Białymstoku, jako organizator tajnych stowarzyszeń.

Zanim rozpoczął się rok szkolny 1812/13, miał miejsce fakt, który bardzo zaszkodził opinji dyrektora Maciejowskiego. — Dnia 2 sierpnia dano znać generałowi Ferrière, że znaczne oddziały wojska rosyjskiego zbliżyły się na odległość sześciu mil od miasta i mają zamiar je atakować. Nazajutrz zbliżyli się Rosjanie o dalsze dwie mile. W Białymstoku zapanował popłoch i konsternacja. Ferrière na czele oddziału kawalerji austriackiej o sile stu koni i kompanji Sasów ruszył przeciwko nieprzyjacielowi. Doszło do dwugodzinnej potyczki pod Zabłudowem. Pułkownik rosyjski Knoring, dowodzący dwoma pułkami Tatarów i jednym Kozaków, zmusił nieliczny oddział Ferrière'a do odwrotu w kierunku Bielska, sam zaś zajął Białystok. Za ledwie kilka godzin miasto było w ręku rosyjskiem. Knoring stanął kwaterą w gimnazjum, gdzie podejmował go obiadem Maciejowski. Po wycofaniu się Rosjan doniesiono władzom francuskim o zachowaniu się dyrektora. Gubernator i intendent nie pozwolili mu się nawet wytłumaczyć. W liście do Śniadeckiego żalił się Maciejowski, że padł ofiarą intryg ludzi nieprzychylnych, którzy mu świadomie zaszkodzić chcieli³⁴⁾.

W gimnazjum białostockiem pozostali tylko najmłodsi uczniowie; wyższe klasy uległy zupełnemu zdekompletowaniu. W takich warunkach normalne funkcjonowanie szkoły było wykluczone. To też pisał Maciejowski do rektora Śniadeckiego³⁵⁾: „Młodzież szkolna jak donoszą Rządowi szkolnemu, z klas wyższych wszystka prawie wyszła, a zaś z klas niższych wszystka dorosła, wszyscy udali się do wojska; nie będziemy więc mieli klasy szóstej, a piąta bardzo będzie mała, i możnaby uczniów jej bardzo dobrze w klasie czwartej pomieścić, bo nie wiele się różnią od nich. Więc takiby plan nauk przepisać



Feliks Lachowicz

na ten rok należało, aby i każdy nauczyciel miał równą pracę i dzieci pożytecznie przygotowały się do tego, iżby zdolni byli do klas wyższych". — Skład nauczycieli nie uległ poważniejszym zmianom, jedynie Fryderyk Trahndorff, wykładający literaturę starożytną wyjechał do Berlina. Grono nauczycielskie przedstawiało się następująco: Michał Maciejowski — dyrektor i nauczyciel literatury starożytnej, Franciszek Narkiewicz — wymowa, Józef Sempigni — prawo, historia i język francuski, Wincenty Styczyński — fizyka i język rosyjski, Antoni Arcimowicz — matematyka, Antoni Harwart — pomocnik dyrektora, — geografia i arytmetyka, Marcin Rzeczycki — łacina i gramatyka, Joachim Zimmermann — język niemiecki, Kazimierz Kubieszowski — kapelan. Dzięki niezmordowanej energii Maciejowskiego nauka rozpoczęła się w roku szkolnym 1812/13 tylko z niewielkim opóźnieniem, mimo że dnia 1 września zgłosiła się niezwykle znikomą liczbą uczniów. — Uniwersytet Wileński w porozumieniu z dyrektorem nakazał dnia 14 września otwarcie gimnazjum i przystąpienie do nauki.

Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się dnia 18 września. Nauczyciele i uczniowie, wysłuchawszy wotywy, zebrali się w sali bibliotecznej gimnazjum. Niebawem napływać zaczęli goście, przybył więc gubernator Departamentu Białostockiego generał Ferrière, audytor Rady Stanu i intendent Cochelet wraz z Komisją Administracyjną, korpus oficerski formującego się w Białymstoku 21-go pułku, władze municypalne i t. d. — Pierwszy wstąpił na mównicę dyrektor Maciejowski, który w kwiecistym i efektownym przemówieniu dał zarys dziejów gimnazjum, wyraził zachwyt i wdzięczność pod adresem cesarza Napoleona, oraz zagrzewał nauczycieli i uczniów do wyteżonej pracy, podkreślając zarazem, że „nayıpierwszą cnotą ucylizowanego Narodu jest miłość Ojczyzny". Po Maciejowskim zabrał głos intendent de Cochelet. Nawoływał on również uczniów do pracy, charakteryzował rolę jaką odegrał i odgrywa Napoleon w dziejach Polski, twierdził, że młodzież „dowieść tego ma na sobie, że ani niewola, ani uciemżenie nie mogły zniszczyć cnót Narodu wspaniale myślącego, którego ona jest częstką i nadzieją naydroższą". — „Niech — mówił Cochelet — w cnotach waszych, tak iako w celach, do których dążyć wam potrzeba, będzie rozmaitość, niechay wasza szlachetna emulacya z Francją, nie na iednym kończy się wawrzynie... Młodzi Polacy szukacie oczyma w tym przybytku wielu towarzyszków uczonych waszych, wieǳcie, że szlachetny zapal, że żądza chwały, przeniosła ich pod znaki zwycięstwa; połączmy śluby nasze za te młode dzieci Marsa, uwielbiaymy ich odwagę wysoką, ale ieżeli mają prawo,

abyście ich kochali, bierzcie z nich szlachetną emulacyi pobudkę... sztuka rycerska daleka od nienawidzenia nauki, od niey często nabiera nowego zaszczytu... Dzielę z wami szkolna młodzi zapal, który was przejmować będzie w ciągu tego szkolnego roku, i rad przekonuję się, że spokojne prace, którym się dziś poświęcacie, nauczą was błogosławić wielkie Imię Wybawiciela Polski, Imię tego, którego wszechwładna ręka, odnowiła dla was te tak ukochane wyrazy — sławy i Ojczyzny". — Gdy Cochelet skończył swą ognistą mowę, odczytał dyrektor nazwiska uczniów, celujących w naukach i pilności, przyrzeczeniem przedstawiał ich kolejno znakomitą gościom. Na tem skończyła się uroczystość; uczniowie pod przewodnictwem nauczycieli rozeszli się do swoich klas, gdzie wizytowali ich niektórzy z zebranych urzędników³⁶).

Niebawem musiało gimnazjum białostockie przeżyć nowy kryzys. — W przededniu powrotu władz rosyjskich czterech nauczycieli i spora grupa uczniów opuściła Białystok. Byli to ci, którzy zbyt wyraźnie zaangażowali się, w przeciwrusyjskiej akcji. Nauka jednak nie uległa przerwie, choć budynek szkolny został, jak się zdaje, zajęty na lazaret. W każdym razie dopiero w następnym roku szkolnym gimnazjum mogło funkcjonować normalnie³⁷).

Aby zdać sobie sprawę z nastrojów, jakie zapanowały w Obwodzie Białostockim, gdy w Wilnie utworzył się Rząd Tymczasowy i gdy nawiązano kontakt z Księstwem Warszawskim w imię wspólnych idei, należy znowu sięgnąć do niezastąpionych pamiętników Rocha Sikorskiego³⁸):

„Niedługo potem nakazano pobór do wojska, gdyż postanowiono usztyftować dwa pułki w Białymstoku. Dawniej, a następnie później, pobór rekruta przez Rosjan był to sąd ostateczny. Kiedyśmy potrzebowali zdać 30 rekrutów, musieliśmy w nocy schwytać 90 ludzi i tych, skuwszy w dyby, trzymaliśmy w areszcie, a następnie pod mocną strażą odwoziliśmy do Białegostoku do Komisji rekruckiej, przytem zbierało się znaczną składkę na duszery dla Komisji i doktora, bo bez tego cały kontyngent byłby zbrakowany. Jeśli zdarzyło się, że wszystkim trzydziestu ogolono przód głowy, t. j. jeżeli przyjęto ich do wojska, byliśmy radzi, a ci, co byli uznani za niezdolnych, z ogoloną tylną częścią głowy wracali z radością do domu, ale towarzyszyły im w drodze płacz i rozpacz kobiet, które zostawiły synów, mężów lub braci i z którymi się nigdy widzieć nie miały nadziei, bo szli na 25 lat w obce strony. W roku 1812, rzecz się wcale inaczej miała. Popisowi ciągnęli losy, temu co miał iść do wojska przypinano kokardkę, z którą wracał już na wieś, a gdy ich wezwano do marszu, ani jedne-

go nie brakowało". — Pobór wojskowy skończono już w początkach sierpnia.

Wiara w niezwyciężoność Napoleona była tak silna, że wiadomości o jego klęskach wydawały się Białostoczanom złośliwymi plotkami; to też uświadomienie sobie ich prawdziwości było tem boleśniesz:

„Pomimo to taką wiarę mieliśmy w niezwyciężonego Napoleona, że nawet nikt nie przypuszczał, aby los inaczej miał działać, i byliśmy zupełnie pewni zwycięstwa. Nasi współobywatele, a jak my zwaliśmy Konfederaci, pojechali do Wilna na sejm litewski, i czekaliśmy niecierpliwie na stanowczą organizację. Młodzież cisnęła się do wojska. Wszystko zdawało się nasze marzenie popierać i gdy jesień się skończyła, byliśmy pełni najlepszej otuchy. Zimą dopiero doszły do nas złowrogie wieści, że Napoleon, który po świetnej bitwie pod Możajskiem zajął był Moskwę, takową opuścił i cofa się nazad. Mrozy tęgie i śniegi niezmiernie spadły już w miesiącu listopadzie i to nas niepokoić zaczęło o lekko ubranych Francuzów, nieprzywykłych do północnego klimatu. Tymczasem wraz dochodziły smutniejsze przepowiednie a nawet zapewniano nas, że Napoleon w Smorgoniach odjechał armję i wrócił do Paryża. Ale chociaż dotąd niczego złego nie przypuszczaliśmy, musieliśmy się przekonać, że jest w tem nieco prawdy, bo żołnierze często bez broni i przyodziani w różne ubiory, aby się od mrozu uchronić, nam się ukazywali. Lazarety przepelniały się, a nawet w prywatnych domach trudno było wszystkich poprzemrażanych pomieścić. Byli to wprawdzie maruderzy, bo oddziały większe były w należytych porządku. Niepodobna było nie widzieć, że szczególnie ubrania żołnierze gwałtem zabierali. Słowem już upadła nadzieja, dotąd nienaruszona, i boleśnie przewidywaliśmy niepowodzenia".

Powrót zaborców nie odrazu zabił pokładane w Napoleonie nadzieje, skoro:

„Cały prawie rok 1813 przeszedł na oczekiwaniu Mesjasza. W głowach nam nie mogło się pomieścić, aby Napoleon, który tyle razy pokonał silnych i skoalizowanych nieprzyjaciół, nie został znowu zwycięzcą i nas nie pocieszył. — Wszelkie klęski, jakim uległa jego wielka armja, składając na mróz, wierzyliśmy jeszcze w związek szczery Austrii z Francją i pierwsze wygrane cesarza pod Lützen wzięliśmy za niezawodną przepowiednię pomyślności. To też przegranej następnie bitwie pod Lipskiem i śmierci księcia Józefa Poniatowskiego zupełnie nie dawaliśmy wiary, bo każdy chętniej w to wie-

rzy, czego sobie życzy. Tymczasem marsze wojsk rosyjskich do Niemiec nie ustawały, rząd się ustalał, a rzeczywistość tem twardszą się stawała, że liczne kwatunki i dostawy tak ubożyły mieszkańców, że narzekania były ogólne“.

Obwód Białostocki był przez cały czas kampanji moskiewskiej obsadzony głównie przez wojska austriackie, wchodzące w skład korpusu feldmarszałka Schwarzenberga. Gdy rozpoczął się odwrót, Schwarzenberg skoncentrował swą armję w okolicy Białegostoku. Ze strony rosyjskiej pierwszy podsunął się pod Białystok generał - adiutant Wasilczykow, lecz mając zbyt szczupłe siły nie mógł przystąpić do ataku. Zresztą obeszło się bez przelewu krwi. Schwarzenberg zgodził się na wszczęcie rokowań; dnia 25 grudnia przyjął w Białymstoku pełnomocnika Wasilczykowa, generał - majora Szczerbatowa i zobowiązał się dobrowolnie przejść na terytorjum Księstwa Warszawskiego. Tego samego dnia nakazał Schwarzenberg odwrót, a nazajutrz opuściły Białystok wszystkie oddziały jego korpusu. Dnia 26 grudnia wkroczył do miasta generał Wasilczykow i zaprowadził w niem dawny porządek ³⁹⁾.

Białystok wrócił pod jarzmo rosyjskie, które miał dźwigać przeszło sto lat.

POWRÓT ZABORCÓW I ECHA ROKU 1812.

Rząd rosyjski zdawał sobie sprawę, że stosowanie doraźnych represyj w podnieconych ostatnimi wydarzeniami krajach, byłoby niebezpieczną krótkowzrocznością. Represje nastąpiły po pewnym czasie, ale rozwijały się stopniowo, nadawano im narazie charakter nie karny lecz zapobiegawczy. Przyszłość pokazała, iż nie zdołały one wypełnić swego zadania, mimo że doszły do fantastycznych wprost rozmiarów.

Dnia 12/24 grudnia 1812 r. wydał car Aleksander w Wilnie manifest do wszystkich mieszkańców dawnych ziem polskich, które na powrót weszły w skład imperjum rosyjskiego. Wyrażał on uznanie wiernym sobie poddanym, piętnował tych, którzy dobrowolnie podporządkowali się zarządzeniom nieprzyjaciela, potępiał zaś tych, którzy odważyli się podnieść oręż przeciw prawowitej władzy — jednakże, „idąc za odzywającym się głosem miłosierdzia i litości“, ogłaszał „ogólne i szczególne przebaczenie“. W przeciągu dwóch miesięcy wszyscy powrócić mieli do normalnych zajęć, pod grozą konfiskaty majątków. Nakoniec zaznaczał car w manifestcie, że amnestja powinna

wywołać skrucę winnych i wzmocnić wierność wszystkich poddanych.

„Druga kampanja polska“ znalazła swój smutny epilog poza granicami imperjum rosyjskiego. Nadszedł czas zmierzchu potęgi Napoleona i zmierzchu Księstwa Warszawskiego. Sprawa polska, która zdawała się być oparta na realnych podstawach, stanęła znowu pod znakiem zapytania.

Przykre wrażenie wywarły w Białymstoku nowe dowody wienopoddanej uległości osławionego proboszcza ks. Kazimierza Kubeszowskiego. Dnia 25 stycznia 1814 r. pojawił się na ambonie ten „złotousty“ kaznodzieja, w czasie nabożeństwa dziękczynnego „za oswobodzenie Imperjum Rosyjskiego“ od nieprzyjaciela i „przeyscie Zwycięskich Woysk za Ren, stosownie do Naywyższego Ukazu Nayiaśniejszego Imperatora“. Rzucił gromy na Napoleona za jego śmiałość i targnięcie się na spokojne państwo rosyjskie, nie szczędził słów uwielbienia dla cara i wzywał lud do złożenia dziękczynienia za odniesione zwycięstwo przez „nieustraszone i waleczne“ wojska rosyjskie. — Podobne panegiriki na cześć Aleksandra wygłosił ks. Kubeszowski, obecnie już archidjakon białostocki, dnia 28 czerwca tegoż roku, z okazji „Uroczystego dziękczynienia za zawarcie pokoju z Francją, iako zasady powszechnego pokoju“.

Nad wydarzeniami z r. 1812 przeszedł narazie, jak się rzekło wyżej, rząd zaborczy do porządku dziennego. Ograniczono się do oszacowania szkód, które w Obwodzie Białostockim określono na 777.321 rubli srebrem. Niemniej jednak po upływie lat usiłowano zbadać przebieg wypadków „dla opisanja wojny 1812 r. w Obwodzie Białostockim“. — Władze rosyjskie rozesłały w r. 1836 do wybitniejszych obywateli Obwodu Białostockiego obszerny kwestjonariusze z kategorycznym żądaniem udzielenia wyczerpujących informacji, dotyczących się szkód, wyrządzonych przez nieprzyjaciela, organizacji rządu w czasie okupacji francuskiej, zbrojnych wystąpień mieszkańców przeciw Rosji, szczegółów stoczonych bitew, ruchu wojsk, etc. ⁴⁰⁾. Szlachta odpowiadała bardzo niechętnie, ponaglano ją niejednokrotnie i grożono wyciągnięciem daleko idących konsekwencyj. Mimo to wyniki tej ankiety były minimalne. Nadsyłane odpowiedzi nie dawały żadnego prawie materiału; zapytywani oświadczały, że nie wiedzą, nie widzieli i nie pamiętają. Oryginalny jest list Michała Cyliwiewskiego, księdza i proboszcza z Suraza, który bynajmniej nie poszedł w ślady swego białostockiego kolegi. — Cyliwiewski komunikuje, że jakkolwiek był świadkiem wielu ciekawych faktów, to jednakże nie jest w stanie sobie nic przypomnieć, gdyż w czasie wojny

cierpiał na konwulsje, z których bezpośrednio potem wyleczył się całkowicie...

Nieco wiadomości, bardzo zresztą ogólnikowych, dotyczących się Białegostoku i jego okolicy udzielił b. asesor Babecki. Twierdził on, że przechodzące wojska saskie i austriackie zabrały mieszkańcom powiatu białostockiego 3.000 koni z uprzężą i drugie tyle bydła rogatego. Oddziały konnicy wypasły 4.000 fur zielonej pszenicy, wykosiły 1.000 kóp i t. d. Żywności i wszelkich zapasów zarekwirowano na ogólną wartość 100.000 rubli srebrem. Przed wkroczeniem armji Napoleona funkcjonowały dawne władze, a nadto powstał „Komitet wojenny potrzeb obywatelskich“ pod prezydencją powiatowego marszałka szlachty. Miał on za zadanie dostarczać do magazynów wojskowych wszelkie produkty. — Następnie przedstawił Babecki pobieżnie i w wielu wypadkach mylnie organizację władz administracyjnych po wycofaniu się wojsk rosyjskich, oraz zachowanie się „nieprzyjaciela“ w stosunku do ludności miejscowej. — Zdaniem Babeckiego, korpus wojska saskiego o sile 40.000 ludzi pod dowództwem Reynier'a przemarszerował w połowie czerwca i pozostawił jeden bataljon piechoty, który ustąpił dopiero dnia 24 grudnia wraz z cofającymi się wojskami austriackimi. Gubernator i intendent, mający nadzór nad całym Obwodem, urzędowali i mieszkali w pałacu. Archiwum Komisji Administracyjnej, oraz akta władz niższej instancji zostały wywiezione za granicę Księstwa Warszawskiego.

To były ostatnie echa wojny 1812 roku, która choć na czas krótki tylko pozwoliła ziemi białostockiej zakosztować wolności, lecz ugruntowała tak silnie idee niepodległościowe, że ich nigdy przemoc zaborec wykorzenić nie zdołała.

SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA.

Skoro tylko ustabilizowały się stosunki w Obwodzie Białostockim po wojnie 1806/7 r., na porządek dzienny zagadnień społecznych wysunięta została sprawa włościańska. Losem upośledzonego stanu chłopskiego zainteresowano się w Polsce dopiero u schyłku jej niepodległości; rozbiory uniemożliwiły przeprowadzenie projektowanych reform, uzależniając poprawę stosunków włościańskich od prądów społecznych w poszczególnych państwach zaborskich.

W zaborze rosyjskim za panowania Pawła I położenie włościan było straszne. Dopiero Aleksander I podjął próby poprawy bytu chłopów. Ukaz z dnia 20-go lutego 1803 r. o „wolnych rolnikach“ dozwalał właścicielom uwalniać poddanych wraz z gruntami na podstawie

umowy. Prawo to załatwiało kwestję połowicznie, gdyż skorzystała z niego stosunkowo niewielka ilość szlachty⁴⁾.

Dopokąd ziemia białostocka była w posiadaniu Prus, zagadnieniem włościańskim nie interesowano się wcale. Po zmianie zaborcy i warunków wewnętrznych w r. 1807 szlachta polska Obwodu Białostockiego wystąpiła z konkretnym projektem zniesienia poddaństwa. Inicjatorem tego projektu był Wiktor Grądzki, marszałek szlachty powiatu białostockiego, jednostka wybitnie inteligentna, ożywiona postępowymi i liberalnymi ideami i ciesząca się niezwykle popularnością. Na pierwszym posiedzeniu rady szlacheckiej przedłożył Grądzki „pismo o uwolnieniu poddanych“ i w obszernym referacie uzasadnił słuszność swych tez. Na wstępie sprecyzował wnioskodawca różnicę, jaka zachodzi między poddaństwem i niewolą, oraz stwierdził, że ucisk poddanych nie był nigdy w Polsce „systematem narodowym“. Jakkolwiek szlachta białostocka postępuje z włościanami naogół sprawiedliwie, to jednak wskazane jest przyznać im wolność osobistą oficjalnie. — „Jestem pewny — mówi Grądzki — iż szlachta tutejsza zdolna jest ponieść niejake ofiary dla sprawiedliwości... kierując się rozsądkiem, szukając przewodnika we własnym sercu i w odwiecznym prawie natury, które nam mówi: nie czyn, co nie chcesz, aby tobie czyniono... Wyniknie stąd, że ta klasa, widząc własność swoją, przez pracę nabytą, lepiej zabezpieczoną, osoby swoje pewniej chronione od nadużyć przez wolność wyjścia z gruntu, jak przez proces używając zupełnej protekcji, stanie się pracowitszą, przemyślniejszą, oświećszą, a zarazem szczęśliwszą. Uprzedzenia jej i nienawiści przeciwko klasom wyższym znikną, a na to miejsce powstanie w ich umysłach pamiątka wdzięczności za obejście się z nimi tak szlachetne. Obejście się szlachetne! — to być powinno przeświadczeniem, żeśmy się nie odrodzili od tych przodków naszych, którzy pierwsi zasłużyli osobiście na prerogatywy naszego stanu“. Przemówienie swe zakończył Grądzki apelem, aby szlachta białostocka gromadnie skorzystała z prawa o „wolnych rolnikach“ i powzięła uchwałę o zniesieniu poddaństwa, która, po zatwierdzeniu przez cesarza, stałaby się obowiązującym prawem w Obwodzie Białostockim. — Szlachta białostocka jednomyślnie przyjęciem wniosku marszałka Grądzkiego dała wyraz swej ofiarności i postępowych poglądów.

Na podstawie uchwały rady szlacheckiej opracował Grądzki projekt prawa o uwłaszczeniu chłopów. Projekt był, jak się zdaje, rozwinięciem prawa z roku 1803-go i miał obowiązywać obywateli Obwodu Białostockiego. Po zapoznaniu się z nim szlachty, projekt został przedłożony „Komitetowi do porównania praw koronnych z litewskimi“, utworzonemu na mocy przepisów z 18/30 lipca 1808 r.

o urządzeniu Obwodu. Komitet przygotował w r. 1811 „Projekt prawa prowincjonalnego dla Obwodu Białostockiego“, który jednakże pominął kwestję poddaństwa włościan. Widocznie Grądzki, mimo że sam brał udział w redakcji projektu z r. 1811, nie mógł przeforsować sprawy włościańskiej; proponowane przez niego rozwiązanie uznano za zbyt liberalnie. Jednakże ten niestrudzony trybun wolności obywatelskich nie dał za wygrane. W lutym 1812 r. przesłał ponownie swój referat o „polepszenie losu wieśniaków“ marszałkom powiatowym i równocześnie za pośrednictwem Rządu Obwodowego przekazał go „do Najwyższego zatwierdzenia“.

Wysiłki i zabiegi Grądzkiego nie znalazły poparcia w sferach urzędowych, podobnie jak nie znalazły go projekty analogicznych reform powzięte na Litwie. Wprawdzie car Aleksander stwierdził, że chłopci, „ta najbardziej pożyteczna klasa społeczna była częstokroć traktowana jak Heloci“ i nosił się z zamiarem polepszenia jej losu, jednakże zamiary te, jak wiele innych, nie doczekały się nigdy realizacji. Lud wiejski w imperjum rosyjskim miał jeszcze przez pół wieku być kastą stojącą poniżej prawa.

Wielka wojna zwróciła uwagę społeczeństwa w zupełnie innym kierunku. Zagadnienia socjalne ustąpić musiały miejsca zagadnieniom politycznym.

Sprawa włościańska w Obwodzie Białostockim nie była poruszana do r. 1819-go. Straciła ona swego najgorliwszego rzecznika, Wiktora Grądzkiego, który w r. 1815 zmarł tragiczną śmiercią. Spadkobiercą ideologii Grądzkiego stał się do pewnego stopnia Dominik Ciecierski, marszałek obwodowy szlachty. Rozesłał on dnia 13/25 marca 1819 okólnik do marszałków powiatowych, polecając zwołanie zgromadzeń dla powzięcia uchwał, „aby i Obwód Białostocki nie był ostatnim w wynurzeniu chęci swoich do ulepszenia bytu szanownej ze wszech miar klasy ludu rolniczego“. Szlachta powiatu sokólskiego na zjeździe z dn. 10/22 kwietnia postanowiła „znieść na zawsze poddaństwo, jako przeciwne ustawom Boskim i samej ludzkości“, wezwała ona równocześnie Ciecierskiego, aby przedłożył odpowiednią petycję carowi, jako dowód, że „Polak w żadnej obywatelskiej cnocie upośledzić się nie da“. — Temi samymi intencjami ożywiona była uchwała szlachty powiatu bielskiego z dn. 16/28 kwietnia, oraz uchwały powiatów drohickiego i białostockiego z dn. 25 kwietnia / 7 maja ⁴²⁾.

Opierając się na powyższych uchwałach wystosował Ciecierski dnia 9/21 sierpnia 1819 r. następującą petycję do tronu:

„Najjaśniejszy Panie! Stan szlachecki Białostockiego Obwodu, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, złożył w ręce moje uroczyste oświadczenie, które chce mieć na zawsze włościan swoich od poddań-

stwa uwolnionych i zobowiązał mnie, ażebym o zatwierdzenie takowego oświadczenia złożył u podnóżka Tronu Waszej Imperatorskiej Mości w imieniu jego prośbę. Najmiłościwszy Monarcho! powodem czynu tego, zmierzającego do polepszenia dotychczasowego stanu i ucywilizowania szanownej ze wszech miar klasy ludu rolniczego, są najprzyjemniejsze dla ludów berłu Twojemu podległych i najszcześniejsze dni panowania Twojego. Najwierniejszy i najprzywiązany do osoby i Tronu Waszej Imperatorskiej Mości stan szlachecki Białostockiego Obwodu, przyjęty szczególnie wielkością dobrodziejstw na niego bezprzestannie spływających, chce przez to jedynie stać się godnym dalszej dla niego Najwyższej Waszej Imperatorskiej Mości opieki. Ja zaś, prosząc o najwyższe zatwierdzenie jednomyślnej chęci dworzaństwa względem uwolnienia włościan od poddaństwa i w tej mierze wydanie prawideł, jakie Wasza Imperatorska Mość najstosowniejsze dla tutejszego obwodu uznać raczy, poczytuję się za najszcześniejszego, że mogę tych uczuć wierności i wdzięczności być przed Waszą Imperatorską Mością tłumaczem“.

Petycję wręczył Ciecierski osobiście Aleksandrowi, podczas jego pobytu w Białymstoku. Car „ze zwykłą sobie dobrocią i uprzejmością raczył oznaki te wierności przyjąć, a zarazem rozkazał oświadczyć stanowi szlacheckiemu, że czyn jego, mający na celu polepszenie bytu klasy ludu rolniczego, przynosi mu niepospolity zaszczyt i najwyższym jego o dobro kraju zamiarom zupełnie jest odpowiednim“.

Projekty reformy włościańskiej nie doczekały się realizacji za „liberalnych“ rządów Aleksandra. Od roku 1819 rozpoczęła się reakcja, poczęły brać górę prądy zacofanego obskurantyzmu. Niebawem doszło do tego, że nawet wspomnianie o chłopskich wolnościach uważano za prowokację. Obrońcy stanu kmiecego jęli się innych środków, przede wszystkim zaś szerzenia oświaty po wsiach. Idea uświadamiania ludu, zakładania szkół elementarnych stała się bardzo popularna. Znalazła ona swych wyrazicieli zarówno wśród uczonych, jak i wśród publicystów, zwłaszcza zaś wśród młodzieży. Filomaci i Filareci, jak zeznaje Józef Jeżowski, nauczyli się „czuć mocno nędzę bliźniego. mianowicie włościan pobliskich prowincyj, z przykrością przychodziło patrzeć nieraz na właścicieli, obchodzących się ze swoimi włościanami jak z bydłami...“ Jeszcze konkretniej precyzował program obrony warstwy uciemnionej Jan Cieczot, twierdząc, że „niewola tłumuje wszelki rozwój kulturalny, a choć w obecnej chwili niepodobna znieść poddaństwa, można zmniejszyć pańszczyznę, oświecać chłopą i wpływać na jego dobrobyt“.

Rządy Mikołaja I świadomie i konsekwentnie tłumili wszelkie przejawy mogące wskazywać na dążenie do wyzwolenia włościan.

Znamienny jest okólnik ministra spraw wewnętrznych, rozesłany do gubernatorów w maju 1830 r., a zawierający między innymi takie decyzje: „Doszło do wiadomości Najjaśniejszego Pana, że od pewnego czasu ludzie szkodliwie usposobieni i wichrzyciele poczęli na wzór licznych dawniejszych przykładów szerzyć wieści o zamiarach Rządu dania wolności włościanom... Najjaśniejszy Pan ponownie rozkazał mi kategorycznie zobowiązać W. Pana do ścigania w sposób najsurowszy tych wszystkich, którzy podobnie kłamliwe wieści rozpowszechniać będą i do przedsięwzięcia zarazem najenergiczniejszych środków w celu stłumienia najmniejszych bodaj objawów nieposłuszeństwa włościan względem właścicieli. Jego Cesarska Mość, strzegąc niewzruszonych prawideł o zachowaniu istniejącego stosunku włościan do właścicieli, szczególnie zobowiązuje W. Pana do obalania wszelkich niewłaściwych w tej kwestji pogłosek...”

Akcja szlachty polskiej w obronie chłopów nie osiągnęła swego zasadniczego celu. Mimo to jednak nie minęła ona bez echa i przyczyniła się niewątpliwie do poprawy doli ludu wiejskiego. Polityka władz zabórczych udaremniła plany reformy włościańskiej, nie zdołała wszakże zniweczyć ich znaczenia moralnego, które znalazło w historii należyłą ocenę.

TAJNE ZWIĄZKI.

Ostatnie lata panowania Aleksandra I wykazały na jak kruchych podstawach oparty i jak pozorny tylko był jego liberalizm. Odczuła to przedewszystkiem Litwa, która w carze pokładała daleko idące nadzieje. Doznane rozczarowania zrodziły świadomość, że tylko sam naród zbudować może lepszą przyszłość. Taka była geneza stowarzyszeń ideologicznych, zawiązujących się na terenie Litwy. Miały one najczęściej charakter etyczny - społeczny, nie zaś polityczny. Polityczną rolę chciało odegrać Towarzystwo Patrijotyczne, które pracę organizacyjną na Litwie poruczyło pułkownikowi Aleksandrovi Oborskiemu. Oborski wziął się do dzieła bardzo niezręcznie, angażując często ludzi nieodpowiednich, lub wręcz szkodliwych. Wielu członkom „przykryło się zbyt długie, według nich czekanie. Złożywszy przysięgę, byliby chcieli zaraz na koń siadać. Czekać, i to czekać czas nieograniczony, nie podobało się zgoła polskiej żywości”. Akcja Towarzystwa Patrijotycznego zatoczyła na Litwie znacznie mniejsze kręgi niż w Królestwie.

Na czoło litewskiego ruchu związkowego wysunęli się Filomaci i Filareci. Rola tych stowarzyszeń nie ograniczyła się do działalności kulturalnej, skoro Filomaci pozostawali w kontakcie z Towarzystwem

Patrijotycznym. Wpływy Filomatów i Filaretów, sięgając daleko poza Wilno, zaznaczyły się również w Białymstoku. Tutaj z ich ramienia działał początkowo nauczyciel historii i geografji, Zygmunt Siło-Nowicki, lecz praca jego nie dała żadnych pozytywnych wyników. Dopiero Rukiewicz potrafił poruszyć młodzież i ożywić ją nowymi ideami.

Michał Rukiewicz wywodził się z dobrej rodziny szlacheckiej, herbu Hippocentaurus, osiadłej na Podlasiu od wieku XVI-go. Dzieciństwo swe spędził w majątku rodziców, Hoźnie, poczem rozpoczął naukę w gimnazjum białostockiem. W r. 1812 wstąpił wraz ze zwerbowanymi przez siebie rówieśnikami do 3-go lekkokonnego pułku gwardji litewskiej. Pod sztandarami Napoleona walczył Rukiewicz aż do r. 1814-go, kiedy to w bitwie pod Arcis-sur-Aube (23 marca) został wzięty do niewoli, jako podporucznik i kawaler Legji Honorowej. W roku 1816 po powrocie do kraju wstąpił na wydział moralny Uniwersytetu Wileńskiego i uzyskał dnia 1 lipca 1820 r. tytuł kandydata praw. W życiu akademickim brał były podporucznik szwoleżerów czynny udział, jednając sobie wśród kolegów powszechną przyjaźń, szacunek i zaufanie; w związku Promienistych piastował urząd „marszałka nadwornego”, w r. 1819 wybrany został do Związku Przyjaciół następnie zaś wszedł do zamkniętego grona Filomatów. Rukiewicz nadawał się świetnie do prac organizacyjnych, wymagających wytrwałości, konsekwencji i hartu ducha; był on jednostką zrównoważoną stałą w poglądach, zdolną i inteligentną, a nadewszystko bezinteresowną i zdolną do całkowitego poświęcenia się sprawie.

Po ukończeniu uniwersytetu powrócił na Podlasie i osiadł wraz z siostrą Ksawerą na wydzierżawionym folwarku Zawyki, oddalonym o 4 mile od Białegostoku. Zapewniwszy sobie jaki taki modus vivendi, nawiązał kontakt ze wszystkimi sferami miejscowego społeczeństwa, przedewszystkiem zaś z młodzieżą szkolną i jej wychowawcami. Wykonawcą planów Rukiewicza na terenie gimnazjum stał się 16-letni Feliks Lachowicz, młodzieniec do głębi przejęty hasłami filareckimi, roztropny i nad wiek rozwinięty. Lachowicz przy pomocy kolegi swego, Franciszka Borkowskiego, założył pierwszy w Białymstoku związek młodzieży pod nazwą „Towarzystwo Zgodnych Braci”. Powstanie tej organizacji, która nie mogła mieć oczywiście poważnego charakteru, uważał Rukiewicz za pierwszy etap w realizacji swego, na znacznie szerszą skalę zakrojonego programu.

„Towarzystwo Zgodnych Braci” było tajne i dlatego rozrastało się powoli. Przepisy dla towarzystwa opracował Lachowicz na podstawie „Wykładu nauki obyczajowej” Chodaniego; projektowano przerobić je w przyszłości na formalny statut, jednakże tego projektu nie zrealizowano. Bardzo oryginalna była procedura przyjmowa-

nia nowych członków do Towarzystwa. Konspiracyjnie za miastem zbierali się wszyscy „wtajemniczeni”; kandydata przyprowadzał członek poręczający i odbierał od niego pierwszą przysięgę w pobliżu miejsca zebrania — potem dopiero przedstawiał go całemu Towarzystwu. Drugą przysięgę składał kandydat na ręce Lachowicza, tekst jej brzmiał: „Przysięgam na honor, że wszystko co mi nakazesz, wypełnię święcie i nigdy nikomu nie wyjawię co ty, szanowny Bracie, mi powierzysz; będę postępował podług prawideł, danych mi przez ciebie, bez najmniejszego odstępstwa. Połowę funduszu oddaję do zupełnego twego rozporządzenia i uznaję ciebie jako założyciela tego Towarzystwa, nazawsze za jego naczelnika. W razie nie wykonania w czemkolwiek tej przysięgi, ulegnę takiej karze, jakiej wymagać będzie korzyść Towarzystwa“⁴³⁾.

Naczelną dewizą stowarzyszenia była przyjaźń wzajemna, miłość bliźniego, samopomoc, czuwanie nad wzorowym sprawowaniem się braci. Nowowstępujący przed złożeniem przysięgi podpisywał deklarację, zobowiązując się równocześnie: 1) Przepisów wiary chrześcijańskiej ściśle przestrzegać. 2) Do wszelkiej władzy odnosić się lojalnie. 3) Braci miłować i uważać ich za równych sobie, z wyjątkiem Lachowicza, któremu, jako zwierzchnikowi, należało się ślepe posłuszeństwo. 4) Zaniechać używania alkoholu i tytoniu.

Ze względu na swój konspiracyjny charakter, zebrania „Zgodnych Braci“ odbywały się za miastem, o godzinie 3-ej lub 4-ej nad ranem. Były one poświęcone zagadnieniom organizacyjnym lub odczytywaniu referatów na wolne tematy. Bez poważniejszych zmian, nie zataczając szerszych kręgów, przetrwało Towarzystwo dwa lata szkolne. W roku szkolnym 1822/2 nastąpiło pewne załamanie, w związku z wyjazdem Lachowicza, który przeniósł się do Świsłoczy, celem zorganizowania tamtejszych uczniów. Na czele „Zgodnych Braci“ stanął uczeń kl. VI-ej Teodor Holonkiewicz, jako namiestnik Lachowicza, oraz czterech „radców“. Namiestnika uposażono w prawo wyznaczania kar pieniężnych i moralnych, oraz udzielania nagród i pochwał. — Jednakże tych pięciu mężów zaufania nie potrafiło zastąpić jednego Lachowicza. Do Towarzystwa wkradły się niesnaski i dezorganizacja.

W roku szkolnym 1823/4 miały miejsce dalsze zmiany. Przedewszystkiem „Towarzystwo Zgodnych Braci“, wskutek denuncjacji ucznia Borowskiego, zostało częściowo zdekonspirowane; zajęły się nim władze policyjne. Zarządzono sprowadzenie Lachowicza ze Świsłoczy, dokonano kilku aresztowań i przystąpiono do skrupulatnego śledztwa. Na szczęście sprawę umorzono wobec braku dowodów; przyczynił się do tego w pewnym stopniu zastępca dyrektora, Zielonka. Niemniej jednak śledztwo było dla Lachowicza groźnym memento

i zniewoliło go do przeprowadzenia gruntownej reorganizacji Towarzystwa jeszcze przed powrotem do Świsłoczy. Przedewszystkiem zakomunikował wszystkim braciom, iż towarzystwo rozwiązuje, poczem najbardziej pewnych zgrupował w nowym związku pod nazwą „Zorzan“. „Zorzanie“ zasadniczo niewiele się różnili od „Zgodnych Braci“, stanęli tylko, jako ściśle zamknięta w sobie grupa, na wyższym szczeblu organizacyjnym. Regulamin nakazywał im: 1) Wyznawać jednego Boga (wpływ masonerii?). 2) Poza Towarzystwem ulegać każdej władzy, zaś w łonie Towarzystwa wyłącznie Lachowiczowi. 3) Miłość bliźniego. 4) Powstrzymywać się od alkoholu i gry w karty. 5) Starać się jaknajbardziej pogłębiać wiedzę. 6) Czuwać nad odpowiednim zachowaniem się współtowarzyszy. 7) Nie należeć do innych stowarzyszeń tajnych, a nawet zwalczać je. 8) Pomagać towarzyszom w potrzebie. 9) Ściśle zachować tajemnice istnienia i działalności Towarzystwa. 10) Płacić składkę miesięczną w Białymstoku 1 kop. w Świsłoczy zaś 20 kop. 11) Skrupulatnie niszczyć wszelkie dowody mogące wskazać na istnienie Towarzystwa. Namiestnikiem swym zamianował Lachowicz Franciszka Borkowskiego, „radców“ miano wybierać w razie potrzeby, zależnie od ilości członków. — Jako odznaki używali „Zorzanie“ ośmiokątnego pierścienia stalowego z symbolem Opatrzności i wrytym wewnątrz napisem, zapożyczonym z opery Cherubiniego „Woziwoda paryski“:

„Nic mnie ustraszyć nie zdoła,
Gdy bliźni o pomoc woła“.

Później pierścienie stalowe zastąpiono rogowcami z aforyzmem: „Nie doznam kurcu“. „Zorzanin“ witał towarzysza zapytaniem: „Kogobyś życzył widzieć w tej chwili?“ — na co otrzymywał odpowiedź: „Oglądać podobnego sobie“.

Działalność „Zorzan“ przeszła na zupełnie inne tory, gdy w r. 1825 głównym działaczem w towarzystwie stał się Ludwik Wroński, zwierzbowany przez Jana Wysockiego, dawniej ucznia gimnazjum świsłockiego, a obecnie białostockiego. Był to młodzieniec bardzo inteligentny i odcytany, pierwszorzędny agitator i mówca o wielkim polocie. W krótkim czasie pociągnął za sobą „Zorzan“, a będąc zwolennikiem radykalnych zmian w łonie Towarzystwa, nie wahał się naruszyć jego najistotniejszych zasad. Wroński pod wpływem Rukiewicza pragnął nadać „Zorzanom“ znacznie poważniejszy, polityczny charakter. Sprzeciwił się temu kategorycznie Lachowicz i żądał usunięcia Wrońskiego. Jednakże „namiestnik“ Borkowski poparł dążenia Wrońskiego i z Towarzystwa wykluczył tych właśnie członków, którzy dzielili poglądy Lachowicza. — Rola pierwszego organizatora zwią-

ków młodzieży była skończona. „Zorzanie” nawiązało kontakt, a następnie połączyli się z powstałym poza obrębem szkoły „Towarzystwem Przyjaciół Wojskowych”.

Pracę Rukiewicza przerwał na czas pewien proces filarecki. — Wskutek denuncjacji Jana Jankowskiego został sprowadzony do Wilna i aresztowany. Jakkolwiek informacje Jankowskiego były ściśle, Rukiewicz potrafił wyplątać się z kabały; w zeznaniu, złożonym Komisji śledczej dn. 10/22 listopada 1823 r. wyparł się kategorycznie udziału w organizacji tajnych związków na terenie Obwodu Białostockiego. Po paromiesięcznym więzieniu wypuszczono go dla braku dowodów winy. — Rukiewicz powrócił do Zawyk i do swej roboty konspiracyjnej. Uznał on obecnie za celowe i możliwe zaangażowanie do akcji oficerów korpusu litewskiego, z którymi, jako były oficer, bez większych trudności nawiązał stosunki, w czym bardzo mu pomocnym był dawny znajomy, Hofman, porucznik nieświeskiego pułku karabinierów. W krótkim czasie zapoznał się Rukiewicz z niejakim Trzebińskim, dymisjonowanym komisarzem, z Igelstromem, kapitanem bataljonu pionierów, z porucznikiem Wegielinem i podporucznikiem Piotrowskim. Droga stopniowej agitacji udało się temu niestrudzonemu organizatorowi tajnych związków zrealizować plan utworzenia towarzystwa, któreby objąć mogło różne sfery społeczne.

W rezultacie tych zabiegów Rukiewicza powstało towarzystwo, oparte na systemie piątkowym i dzielące się na trzy stopnie: „Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych”, „Towarzystwo Zgody” i „Zorzanie”. Regulamin spisano w języku polskim, następnie zaś przetłumaczono na rosyjski.

„Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych” — opiewa regulamin — „ma składać się wyłącznie z wojskowych, służących w Oddzielnym Korpusie Litewskim. Urzędnik cywilny, albo wojskowy, mający zamiar opuścić wkrótce służbę lub wystąpić z Korpusu, nie może być do Towarzystwa przyjęty”. Ta zasada, wyłączająca z najwyższego stopnia w organizacji ludzi cywilnych, dowodzi, że istotnym celem całego Towarzystwa było przygotowanie armii do wybuchu rewolucji. Jako formalny cel wysunięto: „oświecanie siebie i drugich, pomoc wzajemna i dobro ogółu”. Do najwyższego stopnia Towarzystwa, jako do t. zw. Komitetu wchodziło pięciu członków, którzy ze swego grona wybierali naczelnika na przeciąg jednego roku. Komitet miał obowiązek działać w kierunku rozrastania się związku. Każdy członek Komitetu składał następującą przysięgę: „Przysięgam na Istotę najwyższą, na tym ołtarzu świętej przyjaźni, że nigdy nie wyjawię nikomu, nie należącemu do Towarzystwa, jego istnienia, działalności Komitetu, liczby i nazwisk członków, wypełniać będę święcie powierzone mi obo-

wiązki, do rozszerzenia Towarzystwa pomagać będę ze wszystkich sił i dla osiągnięcia tego poświęcę swoje zdolności, majątek i życie; jeżeli tego wymagać będzie pożytek Towarzystwa, złożę mu w ofierze bez żalu: miłość, przyjaźń, a nawet związki krwi. W razie jakichkolwiek podejrzeń lub wykrycia, przysięgam wziąć na siebie całą odpowiedzialność, nie zdradzając innych. W wypadku najmniejszego odstępstwa od tej przysięgi, nietylko pozwalam, lecz proszę nawet wszystkich braci, aby pozbawili mnie życia jakimkolwiek sposobem, a przez to zbawili Towarzystwo”.

„Towarzystwo Zgody” składało się przeważnie z urzędników cywilnych. Dlatego też przepisy nakazywały jego członkom: „przestrzeganie bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, wykorzenianie łapówek, oddawna właściwych temu rodzajowi służby...” Cele drugiego stopnia sformułowano: „oświata, udoskonalenie umysłu, przykładowe sprawowanie i wykonywanie swoich obowiązków, a także zapamiętanie niektórych zasad moralnych, według których członkowie mają normować swoje postęпки”. Rota przysięgi była znacznie łagodniejsza w treści, niż rota stopnia pierwszego.

„Zorzanom”, będącym towarzystwem już zorganizowanym wytknięto jako cel: „ukształcenie rozumu, udoskonalenie serca i wzmocnienie ciała”. Mieli oni również zalecone ćwiczenia gimnastyczne, strzelanie do celu, fechtunek, jazdę konną etc. Od wszystkich członków trzeciego stopnia wymagano nieposzlakowanej uczciwości

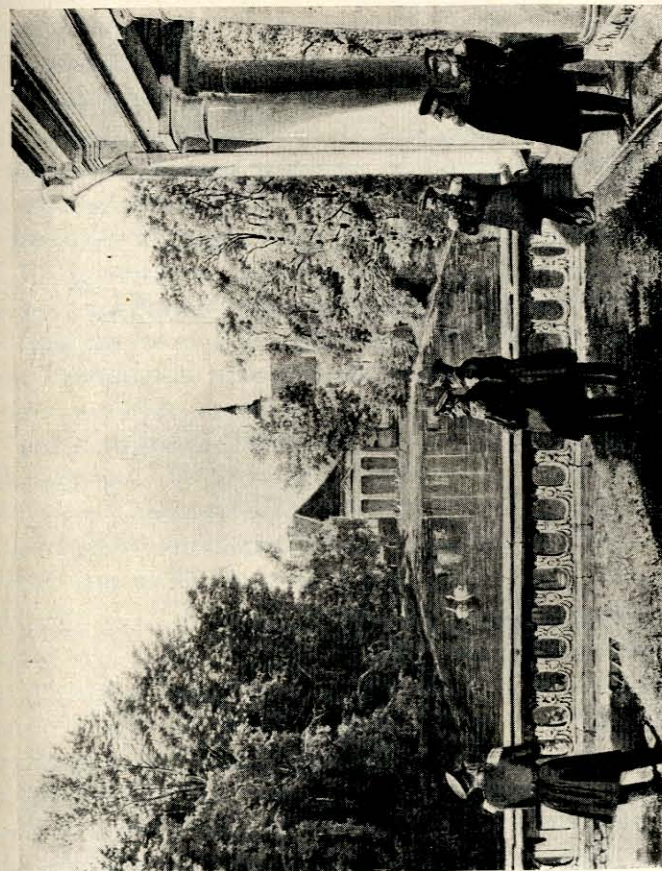
Najistotniejsze postulaty związku zawarte były w „maksymach przeznaczonych dla towarzystw”, ułożonych przez porucznika Hofmana, a więc: „1) Ponieważ przez wykształcenie otrzymujemy możliwość służenia użytecznie innym, to każdy młody człowiek, posiadający środki i zdolności do osiągnięcia tego, a tracący drogocenny czas na zajęcia nieużyteczne, zabawy albo złe czyny, przez to samo staje się członkiem szkodliwym dla społeczeństwa i dlatego zasługuje na słuszną jego pogardę. 2) Mów z każdym w sposób odpowiedni do jego pojęć; w przeciwnym razie albo go zmartwisz, albo nie będziesz przezeń zrozumiany. 3) Dokładne wykonywanie obowiązków jest najpierwszym i najkonieczniejszym warunkiem zyskania spokoju osobistego i poważania u innych; dlatego staraj się tak postępować, aby przeciwnym razie darowanie zasłużonej kary otwiera mu drogę do dalszych niesprawiedliwości a ciebie źle stawia w oczach kolegów. 4) Obchodź się ze wszystkimi podwładnymi po przyjacielsku, jednak wymagaj od nich starannego wykonywania obowiązków; w przeciwnym razie staniesz się tyranem, albo słabym zwierzchnikiem, przez co zjednasz nienawiść lub wzgardę. 5) Prawdziwa wolność nietylko nie może

istnieć bez mądrych praw, lecz wymaga surowego ich przestrzegania; bez tego zamienia się w swobodę zgubną dla dobrobytu społecznego. 6) Zbliżaj się do każdego ze swych kolegów, staraj się poznać poziom jego umysłu i charakter. Jeżeli zauważysz, że obok przyrodzonych zdolności posiada szkodliwe wady, staraj się oderwać go od nich: proś, radź, przekonywaj, wyśmiewaj, wreszcie wzgardź i usuń się. 7) Unikaj towarzystw, w których panuje niewstrzeżliwość i rozpusta. 8) Oduczaj się szkodliwych nałogów stopniowo, odmawiając sobie codzien potrochu; w ten sposób możesz łatwo w krótkim czasie poprawić się“.

Ze względu na to, że wielki nacisk kładziono na kształcenie się członków towarzystwa, każdy stopień posiadał oddzielną bibliotekę. Rygor w organizacji był wzorowy, naczelnicy mieli władzę niemal absolutną. Członkowie niższych stopni wiedzieli tylko o istnieniu stopni wyższych, nie znali natomiast ich składu i działalności. Naczelnikami piątek niższych stopni byli z reguły członkowie stopni wyższych. System piątkowy utrudniał dekonspirację i czynił całe towarzystwo nieuchwytnym.

Główną sprężyną tej skomplikowanej bądź co bądź organizacji był Michał Rukiewicz, jakkolwiek nie piastował w Towarzystwie żadnej godności, i, jak się zdaje, działał po za nim. Nie jest wykluczone że myślał o powołaniu do życia innych związków. Do najwybitniejszych działaczy, którzy pod dyrektywami Rukiewicza podjęli pracę organizacyjną, należeli porucznik Hofman, naczelnik związku i Trzebiński, naczelnik towarzystwa drugiego stopnia („Zgody“). Prócz nich wyliczyć należy członków stopnia pierwszego: kapitana Igelstroma, porucznika Wegielina, podporucznika Piotrowskiego, oraz członków stopnia drugiego: Aleksandra Hryniewieckiego, zastępcę naczelnika, Ludwika Wrońskiego, Feliksa Ordyńskiego i Jana Wysockiego.

Przełomowym, a zarazem bezpośrednio poprzedzającym katastrofę, momentem była dla tajnych związków w Białymstoku śmierć cara Aleksandra I. Spiskowcy, dążąc do wprowadzenia w państwie ustroju konstytucyjnego, nie chcieli uznać jako cara Mikołaja I, lecz zgodnie z powszechną opinią, pragnęli widzieć na tronie w. ks. Konstantego. Z ramienia „Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych“ objechał kapitan Igelstrom dn. 22-go i 23-go grudnia pułki, konsystujące w okolicy Białegostoku, celem przeprowadzenia agitacji za Konstantym. Rezultat był ten, że macierzysty bataljon kapitana, stojący w Brańsku, odmówił przysięgi na wierność Mikołajowi I, którą wyznaczono na 23 grudnia. Igelstrom wraz ze swym pomocnikiem chorążym Wojechowiczem schronili się u Rukiewicza w Zawykach. Do Brańska zjechał szef sztabu korpusu litewskiego, generał - major



W. Ks. Konstanty na tarasie pałacu białostockiego (1831 r.)

Weljaminow i w jego obecności dnia 26 grudnia złożyło wojsko przysięgę wierności.

Zawiadomiony specjalnym raportem o zajściach w Brańsku, w. ks. Konstanty wydał dnia 7/19 stycznia 1826 r. rozkaz ustanowienia w Białymstoku sądu wojennego dla ścigania spiskowców. Przewodniczącym sądu został generał - major Piotr Perrin, ogólny zaś nadzór powierzono dowódcy korpusu litewskiego, generał - porucznikowi d'Auvray⁴⁴). Na samym wstępie aresztowani zostali Rukiewicz, Igelstrom, Wojechowicz i Wegielin. Niebawem śledztwo wpadło na trop organizacji białostockiej i rozpoczęły się masowe aresztowania. — „Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych“, „Towarzystwo Zgody“ i towarzystwo „Zorzan“ przestały istnieć.

Na żądanie senatora Nowosilcowa sprawa udziału uczniów została wyłączona i oddana władzom edukacyjnym. Przewodniczącym komisji śledczej mianował Nowosilcow rektora uniwersytetu wileńskiego Wacława Pelikana, który przybył do Białegostoku 27 maja st. st. W gimnazjum powstała panika, dyrektor ogłosił „stan wyjątkowy“, zabraniając uczniom komunikować się z „osobami obcymi“. Pelikan rozpoczął energiczną działalność, nie ustępującą w niczem działalności jego w czasie procesu filareckiego. Zarządził aresztowanie szeregu uczniów, a doszedłszy do przekonania, że „Zorzanie“ mają związek z Filaretami, wystąpił z wnioskiem rewizji procesu filareckiego. Wniosek ten został jednak odrzucony. Po miesiącu Komisja śledcza przeniosła się do Wilna, z uwagi na to, że wielu byłych uczniów gimnazjum białostockiego z Lachowiczem na czele przebywało tam na studiach uniwersyteckich.

Wyniki śledztwa były minimalne. Przedewszystkiem nie pozwoliły one na ocenę roli Rukiewicza. Lachowicz okazał niezwykle hart ducha i skutecznie starał się, aby jego zeznania były jaknajmniej wartościowe. Z pośród „Zorzan“ trzech tylko oskarżenia: Kazimierz Zaleski, Andrzej Koźmiński, oraz rozstrojony nerwowo, nawpół obłąkany Ignacy Łubiński — nie wahali się w zeznaniach oskarżyć kolegów i wyjawiać całą historję Towarzystwa, — inni dochowali przysięgi tajemnicy, złożonej kiedyś kolegom. Mimo poważnych luk w oskarżeniu, wydano wyroki bardzo surowe.

Członkowie „Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych“: kapitan Igelstrom i porucznik Wegielin „za należenie do tajnych związków, zamiar zbuntowania bataljonu i odmówienie przysięgi na wierność Jego Cesarskiej Mości“ skazani zostali na degradację, pozbawienie szlachectwa, zesłanie do katorgi na lat dziesięć, następnie na osiedlenie na Syberji. Podporucznik Piotrowski, chorąży Wojechowicz i po-

rucznik Hofman — na degradację, pozbawienie szlachectwa, 6-miesięczne więzienie w twierdzy, następnie na zaliczenie do korpusu kaukaskiego jako szeregowców.

Niemniej srogi wyrok wydał Konstanty w sprawie „Zorzan”⁴⁵⁾. — Za głównych winowajców uznano: Feliksa Lachowicza, Franciszka Borkowskiego i Andrzeja Janiewicza. Lachowicz skazany został na sześć, dwaj pozostali na cztery miesiące twierdzy. Po odsiedzeniu wszyscy zapisani zostali do korpusu kaukaskiego, bez prawa awansu na podoficerów w przeciągu dwóch lat. Innych uczniów gimnazjum białostockiego, zamieszanych w akcję spiskową, oddano pod nadzór policji, wliczywszy do kary areszt prewencyjny.

Lachowicz, jako szeregowiec 42 pułku jęgrów, odbył pod Paskiewiczem kampanję turecką (1829), za którą otrzymał srebrny medal; w r. 1833 awansował na podoficera, poczem w r. 1834 i 1837 brał udział w wyprawach przeciw Szamilowi. W r. 1836 otrzymał stopień chorążego, w 1840 — porucznika. W dwa lata później podał się do dymisji i objął stanowisko dozorca akcyzy powiatu owruckiego, następnie tłumacza wołyńskiego Zgromadzenia szlacheckiego w Żytomierzu. Tutaj osiedlił się na stałe. Zmarł 21 listopada / 3 grudnia 1877 r.

Los Michała Rukiewicza był najcięższy. Skazany został za udział w buncie przeciw władzy carskiej na pozbawienie szlachectwa i śmierć; jednakże car Mikołaj 2 maja st. st. 1827 r. wyrok ten o tyle złagodził, że Rukiewicza pozbawiono szlachectwa, zesłano na dziesięć lat do katorgi, a później na dożywotnie osiedlenie w Syberji. Dnia 26 listopada 1832 r. zwolniono Rukiewicza z katorgi w Pietrowskim Zawodzie i zesłano do wsi Korkinow w gub. irkuckiej⁴⁶⁾.

ECHA Z NAD WISŁY.

Wydarzenia, jakich widownią stała się Europa po roku 1812, a które w dziejach Polski tak decydującą odegrały rolę, odbiły się w Białymstoku bardzo słabem echem. Obwód Białostocki, będąc niejako chińskim murem oddzielony od reszty ziem polskich, nie orjentował się zupełnie w sytuacji. Szybko po sobie następujące wiadomości — o tragicznej śmierci Ks. Józefa, o klęskach i uwięzieniu Napoleona, o upadku Księstwa Warszawskiego — przyjmowano początkowo z niedowierzaniem, potem z rezygnacją. Doświadczenia i zawody lat ostatnich sprawiły, że społeczeństwo podlaskie pograżyło się na czas pewien w apatii, którą przełamały dopiero ożywcze prądy z War-

szawy i Wilna w trzecim dziesięcioleciu ubiegłego stulecia. Nie znalazły również należytej oceny rezultaty prac Kongresu Wiedeńskiego. Zamiana Księstwa Warszawskiego na Królestwo Polskie pod berłem rosyjskiem pozwoliła pokładać pewne nadzieje w liberalnym i popularnym carze Aleksandrze, — nadzieje, które tak prędko złudnemi się okazały... Mało w Obwodzie Białostockim i w całej Polsce było trzeźwych jednostek, któreby mogły solidaryzować się z lapidarnem określeniem Rocha Sikorskiego: „Z Księstwa Warszawskiego, po obcięciu poły, zrobiono kurtkę i nazwano ją Królestwem Polskiem”⁴⁷⁾.

W pracach konspiracyjnych, poprzedzających wybuch powstania listopadowego, odegrał Białystok dość znaczną choć krótką rolę. Do walki czynnej nie mógł przystąpić, gdyż zbyt silnie obsadzony był wojskami rosyjskimi i jako ważny punkt strategiczny stał się ich bazą operacyjną. Już dnia 25 listopada st. st. 1830 r. generał Rosen otrzymał rozkaz koncentracji Korpusu litewskiego w okolicy Brześcia i Białegostoku, nawiązania kontaktu z wielkim księciem Konstantym i ewentualnego rozpoczęcia działań na terenie Królestwa. Władze zaborcze były początkowo przeświadczone, że Konstanty jeżeli nie sam na czele wiernych mu wojsk, to przy pomocy Korpusu litewskiego zdoła w krótkim czasie uśmierzyć powstanie. Jednakże na wiadomość o szybkim rozprzestrzenieniu się „spisku” rozkaz z dnia 25 listopada odwołano i postanowiono do Brześcia wysłać 3-ci korpus kawalerji, zaś 1-szy korpus piechoty do Białegostoku⁴⁸⁾. Dnia 1/13 grudnia ogłoszono w Białymstoku stan wojenny. Naczelne dowództwo nad całą armją objął hr. Dybicz, który dnia 20 stycznia st. st. 1831 r. założył w Białymstoku swą główną kwaterę. Przedtem jeszcze wkroczyły do Obwodu 1-szy i 3-ci korpus piechoty, oraz 1-sza dywizja huzarów. Skoncentrowanie tak ogromnej ilości wojska na niewielkiem terytorjum spowodowało niedobory aprowizacyjne, niepokonalne przy ówczesnych środkach technicznych; dał temu wyraz Dybicz w specjalnym raporcie do cara.

Dnia 25 stycznia st. st. 1831 r. postanowił Dybicz przystąpić do akcji. Przed wymarszem z Białegostoku wydał rozkaz do armji, w którym m. in. pisał: „...Przy spotkaniu się z wojskami polskimi natychmiast wysyłać do nich oficera i żądać poddania się prawemu Władcy. Jeżeli propozycja nie zostanie przyjęta, w takim razie postąpić z nimi jak z nieprzyjacielem: atakować i rozbijać. Gromady uzbrojonych mieszkańców należy rozpraszać i rozbijać, a stawiających opór brać do niewoli...” — Wkrótce potem armja rosyjska przekroczyła granice Królestwa.

Mimo trudnych i niebezpiecznych warunków, rozegrało się na ziemiach Obwodu Białostockiego kilka epizodów partyzanckiej wal-

ki powstańców, której głównym terenem były gubernje litewskie. — Generał Chłapowski powziął śmiały, lecz mało realny plan wkroczenia do Obwodu i wzniecenia tutaj powstania. Powiadomiony o tem Dybicz wysłał do Bielska generała Knoringa na czele dwóch kawalerijskich pułków gwardji. Miał on za zadanie osłaniać Obwód Białostocki i rozpocząć energiczne działania w Puszczy Białowieskiej, gdzie pojawiły się dość silne partje powstańcze. Powstanie w Puszczy Białowieskiej zorganizowali: Jakób Szretter, nadzorca Puszczy, i Eugenjusz de Ronko, leśniczy okręgowy. Przygotowania rozpoczęli oni zaraz po wybuchu rewolucji w Warszawie. W marcu, skoro tylko stopniały pierwsze śniegi, partje zostały zmobilizowane, w kwietniu zaś przystąpili do walki, nawiązując kontakt z generałem Chłapowskim. Stłumienie powstania w Puszczy Białowieskiej nie było łatwe. Utarczki wśród gąszczów i lasów z drobnymi grupkami powstańców, dla których każde drzewo mogło być schronieniem i pozycją, — były dla armji regularnej wprost zabójcze. Prócz tego wojsko rosyjskie żadną miarą nie mogło zorjentować się w terenie, w którym natomiast świetnie orjentował się Szretter i jego pomocnicy. Dzięki tym warunkom partyzantka toczyła się niemal pół roku, bo partje białowieskie dopiero w lipcu połączyły się z przechodzącym przez Puszcę generałem Dembińskim i dnia 3 sierpnia przybyły do Warszawy, aby zaciągnąć się do wojska polskiego⁴⁹). Zasluga „oczyszczenia“ Puszczy Białowieskiej z powstańców przypadła w udziale nie Knoringowi, lecz rozporządzającemu większymi siłami gen. Gołowinowi. Wykazał on dużą inicjatywę, gdyż po odniesionym sukcesie pomyślał o zabezpieczeniu spokoju na przyszłość. Plan Gołowina polegał na rozlokowaniu silnych załóg w najbardziej zagrożonych punktach. Naczelne dowództwo akceptowało ten plan i powierzyło Gołowinowi jego realizację.

Jeszcze przed wycofaniem się powstańców białowieskich z grupą generała Dembińskiego, poniósł w Obwodzie Białostockim dotkliwą klęskę silny oddział partyzancki Zaliwskiego. — Zaliwski prowadził przez czas dłuższy energiczną akcję w okolicach Wilna; w czerwcu musiał jej zaniechać i, przeprawiwszy się przez Niemen, dążył w kierunku Warszawy. Między Grodnem a Białymstokiem natrafił na znaczne siły nieprzyjacielskie. Odcinek ten był bowiem obsadzony 2-im rezerwowym korpusem kawalerji pod dowództwem generała Nikityna. W pobliżu wsi Sokoły zastąpił Zaliwskiemu drogę dn. 7 lipca pułkownik Maske. — Rozpoczęła się mordercza walka. Zmęczeni forsownymi marszami powstańcy nie mogli wytrzymać ataku wyczerpanych i silniejszych liczebnie Moskali; po krótkim oporze musieli ustąpić i schronić się w lasach. Oddział Zaliwskiego, poniósłszy ogromne straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, zdołał przedrzeć

się do Warszawy. Według niezbyt zresztą wiarogodnych relacyj rosyjskich, pod Sokołami poległo 130 powstańców, 150 utonęło w odwrocie, zaś 170 wzięto do niewoli.

Poza wyżej opisanymi, miały niewątpliwie miejsce w Obwodzie Białostockim inne epizody walki powstańczej. Świadczy o tem następujące „Objawienie“ gubernatora Arszeniewskiego: „Gdy partje buntowników, snujące się do tych czas w Obwodzie Białostockim, niekiedy w małej nawet liczbie, dopuszczają się po drogach rozbojów, a po wsiach grabieży, wolą iest przeto wyższej władzy, aby mieszkańcy dla własnego swojego zabezpieczenia, przedsiębrali środki, końcem zniszczenia w mowie będących buntowników, i że za ujęcie każdego, wydano będzie po dostawieniu władzy właściwej po Czerw. Zł. iednym; za głównych zaś burzycieli dowódców tych partyi, a mianowicie Obywateli: Houwalta Kazimierza i Matuszewicza, dymisionowanego kapitana Żylińskiego i byłego Forstmeystra Puszczy Białowieskiej Ronko, wypłacono będzie ze skarbu niezwłocznie po Czerw. Zł: 100 za każdego. — Uskuteczniając odezwę w tey mierze JW. Generał-Majora Petersena Woennego Naczelnika w Obwodzie tutejszym, obawiam o tem wszystkim mieszkańcom obwodu dla należytego z ich strony dopełnienia, pod obawą w przeciwnym razie surowey podług praw Woennych odpowiedzialności. — Białystok dnia 27 Czerwca 1831 roku. Podpisał gubernator Obwodu Białostockiego Arszeniewski“. — Odezwa gubernatora trafiła w próżnię. Ludność nie uległa się „praw wojennych“, jak nie ulekli się powstańcy ukazów carskich, grożących im sądami polowemi i sekwestrem majątków⁵⁰).

Dla ścigania osób zamieszanych w akcję powstańczą, ustanowiona została w Białymstoku specjalna Komisja obwodowa p. n. „Białostockaja Oblastnaja o miatieżnikach Komissja“. Wobec istniejącego w Obwodzie stanu wyjątkowego, władzę zwierzchniczą sprawował nie gubernator, lecz generał - major Petersen, jako „naczelnik wojenny“. Stan wyjątkowy trwał długo, bo aż do początku 1835 r. Dnia 21 grudnia st. st. 1834 r. (2 stycznia 1835 r.) Komisja „o miatieżnikach“ zawiadomiła rząd gubernjalny, że zakończyła swe czynności i rozwiązała się, przekazując wszystkie akta do archiwum obwodowego, celem sprawdzenia i przechowania. Z tą chwilą powrócił do władzy cywilny gubernator Obwodu Białostockiego. — W Białymstoku zapanał stan normalny...

Zaborcy, pokonawszy Polaków siłą zbrojną, przystąpili do otwartej walki z duchem polskim. W walce tej jednak trudniej było o sukcesy, bo nie decydowały o nich bagnety.

SZKOLNICTWO.

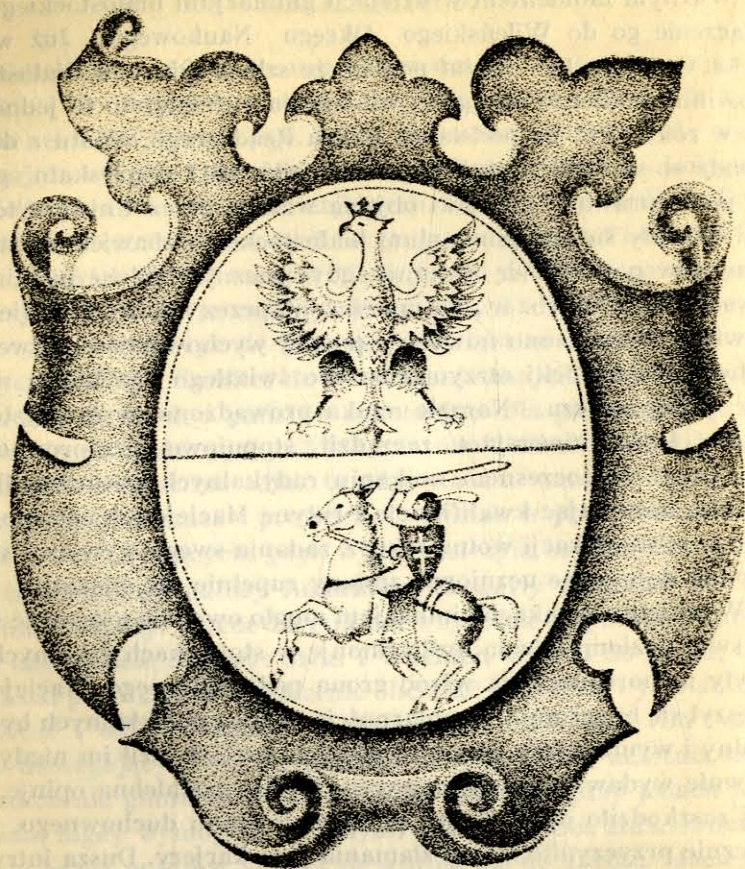
Centrum naukowem całego Obwodu pozostało gimnazjum białostockie. W czasie wojny 1806/7 losy tej szkoły całkowicie spoczywały w ręku Maciejowskiego, który na swoim posterunku wykazał imponującą energję i sprężystość. Największą bolączką szkoły w tym okresie był brak środków materialnych. Prusacy wywieźli do Królewca znaczną część funduszu edukacyjnego, wynoszącą 21.839 tal. 44 gr. 3 den. Z jakich źródeł czerpał Maciejowski fundusze na utrzymanie gimnazjum — historia milczy. Po zajęciu Białegostoku przez władze rosyjskie utworzył się pod przewodnictwem wice - gubernatora Szczepanowskiego Komitet do rozdzielenia majątku byłego Departamentu między obydwa państwa sukcesyjne. Dla gimnazjum przyznano z funduszu edukacyjnego 3.248 talarów (2923 rb. 20 kop.) rocznie. Jakkolwiek teoretycznie suma ta odpowiadała mniej więcej sumie otrzymywanej za czasów pruskich, to jednak w praktyce nie zaspokajała potrzeb bieżących, gdyż wypłacana była bardzo nieregularnie. Poza trudnościami natury finansowej piętrzyły się przed Maciejowskim inne kłopoty. Przedewszystkiem więc brak sił pedagogicznych. — Dwaj nauczyciele Niemcy: Stein i Wächter, wrócili do kraju; dyrektor musiał pozostałych nadmiernie obciążać pracą, co wywołało niezadowolone i dało początek niepożądanym tarciom. Do szeregu spraw domagających się rychlejszego uregulowania, należała kwestja pomieszczenia gimnazjum. Budynek po-teatralny przy pałacu nie odpowiadał nigdy wymogom szkolnym, a teraz, wobec zniszczenia, oraz wzrostu liczby uczniów, — stał się wprost nie do użytku. Maciejowski nie szczędził wysiłków, aby losami gimnazjum zainteresować nowych zaborców i wytargować od nich świadczenia, któreby zapewniły nauce lepsze warunki. Kosztowało to wiele czasu i zachodów.

Senator Theyls, przybywszy do Białegostoku, nie od razu mógł zająć się szkolnictwem i jego potrzebami. Na porządek dzienny wysunęły się znacznie ważniejsze sprawy, bo politycznej i organizacyjnej natury. W liście swym do Ministerstwa z dnia 12 marca st. st. 1808 r. donosił Theyls, iż gimnazjum funkcjonuje, mimo że jeszcze nie miał czasu się nim zainteresować, co jednak zamierza skutecznie w najbliższej przyszłości⁵¹⁾. — Pierwszym sukcesem było uzyskanie nowego gmachu. Dnia 10 czerwca st. st. 1808 r. polecił Theyls gubernatorowi Szczerbininowi przenieść gimnazjum do narożnego domu dwupiętrowego. Dom ten wybudował w swoim czasie dyrektor Regencji von Holsche i sprzedał następnie rządowi pruskiemu. Tutaj mieściło się gimnazjum przez lat pięćdziesiąt, t. j. do r. 1858-go⁵²⁾.

Ważnym momentem w dziejach gimnazjum białostockiego było przyłączenie go do Wileńskiego Okręgu Naukowego. Już w roku 1807 ks. Czartoryski wyrażał pogląd, że szkoły Obwodu Białostockiego powinny podlegać okręgowi wileńskiemu. Nastąpiło to jednak dopiero w roku 1811 na podstawie ukazu Rządzącego Senatu z dnia 25 listopada st. st. 1810 r.; dnia 5 października 1811 r. uzyskało gimnazjum pełne prawa⁵³⁾. Skutki objęcia władzy przez Uniwersytet Wileński okazały się dla gimnazjum białostockiego zbawienne. Stan jego finansów poprawi się znacznie, gdyż roczny fundusz podniesiono do wysokości 5.700 rb. sr.; na opuszczone przez nauczycieli Niemców stanowiska wyznaczono nowych z pośród wychowalców uniwersytetu. Obwód Białostocki otrzymał bardzo światłego wizytatora w osobie hr. Chreptowicza. Narazie nauka prowadzona była systemem pruskim, lecz uniwersytet zarządził stopniowe przeprowadzanie zmian, przy równoczesnem unikaniu radykalnych posunięć. Rektor Śniadecki, doceniając kwalifikacje i rutynę Maciejowskiego, pozostawił mu w reorganizacji wolną rękę. Z zadania swego wywiązał się dyrektor tak dobrze, że uczniowie zmiany zupełnie nie odczuli.

W takich warunkach gimnazjum mogło owocnie pracować i podnosić swój poziom. Pewną dysharmonję w stosunkach szkolnych wytworzyły nieporozumienia wśród grona pedagogicznego. Maciejowski nie cieszył się bynajmniej popularnością; wobec podwładnych był bezwzględny i wymagający, mimo to wszakże nie szkodził im nigdy, lecz przeciwnie wydawał o nich zazwyczaj bardzo pochlebną opinię. Najwięcej zaszkodziło dyrektorowi porzucenie stanu duchownego, które ostatecznie przyczyniło się do złamania jego kariery. Duszą intryg na terenie szkoły był jej prefekt, dobrze nam znany ks. proboszcz Kubeszowski. On to przy każdej okazji piętnował odstępstwo Maciejowskiego, a nawet nie wahał się wysyłać doniesień do władz. W jednym z takich, na własną rękę złożonych raportów, Kubeszowski w sposób drastyczny i bardzo niesmaczny charakteryzował kolegów: „...Panuje tu niechęć i niezgoda, żadna sesja spokojnie się nie odbędzie. Głównie Narkiewicz, który sądzi, że jemu należy się stanowisko dyrektora, jeszcze od czasów pruskich. Związał się z Narkiewiczem Rzeczycki i kłótnie dochodzą do obelżywych słów. Wszyscy nauczyciele gorliwi są o postęp w naukach, ale nie dbają o moralność młodzieży. Stan dyrektora nie jest zbudowaniem młodzieży... Narkiewicz żyje bardzo nieprzykładnie... Rzeczycki kłótniwy, Zimmermann pijak. Inni poprawnici, a Arcimowicz i Styczyński wzorowi i pobożni...“⁵⁴⁾.

Z normalnego toku prac i zajęć wytrącił gimnazjum rok 1812. O roli, jaką odegrali nauczyciele i uczniowie w czasie ofensywy Napoleońskiej była mowa na innem miejscu. Tutaj raz jeszcze podkre-



Herb m. Białegostoku z 1809 r.

ścić należy, że dyrektor Maciejowski nie dopuścił, by nauka uległa jakiegokolwiek dłuższej przerwie. Była to jego ostatnia zasługa, gdyż niebawem ustąpić musiał ze swego stanowiska.

W roku 1814 zaszły w gimnazjum białostockim dość poważne zmiany. Przemęczony i wyczerpany nerwowo Maciejowski wniósł prośbę o przeniesienie go do Wilna. Prośba nie została uwzględniona, przeto musiał się zgodzić na objęcie spokojniejszego znacznie postęunku — dyrekcji gimnazjum w Winnicy. Z Białegostoku wyjechał w maju 1814, przywdziawszy napowrót sukienkę duchowną i zapewniwszy przyszłość swej żonie. Funkcje dyrektora w Winnicy pełnił do roku 1826, poczem zamknął się w klasztorze Pijarów, gdzie w r. 1832 dokonał pracowitego i zasłużonego żywota. Jeszcze przed ustąpieniem Maciejowskiego zwolnieni zostali dwaj, tak chwaleni przez Ku-bieszowskiego nauczyciele: Wincenty Styczyński i Antoni Arcimowicz.

Na miejsce Maciejowskiego mianowano dyrektorem Stanisława Bakowskiego, doktora filozofji i wice-profesora Uniwersytetu Wileńskiego. Nie potrafił on jednak energją i wytrwałością dorównać poprzednikowi. Stanowisko dyrektora gimnazjum białostockiego było nadzwyczaj odpowiedzialne, sprawował on bowiem władzę zwierzchnią nad szkolnictwem całego Obwodu, miał obowiązek organizowania nowych szkół, dobierania odpowiednich nauczycieli, kontrolowania postępu nauki etc. Mało kto mógł sprostać tym obowiązkom, to też począwszy od r. 1814 dyrektorzy zmieniali się często⁵⁵⁾.

Wolne etaty nauczycielskie obsadzono wychowancami Uniwersytetu; nie obyło się bez trudności, ze względu na brak kandydatów. Warunki, w jakich się znajdowało nauczycielstwo, odstręczały wykształconą młodzież od tego zawodu. Nauczyciel uposażony był gorzej, niż każdy inny urzędnik państwowy, miał bardzo niewielkie widoki awansu, a nadto przy obejmowaniu posady podpisywać musiał sześcioletnie zobowiązanie. Nic więc dziwnego, że pedagogice poświęcali się albo ludzie czujący prawdziwe powołanie, albo jednostki ograniczone, zapatryczniałe i niezaradne.

Zmianę systemu nauki i metod pedagogicznych zdążył przeprowadzić Maciejowski, zanim opuścił gimnazjum. Ilość przedmiotów wykładowych została zachowana, lecz zakres ich uległ gruntownej rewizji. Dla każdej klasy opracowano odrębny program, dostosowany do wieku i poziomu umysłowego uczniów. Absurdalne przepisy pruskie, które nakazywały faworyzować jedne przedmioty kosztem innych, zostały zniesione. Dążąc do zupełnego zerwania z przestarzałymi metodami wychowawczymi, władze szkolne zabroniły w r. 1811 stosowania wobec uczniów kar cielesnych.

Aby zapewnić gimnazjum białostockiemu pomyślny rozwój, władze szkolne zajęły się ustaleniem przepisów i regulaminów. Rok szkolny rozpoczynał się uroczystym popisem na początku września i trwał do końca lipca. Ferje świąteczne były bardzo krótkie, wskutek czego uczniowie z prowincji często je sobie przedłużali za zgodą rodziców, którzy również chcieli dłużej cieszyć się obecnością synów. Codzienne lekcje rozpoczynały się o godzinie 7-ej, po wspólnem nabożeństwie; od 12-ej do 2-ej była przerwa obiadowa, poczem znowu nauka w szkole do godziny 4-ej lub 5-ej. Zapisujący się uczeń musiał wypełnić szereg warunków. Do roku 1833 nie znano żadnych opłat, z wyjątkiem dobrowolnych datków na pomoce szkolne.

Nadzór nad uczniami młodszymi mieli uczniowie klas wyższych, jako t. zw. instruktorzy. Funkcje instruktorów uważano za zaszczytne i powierzano je wyłącznie chłopcom, odznaczającym się zdol-

nościami i pilnością. Mieli oni obowiązek czuwać nie tylko nad dobrem zachowaniem się młodszych kolegów, ale również nad tem, aby w naukach nie pozostawali w tyle. Instruktorzy składali co tydzień sprawozdanie ze swych czynności pomocnikowi dyrektora; było ich w gimnazjum około dwudziestu. Moralnością uczniów, oraz kontrolą, czy przepisy religijne są przestrzegane, zajmował się prefekt. Opieka nad ubogimi uczniami należała do specjalnego Komitetu, złożonego z 2 nauczycieli i 3 uczniów; fundusze czerpał on z rocznych składek uczniowskich. Ujemną stroną ówczesnego systemu pedagogicznego było, że uczniów pozbawiono zupełnie samodzielności. Życie ich nie tylko w szkole, ale i poza szkołą podporządkowano surowym rygorom. Zatwierdzony przez Uniwersytet regulamin domowy nie pozostawiał młodzieży ani chwili wolnego czasu; wyjątek stanowili mieszkający przy rodzicach, synowie miejscowego mieszczaństwa, ale takich było niewielu. Element prowincjonalny tworzył ogromną większość. Przyjezdnych uczniów lokowała dyrekcja szkoły grupkami po stacjach, w bardzo zresztą opłakanych warunkach higienicznych, pod opieką t. zw. „dozorców domowych”. Dozorcy rekrutowali się z uczniów klasy najwyższej, pobierali niewielkie wynagrodzenie i mieli za zadanie stale przebywać w towarzystwie swych pupilów, wiedzieć o każdym ich kroku, oraz ściśle przestrzegać regulaminu. Uczniowie musieli wstawać o 5-ej rano (zimą o 6-ej), na ubranie się przeznaczano im 15 minut czasu; potem odbywała się wspólna modlitwa i repetycja lekcji aż do śniadania, t. j. do godziny 6-ej i pół. Do szkoły udawali się pensjonarze w towarzystwie dozorców. Po lekcjach rannych, o godz. 12-ej, chłopcy spożywali obiad i wypocząwszy nieco, wracali do szkoły na godzinę 2-gą. O godz. 4-ej lub 5-ej kończyły się zajęcia szkolne; uczniom udzielano zaledwie pół godziny czasu na wypoczynek i zaraz zapędzano ich do książek, nad którymi ślęczyć musieli do godziny 9-ej z niedługą przerwą na kolację. Tak monotonnie, choć pracowicie, upływał młodzieży szkolnej dzień powszedni. Bez piśmiennego zezwolenia dozorca nie mógł uczeń opuszczać stacji, a bez piśmiennego zezwolenia władzy szkolnej nie miał prawa wydalać się poza obręb miasta. Surowo przestrzegano, aby uczniowie stale używali mundurów⁵⁶⁾. Od rygorów stacyjnych mogli być uwalniani w drodze wyjątku tylko uczniowie klas najwyższych. Jedyną rozrywką podczas roku szkolnego były wycieczki zamiejskie i zabawy ruchowe, urządzane w dni rekreacyjne (wtorek i czwartek) pod kierunkiem instruktorów. Na zabawy dla uczniów wyznaczono teren w ogrodzie pałacowym.

Rząd rosyjski początkowo stosował względem szkolnictwa b. ziem polskich zupełną tolerancję. Język polski był nie tylko wykła-

dowym, ale i urzędowym. Wprawdzie już w r. 1809 wprowadzono w gimnazjum białostockim język rosyjski, lecz należał on jednak do kategorii języków obcych. Dopiero wykrycie tajnych związków wśród młodzieży radykalnie zmieniło politykę szkolną władz zaborczych.

Tendencje rusyfikatorskie wystąpiły wyraźnie w reformie szkolnej Nowosilcowa z r. 1826. Pragnął on pod płaszczykiem potrzeb naukowych przygotować grunt do zupełnego wynarodowienia Polaków. Reforma miała skoordynować pracę szkół niższych i średnich przez wprowadzenie następującego podziału: a) Jednoklasowa szkoła parafjalna z jednym nauczycielem. b) Trzyklasowa szkoła powiatowa z siedmioma lub ośmioma nauczycielami; uczniowie, którzy nie mieli zamiaru kształcić się dalej, kończyli 4-tą klasę uzupełniającą. c) Trzyklasowe gimnazjum z 13-ma nauczycielami; przyjmowało ono tylko absolwentów szkół powiatowych. Dla uczniów nie zamierzających odbywać studjów wyższych, utworzono klasę czwartą. O ile sam podział szkół na trzy stopnie może uchodzić za racjonalny i nie nastrocza żadnych zasadniczych zastrzeżeń, o tyle ich program budzić musi poważne refleksje. Już w szkółce parafjalnej nakazywała reforma uczyć geografji Rosji. W szkole powiatowej na plan pierwszy wysunięto język rosyjski, zaś w gimnazjum wprowadzono jako przedmioty obowiązkowe: historję literatury rosyjskiej, historję i statystykę państwa rosyjskiego. Jak widać z powyższego, Nowosilcow dokonał radykalnych zmian w szkolnictwie — nie tylko pod względem organizacyjnym.

Gimnazjum białostockie bez trudności zastosowało się do reformy Nowosilcowa. Trzy niższe klasy zamieniono na szkołę powiatową, której kierownictwo objął pomocnik dyrektora gimnazjum.

Wkrótce poczęły się realizować plany Nowosilcowa. Dnia 5 października 1826 r. zarządzono, aby korespondencja szkolna załatwiana była w języku rosyjskim. W tymże samym roku język rosyjski stał się częściowo wykładowym. Po rosyjsku nakazano uczyć historji, geografji, matematyki i fizyki.

Najboleśniejszym ciosem dla gimnazjum białostockiego było włączenie go, wraz ze szkołami całego Obwodu, do Białoruskiego Okręgu Naukowego w roku 1832. Pozostawało to w związku z zamknięciem Uniwersytetu Wileńskiego i likwidacją Wileńskiego Okręgu Naukowego. Uniwersytet przestał istnieć na mocy ukazu carskiego z dnia 1 maja 1832 r. Z tą chwilą gimnazjum białostockie wchodzi w nowy okres, staje się terenem walki z polskością. Po upływie dwóch lat, w roku 1834, było już wśród nauczycieli pięciu Rosjan. Język rosyjski, jako wykładowy i urzędowy, zapanował wszechwładnie. Po polsku pozwolono uczyć wyłącznie religiji katolickiej⁵⁷⁾.

Nowe przepisy i program dla gimnazjum białostockiego zostały wprowadzone ukazami z dnia 3 stycznia st. st. i 5 lipca st. st. 1834 roku. W roku 1835 powstały dwie nowe klasy — siódma i wstępna. Klasa wstępna, jako elementarna, miała za zadanie odciążyć szkołę parafjalną; otrzymała ona własnego nauczyciela i pomieszczenie w oddzielnym budynku. Przeciętą frekwencja wynosiła 30—40 uczniów. Stałe wzrastający stan liczebny gimnazjum sprawił, że dyrekcja zmuszona była w r. 1837 każdą z dwóch najniższych klas podzielić na dwa równoległe oddziały. Racjonalny ten, z punktu widzenia techniki nauczania, podział nie utrzymał się długo, z powodu braku sił pedagogicznych. Trudno zrozumieć politykę ówczesnych władz szkolnych, które zamiast powiększyć gimnazjum, stworzyły przy nim w roku 1839 nowy zakład naukowy. Ta dziwna i zgoła niepotrzebna filja gimnazjum, składająca się z 4-ch klas, otrzymała oddzielny budynek, kierownika i nauczycieli. Poziom nauki miała znacznie niższy; program jej nie obejmował wcale łaciny i przyrody, zaś inne przedmioty potraktowano bardzo pobieżnie. Istnienie „oddielenija“, bo tak nazwano ową filję gimnazjum, było efemeryczne. Władze szkolne przekonały się, że utrzymywanie tego rodzaju instytucji jest niecelowe i w r. 1858 przeprowadziły jej likwidację⁵⁸⁾. W roku 1840 zniesiono wykłady języka polskiego — rusefikatorskie plany Nowosilcowa odniosły pod względem formalnym sukces zupełny.

Dla uzupełnienia obrazu dziejów gimnazjum białostockiego w okresie istnienia Obwodu, należy przytoczyć nieco danych statystycznych. Za czasów pruskich liczba uczniów wahała się około 200; w roku szkolnym 1803/4 było uczniów 250, w 1805/6 — 205. Wojna i przejście Białegostoku pod zabór rosyjski zaznaczyły się gwałtownym spadkiem liczby uczniów: w roku szkolnym 1807/8 było ich zaledwie 120, w roku następnym — 126, po trzech latach liczba ta wzrosła do 167, po czterech — do 268. W roku szkolnym 1830/31 uczęszczało do gimnazjum 404 uczniów, w 1832/33 — 362, w 1842/43 — 482. Od roku 1832 aż do momentu zniesienia Obwodu Białostockiego liczbę 400 można uważać za przeciętną. Przytoczone cyfry są przykonywującym dowodem, jak ważną placówką kultury było gimnazjum.

Białystok posiadał poza gimnazjum kilka niższych poziomem szkół publicznych. A więc przede wszystkim utrzymała się przy życiu szkoła parafjalna męska, pamiętająca czasy Wiesiołowskiego. Podlegała ona proboszczowi, który jednak zasięgał wskazówek od dyrektora gimnazjum. Nauka była bezpłatna i obejmowała czytanie, pisanie, oraz elementarne wiadomości z gramatyki, arytmetyki i t. p. Po ukończeniu szkoły dzieci mogły bez egzaminu zapisywać się do 1-szej klasy gimnazjalnej. W miesiącach letnich Siostry Miłosierdzia

utrzymywały bezpłatną szkołę dla dziewcząt; uczono tam pisania, czytania i robót ręcznych.

Do rzędu szkół elementarnych zaliczyć należy również szkołę ewangelicką, czerpiącą fundusze ze składek dobrowolnych. Powołała ją do życia około roku 1833 Rada Kościelna ewangelicko-luterska z ks. pastorem Hauptem na czele. Szkoła ta rozrosła się i ożywiła około roku 1842. Nauki w zakresie zbliżonym do szkół średnich mogła czerpać młodzież żeńska na pensji, założonej w roku 1820 przez panią Barankiewiczową. Dzieci szlacheckie nie korzystały oczywiście ze szkół elementarnych. Do nauki gimnazjalnej przygotowywali je nauczyciele prywatni i guwernerzy, którzy poddawać się musieli specjalnemu egzaminowi przed Komisją, wyznaczoną przez dyrektora, na dowód czego otrzymywali odpowiednie zaświadczenia. Przepis ten przestrzegany był ściśle, gdyż kontroli dyrektorów w Okręgu Białostockim podlegała nie tylko nauka szkolna, ale i pozaszkolna⁵⁹⁾.

Walkę z oplakany stanem szkolnictwa poza centrami miejskimi wszczęto w roku 1820. Przymus zakładania szkół kosztem parafjan we wszystkich parafjach Okręgu Białostockiego, zaprowadzony został specjalnym ukazem carskim. Opierając się na tym ukazie, dyrektor Lewicki zarządził dnia 20 października 1820 r., aby parafje bezwzględnie przystąpiły do zorganizowania szkół⁶⁰⁾.

Jednym ze środków „asymilacyjnych“, podjętych przez władze zaborcze, było dążenie do rozszerzenia działalności korpusów kadetckich. Myśl werbowania młodzieży szlacheckiej do rosyjskich szkół wojskowych zakiełkowała w r. 1810. W roku 1814 ogłoszono, że młodzież może być kształcona i utrzymywana na koszt rządu w korpusie kadetów, który kończyć będzie w stopniu chorążego. Efekt tej propagandy był minimalny. Znacznie energiczniejszą akcję przedsięwzięto w r. 1830; zamierzono powołać do życia szereg korpusów kadetckich i zwrócono się do szlachty Obwodu Białostockiego z propozycją składania ofiar. Propozycja ta wywołała zrozumiałe oburzenie. Szlachta nie tylko odmówiła wszelkich ofiar, ale nawet w wielu wypadkach nie chciała podpisać przesłanej w tej sprawie odezwy. „Za karę“ car ukazem z dnia 11 kwietnia st. st. 1834 r. pozbawił szlachtę grodzieńską i białostocką prawa umieszczania synów w korpusach kadetckich. W roku 1835 ks. Dołgorukow, gubernator wileński, chcąc przywrócić szlachcie prawo do korpusu kadetów, zarządził ponowne zbieranie ofiar. Jednakże i tym razem, mimo że kwestja postawiona była na ostrzu miecza, szlachta nie okazała się zbyt hojną. Parafja białostocka nie zadeklarowała ani grosza, parafja zabłudowska złożyła pół rubla srebrem (!). Inne parafje dały analogiczne dowody swej oszczędności... Najpoważniejszą, jak się zdaje, sumę — bo aż 70 zł. 70 gr. zaofiaro-

wała parafja goniądzka. Zachowanie się szlachty wobec zakusów rusyfikatorskich było jednym z dowodów, że walka z duchem polskim nie wróży zwycięstwa. Szkolnictwo na ziemiach polskich nie wypełniło nigdy zadania, jakie mu narzuciła nieczna polityka zaborców.

KULTURA I OPIEKA SPOŁECZNA.

Niezwykłe burzliwy okres dziejów, jaki przeżywał Białystok w czasie istnienia Obwodu, nie sprzyjał zupełnie rozwojowi kultury i sztuki. Znaczny ich upadek datuje się od chwili śmierci Branickiego a zwłaszcza od chwili przejścia miasta pod jarzmo pruskie. „Pani Krakowska“ nie miała środków, aby podtrzymywać świetne tradycje Branickich, Prusacy zaś losami kultury i sztuki w Białymstoku interesowali się bardzo mało. Minał złoty wiek „Wersalu Podlaskiego“, miasto stoczyło się do rzędu partykularzy. Słynny teatr włoski zamknięto, a budynek teatralny dał niebawem na czas pewien schronienie bezdomnej szkole.

Władze rosyjskie, opanowawszy w r. 1807 Białystok, pragnęły oczyścić go nieco z prowincjonalnego nalotu. Nawiązano kontakt z ludnością miejscową, rozpoczęto wydawać przyjęcia, bankiety i koncerty, w których brało udział obywatelstwo okoliczne, oraz znaczniejsi przedstawiciele sfer miejskich. Senator Theyls, człowiek kulturalny i w świecie obyty, pomyślał o odnowieniu teatru; w r. 1808 remont był już przeprowadzony, a jesienią tegoż roku nastąpiło otwarcie teatru, na które zjechał z Warszawy Bogusławski i dał szereg gościnnych występów. Nie było oczywiście możliwe utrzymywanie stałego zespołu artystów w Białymstoku, jednakże często sprowadzano aktorów z większych środowisk, tak że teatr miał do pewnego stopnia charakter ciągłości, o ile na to pozwoliły wojny i zaburzenia wewnętrzne.

Aktywność swą zawdzięczał teatr białostocki gubernatorowi Obwodu Szczerbininowi, wielkiemu miłośnikowi sztuk pięknych, oraz „sowiećnikowi“ Gartkiewiczowi, urzędnikowi do specjalnych poruczeń przy rządzie obwodowym. Dokładali oni wszelkich starań, aby trupy teatralne jak najczęściej odwiedzały Białystok. Artyści przybywali chętnie, gdyż mieli zapewnione wszelkie udogodnienia i powodzenie przez cały czas występów. Znamy szczegóły pobytu w Białymstoku Kazimierza Skibińskiego, wybitnego aktora i uzdolnionego reżysera teatru wileńskiego, który bawił tutaj wraz ze swą trupą przez sześć tygodni w sierpniu i wrześniu roku 1817. Píše on w swym pamiętniku: ⁶¹⁾

„...Postanowiliśmy na lato wyjechać do Grodna, Swisłoczy i Białegostoku, gdzie JW. Szczerbinin gubernator przed kilku laty kazał

odnowić teatr i zaprosił na otwarcie Bogusławskiego z trupą. Sam zwolennik sztuk pięknych, miał przy sobie do osobnych poruczeń so-wietnika Gartkiewiczza, zapalonego amatora teatru, znajomego mi z Wilna. Ten mnie przedstawił gubernatorowi, który, rad także z przybycia aktorów, polecił mu rozpisanie listów do sprawników, aby ci w jego, gubernatora, imieniu zaprosili obywatele na pojawioną nowalję. Tymczasem prosił mnie, abym był u niego codziennym gościem u stołu i zawiadamiał o mających się odbywać próbach, na które przybywał regularnie z p. Gartkiewiczem. Po każdej prawie próbie przynoszono do ogrodu (gdzie był teatr) śniadanie. Wieczorem w tym wspaniałym ogrodzie przygrywała pułkowa muzyka, na którą się zbierał piękny świat białostocki i przybyły na teatr z okolic. Było tam nam wesoło. Bawiliśmy od połowy sierpnia do końca września. Na ostat-niem przedstawieniu podziękowaliśmy gubernatorowi w ułożonym wo-dewilu za łaskawe przyjęcie. Po skończeniu p. Gartkiewicz w imieniu gospodarza zaprosił nas wszystkich na obiad, podany w ogrodzie z mu-zyką. Gubernator spełnił toast pożegnania, my podziękowaliśmy i roz-jechaliśmy się...“

Powtórnie bawił Skibiński w Białymstoku podczas swego letnie-go tournée w r. 1830 ⁶²⁾. Po powstaniu listopadowym, gdy atmosfera w całym Obwodzie stała się duszna, a między społeczeństwem i wła-dzami zaborczymi wyrósł nieprzełamany mur nienawiści, scena białostocka znowu opustoszała. Słowo polskie, wygłaszane na deskach teatralnych, zbyt boleśnie raniło uszy namiętych rusyfikatorów, zaś sztuki rosyjskie nie miały żadnych szans powodzenia. Odrodzony teatr był ostatniem słabem echem dawnej świetności „Wersalu Podlaskiego“.

Pałac białostocki zajęły w roku 1809 władze rosyjskie i zago-spodarowały się w nim na dobre. Gospodarka ta doprowadziła nieba-wem rezydencję Branickich do stanu bardzo żałosnego. Po latach kil-kunastu nietylko śladu nie pozostało z dawnej wspaniałości pałacu, ale wyłoniła się gwałtowna potrzeba przeprowadzenia kapitalnego re-montu. Z inicjatywy w. ks. Konstantego wyasygnowano na ten cel w roku 1825-ym 50.000 rubli. Nadzór nad odnowieniem pałacu powie-rzono specjalnemu Komitetowi, w skład którego weszli: generał-lejt-nant Teodor Filipowicz d'Auvray (Dowre), jako przewodniczący, wice-gubernator Aleksy Aleksandrowicz Arszeniew, pułkownik świty ce-sarskiej Wasyl Iwanowicz Renofanicz i podpułkownik litewskiego ba-taljonu pionierów Jan Łangut. Do remontu przystąpiono w roku 1826 i prowadzono go przeszło cztery lata.

W pałacu zamiast dawnej kaplicy urządzono cerkiew prawo-sławną, według projektu petersburskiego profesora architektury

Mielnikowa. Budowa jej pochłonęła sumę 10.800 rubli. Na cześć Aleksandra I cerkiew otrzymała wezwanie Aleksandra Newskiego. Barón Rosen tak daleko posunął się w swej gorliwości, że chciał w niej zawiesić portret zmarłego cara; sprzeciwił się jednak temu kategorycznie Konstanty. Poświęcenie cerkwi nastąpiło dnia 16 października st. st. 1830 r., choć jeszcze nie było dzwonów. Administratorem świeżo powstałej parafii prawosławnej mianowany został protojerej Włodzimierz Prorwicz. Nie miał on tu wielkiego pola do popisu, to też wkrótce wystąpił z projektem wystawienia drugiej cerkwi w mieście. Trudno przesądzać, jakie podłoże miał projekt Prorwicza, — fakt, że wśród mieszczan białostockich nie było zupełnie prawosławnych i dopiero w roku 1834 pojawił się jeden... Nic też dziwnego, że zbożne życzenia protojereja Prorwicza nie zostały uwzględnione przez czynniki decydujące.

Aby należycie ocenić wartość przeprowadzonego w pałacu białostockim remontu, oraz zdać sobie sprawę z bezinteresowności ludzi przy tym remoncie zajętych, wystarczy przytoczyć jeden przykład, bo inne skrupulatnie przysłonięte zostały tajemnicą zawodową. Kiedy przysłano do białostockiej cerkwi sprzęty liturgiczne, okazało się, że większość sporządzona jest z najędzniejszych materiałów, że niektóre ubiory pokryte są zwykłym perkalem zamiast tafty etc. Na koszt odnowienia nowych rekwizytów musiano odrazu wyasygnować 244 rubli 91 kop...⁶³⁾

Opieka społeczna w Białymstoku wiele pozostawiała do życzenia. Byt swój zawdzięczała ona przedewszystkiem zapisom i wysiłkom osób prywatnych, w małym tylko stopniu korzystając z subsydjów rządowych. Nadzwyczaj doniosłą rolę na tem polu odgrywał Instytut Położniczy, założony około roku 1800, zorganizowany i następnie długie lata kierowany przez dra Jakóba de Michelis. Rząd pruski preliminował na budowę odpowiedniego gmachu kwotę 19.000 talarów, której jednak wojna z roku 1806 zrealizować nie pozwoliła. Nowemu rządowi, na ręce senatora Theylsa złożył Michelis memoriał, domagając się przyznania dotacji w wysokości preliminowanej przez Prusaków sumy; kwestja ta nie została rozstrzygnięta. Theyls zajął się wszakże reorganizacją Instytutu Położniczego i zamierzał oddać go pod zwierzchnictwo petersburskiego Ministerstwa Oświaty; przeszkodził temu rok 1812. Za czasów Napoleona Michelis, nie tylko jako dyrektor Instytutu, lecz także jako członek Municypalności miasta Białegostoku, czynił dalsze starania. Komisja Administracyjna Departamentu zażądała „rysu urządzenia Instytutu“ i przesłała go Komisji Rządu Tymczasowego W. Księstwa Litewskiego do rozpatrzenia. Wskutek tego wydelegowani zostali do Białegostoku książę Giedroyć i Kazi-



Klatka schodowa w pałacu białostockim (fragment)

mierz Kontrym, sekretarz Uniwersytetu Wileńskiego. Delegaci stwierdzili konieczność udzielenia pomocy Instytutowi i wyjechali. Nie mogąc doczekać się załatwienia sprawy, dr. Michelis wysłał dnia 1 października 1812 r. raport bezpośrednio do rektora Śniadeckiego, prosząc przede wszystkim o przydzielenie domu rządowego⁶⁴). Wypadki, jakie zaszły niebawem, zupełnie zdeaktualizowały sprawę Instytutu Położniczego. Władze zaborcze po swym powrocie miały również ważniejsze czynności, niż zajmowanie się postulatami opieki społecznej. Lata następne wysunęły na plan pierwszy zupełnie inne zagadnienia — zagadnienia natury politycznej. Dyrektor Michelis pozostawiony był własnym siłom. Pobierając 860 rubli rocznie, pełnił dyrektor jednocześnie funkcje administratora i akusзера, a nadto musiał szukać innych środków zarobkowania, aby zapewnić sobie utrzymanie i uchronić Instytut od upadku, pokrywając z własnej kieszeni wszelkie niedobory. Istnienie swe zawdzięczał Instytut wyłącznie energii, bezinteresowności i ofiarności Michelisa.

Drugą ważną placówką społeczną był Zakład Sióstr Miłosierdzia powołany do życia przez Branickiego. Dzięki bogatym fundacjom i licznym zapisom nie potrzebował on walczyć z takimi trudnościami materialnymi, jak Instytut Położniczy. Siostry Miłosierdzia utrzymywały szkołę żeńską i szpital, który położył ogromne zasługi w czasie wojen i epidemji. O zamożności zakładu świadczy, że mógł on w pewnych okresach nie tylko bezpłatnie leczyć chorych, lecz także zaopatrywać ich przed wypuszczeniem w ubranie i gotówkę. Tak naprzykład w roku 1794 rozdał zakład żołnierzom 12.000 złp. Duszą Zakładu Sióstr Miłosierdzia była przez z górą lat trzydzieści Matka Marjana Brock, z pochodzenia Francuzka. Sprowadziła ją z Metzu „Pani Krakowska“, najpierw do Warszawy, a następnie w roku 1784 — do Białegostoku. W roku 1786 została matką Brock przełożoną zakładu i godność tę piastowała aż do śmierci, t.j. do dnia 11 grudnia 1817 r.⁶⁵).

Być może, iż poza dwiema wyżej wymienionymi istniały jeszcze inne drobniejsze instytucje, o charakterze społecznym, nie rozporządzamy jednak w tym względzie żadnymi konkretnymi dowodami. To tylko stwierdzić można z pewnością, że wszystkie te instytucje funkcjonowały nie dzięki zapobiegliwości władz rządowych, lecz dzięki wysiłkowi jednostek i poparciu społeczeństwa.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przemysł, który dzisiaj jest, jak wiadomo, podstawą egzystencji Białegostoku, — był za czasów Obwodu dopiero w zarodku. W samem mieście, zapewne wskutek zbyt wygórowanych cen gruntu, powstały

fabryki nieco później niż w okolicy. Pionierem przemysłu białostockiego był dziedzic Markowszczyzny, Łyszczyński. Założył on w swym majątku, w roku 1824 pierwszą fabrykę sukna, która funkcjonowała do r. 1850 poczem przeniesiona została do mniej odległego od Białegostoku majątku Topole.

Ważnym momentem dla rozwoju przemysłu białostockiego było powstanie listopadowe. Wtedy bowiem uległo zniszczeniu mnóstwo fabryk, a ich właściciele i majstrowie masowo przesiedlali się do Obwodu Białostockiego, gdzie mieli znacznie większe widoki powodzenia. Ten ruch przesiedleńczy wzmogła nowa taryfa celna z dnia 13 listopada st. st. 1834 r., ustanawiając niezwykle wysokie cła na towary importowane z Królestwa Polskiego do Cesarstwa⁶⁶).

Wiele przeszkód musiał pokonać przemysł, nim zajął w Białostockiem swe przemożne stanowisko. Do stanowczej walki stanęło przedewszystkiem rzemiosło, które w triumfie przemysłu trafnie upatrywało swą zagładę. Również ludność długo nie mogła się przekonać do wyrobów fabrycznych. Jednakże przemysł musiał zwyciężyć, gdyż operował dwoma niezawodnymi środkami, jakimi są: wielka podaż i niska cena. — Być może, że rozwój przemysłu białostockiego postępowałby znacznie wolniej, gdyby go odrazu nie opanowali Niemcy i to nie tylko jako przedsiębiorcy, ale także jako robotnicy. Materjału roboczego dostarczały zwłaszcza Prusy i Bawaria, gdzie odczuwano dotkliwy brak pracy. Centrum przemysłu niemieckiego stała się Supraśl. W przeciągu pięciu lat wyrosły tutaj cztery fabryki sukna: Zacherta w roku 1834, Reicha w r. 1835, Buchholza w r. 1837 i Aunerta w r. 1838. W roku 1840 założył Chrystjan Moes na wielką skalę zakrojoną fabrykę sukna w Choroszczy; rozwinęła się ona nadzwyczaj szybko i przetrwała do naszych czasów.

Żywe zainteresowanie się przemysłem okazali, prócz Niemców, Żydzi, a zwłaszcza ci z pośród nich, którym dzierżawione arendy przynosić zaczęły coraz mniejsze zyski. Wielu arendarzy porzuciło dotychczasowy zawód i pozakładało małe przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające wyłącznie żydowskich robotników.

Od samego początku przedmiotem produkcji większości fabryk w Obwodzie Białostockim było sukno. Wpłynęły na to niskie ceny i wielka podaż surowców, oraz możliwość szerokiego zbytu. Fabryki pierwotnie pędzone były siłą rąk; z biegiem czasu wprowadzono różne udoskonalenia, zastosowując siłę bydlą pociągowego i w miarę możliwości turbiny wodne. Około roku 1840 pojawiły się pierwsze kotły parowe i bardziej nowoczesne maszyny.

Przemysł Białegostoku, w porównaniu z Supraślą i Choroszczą, pozostał bardzo w tyle. Do chwili zniesienia Obwodu w r. 1842 funk-

cjonowały tutaj tylko dwie niewielkie fabryki — jedna fabryka sukna i jedna, pruskie jeszcze pamiętająca czasy, fabryka kapeluszy. Poza-tem do rozmiarów przedsiębiorstw wzrosły zakłady rzemieślnicze niektórych mistrzów cechowych, zwłaszcza branży metalurgicznej i snycerskiej. Te nie bały się konkurencji przemysłu fabrycznego, który najboleśniej dotknął cechy tkackie i sukiennicze.

Największą bolączką przemysłu białostockiego była trudność zdobycia fabrykatów, spowodowana rozpaczliwym wprost stanem komunikacji w Obwodzie. Brak szos, a nawet najprymitywniejszych dróg bitych, wykluczał zupełnie możliwość transportu towarów w niektórych porach roku. Wprawdzie Prusacy poczynili pewne inwestycje drogowe, lecz wobec ignorancji i bezmyślnej gospodarki następnych zaborców, poszły one na marne. Mimo skandalicznych warunków komunikacyjnych, Białostockie prowadziło dość ożywiony handel zewnętrzny. Eksport towarów odbywał się w sposób całkiem pierwotny. Załadowywano tabor wozów, który pod kierunkiem specjalnego agenta - przewodnika tłukł się po wyboistych gościńcach i błotnistych drogach polnych. Przewodnika transportu upoważniano do przeprowadzania wszelkich tranzakcyj handlowych; sprzedawał on powierzono sobie towary, a nabywał inne, stosownie do zapotrzebowań lokalnych. Funkcja takiego przewodnika była w równej mierze odpowiedzialna, jak i niebezpieczna. Całe miesiące przepędzał w podróży, narażając się na utratę zdrowia, a nawet życia, bo napady bandytów na tabor kupieckie były w owych czasach na porządku dziennym. Handel zewnętrzny opanowali prawie niepodzielnie Żydzi; związane z nim niebezpieczeństwa nie odstraszały ich wcale. Żaden fabrykant nie rozporządzał własnym tabor, a rzadko który utrzymywał bezpośredni kontakt z agencjami transportowymi. Prawie z reguły wyręczano się pośrednikami, których mnóstwo kręciło się koło przedsiębiorstw. W ten sposób wytworzył się nowy, niezwykle rentowny proceder faktorów handlowych. Bardziej rzutcy pośrednicy nie ograniczali się do drobnego faktorowania, lecz prowadzili rozległą korespondencję i starali się regulować cały ruch handlowy. Tym wielkim pośrednikom nie były z pewnością obce zagadnienia polityki ekonomicznej.

Główną arterją handlową w Obwodzie był Białystok. Tutaj centralizował się handel wewnętrzny, tutaj również znalazły intensywny rynek zbytu towary importowane. Zwyczajne targi tygodniowe w Białymstoku uzyskiwały sobie coraz większą popularność. Słynne jarmarki roczne, odbywające się 24 i 25 lipca były prawdziwym świętem handlowym. Ściągały one kupców z najodleglejszych zakątków Cesarstwa i z zagranicy. Nie mogli oni wszyscy znaleźć kwatery w Białymstoku, jak również i towary zwiezione nie mogły się pomieścić na placach

targowych. Obozowano więc pod gołym niebem, a handlowano nawet poza murami miasta. Obroty obliczać można w setkach tysięcy rubli. Handel białostocki tradycjami swymi sięga czasów niepodległej Rzeczypospolitej, nie należy przeto jego żywotności przypisywać wyłącznie nowym konjunkturom ekonomicznym.

Jako centrum handlowe musiał Białystok posiadać mnóstwo różnorodnych przedsiębiorstw kupieckich, magazynów, sklepów etc. Warto by zapoznać się z nimi dokładniej, jednak nie pozwala na to brak odpowiednich danych. — Do najpoważniejszych przedstawicieli stanu kupieckiego, rekrutującego się przeważnie z Żydów, należeli w roku 1814: Izaak Dawidowicz Zabłudowski, Abram Grodzieński i Aron Erbstein. Ilość i jakość białostockich przedsiębiorstw handlowych w omawianym okresie nie jest nam zupełnie znana. Można tylko przytoczyć parę drugorzędnych szczegółów, dotyczących się sklepów w ratuszu i cukierni. — W ratuszu znajdowało się osiem sklepów (w r. 1812 był tylko jeden), puszczone przez miasto w dzierżawę, dochód z dzierżawy w roku 1829 wynosił 72 ruble 50 kop. W latach 1812 — 1816 były w Białymstoku trzy traktjernie: jedna przy ulicy Warszawskiej, utrzymywana przez właścicielkę pensjonatu dla dziewcząt (!); druga wraz z cukiernią w domu Kasyna szlacheckiego, i gdzieś jeszcze trzecia. W roku 1822 Niemiec Salzberg otworzył cukiernię istniejącą do roku 1828; druga cukiernia powstała w roku 1826 przy ul. Niemieckiej pod firmą „Panny Anny“, zlikwidowano ją po dwóch latach. Obie te cukiernie nie mogły zapewne wytrzymać konkurencji nowego zakładu cukierniczego, otwartego w roku 1828 przez P. S. Kononowicza.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby ulegały ciągłym wahaniom, zwłaszcza w czasie wojen, naogół jednak były niskie. W roku 1820 barana można było kupić za 40 — 50 gr., korzec pszenicy kosztował 6 — 8 zł., korzec żyta — 4 zł., korzec owsa — 1 zł. 10 gr. i t. d.

Biorąc pod uwagę warunki lokalne, stwierdzić należy, że przemysł i handel stały w Białymstoku na dość wysokim poziomie. W najbliższej przyszłości czekał je dalszy rozwój.

ROSYJSKA ADMINISTRACJA.

Rozpatrując poszczególne momenty dziejów Białegostoku, jako stolicy Obwodu, mieliśmy sposobność zapoznać się zarówno z organizacją nowych władz administracyjnych, jak i z ich działalnością. Dla dania bardziej przejrzystego obrazu całości, zajmiemy się obecnie ogólną charakterystyką rosyjskiej gospodarki, jej systemami i wynikami.

Politykę gospodarczą rządu rosyjskiego w Obwodzie Białostockim cechowała idealna bezprogramowość. Po wyroku tyłżyckim powierzono organizację świeżo nabytej prowincji senatorowi Theylsowi, lecz nie dano mu żadnych konkretnych instrukcyj. Namiestnik miał się wszelkich sposobów, aby ani Prusaków nie urazić, ani nie rozdrażniać ludności, dlatego też jego prace organizacyjne noszą piętno przypadkowości. Białystok odzyskał pewne przywileje, lecz równocześnie zachowano cały szereg instytucyj pruskich, a nawet wielu urzędników pozostawiono na dotychczasowych stanowiskach. Nowe władze zamierzały w niektórych dziedzinach stosować pruskie systemy administracyjne, lecz zadaniu temu nie sprostały. Bezład i dezorganizacja dały się rychło odczuć. W miarę rozwoju wypadków zmieniały się systemy administracyjne. Tak głośno przez Rosjan reklamowana tolerancja zniknęła bez śladu, ustępując miejsca coraz dotkliwiej wyczuwalnym tendencjom rusyfikacyjnym, które wreszcie przerodziły się w otwartą i namiętną walkę z polskością. Zarządzenia administracyjne podporządkowywano zawsze bieżącym metodom ogólnej polityki rządu, na czym musiał ucierpieć stan gospodarczy prowincji.

Szykany władz administracyjnych dawały się we znaki Białostoczanom od samego początku. Przejawiały się one przy każdym zetknięciu obywatela z urzędem, aż do potwornych wprost rozmiarów dochodziły przy egzekucji podatków, przestrzeganiu przymusu paszportowego i zaciągu rekruta. Ukaz carski z dnia 18-go grudnia st. st. 1811 r. zrównał pod względem podatkowym Obwód Białostocki z innemi prowincjami Rosji. Jednakże organy wykonawcze nie mogły uporać się z uporządkowaniem systemu podatkowego. Ludność przy pomocy różnych środków uchylała się od świadczeń skarbowych. W rezultacie mnożyły się nakazy egzekucyjne, dające urzędowi podatkowym pole do nowych nadużyć. Zupełnie nowym i wysoce krępującym wolność jednostki przepisem był przymus paszportowy. Ktokolwiek znalazł się poza miejscem stałego pobytu bez paszportu lub z paszportem przedawnionym, podlegał, jako włóczęga, wcieleniu do wojska. Obwieszczenie Białostockiego Rządu Obwodowego z dnia 13 czerwca st. st. 1813 r. surowo zabraniało dawać schronienie „bez paszportnym i nie mającym żadnego dowodu na piśmie ludziom“. Za tego rodzaju przestępstwo groziła bardzo oryginalna kara: „...Rząd zaś Obwodowy zaufanym jest że każdy dobrze myślący Obywatel od prawideł przepisanych Rządem odstąpić nie zechce, które służą dla własnego i osobistego każdego dobra. Iednak pomimo tego, kto ieszcze będzie przetrzymywał podobnego rodzaju ludzi, to Rząd znaglonym siebie znajdzie na takiego nieposłusznego obrócić srogość praw: i nie tylko z niego uzyskane będą wszystkie zaległe skarbowi Monarszemu podat-

ki, lecz prócz tego uzyskał się sztraf stosownie 7 punktowi Naywyższego Jego Imperatorskiej Mości Ukazu Maia w 12 dzień 1754 roku zapadłego, za każdą męską duszę po 100 rubli, a za kobietą połowę tego⁶⁷⁾. Obowiązek dostarczania rekruta ciążył na zwierzchnikach miast, względnie gmin. Pociągnęło to za sobą znaczne trudności i koszty. Bardzo często ludzi przeznaczonych do służby wojskowej trzeba było dostawiać siłą. Komisje przeglądowe miały wolną rękę w doborze rekruta, to też nierzadko używano zupełnie przekonywujących argumentów, w formie poczęstunku i porękawicznego, aby uniknąć dyskwalifikacji kontyngentu i nie narazić się na powtórne zachody.

Wobec niskiej wartości moralnej elementu urzędniczego wykluczone było sprawne działanie administracji rosyjskiej. Znakomity obraz stosunków panujących w świecie urzędniczym daje Roch Sikorski, który jako „głowa miasta” utrzymywał stały kontakt z tą sferą. „...Rosyjscy urzędnicy wprowadzili dawne swe nałogi, t. j. opryskliwość i rozliczne sposoby wyciągania różnemi sposobami datków, a przeto w porównaniu z pruskimi urzędnikami tracili na szacunku”. Dzielił się oni na dwie kategorie: mianowani czyli t. zw. „od korony” i obieralni — z ludności miejscowej. Urzędnicy kancelaryjni niższych stopni byli z reguły „od korony”. — „Obie te klasy — pisze Sikorski — zupełnie różnią się między sobą, jedną tylko mają styczność, t. j. manję tytułów. Każdy z tych urzędników wyborczych jest najmniej sędzią, każdy z wyższych urzędników zwie się generałem lub pułkownikiem, a młody pisarek radcą”. Urzędnicy obieralni zasadniczo nie przyjmowali łapówek („kubanów”), a jeżeli na którego z nich padło podejrzenie, tracił zazwyczaj urząd — przy najbliższych wyborach skreślano go z listy kandydatów. Nie gardzili jednak i oni poczęstunkiem, uważając go za dowód tradycyjnej gościnności, czego zresztą wyborcy nie potępiali. Urzędnicy „od korony” nie zadawali sobie poczęstunkiem, żądając za każde świadczenie urzędowe porękawicznego. Łapownictwo rozpanoszyło się we wszystkich dykasterjach urzędniczych. „Pensję mają niewielką — wyjaśnia pamiętnikarz — a żyć muszą wystawnie i opłacać się władzom wyższym, bez czegoby miejsca nie zagrzało. Dlatego to umieją wyciskać doskonale swoich klientów i który bieglej interesu prowadzi nazywa się praworny. Kanceliści w mniejszym rozmiarze chwytają za okazję i rozmaitemi drożynami sztukują dochód, bo pensja sama nie wystarczyłaby na utrzymanie się”. „Ale nasi koronni urzędnicy nie przestawali na zwyczajnym datku, ale z wysoko wyrachowaną dyplomacją ciągnęli za każdy interes, jak mogli, najobfitsze kubany”. Nie zmniejszało to zresztą ich buty i nieuzasadnionej zarozumiałości; zachowaniem się chcieli wszystkim imponować, a że zwykle operowali błagą, udawało im się niekiedy posażną pannę po-

jąc. Szlachcie polskiej imponowały w owych czasach tytuły i order, więc na ich lep łatwo się chwytać dawała. Zdarzało się również, że do służby w kancelariach zaciągnęli się żądni rang synowie szlacheccy, ci jednak zachowywali się tak, jak urzędnicy obieralni, gardząc łapówkami i uzupełniając skromne gaże z rodzicielskiej szkatuły. Po roku 1812, gdy rozpoczęły się represje, stosunki społeczeństwa z urzędnikami uległy rozluźnieniu. Szanujący się obywatel unikał prywatnego przyjmowania w domu rosyjskich urzędników, których zachowanie zmieniło się zresztą nie do poznania. Skarży się na to „głowa miasta” Sikorski: „Horodniczowie już więcej nade mną władzę rozpościerali, lubo nieraz przywoływałem ich do porządku bodajby kijem. Już i u urzędników Sądu ziemskiego musiałem wyzywaniem na pojedynek lub postrachem wywołać poszanowanie, którym tak hojnie poprzednio szafowali...”⁶⁸⁾. — Jak widzimy, przedstawiciele władz miejskich potrafili bronić swych praw i swego autorytetu. Przeplacali to najczęściej utratą urzędu. Samorząd miejski ograniczano coraz skrupulatniej, aż wreszcie stał się fikcją.

Mimo że władze administracyjne dążyły do narzucenia Obwodowi Białostockiemu roli terenu par excellence eksploatacyjnego, mającego za zadanie zasilać skarb i wojsko, nie dał się on opanować zastojowi gospodarczemu. Dzięki sprzyjającym warunkom zewnętrznym i wewnętrznym, potrafiło Białostockie posunąć się naprzód w rozwoju ekonomicznym, którego gnuśność, ignorancja i zła wola czynników rządowych sparaliżować nie zdołały. Przedewszystkiem więc otworzyły się rynki rosyjskie dla surowców i przetworów białostockich, co wpłynęło na ożywienie handlu. Drugim czynnikiem rozwoju gospodarczego było rozpoczęcie się kolonizacji przemysłowej, osłabiającej do pewnego stopnia import fabrykatów zagranicznych. Ważną rolę odegrały również samodzielność i samoobrona społeczeństwa. Stan zaludnienia Obwodu podniósł się. Białystok posiadał 9.248 mieszkańców, 611 domów, 180 sklepów⁶⁹⁾.

Zupełna niezaradność władz rosyjskich jaskrawo wystąpiła w czasie klęsk elementarnych. Około roku 1830-go wybuchła w Obwodzie Białostockim groźna epidemia cholery, która pochłonęła tysiące ofiar. Zaraza rozszerzała się z niezwykłą szybkością i doszła do zaskarżających rozmiarów, gdyż „Magistratura medycyny” nie potrafiła jej czoła stawić. Ten, tak szumną nazwę noszący, urząd sanitarny, złożony z niedouków i ignorantów, nie rozporządzał żadnymi nowoczesnymi środkami medycznymi; jego piecza nad zdrowotnością publiczną polegała na wydawaniu naiwnych i bezwartościowych instrukcyj. Zaledwie przygasła nieco epidemia cholery, rozpoczęły się klę-

ski nieurodzajów. Bezpośrednie ich skutki — drożyzna i głód — były również ze stoickim spokojem tolerowane przez urzędy administracyjne. Ludność karmiła się czem mogła, rozwinęły się nowe choroby infekcyjne, dziesiątkując ludność uboższą.

Niezbyt długo cieszył się Obwód Białostocki dawnymi prawami i przywilejami. Ukaz carski z dnia 20 czerwca st. st. 1840 r. podporządkował go prawu rosyjskiemu. W dwa lata później, ukaz carski z dnia 18 grudnia st. st. 1842 r. zadał tej prowincji cios śmiertelny. — Białystok wszedł w skład gubernji grodzieńskiej i rozpoczął najsmutniejszą w swych dziejach epokę.

ROZDZIAŁ V

PO PRZYŁĄCZENIU DO GUBERNJI GRODZIENSKIEJ

Reorganizacja. — Rok 1863. — Rusyfikacja. — Zewnętrzny obraz miasta. — Miasto i jego mieszkańcy. — Szkolnictwo. — Rozwój kulturalny. — Opieka społeczna. — Przemysł, handel, finanse. — Ruchy rewolucyjne. — W przededniu wojny światowej.

REORGANIZACJA.

Obwód Białostocki przestał istnieć w związku z reorganizacją, jakiej uległa gubernja grodzieńska na mocy ukazu carskiego z dnia 18 grudnia st. st. 1842 r.

Do roku 1840 gubernja grodzieńska nosiła nazwę litewsko - grodzieńskiej. Carowi uprzykrzyła się wreszcie ta nazwa, przypominająca czasy niepodległości Rzeczypospolitej i na jednym z projektów ukazu skreślił wyraz „litewsko“, dopisując własnoręcznie następującą uwagę: „prawła siego dierzat'sia i wpred, nikogda inacze nie propisywaja, kak po imiennu gubernij“¹⁾.

Przy reorganizacji odłączono od gubernji grodzieńskiej powiat lidzki i powiat nowogródzki; pierwszy z nich wcielono do gubernji wileńskiej, drugi do gubernji mińskiej. Gubernję grodzieńską powiększono natomiast przez przyłączenie Obwodu Białostockiego, który z tą chwilą stracił prawa samodzielnej jednostki administracyjnej. Poza tem zniesiono, wchodzący dotychczas w skład Obwodu, powiat drohiczyński, zlewając go z powiatem bielskim; Drohiczyn zamieniono na miasto „nadetatowe“. W ten sposób gubernję grodzieńską tworzyło obecnie dziewięć powiatów: grodzieński, brzeski, kobryński, prużański, słonimski, wołkowyski, białostocki, bielski i sokólski.

Reorganizacja podyktowana była nietyle względami natury administracyjnej, ile politycznej. Czynnikiem rządowym chodziło o realizację programu rusyfikacyjnego, która przy dotychczasowym ustroju administracyjnym napotykała na zbyt poważne przeszkody. Obwód Białostocki ciążył wyraźnie ku Królestwu Polskiemu, od którego oderwany został przemocą. Więzy, łączące Białystok z Warszawą, zniszczono przez uzależnienie go od Grodna, zadając śmiertelny cios wielowiekowej tradycji.

Po włączeniu do gubernji grodzieńskiej przeżył Białystok okres najświeższy pod względem rozwoju ekonomicznego, a najsmutniejszy pod względem politycznym. Krwawym protestem przeciw brutalnym rządowi zaborcy było powstanie styczniowe.

Barbarzyńskie systemy polityki rosyjskiej zasiały nowe ziarno rewolucji, które na ziemi białostockiej miało wydać znacznie obfitsze plony niż w roku 1831. — Trzydzieści lat niespełna upłynęło od czynu listopadowego, gdy naród polski, moralnie i materialnie nękany przez zaborców, gotować się począł do nowej walki.

Białystok nie dał się wyprzedzić innym ziemiom dawnej Rzeczypospolitej — prądy niepodległościowe zaczęły go nurtować już w roku 1860. W związku z przeprowadzeniem kolei żelaznej Petersbursko - Warszawskiej przybył z Francji do Białegostoku spory zastęp wykształconej młodzieży polskiej. Młodzież ta, propagując rewolucyjno - demokratyczne idee, przyczyniła się w znacznej mierze do rozbudzenia zapалу patriotycznego wśród społeczeństwa białostockiego. Do najenergiczniejszych działaczy rewolucyjnych należeli inżynierowie Szwarce i Piątkowski, oraz ślepo oddany sprawie kowal Rogowski. Myślą przystąpienia do zbrojnego powstania przejęli się przedewszystkiem abiturjenci miejscowego gimnazjum, którzy, bezpośrednio doświadczwszy rusyfikacyjnych tortur, wynieśli z ławy szkolnej skrajną nienawiść ku zaborcom. Szeregi niepodległościowców zasilala również młodzież rzemieślnicza, a nawet urzędnicy. Wśród tych ostatnich wyróżniał się urzędnik Sądu powiatowego Adolf Nowosielski, późniejszy dowódca jednego z oddziałów powstańczych. Nowosielski, znając doskonale panujące w Białymstoku stosunki, rozwinął zdecydowaną i nader skuteczną akcję; pomagał mu szczerze, choć bez wiary w powodzenie, jego kolega i przyjaciel, Napoleon Rogowski.

Pierwszym sukcesem akcji niepodległościowej były potężne manifestacje narodowe w kościołach. Po każdym nabożeństwie majowym setki wiernych pozostawało w kościele białostockim, aby odśpiewać hymny „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, co poważnie niepokoiło władze. W czasie procesyj z reguły śpiewano pieśni patriotyczne. Zapałowi temu próbował bezskutecznie przeciwdziałać ks. dziekan Józef Bąkowski, godny następcą ks. Kubieszowskiego; wreszcie, nie chcąc się narażać rządowi, złożył godność i wyjechał do Galicji, gdzie osiągnął biskupi pastorał. — W dniu św. Antoniego, 13 czerwca 1860 roku, odbyło się w Niewodnicy uroczyste nabożeństwo z odpustem na intencję oswobodzenia Ojczyzny. Do mizernego, lecz słynącego cudami kościoła niewodnickiego podążyły procesje ze wszystkich kościołów dziekanatu białostockiego. Niezliczone tłumy wzięły udział w tej podniosłej manifestacji. Władze rosyjskie usiłowały ukrócić propagandę rewolucyjną, przeprowadzaną pod pozorem kościelnych uroczy-

N.1.

ROZKAZ

NACZELNIKA MIASTA BIAŁEGOSTOKU

Doszło do wiadomości Naczelnika Miasta że niektóre osoby powazyli się zbierać pieniądze i inne rzeczy na korzyść Narodowego powstania, nie mając na to upowaznienia od Rządu, a zatem nie podlegając Jego kontroli; a także — iż wielu, a mianowicie kobiety, z ujmą swego honoru, przez swą łatwowierność, przyjmują za prawdę i rozpowszechniają najnieдорęczniejsze wieści, rozsiewane przez ludzi złej woli, — przechwalają się, iż coś czynią na korzyść kraju, — lub przez domysły najmylniej wykazują osoby niby należące do organizacji, a przez to niejako stają się niepłatnymi pomocnikami moskiewskich szpiegów; a zatem Naczelnik Miasta postanawia:

Osoby, które się poważą bez upowaznienia Władzy Narodowej zbierać jakie bądź składki na rzecz powstania, karać według praw, — Jmiona zaś gadatliwych, jako szkodliwych, w piśmie Narodowych ogłaszać.

Policji Miejskiej i wszystkim Członkom Organizacji rozkazuje, o ludziach notowanych natychmiast właściwej Władzy donosić.

Dam. Maja 31 d. 1863 r.



stości. Do Niewodnicy wysłano szpiega, niejakiego Lisiewicza, który notował nazwiska podejrzanych osób. Na szczęście udaremniono jego niecną robotę, został bowiem spostrzeżony, zrewidowany i zбитy do nieprzytomności przez szlachtę. Lisiewicz po paru latach powrócił do zdrowia i ze zdwojoną energją kontynuował swój haniebny proceder. Najważniejsza bodaj na Podlasiu manifestacja odbyła się w rocznicę Unji Lubelskiej w Tykocinie. Kościół miejscowy nie mógł pomieścić dziesiątków tysięcy wiernych, przybyłych z procesjami. Zgromadzili się oni na placu koło pomnika Czarnieckiego, gdzie wystawiono pro-

wizoryczne ambony. Władze administracyjne były powiadomione o uroczystości, lecz nie spodziewały się, iż osiągnie ona tak ogromne rozmiary. Szczupła ilość wojska kwaterującego w Tykocinie i okolicy nie była w stanie rozpedzić zebranych, dlatego też manifestacja miała przebieg zupełnie spokojny.

Akcja rewolucyjna przybierała coraz poważniejsze rozmiary. Wieści o wydarzeniach w Kongresówce wywołały silne podniecenie. Odruchy buntu stawały się coraz wyraźniejsze. Białostoccy rewolucjoniści nie ograniczali się już do urządzania demonstracji, lecz działalność swą przerzucili na szerszy teren. Panie zmuszono do noszenia żałoby narodowej, a gdy do Białegostoku przybył Andrzej Zamoyski, powitano go entuzjastycznie i urządzono szereg otwartych manifestacji niepodległościowych. — W roku 1862, w rocznicę konstytucji majowej, uczniowie klasy VII-ej miejscowego gimnazjum zakupili nabożeństwo i zorganizowali obchód. Władze szkolne zarządziły śledztwo, w którego wyniku wydano i wywieziono pod konwojem kozaków czterech uczniów, wykazujących w naukach najlepsze postępy.

Zarówno władze rosyjskie, jak i społeczeństwo polskie czuły, że wybuch powstania jest bliski. Generał - gubernator Nazimow wydał już 27 września st. st. 1861 roku instrukcję, na zasadzie której z chwilą wybuchu wojny poszczególne tereny, po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, mają przejść pod władzę naczelników wojennych. — Zdwojona czujność zaborców nie zdołała zapobiec rozwojowi organizacji rewolucyjnej, której duszą był Konstanty Kalinowski, kandydat praw, przedstawiciel najsłabszego odłamu „czerwonych“, jednostka niezwykle uzdolniona, sprężysta i energiczna. Kalinowski stanął na czele władz rewolucyjnych gubernji grodzieńskiej, (która otrzymała nazwę województwa), jako komisarz rządu województwa grodzieńskiego. Województwo podzielono pod względem administracyjnym na trzy okręgi. — Pierwszy okręg objął powiaty: grodzieński, wołkowyski i słonimski, drugi: sokólski, białostocki i bielski, trzeci: brzeski, kobryński i prużański. Funkcje naczelnika województwa i zarazem naczelnika okręgu trzeciego otrzymał Apoloniusz Hofmeister, jego pomocnikami zostali mianowani: Zabłocki, jako naczelnik okręgu pierwszego i Wróblewski, jako naczelnik okręgu drugiego. Wkrótce po wybuchu powstania okręg Wróblewskiego został zniesiony; powiaty białostocki i sokólski weszły w skład okręgu Zabłockiego, zaś powiat bielski włączono do okręgu Hofmeistra. W ten sposób województwo grodzieńskie rozpadło się na dwa okręgi — północny i południowy. Naczelnikom okręgów wręczył komisarz Kalinowski instrukcję, obejmującą następujące zarządzenia: 1) zorganizować władzę w powiatach; 2) zarządzić, aby naczelnicy powiatów przysyłali raporty tygod-

niowe, które następnie przekazywać wraz ze swymi uwagami komisarzowi; 3) czuwać nad urzędowaniem naczelników powiatów i udzielać im odpowiednich wskazówek.

Białystok był w dobie powstania styczniowego ośrodkiem dwóch powiatów: białostockiego i bielskiego. Naczelnikiem powiatu białostockiego mianowany został znany z energii i siły charakteru ziemianin Napoleon Oldakowski; kierownictwo zaś powiatu bielskiego objął starszy brat poprzedniego, Bolesław Oldakowski, człowiek miękki i niezaradny. Ogniskami ruchu powstańczego w powiecie białostockim były majątki: Zalesiany Kazimierza Kobylińskiego, Horodniany Tomasza Kobylińskiego, Czaplin Henryka Rogowskiego i przede wszystkim majątek naczelnika powiatu — Tylwica. W powiecie bielskim wymienić należy dwa majątki: Sobótkę Bolesława Oldakowskiego, oraz Hoźnię Kuszela, który był główną sprężyną akcji powstańczej w powiecie i faktycznym jego naczelnikiem.

Kazimierz Kobyliński z Zalesian, odległych o 8 wiorst od Białegostoku, należy do szeregu tych patryjotów, którzy najchętniej zapisali się w dziejach naszego ostatniego powstania. Gdy tylko nadeszły wiadomości o rychłym przystąpieniu do otwartej walki z zaborcą zorganizował partję, do której zaciągnęli się: obaj jego synowie, Adolf i Władysław, zięć — Korycki, bratanek z Horodnian — Adolf²⁾, siostrzeniec — Adolf Nowosielski, oraz liczny zastęp młodzieży szlacheckiej z okolicy. Adjutantem swym mianował Kobyliński Adolfa Nowosielskiego, (znanego z działalności rewolucyjnej na terenie Białegostoku), który następnie wślawił się niezwykle męstwem bojowym. Kazimierz Kobyliński dał niebawem dowody wybitnego talentu organizacyjnego, gdyż partję swą potrafił przekształcić na silny oddział kawalerji podlaskiej, liczący około tysiąca koni.

Smutny los czekał naczelnika powiatu białostockiego, Napoleona Oldakowskiego. Wskutek denuncjacji został on jeszcze przed wybuchem powstania aresztowany i osadzony w więzieniu. Znosić tam musiał najwyszukańsze tortury w czasie śledztwa — morzono go głodem, lub karmiono niemoczonymi śledziami, odmawiając wody do picia. W nocy nieraz kilkakrotnie go budzono i stawiano przed komisją, złożoną z coraz to innych osób, które z reguły zapijały herbatę lub piwo, aby omdlewającemu z pragnienia większe jeszcze zadawać męczarnie. Gdy w czasie zeznań prosił o szklanek wody, carscy siepacze z cynizmem odpowiadali, że otrzyma jej ile zechce, lecz wpiw musi wydać „spisek“. Na nic się jednak nie zdały wyrafinowane „systemy śledcze“ pułkownika żandarmerji Steina. — Oldakowski zachował nie złomny hart ducha i zimną krew, przetrzymał wszelkie próby; sam nie

przyznał się do udziału w ruchu powstańczym i nie wydał nikogo ze swych towarzyszy. Mimo braku jakichkolwiek dowodów „winy”, Ołdakowskiego zesłano na Syberję, majątek zaś jego podległ konfiskacie.

Im bliższy był wybuch powstania, tem robota konspiracyjna stawała się bardziej gorączkowa. W Białymstoku pochłonęła ona liczny zastęp młodzieży polskiej. Inteligencja prowadziła prace organizacyjne, nawiązywała kontakt z poszczególnymi placówkami ruchu, uzgodniała ich działalność. Czeladź rzemieślnicza zajmowała się zbieraniem broni palnej i białej, doprowadzała ją do porządku i przygotowywała zapasy odpowiedniej amunicji. Czynności te odbywały się głównie w warsztacie stolarza kościelnego Jana Juszkiewicza, dzielnego patrioty z Wilna, który niezastąpionego pomocnika znalazł w osobie organisty Skwarkowskiego. Ci dwaj skromni ludzie, pracując nocami, oddali sprawie równie ważne, jak nierozgłosne zasługi. Za arsenał służył strych kościelny, gdzie wśród gruzów i rupieci broń i amunicja znalazły bezpieczną kryjówkę. Policja białostocka widocznie domyślała się czegoś, gdyż wydała zarządzenie, aby wszyscy mieszkańcy złożyli posiadaną broń w komisji kwaterunkowej. Efekt tego zarządzenia był minimalny. Sekretarzem komisji był bowiem Gutowski, czynny członek organizacyj rewolucyjnych, który broń przekazywał Juszkiewiczowi, a zgłaszającym się wydawał fikcyjne pokwitowania.

Ruch powstańczy objął nie tylko wszystkie sfery społeczeństwa polskiego, lecz miał także na urzędach państwowych swych przedstawicieli, którzy prowadzili nadzwyczaj dla Rosji niebezpieczną akcję. Z pośród takich urzędników poznaliśmy już: inżyniera Bronisława Szwarcego, Adolfa Nowosielskiego i Gutowskiego. Ponieważ powstanie nie mogło ogniskować się po miastach, lecz po wsiach, działacze rewolucyjni konsekwentnie dążyli do opanowania tego terenu. Majątki państwowe pozostawały pod zarządem Izby dóbr w Grodnie, której najważniejszą agendą był Wydział lustracyjny. Cała gubernja podzielona była na okręgi lustracyjne; powiaty białostocki i bielski stanowiły jeden okręg, na czele którego stał Ostromecki, odgrywający zarazem ważną rolę przy organizacji powstania. Ostromecki, dzięki swym stosunkom w Wydziale lustracyjnym, potrafił obsadzić większość zarządów dóbr okręgu białostockiego urzędnikami, sympatyzującymi z ruchem niepodległościowym³⁾. Tak np. pisarzem włości Pawłowskiej mianowany został, po niepewnym Narelu, znany nam już Napoleon Rogowski, mając jako pomocników: bojowego rewolucjonistę Jana Dybowskiego i Józefa Drewnickiego, jednostkę o niezdecydowanych poglądach. Rogowskiemu zaraz po objęciu funkcji oświadczone, że zostaje on równocześnie komisarzem parafji narewskiej i jako taki



Ołtarzyk w kaplicy pałacowej

podlegać będzie naczelnikowi powiatu bielskiego, Bolesławowi Ołdakowskiemu, któremu ma się przedstawić, a następnie składać szczegółowe raporty o ruchu partyj powstańczych i wojsk rosyjskich. — Takich urzędników było więcej; podlegali oni formalnie rosyjskim wojennym a faktycznie polskim rewolucyjnym naczelnikom powiatów.

W nocy z dnia 22 na 23 stycznia wybiła dla ziemi białostockiej godzina czynu. — Uformowana w Augustowskim partja powstańcza, pod dowództwem Władysława Cichorskiego - Zameczka uderzyła na Suraż i zajęła go, zmusiwszy kwaterującą tam 7-mą rotę libawskiego pułku piechoty do odwrotu w stronę Zabłudowa. Z Suraża pomaszerował Zameczek w głąb Królestwa, stoczył pomyślną utarczkę pod Jeżewem i w nocy 24 stycznia zatrzymał się w Wysokiem Mazowieckiem, wyparłszy stamtąd kozaków. Suraż zajął odkomenderowany z Białegostoku bataljon piechoty rosyjskiej.

Wkrótce po potyczce surażskiej rozeszła się wiadomość, że powstańcy zniszczyli w kilku miejscach drogę żelazną na odcinku Warszawa - Wilno i przerwali połączenie telegraficzne Warszawy z Białymstokiem, Brześciem i Kownem. Było to niewątpliwie zasługą rzutkiego rewolucjonisty, inżyniera Bronisława Szwarcego, który od samego zarania ruchu niepodległościowego dał się poznać jako działacz wybitnie energiczny i utalentowany. Natychmiast wysłano z Białegostoku i Warszawy wojskowe kolumny robotnicze, celem przywrócenia komunikacji. Tymczasem wszystkie organizacje powstańcze przystąpiły do akcji zaczepnej.

Zadanie zlikwidowania oddziałów powstańczych, jakie się pojawiły na terenie gubernji grodzieńskiej powierzono generał-lejtnantowi Maniukinowi. Maniukin wyruszył na czele 7-miu rot piechoty, sotni kozaków i 4-ch dział w stronę Siemiatycz, niepokojony w powiecie bielskim przez partyzanckie oddziały miejscowego ziemiaństwa. W Siemiatyczach kwaterował oddział Zameczka - Cichorskiego, liczący obecnie już około 3.000 ludzi, w czem około 900 jazdy. Dnia 6 lutego po południu nadciągnął Maniukin i niezwłocznie przystąpił do ataku. Polacy zajęli podmiejski cmentarz, skąd otworzyli gęsty ogień na wojsko rosyjskie. Dwukrotny szturm pieszych na pozycje powstańcze został ze znacznymi stratami odparty, wobec czego Maniukin rozpoczął bombardować miasto. Gdy zmrok zapadł, naczelnik Zameczek wydał rozkaz zdobycia armat „atakiem kosynierskim“. Kosynierzy ruszyli z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“. Powitały ich kartacze, lecz dzięki „taktyce“ kosynierskiej uniknęli porażki i dopadli dział. Przy armatach wywiązała się krótka, lecz zacięta walka wręcz. W re-

zultacie Moskałe pierzchnęli, pozostawiając dwa działa na placu. Władząc co się święci, Maniukin otrąbił odwrót. Zameczek zarządził natychmiastowy pościg, do którego przyłączyły się dążące z odsieczą oddziały kawalerji Jana Matlińskiego - Sokoła i Romana Rogińskiego. Pościg z powodu ciemności nie dał żadnych prawie wyników; Maniukin stanął obozem we wsi Czartajewie, rabując ją przy okazji doszczętnie. Posiłki rosyjskie zbliżały się forsownym marszem. Powiadomiony o tem Zameczek postanowił wycofać się z Siemiatycz i tej samej jeszcze nocy wysłał tabory i kawalerję do Drohiczyzna. Jednakże nad ranem przybyli na czele swych partyj Lewandowski i Rogiński, wobec czego plany uległy zasadniczej zmianie. — Pułkownik Walenty Lewandowski, objawszy naczelne dowództwo nad połączonymi siłami powstańcami, zdecydował pozostać w miasteczku i oczekiwać nowego ataku nieprzyjaciela. Siły powstańcze wynosiły obecnie około 4.000 ludzi, z czego 2/3 stanowili kosynierzy, zaopatrzeni wyłącznie w broń białą. — Zgodnie z dyspozycjami Lewandowskiego, Zameczek zatrzymał swe pozycje na cmentarzu; pałac, park i folwark pod miasteczkiem zajął Rogiński, same zaś miasteczko obsadził pułkownik. Sokół - Matliński został wysłany do obozującego o kilka kilometrów Jabłonowskiego, z rozkazem zaatakowania wojsk rosyjskich od tyłu. — Nazajutrz, t. j. dnia 7 lutego koło południa powrócił gen. Maniukin pod Siemiatycze. Tym razem wiódł on z sobą 2.500 żołnierzy i 6 dział. Druga bitwa rozpoczęła się odrazu od bombardowania miasta. Równocześnie piechota rosyjska zaatakowała pozycje Zameczka i Rogińskiego. Zameczek, nie mogąc wytrzymać naporu wroga, wycofał się, poniosłszy ciężkie straty. Pułkownik Lewandowski stawiał mężnie czoło atakującym, lecz pozbawiony osłony ze strony cmentarza, wycofał się w zupełnym porządku. Najwięcej ucierpiał nieustraszony Rogiński; odpierał on kilkakrotnie ataki nieprzyjaciela na bagnety, wreszcie przebił się, ratując cały swój tabor, pod osłoną przybyłego właśnie oddziału Jabłonowskiego. Moskałe rzucili się do rabunku płonącego w kilku miejscach miasta i rzezi bezbronnych mieszkańców. Los Siemiatycz podzieliło kilka wsi okolicznych. — Siły powstańcze, zgodnie z poprzednio wydanymi instrukcjami Lewandowskiego, zebrały się w Wysokiem Litewskiem, gdzie dano im krótki wypoczynek, wodzowie zaś zbrali się na radę wojenną. Niestety jednak nie doszło do porozumienia. Oddziały rozłączyły się; Lewandowski, Sokół i Zameczek wyruszyli do Królestwa. Jedyne Rogiński nie opuścił terenu, lecz skierował się ku Białowieży, prowadząc tabor z bronią i oddział liczący 150 ludzi, zasilony partjami ziemi białostockiej pod dowództwem Sagina i Ryłskiego. Na skraju puszczy, pod Królowym Mostem poniósł dotkliwą porażkę od oddziałów gen. Nostitza (11 lutego) i zmuszony

był cofnąć się do Szereszowa. Dnia 13 lutego gwałtownym szturmem zdobył Prużany, poczem opuścił je, zabierając 200 karabinów i 120000 rubli gotówką. Wyczerpani forsownymi marszami Sagin i Ryłski z 50-ma ludźmi oddzielili się, postanawiając wrócić w Białostockie, zostali jednak niemal do nogi wybici pod wsią Rzeczycą, zaledwie ośmiu ludzi zdołało uratować się ucieczką. Niedługo potem zaatakowały Rogińskiego w Borkach 3 rotę piechoty i sotnia Kozaków z pod komendy Nostitza; w bohaterskiej walce oddział został zdziesiątkowany, Rogiński z kilkunastu towarzyszami ukrywał się czas pewien przed wojskiem rosyjskiem i wrogo usposobionymi chłopami, usiłując daremnie poruszyć tamtejszą szlachtę. Wreszcie dnia 3 marca dostał się do niewoli w Turowie. — Taki koniec miała jedna z najwytrwalszych i najbardziej romantycznych partyzantek powstania styczniowego⁴).

Generał Maniukin w dalszym ciągu „oczyszczał” kraj z powstańców. Z jego rozkazu pułkownik Heins spatrołował w pierwszych dniach kwietnia teren między Białymstokiem a Goniądzem i zniósł kilka oddziałów partyzanckich. W drugiej połowie kwietnia pojawiły się w okolicach Białegostoku nowe partje powstańcze. Maniukin wysłał przeciwko nim pułkowników Prigorowskiego i Pencherzewskiego ze znacznymi siłami. Dnia 29 kwietnia rozegrała się koło Piłatowszczyzny nad Suprasłą bitwa między tymi pułkownikami, a dobrze zorganizowaną i uzbrojoną partją Onufrego Duchinińskiego. Powstańcy po rozpaczliwej obronie zostali doszczętnie rozbici przez nieproporcjonalnie liczniejsze wojska rosyjskie; 200 ludzi poległo, a tylko 9 dostało się do niewoli⁵). W tym samym mniej więcej czasie miała miejsce krwawa potyczka w majątku Wólka, należącym do Kosińskich (powiat bielski); skończyła się ona również tragicznie dla powstańców.

Z walk powstańczych stoczonych w okolicy Białegostoku znamy tylko fragmenty. Całokształtu odtworzyć niepodobna, dopóki nie zostaną zebrane odpowiednie źródła i relacje. Poza opisanymi powyżej szczegółami, wiemy, że energiczną akcję powstańczą rozwinął w Białostockiem były oficer pruski Walenty Parczewski. Prowadził on kampanję przez kilka zaledwie tygodni, gdyż został ciężko ranny i musiał rozpuścić swój oddział. Najdłużej na stanowisku wytrwał Kazimierz Kobylński, który dopiero w końcu czerwca 1864 r. po stoczeniu malej potyczki pod Puchłami wycofał się do Prus.

Sam Białystok, odegrawszy doniosłą rolę w przygotowaniach zbrojnego czynu styczniowego, nie był terenem żadnych walk. Posiadał on zbyt silną załogę wojskową, aby którakolwiek partja, nawet najliczniejsza, mogła się pokusić o jego zdobycie. Niemniej jednak wielu Białostoczan brało czynny udział w walkach, wielu z nich położyło

dla sprawy w ofierze swe życie, wielu cierpiało za nią później w więzieniach i tajgach Sybiru.

Tragiczny dla ruchu powstańczego w Białostoczyźnie okres rozpoczął się z chwilą objęcia przez Murawjewa władzy generała - gubernatora wileńskiego. Generał Michał Mikołajewicz hr. Murawjew w młodości swej zaangażowany był w spisku Dekabrystów, który zdradził w haniebnym sposób, za co otrzymał stanowisko wicegubernatora witebskiego. W roku 1831 zasłynął z okrucieństw jako gubernator grodzieński, zyskując sobie znamienity przydomek „Wiesziatela“. Później szybko posuwał się po szczeblach kariery i doszedł do stanowiska ministra dóbr państwa. Wskutek niestęchanych, nawet jak na rosyjskie stosunki, oszustw i nadużyć, został Murawjew w roku 1861 pozbawiony urzędu i wogóle usunięty ze służby państwowej, aby w roku 1863 wypłynąć jako generał - gubernator wileński i dać się poznać jako zacięty wróg polskości, pogromca wszelkich wolnościowych odruchów, nieznównany kat i satrapa.

Murawjew otrzymał nominację dnia 13 maja 1863 r., zaś dnia 27-go tegoż miesiąca przybył do Wilna i objął urzędowanie po zbyt miękkim i niezaradnym generale Nazimowie. Czynności swe rozpoczął nowy generał - gubernator od dobrania sobie odpowiednich pomocników i zmiany personelu kancelarii przybocznej. Przedstawicielom szlachty i miejscowego społeczeństwa nie szczędził grubiańskich pogroźek i zapowiedział, że nie cofnie się przed żadnymi represjami. Jakoż represje te odczuto niebawem w postaci długiego szeregu wyroków śmierci. Dążąc do radykalnego uśmierzenia powstania, wydał Murawjew dnia 5 czerwca wojenno - polityczną instrukcję, zawierającą następujące postanowienia: 1) W całym kraju ogłasza się stan wojenny. 2) W każdym powiecie ustanawia się urząd wojenno - policyjny mający za zadanie bronić chłopów przed „buntownikami“, spisać mieszkańców, oraz zaprowadzić „książki obywatelskie“, celem wykrycia osób, należących do powstania. 3) Powołuje się do życia wiejskie stráže dla obrony mieszkańców wsi przed nadużyciami powstańców. 4) Dla celów wywiadowczych mają być zorganizowane wiejskie posterunki i patrole konne. 5) Wszystkie oddziały wojskowe po powiatach mają przystąpić do energicznego tępienia partyj powstańczych. 6) W przeciągu trzech dni należy odebrać broń szlachcie, mieszczaństwu, księżom, oraz nieprawomyślnym chłopom. 7) Wszyscy podejrzani o udział w powstaniu mają być natychmiast aresztowani i oddani pod sąd wojenny. 8) Zakazuje się dawać schronienie partjom powstańczym, pojedynczym powstańcom i wszelkiego rodzaju włóczęgom. 9) Zabrania się duchowieństwu, pod najsurowszymi rygorem prawa, nawoływać ludność z ambony do brania udziału w powstaniu — nawet

gdyby do tego była zmuszona terorem. 10) Wszyscy mieszkańcy obowiązani są natychmiast donosić o pojawieniu się oddziałów powstańczych i ich posunięciach. 11) Sady wojenne i ich wyroki mają być wykonywane bez zwłoki. 12) Majątki i klasztory, współdziałające z powstaniem, mają być natychmiast zasekwestrowane. — Instrukcja powyższa obrazuje dokładnie, jakich metod jał się Murawjew - Wiesziatiel. Najbardziej drastycznym i nieobliczalnym w skutkach środkiem było użycie ludności wiejskiej, jako narzędzia przeciw powstańcom.

Instrukcje Murawjewa wykonywane były przez jego pomocników z precyzyjną wprost skrupulatnością. W powiecie bielskim „likwidował powstanie“ pułkownik gwardji Borejsza, renegat pochodzący ze szlachty litewskiej, zdegenerowany sadysta, pijak i okrutnik. Zaraz po przybyciu do Bielska urządził pogrom żydów i uwięził wszystkich ziemian okolicznych, nie dochodząc zupełnie ich winy. Nad aresztowanymi znęcał się Borejsza osobiście w sposób najbardziej wyrafinowany, przeważnie w miejscach publicznych, nie przebieając przytem w środkach, aby udowodnić ich udział w powstaniu i majątki przedstawić do konfiskaty. Nie ograniczył się wojenny naczelnik powiatu bielskiego do tych gwałtów, lecz pragnąc się wyróżnić puścił z dymem, bez żadnej podstawy, dwie bogate wsie w okolicy Brańska — Łukawicę i Pruszanek. Obydwu egzekucyj dokonał niespodziewanie, napadając w nocy na czele wojska i wypędzając z łóżek mieszkańców, którym przyglądać się następnie kazał, jak ogień pochłania ich dobytek. Równie gorliwie wypełniał swe „obowiązki“ w powiecie białostockim, pułkownik N. M. Cęge von Manteuffel. Otrzymał on dnia 17 sierpnia od Murawjewa lakoniczną depezę treści następującej: „Po otrzymaniu tego, wieś Jaworówkę o 12 wiorst od Białegostoku spalić, miejsce, gdzie ona leżała zaorać, a mieszkańców wywieźć do Białegostoku aż do dalszego rozporządzenia“. Nazajutrz Manteuffel na czele pułku piechoty i 2 sotni kozaków przybył do Jaworówki i ściśle wykonał rozkaz generała - gubernatora. Mieszkańcy zrównanej z ziemią wsi przebywali przez czas pewien na jednym z placów Białegostoku, poczem zesłano ich gromadnie na Syberję.

Stosowanie wobec ludności takich terrorystycznych metod sprawiło, że akcja powstańcza musiała zanikać. Oficjalny komunikat z dnia 6 listopada 1863 r. stwierdzał, że powstanie zostało zupełnie pokonane. W samej rzeczy pod koniec tego roku na terenie gubernji grodzieńskiej nie działała żadna partja, co najwyżej drobne powstańcze oddziały błąkały się po polach i lasach, dążąc do przedostania się do Królestwa, gdzie walka jeszcze trwała, bądź też za pruską granicę. Ostatnim ciosem było ujęcie i stracenie dnia 28 marca 1864 r. Komisarza Rządu Narodowego Konstantego Kalinowskiego⁶⁾. — Wkrótce

potem zamarło powstanie w całej Polsce. Namiestnik Teodor hr. Berg rozkazem dziennym z dnia 13 maja 1864 r. ogłosił koniec kampanji.

Czas nieprędko zatartł ślady krwawej działalności Murawjewa - Wieszatela, nieprędko znikły pogorzeliska, nieprędko trawą porosły mogiły jego ofiar. W więzieniu białostockim jeszcze w czerwcu 1865 roku trzymano 111 osób, oskarżonych o udział w powstaniu. Wśród nich było: 6-ciu księży, 1 oficer, 8-miu urzędników, 50 szlachty, 21 mieszczan, 19 chłopów, 4 żydów, 2 cudzoziemców⁷⁾. — Rządy generała-gubernatora wileńskiego do dnia dzisiejszego wspomina się z przekleństwem.

Dnia 17 maja st. st. 1867 r. podpisał car Aleksander II częściową amnestję, na zasadzie której: a) wszystkie sprawy polityczne, związane z powstaniem zostały umorzone, wszystkich pozostających pod śledztwem uwolniono; b) nowych spraw o udział w powstaniu nie wytaczano; c) wydalonym administracyjnie z zachodnich gubernij cesarstwa zezwolono osiedlić się w Królestwie Polskiem, o ile miejscowe władze nie będą miały przeciw temu zastrzeżeń. W roku 1870 zniesiono stan wojenny w całej gubernji grodzieńskiej.

W kraju zapanował spokój. Rozpoczął się okres, który Moskale nazywali „okresem zasadniczych reform i wzmocnienia rosyjskiego samopoczucia“, a który dla nas był okresem moralnej i ideologicznej depresji. Pół wieku niemal upłynęło, zanim nad Polską zajaśniała, wzniecona nowym czynem, jutrzienka swobody, poprzedzająca tym razem dzień wyzwolenia⁸⁾.

R U S Y F I K A C J A .

Polityka rusyfikacyjna władz zaborczych, dająca się dotkliwie odczuć już za czasów Obwodu Białostockiego, przybrała po reorganizacji gubernji grodzieńskiej rozmiary zastraszające i posługiwać się poczęła coraz radykalniejszymi, a zarazem coraz brutalniejszymi metodami. Szerzyciele „rosyjskiej kultury“ nie ograniczyli się do działalności na terenie szkolnictwa i życia publicznego, lecz wdarli się nawet do katolickich kościołów. Aby ograniczyć „szkodliwy wpływ duchowieństwa katolickiego na naród“, wydał rząd dnia 17 lutego st. st. 1863 r. specjalne przepisy, dotyczące się cenzurowania rękopisów kazań, wygłaszanych w kościołach. Prawidła te nie dały na szczęście spodziewanych przez czynniki urzędowe rezultatów. Cenzury dokonywali bowiem dziekani, których lojalność wobec władz zaborczych była najczęściej wątpliwa. Zresztą wpływ na charakter kościoła mieli nie tylko księża, ale i wierni. Powstanie styczniowe wykazało, że mimo za-

stosowanych represyj, kościoły nie przestały być ostoją polskości. W przygotowaniach do czynu zbrojnego odegrały one rolę doniosłą.

Po upadku powstania orgje rusyfikacyjne doszły do zenitu. Jednym z najdosadniejszych przejawów polityki popowstaniowej była kolonizacja, mająca za zadanie wynarodowić ziemie polskie w sposób zdecydowany i systematyczny. Na miejsce wysiedlonej z szeregu wsi ludności starano się osadzić kolonistów, sprowadzonych z głębi Rosji. Przydzielono im ziemie z prawem bezpłatnego użytkowania przez pierwsze lat dziesięć, aby potem, zagospodarowawszy się, mogli ją nabyć na własność. Jednakże osadnicy przybywali bez żadnego literalnie zaopatrzenia i ciężar utrzymania ich spadł na miejscowe włościanstwo, które odrazu odniosło się wrogo do przybyszów i rozpoczęło z nimi otwartą walkę. Władze początkowo brały w obronę kolonistów, lecz wkrótce dały za wygrane i zostawiły ich własnemu losowi. Po upływie paru lat z rosyjskich kolonistów nie zostało ani śladu; plany kolonizacyjne uległy zupełnemu bankructwu.

Znacznie lepsze wyniki dało osiedlenie Rosjan na skonfiskowanych i zasekwestrowanych majątkach. Przepisy z dnia 18 marca st. st. 1864 r. zapewniały Rosjanom, kupującym ziemie na Litwie, znaczne zapomogi i kredyty. Dzięki temu wiele majątków przeszło w ręce rosyjskie. Aby majątki te nie dostały się w ręce polskie, wydano dnia 22 grudnia 1865 r. ustawę, zabraniającą osobom pochodzenia polskiego nabywać majątki w dziewięciu zachodnich gubernjach cesarstwa.

Ponieważ wielu urzędników państwowych wzięło czynny udział w powstaniu, przystąpiono do gruntownej reorganizacji urzędów, starając się przede wszystkim oczyszczać je z elementu polskiego. Pojawiły się długie wykazy osób pozbawionych prawa wstępowania na służbę państwową. Szczególnie baczna uwagę zwrócono na Izbę dóbr państwowych i jej ekspozytury. Ofiarą redukcji padli niemal wszyscy urzędnicy wydziału lustracyjnego, a wśród nich zasłużony dla powstania naczelnik białostockiego okręgu lustracyjnego Ostromecki.

Dalszym systemem, stosowanym przez rusyfikatorów, było forsowne i podstępne krzewienie prawosławia. Zwłaszcza wśród ciemnej ludności wsi przeprowadzano tę specyficzną pracę apostolską ze skandaliczną wprost bezceremonialnością, uciekając się niejednokrotnie do gwałtu fizycznego i moralnego. Popom płacono z sum konsystorskich po 10 rubli za każdą duszę „pozyskaną“ dla prawosławia. Okoliczność ta działała na duchowieństwo rosyjskie niezwykle podniecająco. Żadny łatwego zarobku pop, nie zaniedbał niczego, aby powiększyć szeregi wiernych, a zarazem wzbogacić swą kasę prywatną. Wystarczającym powodem do narzucenia prawosławia było stwierdzenie,

że ktokolwiek z krewnych lub przodków danej jednostki otrzymał chrzest w cerkwi, ponieważ zaś chłopci z reguły czytać nie umieli, na-dużyć na tem tle było mnóstwo. Zdarzało się nierzadko, że gorliwi ka-tolicy płacili popom po 10 rubli odczepnego, byleby zachować swą wiarę. Księża katolicy byli bezradni, gdyż otrzymawszy formalne za-wiadomienie o przejściu na prawosławie któregoś ze swych parafjan, musieli niezwłocznie wykreślić go z ksiąg swej parafji. Zresztą władze rosyjskie postarały się, aby parafje obsadzone były ludźmi powolnemi polityce rządu.

Dla przykładu wspomnieć wypada o szykanach krzewicieli pra-wosławia, jakich ofiarą padł Juskiewicz, ów niezmordowany zbieracz broni dla użytku partyj powstańczych. Juskiewicz, będąc w sę-dziwym wieku, nie mógł wziąć czynnego udziału w walce, natomiast cała jego czeladź poszła do powstania. Od tego czasu nie prowadził on swego stolarskiego warsztatu i wkrótce stracił mieszkanie przy para-fji. Dzięki poparciu Napoleona Rogowskiego, otrzymał Juskiewicz zajęcie, lecz wkrótce rozchorował się śmiertelnie. Przed śmiercią za-żądał księdza, po którego posłano niezwłocznie. Dowiedział się o tem miejscowy pop i, uprzedzając księdza, przybył do chorego. Mimo sprzeciwu rodziny, wtargnął do izby, w której leżał umierający i gwał-townie nakłaniał go do przyjęcia prawosławnych sakramentów. Jus-kiewicz odmówił kategorycznie, wobec czego został bez ostatniej po-ciechy, gdyż katolickiego księdza nie dopuszczono⁹⁾.

Stopniowe rugowanie języka polskiego, datujące się jeszcze z czasów Obwodu, zamieniło się po powstaniu styczniowym na otwarte prześladowanie. — Dnia 31 stycznia st. st. i 3 września st. st. 1863 r. wydano przepisy, zabraniające używania języka polskiego we wszyst-kich urzędach. Ponieważ przepisy te nie były początkowo przestrze-gane, przeto generał - gubernator rozesłał dnia 8 maja st. st. 1864 r. do wszystkich miast i wsi cyrkularz, w którym przypominał o przepisach i za niestosowanie się do nich naznaczał karę pieniężną 10 — 25 rubli. Pieniądze uzyskane z kar przeznaczono dla osób „postradaawszych od miateżników“. Urzędem gminnym, miejskim i wiejskim nietylko zabraniano korespondować po polsku, ale nawet przyjmować podania i prośby napisane w języku polskim. Członkowie gmin obowiązani byli podpisywać się po rosyjsku, gdy zaś kto nie potrafił, musiał uży-wać odpowiedniej pieczętki¹⁰⁾.

Powyższe przykłady nie mogą oczywiście służyć jako zupełna charakterystyka akcji rusyfikacyjnej, rzucają jednak światło na trzy kardynalne wytyczne tej akcji: majątek, religja, język. — W dalszych rozdziałach będziemy mieli sposobność zapoznać się bliżej z polityką zaborców i jej rozwojem.

ZEWNETRZNY OBRAZ MIASTA.

Zewnętrzny obraz Białegostoku w roku 1863 możemy naszkico-wać na podstawie ówczesnych sprawozdań policyjnych¹¹⁾.

Białystok położony jest na terenie pagórkowatym, nad niewielką rzeką Białą. Z południa przylega doń gęsty las, poprzerynany szero-kiemi i prostymi drogami — to dawny zwierzyńiec Branickich, mają-cy około 14 wiorst obwodu. Zachowała się murowana brama wjazdowa i ślady ogrodzenia. Również poza obrębem miasta zajmują kil-ka malowniczych pagórków, ocienionych lipami, dwa prastare cmentarze św. Rocha i św. Magdaleny. Cmentarz św. Marji Magdaleny wraz z kaplicą i częścią dóbr kościelnych został przed rokiem 1863 za-garnięty przez duchowieństwo prawosławne. Dzięki swej bogatej szacie roślinnej cmentarze mają charakter parków podmiejskich. Za-lrzewienie samego miasta jest dość obfite.

Z cmentarza prawosławnego, który góruje nad katolickim, oglą-dać można całe miasto, ciągnące się od wschodu na zachód na prze-strzeni 6 wiorst kwadratowych. Białystok wyróżnia się z pośród wszystkich miast gubernji czystością, regularnem zabudowaniem, oraz szerokością i dobrym stanem ulic. Główną drogą, prowadzącą do mia-sta, jest szosa warszawska, przecięta koleją żelazną; biegnie ona wzdłuż dworca kolejowego aż do ulicy Lipowej. Urocza ta ulica, ob-sadzona wiekowymi lipami, jest ulubionem miejscem spacerów dla mieszkańców miasta. Po obydwu stronach ulicy Lipowej wznoszą się niewielkie, lecz schludne i foremne domki, częścią murowane, częś-cią drewniane, — aż po sobór prawosławny. Nieco dalej otwiera się obszerny rynek białostocki.

W pośrodku rynku stoi wielki murowany budynek z wieżą, zwa-ny niesłusznie przez Białostoczan ratuszem. Mieści on bowiem 110 sklepów i ich magazyny, nie zaś urzędy miejskie. Plac rynkowy zabu-dowany jest wyłącznie murowanymi domami. Na pierwszy plan wy-suwa się, jako najokazalsza, kamienica Izaaka Zabłudowskiego; w niej odbywają się uroczystości i zabawy miejskie, w niej również zatrzymu-ją się osoby urzędowe i zamożniejsi podróżni. Kamienica Zabłudow-skiego wznosi się u wylotu szerokiej i pięknej ulicy Wasilkowskiej, prowadzącej przez murowany most nad rzeką Białą, koło terenów pa-lacowych, do obsadzonej drzewami szosy białostocko - grodzieńskiej. Z przeciwległej strony, od ulicy Lipowej, przy kościele katolickim plac rynkowy zwęża się stopniowo i wtłacza w ulicę Warszawską, wio-dącą do dawnego pałacu Branickich. Domy na ulicy Warszawskiej są murowane i solidnej struktury, pamiętają czasy niepodległości. W pe-

wnym punkcie z ulicą tą styka się prawie zupełnie już wyschnięty staw, nadający się do zasypania i zamienienia w ozdobny plac lub bulwar; do stawu przylega mur pałacowy. U podnóża pałacu, z lewej strony rozlewa się okazały staw, obsadzony topolami, stworzony przez rzekę Białą, która początek swój bierze o kilka wiorst od miasta.

Aby dostać się do pałacu, zamienionego w roku 1841 na „Instytut błagorodnych dziewcząt”, należy przejść przez okazałą bramę wjazdową, zaopatrzoną w zegar i ozdobioną żelazną chorągiewką (w miejsce dawnego Gryfa), oraz minąć dwa obszerne dziedzińce, rozdzielone murem. Sam pałac, nieumiejętnie odnowiony, zachował zaledwie nikłe ślady dawnej świetności. Znacznie lepiej zakonserwowały się pałacowe ogrody. Zwierzyniec zamienił się na pół-publiczny park, dostępny wobec braku ogrodzenia, dla każdego.

Od wrót pałacu, koło młyna nad Białą wiedzie mała uliczka Młynowa na pryncypalną ulicę miasta Stare Bojary. Ulica ta jest szeroka i prosta, ma przeszło wiorstę długości, a zabudowana jest domami w nowoczesnym stylu. Z pośród nich na uwagę zasługują: dwupiętrowy dom gubernatora otoczony żelazną balustradą, gmach gimnazjum (w r. 1863 zajęty przez sztab pułku), poczta, oraz prywatne kamienice: Sakowicza, Zabłockiego, Janowiczowej, Weinreicha, Trembickiego, Daszkiewicza i in.

W południowej części miasta, między drewnianymi domostwami kryje się cmentarz luturski, ozdobiony mnóstwem pomników i tonący w kwiecie i zieleni. Między tym cmentarzem, a prawosławnym (św. Marji Magdaleny) znajduje się wielki, gęsto zadrzewiony, cmentarz żydowski.

Inne dzielnice miasta, zwłaszcza południowe, mają niewielkie, zaniedbane i niepozorne uliczki, zabudowane prawie wyłącznie drewnianymi domami.

Wszystkich ulic w mieście jest trzydzieści, z czego trzecia część jest brukowana. Ulice brukowane utrzymywane są czysto i we wzorowym stanie. Zarząd miasta otacza je specjalną pieczęcią, w przeciwieństwie do ulic niebrukowanych, o które nie troszczy się wcale.

W Białymstoku jest jeden kościół rzymsko - katolicki, pięć kaplic, kościół luturski, sobór prawosławny, cmentarna cerkiew św. Magdaleny (przerobiona z katolickiej kaplicy), dwie synagogi żydowskie i 15 domów modlitwy.

Domów mieszkalnych jest w mieście 780: murowanych — 174, drewnianych 606. Okazalszych domów jest przeszło 20, przedstawiają one ogólną wartość szacunkową około 300.000 rb. sr.; więcej niż

połowa budynków znajduje się w bardzo mizernym stanie, przeciętna wartość każdego z nich wynosi około 200 rb. Wszystkie budynki w Białymstoku pokryte są blachą lub dachówką.

Tak wyglądał Białystok w czasie powstania styczniowego.

MIASTO I JEGO MIESZKAŃCY.

Mało które z miast polskich poszczycić się może tak szybkim tempem rozwoju, jak Białystok. Tempa tego nie zdołały osłabić wypadki polityczne, szkany władz zaborczych, ani też degradacja Białegostoku ze stanowiska miasta obwodowego na zwykłe miasto powiatowe. Dawna rezydencja Branickich przerodziła się w centrum przemysłowe i handlowe, a oparłszy swój byt na silnych podstawach ekonomicznych, śmiało patrzyła w przyszłość.

Zewnętrznym dowodem rozwoju miasta jest jego rozbudowa. — Liczba domów w Białymstoku od roku 1835 do 1857, t. j. w przeciągu 22 lat wzrosła o 29%, czyli co rok przybywało przeciętnie przeszło 1% budynków. Nowe budynki były przeważnie murowane, dzięki czemu cyfra takich budynków powiększyła się w omawianym okresie prawie dwukrotnie¹²⁾. W roku 1857 mieszkalnych domów murowanych było 174, drewnianych 606, sklepów — 157, fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych — 14 (zatrudniających 595 ludzi, wartość produkcji — 325.300 rb. sr. rocznie). Z pośród budynków wyróżniały się domy: Michała Zabłudowskiego na Rynku (wartość 150.000 rb.), Markusa Zabłudowskiego na ul. Wasilkowskiej (18.000 rb.), Małki Bloch na Rynku (15.000 rb.), Łazarza Halbersztama na ul. Wasilkowskiej (15.000 rb.), Kułakowskiego na ul. Warszawskiej (12.000 rb.), Nachima Minca na ul. Warszawskiej (16.000 rb.), oraz gmachy rządowe na Starych Bojarach. Stan liczebny budynków w roku 1895 przedstawiał się następująco: domów rządowych murowanych — 10, drewnianych — 30, cerkiewnych murowanych — 6, drewnianych — 2, domów, należących do różnych instytucji murowanych — 6, drewnianych — 2860¹³⁾. Ogółem domów 3788, a więc w przeciągu lat niespełna czterdziestu liczba domów wzrosła pięciokrotnie. Przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych było w roku 1857 — 171, zaś w roku 1895 — 416, przeto przyrost ich przedstawiał się równie imponująco.

Granice swe rozszerzył Białystok znacznie, wskutek włączenia terenów podmiejskich. Miasto w roku 1895 posiadało 56 ulic i 33 zaułki, podzielone było na 246 kwartałów¹⁴⁾.

Ruch budowlany, w nowoczesnym słowa tego znaczeniu, rozpoczął się w Białymstoku po roku 1870, a po upływie dziesięciu lat, rów-

noległe z rozkwitem przemysłu, intensywność jego wzrosła do niebywałych rozmiarów. Zapotrzebowanie na cegłę było tak wielkie, że cztery cegielnie białostockie, produkujące zaledwie 800.000 cegieł rocznie, nie były w stanie go zaspokoić. Cena cegły sięgała 25 rubli za tysiąc. W roku 1884, o pięć wiorst od Białegostoku, w majątku Horodniczan zbudowano nowoczesną cegielnię, obliczoną na produkcję 4 milionów cegieł rocznie. Tymczasem jednak chwilowy zastój w przemyśle spowodował znaczne osłabienie ruchu budowlanego. Drobne cegielnie, nie mogące wytrzymać konkurencji Horodniczan, zbankrutowały. Cena cegły spadła na 13 rubli za tysiąc. Do poważniejszego kryzysu budowlanego nie doszło, gdyż, w związku ze znacznym powiększeniem garnizonu białostockiego, rząd przystąpił do budowy szeregu koszar. W roku 1884 rozpoczęto budowę koszar dla Włodzimirskiego pułku piechoty, w roku 1887 — dla Mariupolskiego pułku huzarów, zaś w roku 1890 — dla Charkowskiego pułku ułanów. Mimo, że poza tym żadnych poważniejszych robót budowlanych w mieście nie podejmowano, powstała w roku 1887 i zapewniła sobie dostateczny zbyt nowa cegielnia. Około roku 1890 zapanował ogólny dobrobyt. Banki, rozporządzając nadmiarem gotówki, hojnie udzielały pożyczek pod nieruchomości miejskie. Ruch budowlany wzrastał z zawrotną szybkością. Już w roku 1893 dał się odczuć w mieście brak cegły, musiano ją sprowadzać. W roku 1895 założono nową cegielnię, jednakże zapotrzebowanie na cegłę zwiększało się z roku na rok. U schyłku ubiegłego stulecia ruch budowlany w Białymstoku zatracił normalny charakter i nabrał cech spekulacji. Miejskowa produkcja cegły sięgała 16 milionów, co jednak nie równa się konsumpcji, gdyż importu cegły nie zaprzestano. Cegła miejscowa kosztowała 16 rubli za tysiąc, za cegłę sprowadzaną płacono 22 — 24 ruble. Speculanci budowlani podejmowali się wystawiać domy za pożyczki, które wpłynęły z banków po skończeniu budowy, gdyż pożyczki te często przekraczały efektywną wartość budynków. Białystok opanowała gorączka budowlana, ceny parceli doszły do absurdałnej wysokości. Nadprodukcja domów, będąca wynikiem spekulacji finansowej, urągała najelementarniejszym zasadom ekonomii. Na ruchu budowlanym odbił się katastrofalnie kryzys przemysłowy, który wybuchnął w roku 1899. Rozpoczęte budowlę pozostawiano niewykończone. Ceny nieruchomości spadały z gwałtowną szybkością. Banki, zamiast pieniędzy, uzyskiwały nieruchomości, gdyż właściciele nie mieli z czego pokrywać zobowiązań. Trzypiętrowy dom można było nabyć za cenę, jaką kosztowała parcela, na której dom został wystawiony. Zapotrzebowanie na cegłę spadło w roku 1900 do 5 milionów, a w 1902 r. do 2 milionów sztuk. Zastój budowlany trwał w Białymstoku około 9 lat, dopiero w roku 1909 dało się

odczuć pewne ożywienie. Roczna konsumpcja cegły podniosła się do 6 milionów, w roku 1911 — do 13 milionów. Ruch budowlany miał tendencję zwyżkową aż do wybuchu wojny światowej¹⁵⁾.

Zabezpieczenie miasta od pożarów było troską władz municipalnych od niepamiętnych czasów. Dzięki zastosowaniu najdalej idących środków ostrożności i zorganizowaniu sprawnej straży ogniowej, pożary zdarzały się coraz rzadziej i nie przybierały groźnych rozmiarów, mimo że w Białymstoku budynki drewniane były do końca ubiegłego wieku w poważnej większości. Między rokiem 1880 a 1890 zanotowano w mieście zaledwie 18 pożarów, z czego 4 wybuchły w mieszkaniach prywatnych, 4 w sklepach, zaś 10 w zakładach przemysłowych. Najpoważniejsze straty wskutek pożaru poniosła fabryka wyrobów tytoniowych Silberblata. Klęską pożarów zaznaczył się rok 1896. Dnia 30 czerwca st. st. wybuchnął pożar na ulicy Nowy Świat. Straż ogniowa nie zdołała go zlokalizować i pastwą jego padły wszystkie okoliczne budynki drewniane. W następnych miesiącach powtórzyły się kilkakrotnie groźne pożary. Towarzystwo ubezpieczeń „Rosja” wyasygnowało tytułem odszkodowań 250.000 rubli. W roku 1903 powołano do życia „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia”, które stało się poważnym konkurentem „Rosji”.

Miejska straż ogniowa, chlubiąca się dawną i piękną tradycją, zorganizowana była pierwszorzędnie. Stały jej etat składał się z naczelnika i 20 strażaków, lecz poza tem miała na każde zawołanie wyszkolonych w akcji ratunkowej rzemieślników. Zaopatrzenie straży nie pozostawiało nic do życzenia. Roczny koszt utrzymania wynosił przeszło 10.000 rb. Wobec wzrostu terytorjalnego Białegostoku, miejska straż ogniowa okazała się nie wystarczająca, to też w r. 1898 założono towarzystwo straży ogniowej (Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa), jako instytucję zupełnie odrębną. Oddział Towarzystwa straży ogniowej składał się z 24 instruktorów, 120 ochotników, 4 lekarzy, 1 felczera, 4 sanitariuszy i 3 topografów. Rozchód, wynoszący przeszło 5.000 rb. rocznie, pokrywany był ze składek członkowskich, ofiar i subsydjów miejskich. Towarzystwo liczyło 180 członków zwyczajnych, 16 honorowych, 6 na prawach członków honorowych, oraz 11-tu wspierających. Gdy w mieście założono wodociągi i urządzono mnóstwo kranów pożarnych, podniosła się w znacznym stopniu skuteczność akcji ratunkowej, a z ulic miasta zniknęły szpetne kadzie, napełnione wodą.

Do instalacji wodociągu w Białymstoku przystąpił w r. 1889 Mojżesz Tropp, wkrótce jednak na przedsiębiorstwie tem zbankrutował. W roku następnym zawarło miasto umowę z inżynierem M. Ałtuchowem, który stworzył Towarzystwo Wodociągów Białostockich

z ograniczoną odpowiedzialnością. W przeciągu dwóch lat wybudowano wieżę ciśnień i stację pomp, oraz przeprowadzono pierwszą sieć. Wodociągi uruchomione zostały już w r. 1892. Zorganizowane przez Altuchowa Towarzystwo zarządzało wodociągami do roku 1910, t. j. do chwili przerodzenia się w Spółkę akcyjną. Długość sieci wodociągowej wynosiła w roku 1892 — 13 kilometrów, odbiorców było 950. Do roku 1914-go długość sieci osiągnęła 33 kilometry, lecz liczba konsumentów nie zwiększyła się wcale. Z powodu małego zainteresowania się społeczeństwa wodociągami, przedsiębiorstwo walczyć musiało z niesłychanymi trudnościami materialnymi, aby pokryć wysokie koszty produkcji.

Wślad za wodociągami wprowadziło miasto dalsze zdobycze techniki. W roku 1891 zaczął funkcjonować telefon, obsługujący 360 abonentów za opłatą roczną 75 rb. Znaczenie telefonu dla Białegostoku, jako miasta par excellence przemysłowo - handlowego, było nadzwyczaj doniosłe. Wzmagający się z roku na rok ruch w mieście stworzył konieczność uruchomienia niedrogich środków lokomocji. To też w roku 1895 otrzymało Belgijskie Towarzystwo Akcyjne koncesję na budowę konnych tramwajów miejskich. Linję tramwajową przeprowadzono przez ulice: Nowo-Szosową, Lipową, Tykocińską, Bazarową, Niemiecką, Instytutową, Aleksandrowską i Zwierzyńcową. Wagonów funkcjonowało latem 23, zimą 16 (krytych). Początek elektryfikacji miasta datuje się od roku 1897. Z powodu zapowiedzianego na lato tego roku przyjazdu cara Mikołaja II, władze nakazały iluminację miasta. Firma Strauss — Sawicki z Kijowa podjęła się instalacji światła elektrycznego i rzeczywiście wywiązała się w terminie ze swego zobowiązania. Po kilku miesiącach firma zbankrutowała. Sprawa elektryfikacji miasta uległa na szereg lat zawieszeniu, a stało się to wskutek braku jakiegokolwiek poparcia ze strony mieszkańców Białegostoku. Dopiero w roku 1906 kwestja elektryfikacji stała się znowu aktualna. Wobec powtarzających się coraz częściej w mieście napadów nocnych, władze gubernjalne nakazały „w 24 godziny“ urządzić w Białymstoku instalację elektryczną. Termin dany przez władze był oczywiście absurdalny. Same pertraktacje z poszczególnymi firmami, które stanęły do konkursu, zajęły dwa lata. Dnia 29 maja 1908 r. zawarto umowę z niemieckim towarzystwem elektrotechnicznym „Gesfürel“ („Gesellschaft für Elektrizität“). Budowa odpowiedniego gmachu i instalowanie maszyn trwało do roku 1910. Elektrownia zaczęła pracować w roku 1910 i przez pierwsze dwa lata produkowała wyłącznie światło, nie zasilając fabryk prądem popędowym. W roku 1912 „Gesfürel“ przekształciło elektrownię białostocką w towarzystwo akcyjne i wszystkie akcje sprzedało Belgijskiemu Towarzystwu Elek-

tryczności (Société Générale Belgique Energ. Electr.). Gdy Niemcy wycofywali swój kapitał, była okazja, aby Białostoczanie rozkupili akcje, jednakże brakło kandydatów. Towarzystwo Belgijskie dokonało świetnej tranzakcji. Prąd bowiem można było sprzedawać na niezwykle dogodnych warunkach, a wobec wielkiego zapotrzebowania przez przemysł, elektrownia miała zapewniony rozwój. Produkcja prądu doszła w roku 1914 do 4.500.000 kilowatów z czego zaledwie 500.000 pochłonęło zużycie własne i straty¹⁶). Dyrektorem elektrowni białostockiej z ramienia Towarzystwa „Gesfürel“ był Aleksander Tyrmos; w roku 1912 objął dyрекcję Kazimierz Riegert.

W miarę rozwoju Białegostoku pod względem ekonomicznym i gospodarczym, wzrastał stan jego zaludnienia. W roku 1845, a więc w trzy lata po przyłączeniu tego miasta do gubernji grodzieńskiej, liczyło ono 15.994 mieszkańców, w czym 822 cudzoziemców, 4.006 mieszczan, 150 kupców. Liczba cudzoziemców, zajętych przeważnie w przemyśle, ulegała ustawicznemu zwiększaniu, — w roku 1846 było ich już 1000. Według dokładnych danych statystycznych z roku 1857 Białystok posiadał 13.787 mieszkańców¹⁷). Podział pod względem wyznaniowym przedstawiał się następująco: rzymsko - katolików — 3.005 (22%), protestantów — 700 (5%), żydów — 9.547 (69%), prawosławnych — 525 (4%), mahometan — 10. W ciągu 1857 roku zanotowano 656 urodzin (4,7%), 481 śmierci (3,5%), naturalny przyrost ludności wynosił wobec tego 1,2%; małżeństw zawarto 158. Ogromną większość ludności, bo 86% (11,828 dusz) stanowili mieszcianie, rzemieślnicy i kupcy, reszta przypada na urzędników, wojsko i wolne zawody.

Jeżeli porównać statystyczne dane o zaludnieniu w roku 1857 z temiż w roku 1835, to przyrost ludności osiągnie około 50%, a więc co rok przybywało przeciętnie około 2% mieszkańców. Stan zaludnienia Białegostoku podlegał znacznym wahaniom, z powodu zmieniania się liczby kwaterujących wojsk. W roku 1855 miasto liczyło 13.932 mieszkańców, w r. 1856 — 14.330, w r. 1857 — 13.787, w r. 1858 — 13.816, w r. 1859 — 16.263.

Niesłychanie szybkim wzrostem zaludnienia zaznaczył się następny okres. Wpłynął na to masowy przyływ ludności z innych miejscowości, utarła się bowiem słuszna opinja, że w Białymstoku łatwo znaleźć można zajęcie i zarobek. Według obliczeń statystycznych z 1895 r. ludność Białegostoku wynosiła 62,993 głowy, a więc w przeciągu 40-tu lat wzrosła ona niemal 4-krotnie. Żydów było 47,783 (78%), prawosławnych 4.040 (6,4%), protestantów 3.600 (5,7%). Urodzin zanotowano 2,099, zgonów 1087; przyrost naturalny ludności wynosił 1,6%; małżeństw zawarto 470.

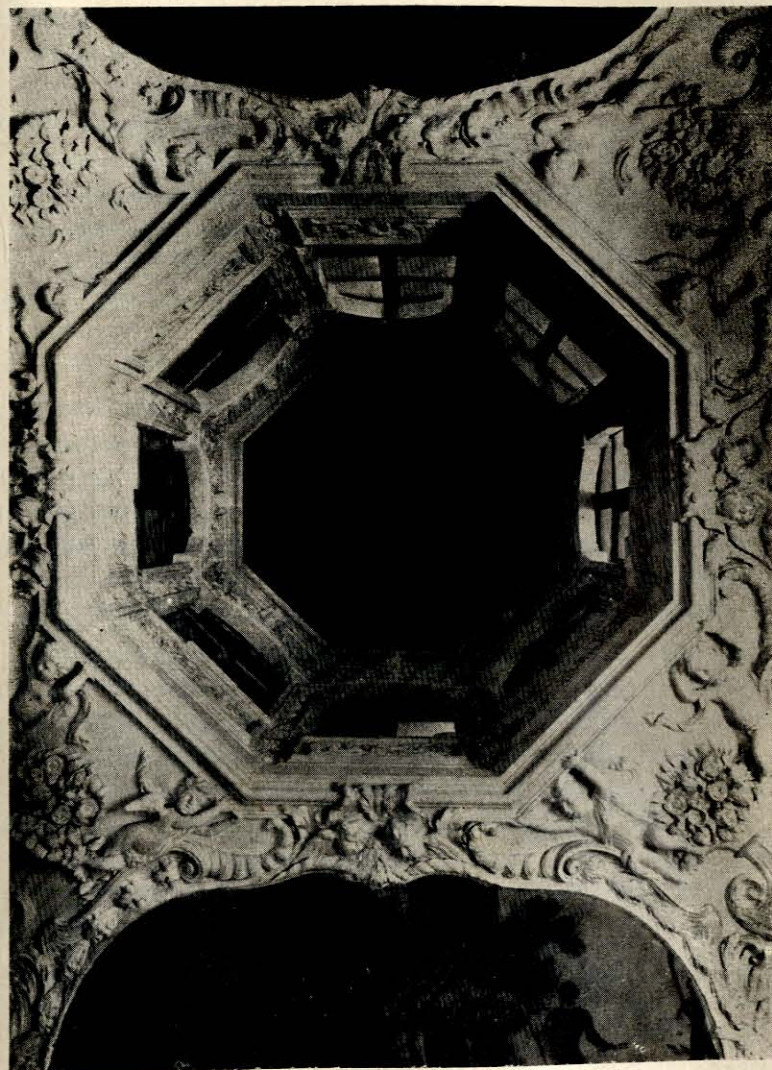
Mimo swej decydującej przewagi liczebnej Żydzi nie odgrywali w Białymstoku żadnej poważniejszej roli i poddawać się musieli wszystkim przepisanyemu ciężarom i rygorom. Dostęp do urzędów miejskich mieli bardzo ograniczony, musieli uiszczać specjalne podatki od spożycia (mięso, ryby, pszenica, żyto), bez specjalnego pozwolenia nie wolno im było używać strojów narodowych. Tak np. w roku 1850 wpłacił niejaki Benjamin Kopelewicz Halpern, syn kupca 1-ej gildji, do kasy miejskiej 5 rubli za prawo noszenia jarmułki. Tenże sam Halpern, oraz dziesięciu innych Żydów, wpłaciło 53 ruble za prawo noszenia żydowskiej odzieży. Wszyscy, którzy wnieśli opłatę, otrzymywali zaświadczenia, wystawione przez radę miejską.

Zaznaczyć wypada, że Białystok do końca ubiegłego wieku był miastem nadzwyczaj spokojnym i moralnym. Jakkolwiek poważny odsetek jego mieszkańców stanowili robotnicy i rzemieślnicy, nałóg pijaństwa nie był zupełnie rozpowszechniony. Nie notowano również żadnych poważniejszych zbrodni, — zabójstwa i włamania były rzadkością, zdarzały się jedynie drobne kradzieże i oszustwa. Największy wpływ na życie publiczne i społeczne w mieście wywierała inteligencja, a więc nauczyciele, lekarze, adwokaci, księża etc. Stan urzędniczy wobec miejscowego społeczeństwa zachowywał się naogół z rezerwą, ograniczając się do stosunków oficjalnych. Przedstawiciele przemysłu i handlu naogół mało interesowali się życiem publicznym. Ich zainteresowania i wpływy sięgały wprawdzie daleko poza Białystok, lecz ograniczały się do zagadnień ekonomicznych, bezpośrednich związanych z interesem. Potentatami przemysłu i handlu byli zresztą przeważnie cudzoziemcy, uważający swe fabryki czy przedsiębiorstwa za jedyny teren działania.

S Z K O L N I C T W O .

Po przyłączeniu Białegostoku do gubernji grodzieńskiej szkolnictwo uległo reorganizacji. Zakłady naukowe dzieliły się na trzy kategorie: do I kat. należały gimnazja, szkoły powiatowe i pensje żeńskie, do II-ej — szkoły wiejskie państwowe, do III-ej — szkoły prywatne i żydowskie. Szkoły drugiej kategorii podlegały zarządowi dóbr państwowych, pozostałe — władzom okręgu szkolnego. Gubernję podzielono na dwie dyrekcje szkolne: grodzieńską i białostocką. Dyrekcja grodzieńska obejmowała powiaty: grodzieński, sokólski, wolkowski i słonimski, zaś dyrekcja białostocka powiaty: białostocki, bielski, brzeski, kobryński i prużański.

W Białymstoku i w całej dyrekcji szkolnej dominującą rolę odgrywało gimnazjum białostockie, zarówno ze względu na swe stare



Fragment sufitu w pałacu białostockim

tradycje, jak i na wysoki poziom nauki. Przez pierwsze kilkanaście lat po zniesieniu Obwodu Białostockiego nie zaszły w gimnazjum żadne poważniejsze zmiany; ograniczono się do wprowadzania pewnych drobnych zmian w programie. Tak więc w roku 1849 rozpoczęto w czterech wyższych klasach wykładać początki prawa, w roku 1852 wprowadzono nauki przyrodnicze, w roku 1857 wydano przepisy, dotyczące się nauczania religii prawosławnej. W roku 1858, na podstawie zezwolenia carskiego, przywrócono wykłady języka polskiego, jednakże jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Gimnazjum białostockie, mimo że miało stać się placówką rusyfikacyjną, nie zatraciło ducha polskiego i pozostało wierne ideom niepodległościowym, w imię których tyle już razy stawało do czynnej walki. Powstanie styczniowe zapisało w dziejach tej szkoły nową piękną kartę. O udziale uczniów w walkach powstańczych świadczą najlepiej suche cyfry. W roku szkolnym 1862/3 było w gimnazjum 444 uczniów, zaś w roku szkolnym 1863/4 — liczba ich spadła do 168.

Władze szkolne przystąpiły w roku 1864-ym do reorganizacji gimnazjum, w skrajnie rosyjskim duchu. Dyrektorem był „istinno ruskij czełowiek“ Iwan Wasiljewicz Suworow, za sprawą którego zmieniono cały personel nauczycielski, nie angażując ani jednego Polaka. Rozpoczęło się bezwzględne tępienie polskiego języka. Cofnięto zezwolenie z roku 1858-go, a nadto nakazano nauczać religii rzymsko - katolickiej w języku rosyjskim i po rosyjsku odmawiać modlitwy.

Przy gimnazjum białostockim otwarto w roku 1843 oddział realny, w którym dwóch nauczycieli gimnazjalnych wykładało w szerszym zakresie chemję, mechanikę, technologję i kreślenia geometryczne. Słuchaczami oddziału realnego byli przeważnie uczniowie wyższych klas gimnazjum, oraz niewielka liczba osób prywatnych. Oddział realny miał charakter szkoły praktycznej. Pod kierunkiem nauczycieli zwiedzali słuchacze fabryki i zakłady przemysłowe, zapoznając się z przebiegiem produkcji. Oddział istniał do roku 1874, t. j. do chwili całkowitego przekształcenia się gimnazjum w szkołę realną.

Tendencje do przekształcenia gimnazjum białostockiego na szkołę realną, dały się odczuć prawie bezpośrednio po likwidacji Obwodu Białostockiego. Odpowiadało to istotnym potrzebom miasta, jako centrum przemysłowego i handlowego. Pierwszym krokiem w tym kierunku było utworzenie oddziału realnego przy gimnazjum. Dnia 19 listopada st. st. 1864 r. zatwierdzona została ustawa o szkołach gimnazjalnych, rozdziela ją na klasyczne i realne, w zależności od wykładanych przedmiotów i celów. Gimnazjum białostockie, zbliżające się swym programem do szkół typu klasycznego, zamienione zostało

w roku 1865, na gimnazjum realne. Z początkiem roku szkolnego 1872/3 przeprowadzono nową reorganizację. Na zasadzie ukazu z dnia 15 maja st. st. 1872 r. gimnazjum realne przemianowano na szkołę realną. Uczniom klas VI-ej i VII-ej pozwolono jeszcze ukończyć kurs według starego programu, zaś naukę w pięciu niższych klasach zaczął obowiązywać program nowy. Główny nacisk położono na języki obce, matematykę i kreślenie techniczne, oraz geometrię wykreślną. W roku szkolnym 1874/5 nowy program objął całą szkołę.

Stosując się dalej do potrzeb natury praktycznej stworzono w roku szkolnym 1874/5 przy klasie V-ej, zaś w roku następnym przy klasie VI-ej oddziały handlowe. Istniały one jednak zaledwie 6 lat i w roku 1880 zostały zlikwidowane z powodu znikomej liczby kandydatów. Niezależnie od oddziałów handlowych, otwarto w roku 1874 przy szkole realnej klasę dopełniającą o dwóch oddziałach: chemiczno - technicznym i mechaniczno - technicznym.

Po zreformowaniu szkoły w duchu praktycznym, zwiększyła się nieco liczba uczniów. W roku 1872 zapisało się 208 uczniów, zaś w roku 1875 — 288. Wobec tego pojawiły się znowu oddziały równoległe niektórych klas, zanikłe po roku 1863.

Równocześnie z wprowadzeniem w życie ustawy z roku 1872 powstała przy szkole realnej t. zw. opieka szkolna („popieczitelstwo ucziliszcza“). Głównym jej celem było zdobycie środków na utrzymanie klas równoległych. Działalność opieki szkolnej nie trwała długo, gdyż ukazem z roku 1888 w całym państwie zostały zniesione „popieczitelstwa“, jako nie zawsze idące na rękę polityce rządu. Poza „popieczitelstwem“ powołano do życia w roku 1882 „Stowarzyszenie pomocy biednym uczniom“ („Obszczestwo wspomoszczestwowanija nuždajuszczimsia wospitannikam“). Dla niezamożnych uczniów białostockiej szkoły realnej przeznaczone były również cztery stypendja: stypendjum im. generała - majora Zurowa, dwa stypendja na pamiątkę „cudownego ocalenia“ cara od zamachu (2 kwietnia st. st. 1879), oraz stypendjum byłego ucznia ks. F. I. Kosińskiego. Do dalszych nadzwyczajnych subsydjów należały: a) subsydjum rady miejskiej na uwolnienie od opłaty szkolnej czterech biednych uczniów, dla upamiętnienia koronacji cara i carycy; b) subsydjum skarbowe w wysokości 1000 rb. rocznie na potrzeby uczniów; c) subsydjum skarbowe w kwocie 200 — 300 rb. rocznie dla niezamożnych uczniów prawosławnych.

Z dniem 1 lipca 1888 r. wprowadzono w życie nową ustawę o szkole realnej, podpisaną dnia 9 czerwca st. st. 1888 r. Zgodnie z tą ustawą, skasowany został oddział chemiczno - techniczny klasy dopełniającej. Oddział mechaniczno - techniczny utrzymał się do roku

1892, poczem stworzono jednolitą klasę dopełniającą, bez wewnętrznego podziału. W roku 1889 otwarto klasę przygotowawczą (wstępną). Zatem według ustawy z roku 1888, szkoła realna składała się z sześciu klas zasadniczych, oraz klasy przygotowawczej i dopełniającej. Reorganizacja ta miała na celu zrównanie białostockiej szkoły realnej z analogicznymi szkołami w innych miastach cesarstwa. Przeprowadzono ją stopniowo w ciągu czterech lat.

Za zezwoleniem cesarskiem powołano dnia 28 lutego st. st. 1898 roku Adolfa Buchholtza, fabrykanta z Supraśli, obywatela pruskiego, na stanowisko opiekuna szkoły („poczotnyj popieczitel uczyłiszcza“), w roku 1901 pozostawiono go na tym stanowisku na dalsze trzy lata. Opieka Buchholtza polegała na wydatnem subsydjowaniu szkoły. Płacił on 1000 rubli rocznie na potrzeby szkoły a nadto wyasygnował jednorazowo 5.000 rubli na zbudowanie przy szkole cerkwi domowej.

Znamiennym dowodem oszczędności rządu rosyjskiego jest wprowadzenie, a następnie podwyższenie opłat szkolnych. Do roku 1839 nauka była bezpłatna; od 1 sierpnia 1839 r. zaczęto pobierać od każdego ucznia 4 ruble rocznie, w roku 1845 opłatę podwyższono do 5 rubli, w roku 1859 wynosiła ona już 10 rubli, w 1863 — 15 rb., w 1866 — 20 rubli, w 1873 — 25 rubli, w 1879 — 30 rubli, w 1880 — 40 rubli. Ostatecznie ustalono w roku 1895 opłatę szkolną w klasach zasadniczych na 40 rubli, zaś w klasach równoległych na 50 rubli rocznie. — Opłaty szkolne oraz subsydja nadzwyczajne (np. Buchholca), stały się materialną podstawą bytu szkoły i pozwoliły na wprowadzenie wszelkiego rodzaju inwestycji.

Ponieważ znaczną część uczniów stanowił, jak dawniej, element napływowy, władze zajęły się sprawą stancji. Chodziło przede wszystkim o usprawnienie nadzoru pedagogicznego nad uczniami, czyli o zupełne skrepowanie ich swobody. W roku 1845 założono dwa obszerne konwikty dla uczniów. Liczba pensjonarzy była rozmaita. W pierwszym roku mieszkało w obydwu konwiktach 86 pensjonarzy, w roku 1849 — 76, w roku 1856 — 107. Stancje oficjalne nie istniały długo; władze szkolne wkrótce doszły do przekonania, że przedsiębiorstwo to zupełnie się nie kalkuluje. Wzrost ceny artykułów spożywczych uniemożliwił utrzymywanie stancji za pierwotnie naznaczoną opłatę. W roku 1870 konwikty zostały zwinięte. Przyjezdni korzystać musieli znowu ze stancji prywatnych. Opłata roczna za stancję prywatną wynosiła 100 — 150 rubli, w czasach późniejszych — 180 — 250 rubli. Stancje podlegały najściślejszej kontroli władz szkolnych. Główny nadzór nad nimi miał dyrektor szkoły, jego pomocnik i inspektor. Każdy z gospodarzy klas (wychowawców) opiekował się wyznaczoną stancją.

Na specjalną uwagę zasługują zasobne biblioteki i gabinety, istniejące przy szkole białostockiej. Biblioteka szkolna powstała razem z samą szkołą; w roku 1902 składała się z 4088 tytułów w 9025 tomach¹⁸⁾. W roku 1851, w czasie urzędowania dyrektora Kułakowskiego, powstała biblioteka uczniowska z 15-kopiejkowych rocznych wydań młodzieży. Księgozbiór ten zawierał w roku 1912 — 1350 tytułów w 1703 tomach. Gabinety fizyczny i przyrodniczy powstały w końcu XVIII w. W miarę przeistaczania się gimnazjum w szkołę realną, gabinety doświadczalne stawały się coraz zasobniejsze. Gdy w roku 1874 otwarto techniczną klasę dopełniającą, wyasygnowano 5.864 ruble na zakup nowych przyrządów. Oprócz gabinetów doświadczalnych istniała przy szkole białostockiej od roku 1870 stacja meteorologiczna.

Stałą bolączką szkoły był brak odpowiedniego pomieszczenia. Wprawdzie władze rosyjskie po opanowaniu Białegostoku wyznaczyły dla gimnazjum oddzielny budynek, nie był on jednak bynajmniej wystarczający. Liczba uczniów zwiększała się i już w roku 1850 nie można ich było pomieścić. Ministerjum Oświaty wyjednało wtedy w Ministerjum Spraw Wewnętrznych gmach, który początkowo zajmowały władze Obwodu, a następnie szpital wojskowy. Gmach ten zajęła szkoła w roku 1858; nie odpowiadał on całkowicie wymogom szkoły, lecz w każdym razie był obszerniejszy i wygodniejszy od starego. Dopiero w roku 1893 udało się szkole kupić od dra Zabłudowskiego za 19.000 rubli spory plac z budynkiem i urządzić tu swą stałą siedzibę.

W ostatnich latach panowania rosyjskiego, t. j. na początku bieżącego stulecia, białostocka szkoła realna składała się z 12-tu klas: z 6-ciu zasadniczych, 4-ch równoległych, przygotowawczej i dopełniającej. Oddziały równoległe były przy pierwszych czterech klasach. Personel nauczycielski liczył 29 osób; dyrektorem szkoły był rzeczywisty radca stanu Aleksander Efimowicz Jegorow, nauczyciel przyrody, inspektorem — Wiktor Jakóbowicz Kudrjawcew, nauczyciel historii i geografii. W roku 1901 zapisało się 422 uczniów; katolicy stanowili 37,5%, prawosławni — 40,6%, luteranie 10%, żydzi — 10%, inni — 1,9% (mahometanie, karaimi).

Przy szkole białostockiej powstała w roku 1897 placówka oświaty pozaszkolnej. Dnia 30 stycznia st. st. t. r. otwarto wieczorne i niedzielne kursy zawodowe („profesjonalnych zwani”) dla rzemieślników i uczniów rzemieślniczych. Uczono tam kreśleń, rysunków odręcznych, oraz przedmiotów potrzebnych do wykonywania różnych rzemiosł. Początkowo na kursy zapisało się zaledwie 4 osoby, wszakże już po kilku miesiącach liczba uczestników wzrosła powyżej dwudziestu¹⁹⁾.

Ustawą, zatwierdzoną przez cara dnia 6 listopada st. st. 1837 r. został powołany do życia „Bielostokskij Institut Błagorodnych Diewic”, jako państwowa szkoła średnia żeńska. Instytut zaczął funkcjonować w dawnym pałacu Branickich dnia 1 listopada st. st. 1841 r. Statut szkolny przewidywał kształcenie 30 wychowanek na koszt skarbu; liczba uczennic, pokrywających koszty nauki i utrzymania nie była określona, lecz ze względów technicznych nie mogła ona przewyższać 80-ciu. O miejsca bezpłatne ubiegać się mogły córki szlachty gubernialnej grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej i mińskiej, oraz córki urzędników, pracujących w tych guberniach. Rosjanki nie podlegały ograniczeniom terytorjalnym i przysługiwało im prawo pierwszeństwa. Aby umieścić córkę w Instytucie należało przedłożyć przed 1 maja następujące dokumenty: a) metrykę chrztu, b) dowód szlachectwa, c) lekarskie świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, d) zaświadczenie dyrektora szkoły białostockiej (gimnazjum) o posiadanym wykształceniu przygotowawczym, e) świadectwo ubóstwa, względnie zobowiązanie do regularnego wnoszenia opłaty co pół roku z góry, za leżnie od tego, czy kandydatka ubiega się o miejsce bezpłatne czy płatne. Kandydatki na miejsca „skarbowe” musiały mieć 10 1/2 — 12 1/2 lat, pensjonarki kształcące się własnym kosztem musiały być o rok starsze, lub o dwa lata młodsze. Całkowita opłata w roku 1841 wynosiła 196 rb. 79 kop., w tem nieobowiązkowo 25 rb. za muzykę; w roku następnym ustalono opłatę na 175 rb., uiszczaną w dwóch ratach. Kandydatki „skarbowe” poddawano specjalnemu egzaminowi.

Administracja Instytutu składała się z trzech wydziałów: 1) wychowawczy, podlegający naczelniczce Instytutu; 2) gospodarczy, podlegający jednemu z członków rady gospodarczej Instytutu; 3) naukowy, podlegający dyrektorowi gimnazjum białostockiego, jako przewodniczącemu rady naukowej Instytutu. — Te trzy osoby stanowiły na czele Instytutu.

Znaczne zasługi przy organizacji Instytutu dla córek stanu szlacheckiego położyła p. Doppelmeier, wdowa po rzeczywistym radcy stanu, która przez lat 13 piastowała stanowisko naczelniczki (1849 — 1862).

Instytut dzielił się na trzy klasy; kurs nauki trwał 6 lat — po dwa lata w każdej klasie. Uczono tam: religji, języków rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego i polskiego, historii, geografji, arytmetyki przyrody, kaligrafji, rysunków, tańca, śpiewu i robót ręcznych. Silny nacisk kładziono na naukę języka francuskiego, a nawet w języku tym wykładano niektóre przedmioty.

W okresie od 1848 — 1862 roku Instytut wychowywał 34,3% pensjonarek na koszt państwa i 65,7% za opłatą. Uczennic wyznania

rzymsko - katolickiego było 67%, prawosławnego — 24%, luteriańskiego 3%; córek szlachty — 69%, córek urzędników — 31%. Kurs całkowity skończyło 61,4%. Liczba wychowanek Instytutu w powyższym okresie wahała się między 80 a 110²⁰⁾.

Po Doppelmeierowej naczelniczką instytutu mianowana została Katarzyna Kałageorgi, wdowa po generał - majorze. Pierwsze lata jej pracy przypadły na czas powstania, które choć nie bezpośrednio, to jednak bolesnym echem odbiło się w szkole szlachcianek. Znaczna ilość uczennic miała krewnych w powstaniu, wobec czego wytworzyła się atmosfera rewolucyjna, którą podniecał polski personel szkolny, częściowo zaangażowany w prace rewolucyjne. Zapobiegliwa przełożona postarała się o silną ochronę wojskową, mającą za zadanie przeciąć kontakt instytutu ze światem zewnętrznym i zapewnić mu normalne funkcjonowanie. Pozatem zwolniła ona wszystkie „podejrzane” jednostki, wobec czego służbę dotychczas polską zastąpiła służba rosyjską. Za swe zasługi, wyrażające się przedewszystkiem w skrajnej nienawiści ku ruchom powstańczym, otrzymała Kałageorgi w roku 1866 majątek w powiecie bielskim²¹⁾.

Instytut otrzymał dnia 25 czerwca st. st. 1896 r. nazwę Imperatora Mikołaja I-go. Reorganizację Instytutu projektowano kilkakrotnie. Nie doszła ona jednak do skutku, wobec czego szkoła ta z biegiem czasu stała się najbardziej przestarzałą w państwie.

Poza szkołą realną i Instytutem funkcjonował w Białymstoku cały szereg niższych szkół różnych typów. Wyliczać ich wszystkich nie sposób, zarówno ze względu na brak odpowiednich materiałów, jak i na to, że był wielu szkół był tylko efemeryczny. W roku 1895 Białystok posiadał następujące szkoły: szkołę realną, Instytut, 2-klasową szkołę miejską, szkołę cerkiewną, 2 męskie szkoły luterskie z oddziałami żeńskimi, prywatną szkołę męską, szkołę chrześcijańską Morozowa, 3 żydowskie szkoły ludowe, żydowską prywatną szkołę męską Rawzaka, 3 prywatne szkoły żydowskie (Gwirca, Kapłana i Chwolesa), subsydjowaną przez rząd prywatną pensję żeńską Krutigolowej, szkołę żeńską Bobylewskiej i „talmud - torę”. Napływ młodzieży do wszystkich zakładów naukowych był tak wielki, że brak miejsca dawał się stale odczuwać. Z tej też przyczyny rozpowszechniło się nauczanie prywatne. W końcu ubiegłego wieku było w mieście około 800 nauczycieli prywatnych, między nimi wielu cudzoziemców, udzielających lekcji języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego, których uczono się chętnie²²⁾.

Z początkiem bieżącego wieku stan liczebny szkolnictwa uległ znacznej poprawie. Średnich zakładów naukowych było w roku 1912

osiem: szkoła realna, Instytut, prywatne gimnazjum klasyczne Aleksandrowa, szkoła handlowa, trzy gimnazja żeńskie (w tem jedno żydowskie) i żeńska szkoła handlowa. Do szkół tych uczęszczało 1271 uczniów i 1842 uczennice. Szkół niższych było w Białymstoku 40: 4-klasowa szkoła miejska, szkoła kolejowa, 6 szkół 2-klasowych (4 męskie, 2 żeńskie), dwie szkoły luterskie, 2-klasowa szkoła cerkiewna, dwie 1-klasowe szkoły cerkiewne, cztery publiczne szkoły żydowskie, żydowska „talmud - tora” ze szkołą rzemieślniczą, żydowska szkoła żeńska zawodowa z oddziałem ogólnym - kształcącym, wreszcie 20 szkół utrzymywanych przez osoby prywatne. W szkołach niższych pobierało naukę 2409 uczniów i 1472 uczennice. Poza szkołami normalnymi istniały jeszcze zakłady oświaty pozaszkolnej i kursy specjalne, a mianowicie: żeńskie kursy niedzielne dla dorosłych, wieczorne kursy dla robotników fabrycznych, kursy dla robotników - żydów przy żydowskiej szkole rzemieślniczej, niedzielne kursy kreśleń przy szkole realnej, kursy Sióstr Miłosierdzia Czerwonego Krzyża, kursy handlowe i buchalteryjne, kursy języków obcych, założone przez Korycińskiego, kursy buchalteryjne Ginsburga, kursy muzyczne etc. Z kursów korzystało 185 mężczyzn i 333 kobiety. Ogółem kształciło się we wszystkich zakładach 7512 osób, — 3865 mężczyzn i 3647 kobiet²³⁾.

Na posiedzeniu z dnia 22 sierpnia st. st. 1912 r. rada miejska uchwaliła jednogłośnie w przeciągu 10-ciu lat wprowadzić powszechne nauczanie. Uchwała ta miała być realizowana w ten sposób, że miasto przyjęło na siebie obowiązek otwierania co rok jednej 2-klasowej szkoły na 200 uczniów²⁴⁾. Dnia 2 marca 1913 r. postanowiła rada miejska z okazji 300-lecia Romanowych założyć nowe gimnazjum. Dla uczczenia tego jubileuszu położono również fundamenty pod budowę sali im. Romanowych przy białostockiej szkole realnej²⁵⁾.

Jak widzimy z powyższego Białystok wszelkimi siłami dążył do postawienia oświaty na właściwym poziomie. Zasługę przypisywać należy oczywiście nie władzom szkolnym, które zarządzeniami swymi i wprowadzeniem nadmiernych opłat rozrost oświaty raczej tamowały, lecz miejscowemu społeczeństwu, łaknącemu wiedzy i doceniającemu jej wartość.

Do fantastycznych wprost rozmiarów dochodzące orgje rusyfikacyjne, jakich terenem była szkoła u schyłku minionego stulecia, sprawiły, że ludność polska jąc się musiała środków samoobrony. Tajne nauczanie w duchu polskim pojawia się bezpośrednio po upadku powstania styczniowego. Władze rosyjskie z oburzeniem stwierdzają szybko rozwijający się kolportaż nielegalnej literatury i rozprzestrzenianie polskich elementarzy i katechizmu²⁶⁾.

Rok 1905, choć był niewątpliwie załamaniem się polityki rosyjskiej nie zmienił jej zasadniczego kierunku. Jeszcze w grudniu 1913 r. wyrokiem Sądu Okręgowego dwaj Białostoczanie (Józef Gwara i Stanisław Grybka) skazani zostali za potajemne nauczanie na kary pieniężne²⁷⁾. Potajemne nauczanie doszło do imponujących rozmiarów, stało się najpopularniejszą ideą narodową, a zarazem jednym z czynników podziemnej walki z zaborcą. Każdy polski uczeń, kończąc szkołę, zobowiązywał się uczyć dwoje dzieci robotniczych. Nauka języka polskiego mogła odbywać się tylko konspiracyjnie, gdyż władze szkolne postarały się o rychłe zniesienie wykładów języka polskiego, na które zezwoliły po roku 1905. W roku 1911 zniesiono w szkołach powszechnych nauczanie religii w języku polskim. Ludność polska Białegostoku wniosła do Ministerjum Oświaty prośbę o przywrócenie polskich wykładów religii, — prośba ta jednak nie została uwzględniona. Wobec tego przedłożono bezpośrednio carowi zbiorowe podanie, które podzieliło los poprzedniego. W odpowiedzi zakomunikowano petentom, że do cara przysyłać należy prośby indywidualne, nie zaś zbiorowe²⁸⁾. Istniejący stan rzeczy wniwecz obróciły dopiero wydarzenia ostatniej doby dziejów.

ROZWÓJ KULTURALNY.

Rozwój kulturalny Białegostoku uzależniony był prawie wyłącznie od inicjatywy prywatnej. Władze miejskie, pochłonięte sprawami przemysłu i handlu, mało zastanawiały się nad zagadnieniami natury kulturalnej. Po zajęciu pałacu przez „Instytut Błagorodnych Diewic” miasto nie posiadało sceny zimowej, a przyjeżdżające trupy teatralne musiały dawać przedstawienia w nieodpowiednich lokalach prywatnych, lub na scenie letniej w ogrodzie hotelu „Belle Vue”. Jedyne stałym miejscem rozrywek dla ogółu mieszkańców był cyrk drewniany, urządzający zazwyczaj podrzędne imprezy. Poza tem odbywały się niekiedy płatne koncerty w parku miejskim, lub zabawy ludowe w „Zwierzyńcu”.

Ruch kulturalny zcentralizował się z biegiem czasu w licznych stowarzyszeniach, które podzielić można na cztery grupy: a) towarzystwa naukowe, b) stowarzyszenia kulturalno - oświatowe, c) kluby, d) stowarzyszenia społeczne.

Najstarszym towarzystwem naukowym było Białostockie Towarzystwo medyczne założone w roku 1885²⁹⁾. Poświęcało się ono zagadnieniom wiedzy lekarskiej, a zarazem stało na straży interesów lekarzy i zawodów pokrewnych (weterynarzy, farmaceutów). Towarzystwo posiadało 31 członków rzeczywistych i 2 wspierających (w ro-

ku 1912). — W roku 1907 zostało powołane do życia Towarzystwo pedagogiczne³⁰⁾, które okazało się bardziej ruchliwe od poprzedniego, choć wytknęło sobie identyczne cele. Wyłoniło ono dwie sekcje: oświaty pozaszkolnej i wychowania fizycznego; urządzało lekcje wieczorne, zebrania, odczyty etc. W roku 1911 założyło Towarzystwo bezpłatny plac rozrywkowy, na którym dzieci bawiły się pod kierownictwem fachowych instruktorek. W przeciągu dwu sezonów letnich z placu rozrywkowego korzystało 19.000 dzieci. Koszta utrzymania wynosiły około 600 rubli na sezon, pokrywano je częściowo z ofiar, częściowo z własnych funduszy Towarzystwa. Członków liczyło Towarzystwo pedagogiczne 67, w tem 55 rzeczywistych, 1 honorowego i 11 wspierających.

Na czoło stowarzyszeń kulturalno - oświatowych wybija się w Białymstoku Towarzystwo miłośników sztuki dramatycznej i muzycznej „Muza”. Według zatwierdzonego dnia 12 maja st. st. 1907 roku statutu, zadaniem towarzystwa „Muza” było „dostarczanie członkom swoim możliwości spędzenia wolnego od zajęć czasu z pożytkiem i przyjemnością, oraz rozpowszechnianie wśród nich zamiłowania do sztuki dramatycznej i muzycznej i obznajmianie ich z utworami literatury”. W gruncie rzeczy jednak Towarzystwu przyświecał znacznie głębszy cel — podtrzymywanie ducha polskiego i uświadamianie narodowe społeczeństwa. Genezą swą sięga Towarzystwo czasów po-powstaniowych, kiedy jeszcze o jego legalizacji w jakiejś formie mowy być nie mogło. Najaktualniejszym nakazem chwili była w owych czasach obrona przed wynarodowieniem. Ostoją polskości było kilka rodzin, które narażając się na szykany władz zaborczych, w prywatnych swych mieszkaniach urządzały zebrania literackie, przedstawienia, deklamacje etc.³¹⁾. — Wypadki roku 1905 sprawiły, że Białystok usłyszał oficjalnie ze sceny mowę polską. W 50-tą rocznicę śmierci Mickiewicza urządzono wieczór, poświęcony twórczości wieszcza. Jednocześnie zrodziła się inicjatywa założenia „Muzy”. Organizatorami i pierwszymi członkami zarządu Towarzystwa byli: Bolesław Szymański, Marjan Koryciński, Łuszczewski, Witold Wieczorek, Zygmunt Malinowski, Cieśliński, Ruszczewski, Janiszewski i Chmielewski.

Towarzystwo „Muza” podzieliło się na trzy sekcje: muzyczną, dramatyczną i odczytową. Kierownictwo sekcji muzycznej objął Chmielewski i stworzył chór mieszany, złożony z 60 osób oraz orkiestrę. Ster sekcji dramatycznej powierzono Witoldowi Wieczorkowi, powołując jako reżysera Zygmunta Wesołowskiego, artystę teatru poznańskiego, a następnie Kupieckiego z tegoż teatru. Na czele sekcji odczytowej

stanął Franciszek Gliński. W przeciągu krótkiego czasu „Muza” rozporządzała własnym lokalem, sceną, kostjumami i biblioteką.

Działalności swej nie ograniczało Towarzystwo do Białegostoku. Członkowie poszczególnych sekcji prowadzili robotę na prowincji, a nawet zapuszczali się do większych ośrodków miejskich, jak Grodno i Puław. Dorobek repertuarowy sekcji dramatycznej przedstawia się okazałe. Wystawiono: „Zaczarowane Koło”, „Czartowską Ławę”, „Zemstę”, „Pana Beneta” i wiele innych dzieł scenicznych. Społeczeństwo polskie Białegostoku darzyło wysiłki „Muzy” szczerem uznaniem i poparciem.

Poza działalnością oficjalną prowadziło Towarzystwo pracę konspiracyjną, zakładając kółka samokształcące, powołując do życia oddział Polskiej Macierzy Szkolnej i nauczając potajemnie przeszło 200 dzieci. Doszło to zapewne do wiadomości władz administracyjnych, gdyż w roku 1907, t. j. w dwa lata po powstaniu, a zaledwie w kilka miesięcy po zatwierdzeniu statutu, „Muza” została zamknięta. Ostatniem echem jej działalności były cztery przedstawienia polskie, urządzone za specjalnem zezwoleniem gubernatora grodzieńskiego, które wyjednała p. Julia Wieczorkowa, przewodnicząca Towarzystwa Dobroczynności.

Ważną rolę w Białymstoku odgrywało „Towarzystwo zakładania i utrzymywania bibliotek publicznych”, zalegalizowane dnia 8 grudnia st. st. 1907 r. Prowadziło ono bibliotekę i czytelnię czasopism. W roku 1912 biblioteka posiadała 4459 tomów w pięciu językach (polski, rosyjski, niemiecki, hebrajski i żargon) — z czego 65% stanowiła beletrystyka. Czytelnia abonowała 33 dzienniki i czasopisma.

Z inicjatywy sfer przemysłowo - handlowych powstało 26 lutego st. st. 1909 r. „Stowarzyszenie rozpowszechniania nauk handlowych”, mające na celu utrzymywanie odpowiednich szkół w mieście. Budżet roczny stowarzyszenia wynosił około 20.000 rb. — Dnia 19 maja 1909 roku otwarto oddział „Towarzystwa szerzenia oświaty wśród żydów”.

Do kategorii stowarzyszeń kulturalno - oświatowych zaliczyć należy „Stowarzyszenie trzeźwości” i „Stowarzyszenie młodzieży ewangelickiej”. „Stowarzyszenie trzeźwości” założone zostało w roku 1897. Początkowo organizowało przedstawienia, koncerty, odczyty i zabawy ludowe, następnie jednak główny wysiłek skierowało na utrzymywanie tanich stołowni i herbaciarni, zaopatrując je w niewielkie biblioteczki i czytelnie. Założycielami „Stowarzyszenia młodzieży przy zborze ewangelicko - luteraniskim” byli pastor F. Zirkwitz i W. R. Scholvin. Miało ono na celu uchronić młodzież od złych wpływów.

Nieco odmienny charakter miał „Zakład wychowawczy rzemieślników pod wezwaniem św. Józefa”. Centrala Zakładu znajdowała się

w Nowem Mieście nad Pilicą, gdzie powołał go do życia w roku 1902 O. Honorat z zakonu Kapucynów. Celem Zakładu było wychowywanie i kształcenie ubogich chłopców w duchu katolickim i polskim, oraz nauka różnych rzemiosł. Środkiem utrzymania były ofiary, dochód z pracy warsztatów i całkowity zarobek członków. Członkowie pracowali bez wynagrodzenia. W roku 1904 stworzył Zakład swój oddział w Białymstoku. Nie mógł on rozwijać szerszej działalności, gdyż był organizacją tajną. Oddział Białostocki liczył około 15 członków i uprawiał: piekarstwo, introligatorstwo, szewstwo i kamasznictwo.

W Białymstoku istniały trzy kluby towarzyskie: „Klub szlachecki” („Błagorodnoje sobranje”), założony około roku 1859, „Wypoczynek” („Otdych”), otwarty w roku 1901 i „Klub rzemieślniczy”, otwarty w roku 1902. Wszystkie mieściły się w lokalach wynajętych. Celem ich było uprzyjemnić członkom czas wolny od zajęć. Ścisłej organizacji kluby te nie posiadały.

Pionierami zorganizowanego ruchu społeczno - narodowego w zaraniu obecnego wieku byli: Piotr Łowieniecki, Bolesław Szymański i Henryk Mościcki. Zawiazali oni w r. 1900 „Koło pracy społecznej” i rozwinęli intensywną działalność wśród robotników i młodzieży szkolnej. Wysiłki te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. W roku 1905 powstał dość silny liczebnie „Narodowy Związek Robotniczy” z całym szeregiem kół po większych skupiskach robotniczych. N. Z. R. zajmował się krzewieniem oświaty i propagował stanowczą walkę w obronie polskości. Czynności instruktorów oświatowych sprawowali w Związku starsi uczniowie szkół średnich. Dzięki swej wzorowej organizacji, Związek potrafił uśpić czujność władz administracyjnych i dotrwał aż do wojny.

W roku 1911 założone zostało „Stowarzyszenie równouprawnienia kobiet polskich”. Poza dążeniem do celu zasadniczego, pracowało ono nad wzmocnieniem solidarności kobiet, szerzeniem wśród nich ogólnego i zawodowego wykształcenia, głosiło walkę ze zwyrodnieniem moralnem, prostytutką i alkoholizmem. Stowarzyszenie zgrupowało w swych szeregach 64 kobiety z pośród inteligencji.

Z zagadnieniami kulturalnymi wiąza się organicznie zagadnienia religijne. Pod względem religijnym przedstawiał Białystok teren wybitnie niejednorodny. Większość wyznaniową stanowili żydzi, rozporządzający zupełnie dostatecznymi urządzeniami do odbywania praktyk religijnych. W równie zadawalających warunkach znajdowała się niewielka garstka protestantów. Wyznawcy prawosławia zajmowali stanowisko uprzywilejowane. Najbardziej upośledzona była ludność katolicka. Zaborcy uważali ją, jako rdzennych Polaków, za element

politycznie niepewny i dlatego przeciwdziałali jej rozwojowi religijnemu. Kościół, zbudowany na początku XVIII w., nie zaspakajał oczywiście potrzeb ludności katolickiej w drugiej połowie w. XIX. Już przed rokiem 1860 myślano o przedsięwzięciu środków zaradczych, jednakże wobec wybuchu powstania, projekty te przez czas długi nie miały żadnych szans powodzenia. Dopiero ks. Wilhelm Szwarc, otrzymawszy w r. 1880 godność dziekana białostockiego, postawił sprawę na realnym podłożu i doprowadził do opracowania planów nowego kościoła. Po zamknięciu starego cmentarza św. Rocha zrodziła się myśl wystawienia na jego terenie projektowanej świątyni. W roku 1887 zwrócono się do władz o pozwolenie na rozpoczęcie robót i otrzymano odpowiedź odmowną. Również negatywnie ustosunkowały się władze rosyjskie do planu wzniesienia kościoła na Bojarach, gdzie zarząd miasta bezpłatnie zaofiarował dość wielką parcelę. Wobec tego parafianie białostoccy wnieśli odpowiednią petycję do cara. Decyzja carska opiewała, że nowy kościół nie może być zbudowany, „dopokąd nie będzie drugiej prawosławnej świątyni w Białymstoku, lecz im się nie wzbrania starać się powiększyć, rozszerzyć, lub przebudować egzystujący kościół”. — Na tem się narazie skończyło; sprawa rozbudowy kościoła uległa zawieszeniu na lat kilkanaście. W kwietniu 1899 r., na życzenie dziekana, architekt Józef Dziekoński przedłożył plany i kosztorys rozszerzenia kościoła parafialnego, zaś dnia 16 listopada tegoż roku grodzieński urząd gubernjalny zatwierdził budowę na sumę 117.815 rb 88 kop. Konsystorz wileński polecił ks. Szwarcowi rozpocząć roboty budowlane i środki czerpać z ofiar dobrowolnych. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Wilhelm Szwarc dn. 11 czerwca 1900 r., a majster miejscowy Jan Albrecht przystąpił niezwłocznie do zakładania fundamentów. Utworzył się Komitet budowy kościoła, w skład którego weszło duchowieństwo i znaczniejsi obywatele miasta; na czele Komitetu stanął ks. Szwarc. Społeczeństwo katolickie wykazało niezwyczajną ofiarność na rzecz rozbudowy kościoła. Tak np. Jakób Sakowicz, b. marszałek szlachty powiatu białostockiego, wpłacił 3.000 rb. na roboty budowlane i 12.000 rubli na zakup organów; Antoni Wieczorek, poza znaczną kwotą pieniężną, zaofiarował cały budulec żelazny, krzyże szczytowe i sygnaturki; robotnicy fabryczni z drobnych składek zakupili wielki żyrandol brązowy, wartości 1.400 rb. etc.

Po upływie pięciu lat, dnia 17 września 1905 r., jakkolwiek prace nie były jeszcze ukończone, nastąpiło uroczyste poświęcenie kościoła przez ks. prałata Jana Kurczewskiego. W ten sposób, po długoletnich wysiłkach, ludność katolicka Białegostoku zdobyła sobie możliwe warunki zaspakajania swych potrzeb religijnych ³²⁾.

Jednym z podstawowych mierników rozwoju kulturalnego jest prasa. Białystok nie może poszczycić się zbyt wielkim dorobkiem prasowym, gdyż jakkolwiek nie brakło prób wydawania najróżniejszych dzienników i czasopism, to jednak próby te przeważnie kończyły się niepowodzeniem, a wydawnictwa okazywały się tworam i efemerycznymi.

Niemal sto lat upłynęło od chwili, gdy przestał wychodzić niemiecko - polski „Intelligenzblatt“, zanim Białystok zdobył się na wydawanie czasopisma. Był nim dziennik rosyjski, noszący tytuł „Bielostokskij Wiestnik“. Inicjatorem jego, wydawcą i faktycznym redaktorem był miejscowy dziennikarz Fiodor Wasilejewicz Wasiljew. „Bielostokskij Wiestnik“ zajmował się głównie zagadnieniami lokalnymi. Twarde kleszcze cenzury, jakimi ujęta była prasa całego cesarstwa w zaraniu bieżącego wieku, nie pozwoliły gazecie tej obrać konkretnego kierunku politycznego, w każdym jednak razie zdołała ona wykazać swe postępowe tendencje. Żywot pierwszego w Białymstoku pisma codziennego nie trwał długo, — pierwszy jego numer ukazał się 1 stycznia st. st. 1903 r., zaś w marcu roku następnego zostało zamknięte z powodu zupełnego wyczerpania środków. — W kilka miesięcy potem założył pismo codzienne b. redaktor „Wileńskiego Wiestnika“ A. W. Czumikow i przy pomocy miejscowych działaczy społecznych wypuścił w lipcu 1904 r. dziennik p. n. „Zapadnaja Okraina“, który istniał do marca 1905 r. Gazeta ta zakrojona była na szeroką skalę, lecz jako organ umiarkowany i lojalny nie zdołała sobie pozyskać odpowiedniej liczby zwolenników, zwłaszcza, że wychodziła w okresie najbardziej burzliwym, w atmosferze propagowania najbardziej radykalnych reform socjalnych. Zastanawiające jest, że w tym właśnie okresie nie było w Białymstoku po zamknięciu „Zapadnoj Okrainy“ żadnego pisma, że nikt nie pokusił się o rozpowszechnianie przy pomocy drukowanego słowa politycznych czy społecznych haseł, podczas gdy w innych miastach ruch prasowy wzmógł się znacznie. Zastój prasowy trwał w Białymstoku przeszło cztery lata, gdyż dopiero 15 kwietnia st. st. 1909 r. pojawia się pismo p. n. „Nowyja Siły“ pod redakcją Ł. S. Iwanickiej. — Dziennikarze białostoccy przekonali się, że pisma, będące przedsiębiorstwami prywatnymi, skazane są z góry na nieuniknioną zagładę, dlatego przy końcu 1909 r. zorganizowali się w „Białostockie Towarzystwo Wydawnicze“ („Bielostokskoje Izdatiel'skoje Towarischestwo“), na czele którego stanęli: J. E. Aronson, S. Ł. Weinreich, E. W. Dawidowski, F. C. Nowik i in. Zebrawszy odpowiedni kapitał, przystąpiono dnia 1 stycznia st. st. 1910 r. do wydawania dziennika p. t. „Bielostokskaja Gazeta“, redagowanego przez I. Zeligmana. Wskutek często nakładanych kar i deficytu, kapitał za-

kładowy gazety wyczerpał się szybko i musiała ona podzielić los swych poprzedniczek; ostatni jej numer wyszedł 6 maja st. st. 1910 roku. Po upływie dwóch miesięcy, t. j. dnia 6 lipca st. st. 1910 r., ten sam redaktor Zeligman, uzyskawszy poparcie miejscowego społeczeństwa rosyjskiego, wypuścił pierwszy numer „Gołosa Bielostoka“, który przezwyciężywszy trudności i przeszkody, przetrwał aż do wojny. — Dnia 30 kwietnia st. st. 1912 r. powstał tygodnik p. t. „Bielostoczanin“, ukazujący się w poniedziałki, pod redakcją Ł. S. Iwanickiej. Poza tem wychodziło przez czas pewien pismo nieperjodyczne „Bielostokskija Wiedomosti“, którego redaktorem był pop M. Romanowski³³⁾.

Prasa polska powstała w Białymstoku bardzo późno. Pierwszem i jedynem za czasów zaboru rosyjskiego pismem polskiem była „Gazeta Białostocka“, ukazująca się jako tygodnik od dnia 1 grudnia (18 listopada) 1912 r. Redaktorem i wydawcą „Gazety Białostockiej“ był Konstanty Kosiński, zaś jego współpracownikami: Dr. Alfred Żołtkowski, Franciszek Gliński, Henryk Noskiewicz, oraz autorowie ukrywający się pod pseudonimami: Ziemowita Sosny, Karola Orendy, Marji Leliwy, Jacka Soplicy etc. Gazeta, będąc pod czujnym okiem władz zaborczych, musiała zachować bezbarwność polityczną, lecz stała się najlepszym łącznikiem polskiego społeczeństwa w Białymstoku i odegrała wybitną rolę w życiu kulturalnem miasta. Dzięki oszczędnej administracji i bezinteresowności współpracowników „Gazeta Białostocka“ utrzymała się, w porównaniu z pierwszymi pismami rosyjskimi, długo; ostatni jej numer (75-ty) wyszedł dnia 16 maja (3 maja) 1914 r., a więc w przededniu wybuchu wojny³⁴⁾.

Mimo, że Żydzi stanowili większość liczebną ludności Białegostoku, nie zdobyli się oni na własne pismo perjodyczne. Tłumaczy się to tem, że ortodoksi byli elementem mało kulturalnym i nie rozumiejącym potrzeby utrzymywania prasy, zaś sfery inteligentniejsze ciążyły pod względem kulturalnym ku społeczeństwu polskiemu, bądź ku rosyjskiemu. Jedynym wątlým przedstawicielem prasy żydowskiej w Białymstoku było czasopismo nieperjodyczne „Haintige Cajt“, które redagował w żargonie M. Siwy.

O małym stosunkowo zainteresowaniu się prasą świadczy nikła ilość pism otrzymywanych przez Białystok. W roku 1896 prenumerowano w mieście pism polskich 33 tytuły, w ogólnej liczbie około 2.000 egzemplarzy, pism zagranicznych około 250 egzemplarzy. Stan czytelnictwa polskiego poprawił się znacznie w roku 1914, w którym Białystok abonował: dzienników — 21 tytułów, tygodników — 48 tytułów, dwutygodników — 6 tytułów, miesięczników — 11 tytułów; każdego z nich od kilku do kilkudziesięciu egzemplarzy³⁵⁾.

OPIEKA SPOŁECZNA.

W miarę rozwoju Białegostoku wzrastała liczba i rozszerzało się pole działania instytucyj społecznych

Najdawniejsza, powołana do życia przez Branickiego, placówka społeczna — Zakład Sióstr Miłosierdzia, została przez władze rosyjskie zlikwidowana wkrótce po włączeniu Białegostoku do gubernji grodzieńskiej. Na jej miejsce powstało Towarzystwo Dobroczynności, które przejmując tradycje zwiniętego klasztoru, potrafiło zachować czysto polski charakter. Towarzystwo Dobroczynności postawiło sobie za zadanie dawać schronienie starcom i ludziom niezdolnym do pracy, opiekować się podrzutkami i sierotami, oraz nieść pomoc materjalną biednej ludności miejscowej. Zasoby materjalne Towarzystwa były znaczne, jego przeciętny budżet roczny wynosił około 10.000 rubli. Główne źródło dochodów stanowiły: dzierżawa gmachów, dzierżawa ogrodu po-klasztornego, subsydja miejskie, ofiary, procenty od kapitałów, składki członkowskie i dochody z różnego rodzaju imprez. Zamożność, wzorowa gospodarka, a zwłaszcza polskość Towarzystwa Dobroczynności była solą w oku rzeczników rusyfikatorskiej polityki. Prowadzili oni wytrwałą, choć bezowocną kampanję, aby przeforować konfiskatę jego majątków, a ster całej akcji dobroczynnej złożyć w ręce duchowieństwa prawosławnego. Władze administracyjne nie odważyły się na to bezprawie i Towarzystwo bez poważniejszych przeszkód rozwijać mogło swą działalność. Zarząd Towarzystwa składał się z 17 członków; członków honorowych (w r. 1912) miało ono 7, członków rzeczywistych 65. Wybitniejsze zasługi dla Towarzystwa położyli: ks. dziekan Wilhelm Szwarz, dr. Remigjusz i Cecylja Czepurkowscy, Franciszek Malinowski, Jan Dąbrowski, Marcin Szczucki, Władysław i Zofja Moniuszko, przemysłowiec August Moes i inni.

Staraniem społeczeństwa rosyjskiego zaczął funkcjonować dnia 25 marca st. st. 1855 r. przytułek dla biednych, zarządzany przez duchowieństwo prawosławne, urzędników i lekarzy. Środki na swe utrzymanie czerpał przytułek prawie wyłącznie z dobrowolnych ofiar i kwest. Prawo korzystania z przytułku przysługiwało starcom, sierotom i osobom niezdolnym do pracy zarobkowej. Przy soborze prawosławnym zawiązało się w roku 1900 bractwo miłosierdzia, noszące nazwę „Bielostokskoje bratstwo“. Celem jego było opiekowanie się biednymi i niesienie im pomocy w chorobie.

Żydzi białostoccy, jakkolwiek przez czas długi nie organizowali towarzystw dobroczynnych, zawsze prowadzili nadzwyczaj intensywną akcję opiekuńczo - społeczną. Akcja ta została ujęta w ramy organizacyjne dopiero u schyłku XIX w. W roku 1879 utworzył się pierw-

szy Komitet pomocy biednym żydom, który po wszechstronnem rozwinięciu swej działalności zmienił w roku 1905 nazwę na Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności. Udzielało ono zapomóg pieniężnych, utrzymywało chedery, uczyło rzemiosł, oraz zajmowało się wychowywaniem sierot i podrzutków. Z biegiem czasu stało się Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności najliczniejszą i jedną z najbardziej żywotnych instytucyj społecznych w Białymstoku. W roku 1912 liczyło ono 1305 członków rzeczywistych, a jego rozchody wynosiły około 30.000 rubli; zapomóg pieniężnych udzieliło 2129 osobom na ogólną sumę przeszło 15.000 rubli. W dziejach Towarzystwa zapisali się chlubnie: Gordon, Wołkowicki, Rappaport, Goldberg i inni. — Niezależnie od Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności powstał w r. 1882 przytułek dla starców i paralityków, którego zarząd spoczywał w ręku stowarzyszenia, złożonego z 76 członków zwyczajnych. Roczny rozchód przytułku wynosił około 6.000 rubli, pokrywany w niewielkiej części z ofiar i składek członkowskich, a głównie z sum kahalnych. Przytułek mieścił się we własnym budynku i posiadał „dom modlitwy”. — W roku 1885 powstało oryginalne towarzystwo opiekuńcze, noszące hebrajską nazwę „Linas Hacedek” („dyżurny przy chorych”)³⁶). Bezpośrednim powodem założenia tego towarzystwa był wypadek zagryzienia przez szczury jakiegoś samotnie mieszkającego żyda. Towarzystwo „Linas Hacedek” zorganizowane zostało z inicjatywy dra Józefa Chazanowicza. Członkowie mieli obowiązek pełnić honorowe nocne dyżury przy łożu chorych. Przy towarzystwie założono bezpłatną wypożyczalnię przyrządów medycznych. W roku 1902, dzięki ofiarowaniu przez dzieci Fiszela Barasza nieruchomości, zorganizowano przychodnię lekarską, obsługiwaną przez specjalistów. Obłożnie chorych wysyłało towarzystwo na kurację, udzielając im w wyjątkowych wypadkach wsparć gotówkowych; poza tem chorzy mogli otrzymywać bezprocentowe pożyczki pod zastaw ruchomości. W roku 1911 otworzyło „Linas Hacedek” własną aptekę, dzięki ofiarności rodzin Wilbuszewiczów i Perlisów, które na ten cel wyasygnowały 4.000 rubli. Z urządzeń towarzystwa korzystać mogła biedna ludność bez względu na wyznanie i narodowość. — W roku 1906 zawiązało się „Towarzystwo popierania sierot i opuszczonych dzieci”. Opiekowało się ono „Domem sierot” („Bet-Jetomin”), przeznaczonym wyłącznie dla dziewcząt, a mieszczącym się w specjalnie na ten cel wzniesionym budynku przy ulicy Częstochowskiej. W pierwszym okresie swego istnienia „Dom sierot” („Bet-Jetomin”), utrzymywał, wychowywał, kształcił teoretycznie i praktycznie 30 — 45 dziewcząt. Budżet roczny wynosił około 3.500 rubli; źródło dochodów stanowiły ofiary, składki członkowskie i imprezy. Towarzystwo liczyło przeszło 500 członków; głów-

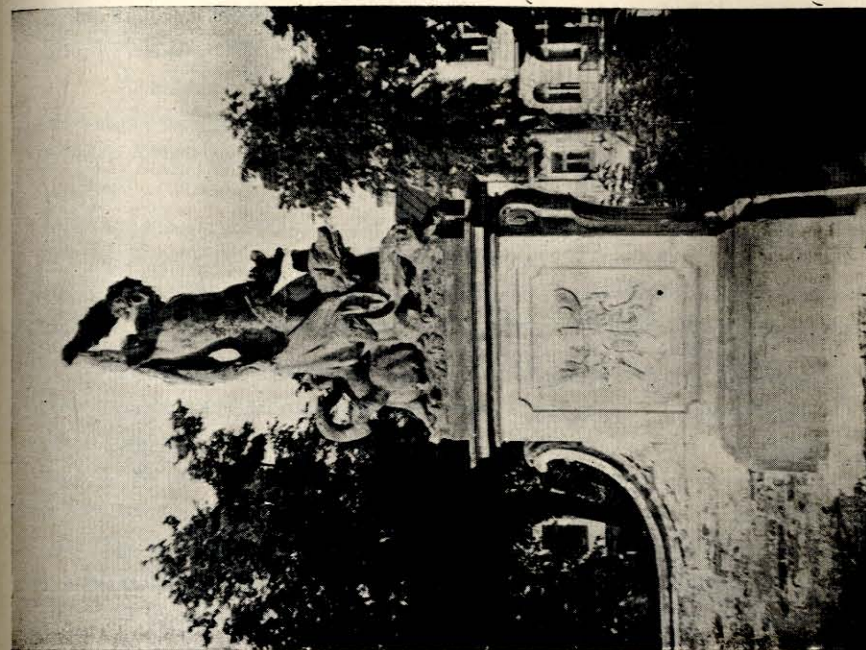


Figura Herkulesa przed pałacem

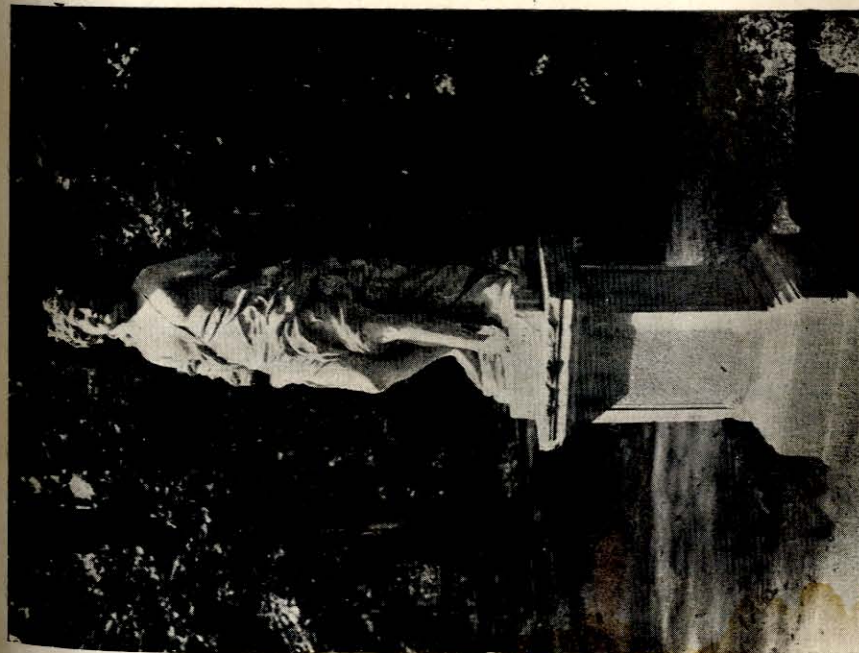


Figura Djany w ogrodzie pałacowym

nym organizatorem, pierwszym prezesem zarządu, a następnie członkiem honorowym był miejscowy przemysławiec H. C. Nowik.

Ponieważ instytucje opieki społecznej miały zabarwienie narodowościowo - wyznaniowe, mimo że ich statuty przeważnie ograniczały w tym względzie nie zastrzegały, przeto i protestanci białostoccy pomyśleli o własnej placówce filantropijnej. W kwietniu 1902 r. powstało przy miejscowym zborze „Towarzystwo niesienia pomocy biednym wyznania ewangelicko - luterńskiego“, składające się z około 100 członków i rozporządzające budżetem rocznym w sumie około 3.000 rubli. Czołowymi działaczami Towarzystwa byli Hasbach i Scharfe

Znakomite zasługi na niwie pracy społecznej w Białymstoku położyło „Towarzystwo Pomocy Biednym Pań - Opiekunek“³⁷⁾. Gdy na przełomie XIX i XX w. szerzyła się w mieście groźna epidemia tyfusu, zawiązał się Komitet pań, z żoną przemysłowca, Marją Commichau, na czele i przystąpił do walki z tą epidemią. Z jego inicjatywy otwarta również została „Tania kuchnia dla biednych chrześcijan“, a pozostałe fundusze stały się fundamentem nowego Towarzystwa, które zorganizowało się w początkach 1901 r. Na posiedzeniu inauguracyjnym uchwalono stworzyć ochronkę dziecięcą p. n. „Jasełka“, przeznaczoną wyłącznie dla dzieci robotników, pozostawianych bez opieki w czasie pracy rodziców. Budżet roczny ochronki określono na sumę 2.000 rubli, która miała być pokrywana ze stałych subsydjów miejskich, wynoszących 200 rubli rocznie, oraz z dobrowolnych ofiar i składek. Dnia 31 marca 1902 r. odbyło się poświęcenie „Jasełek“. Dzieci robotników przebywały w ochronce od godziny 8-ej rano, do 7-ej wieczorem; otrzymywały tu całkowite utrzymanie, ubranie i korzystały z odpowiednich rozrywek; nauk teoretycznych nie pobierały. Opiekowały się nimi dyżurne panie, ochroniarka i dwie niańki. Rodzice uiszczali opłatę dzienną po 6 groszy od dziecka. Dzięki ofiarności społeczeństwa, „Jasełka“ rozwijały się szybko i w roku 1903 mogły przyjąć dziesięć dzieci na stałe. Po roku 1905 przeżywała ochronka poważny kryzys materialny, któremu zaradzono w roku 1910, zdobywszy pokaźniejsze fundusze i znacznie powiększywszy liczbę członków towarzystwa. Pozwoliło to na przyjęcie 28 stałych pensjonarzy, a nawet umożliwiło przystąpienie do budowy własnej siedziby. Po roku 1910 liczyło towarzystwo około 200 członków, budżet jego wynosił przeszło 3.000 rubli. „Towarzystwo Pań - Opiekunek“ uważać należy za placówkę polską, mimo że wśród członków figurowały osoby z oficjalnych sfer rosyjskich i niemieckich. Zasadniczy kierunek towarzystwu, zwłaszcza w drugim okresie jego istnienia, nadawali wyłącznie przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

W roku 1877 założono w Białymstoku Komitet Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Głównym jego zadaniem była opieka nad starymi lub chorymi wojskowymi, oraz nad wdowami i sierotami. Zadanie swoje wypełniał Komitet drogą doraźnych lub stałych zasiłków pieniężnych i drogą świadczeń w naturze. W roku 1902 powstało przy Komitecie Czerwonego Krzyża Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia im. carowej Marji Teodorówny. Cele jego były następujące: a) przygotowanie sanitariuszek dla pielęgnowania chorych, b) pomoc lekarska dla biednych Białegostoku i okolicy. Fachowy personel Zgromadzenia składał się: z lekarza naczelnego, 26 ordynatorów i konsultantów, starszej siostry i 12 sióstr miłosierdzia.

Szpitalnictwo i zorganizowana opieka lekarska stały w Białymstoku bardzo wcześnie na wysokości zadania. Za czasów niepodległości, a następnie zaboru pruskiego i Obwodu Białostockiego istniały w mieście dwa szpitale: szpital przy klasztorze Sióstr Miłosierdzia i szpital starozakonnych. Wskutek zamknięcia klasztoru przestał istnieć najlepiej urządzony szpital, gdyż Białostockie Towarzystwo Dobroczynności nie przejęło go po Siostrach Miłosierdzia. W roku 1852 otwarto z inicjatywy władz rosyjskich nowy szpital, otrzymał on następnie nazwę szpitala okręgowego. W pierwszych latach bieżącego stulecia utworzono lecznicę przy Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia Czerwonego Krzyża. — Niezależnie od powyższych domów zdrowia, udzielały ludności pomocy lekarskiej ambulatorja: przy Towarzystwie Czerwonego Krzyża, fabryczne dla robotników, Towarzystwa „Linas Hacedek“, oraz oczne, zorganizowane przez dra Pinesa. W roku 1912 z lecznicy Czerwonego Krzyża korzystało 290 chorych, ze szpitala okręgowego — 669, ze szpitala starozakonnych — 695. Ambulatorjum Czerwonego Krzyża udzieliło pomocy 9789 chorym, ambulatorjum fabryczne — 17341, „Linas Hacedek“ — 4330.

Do kategorii instytucyj opieki społecznej należy jeszcze zaliczyć niektóre towarzystwa finansowe. Należą tu przede wszystkim Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń: a) na wypadek śmierci, funkcjonujące od roku 1900; b) od ognia, założone w roku 1903; c) od nieszczęśliwych wypadków, otwarte w roku 1905. W poszczególnych środowiskach istniały Kasy zapomogowe i pogrzebowe. Pierwsza z nich powstała w roku 1899 dla robotników fabryki „Braunec i Voss“, druga — w roku 1906, z inicjatywy Moniuszki, przeznaczona dla robotników zajętych w sukiennictwie, trzecia — w roku 1907 dla robotników przedsiębiorstw, wreszcie czwarta w roku 1911 przy zborze ewangelicko-luterańskim. Równocześnie przystąpiono do organizacji zawodowych towarzystw samopomocowych, mających na celu materialne wspieranie członków. Najbardziej rozwijały się: Towarzystwo Wzajemnej Po-

mocy robotników katolickich (rok założenia 1908 — członków około 500) i Towarzystwo Wzajemnej Pomocy robotników sukienniczych (rok założenia 1902 — członków około 100).

Dzięki tak wszechstronnej inicjatywie i ofiarności samego społeczeństwa, zarząd miasta nie potrzebował się zbytnio troszczyć o byt swych najbiedniejszych obywateli. Rolę swą ograniczały władze municypalne do niezbyt zresztą wydatnego subsydjowania poszczególnych organizacyj opieki społecznej. W roku 1910 oddany został do użytku miejski dom noclegowy, złożony z oddziałów męskiego — na 75 miejsc i niewieściego — na 25 miejsc. Opłata za nocleg wraz z dodawanym rano i wieczorem kubkiem herbaty, wynosiła 1 kopiejkę. Z domu noclegowego korzystało zaledwie 30 — 40 osób, co jest dowodem, że biedaków bez dachu nad głową była w mieście ilość minimalna. W Białymstoku nie spotykało się żebraków, nie notowano również zgonów z powodu nędzy i głodu. Mało takich miast było w cesarstwie, nawet w okresie materialnego rozkwitu³⁸⁾.

PRZEMYSŁ, HANDEL, FINANSE.

Wyroki dziejowe zrzuciły, że okres po roku 1843, a więc okres zupełnego politycznego upadku, był dla Białegostoku okresem największego rozkwitu pod względem ekonomicznym. Miasto zmieniło gruntownie swój zewnętrzny i wewnętrzny charakter, zapanowały w nim bowiem wszechwładnie trzy potęgi: przemysł, handel, finanse.

Zawrotne wprost tempo, w jakim rozwijał się przemysł białostocki, uniemożliwia dokładną jego charakterystykę, a tembardziej wnikiwanie w działalność poszczególnych jego placówek, w ramach niniejszego zarysu dziejów miasta. Ograniczyć się przeto musimy do narysowania obrazu w najogólniejszych konturach i podkreślenia zasadniczych faz rozwojowych.

W roku 1845 reprezentowany był w Białymstoku wyłącznie przemysł tkacki, który ześrodkował się w 8-miu fabrykach. Produkowały one przeciętnie 14.000 arszynów różnego rodzaju tkanin dziennie, a wartość ich produkcji rocznej wynosiła 200.000 rubli. Na plan pierwszy wysunęły się fabryki Hermana Commichau i Augusta Lange. W roku 1848 powstała wielka fabryka sukiennicza - kapelusznicza C. Nowika, konkurująca pod względem produkcji i ilości zatrudnianych robotników z fabryką Chrystjana Moesa w Choroszczy. W roku 1857 zaczęła funkcjonować pierwsza fabryka wyrobów skórzanых Markusa Rabinowicza; następnymi z kolei były fabryka sukna Bechtera (otwarta w r. 1861) i fabryka Starka (otwarta w r. 1862).

Momentem przełomowym dla przemysłu białostockiego było otwarcie w roku 1862 drogi żelaznej Petersbursko - Warszawskiej. Droga ta, przechodząc przez Białystok, dała mu decydującą przewagę nad ośrodkami przemysłowymi, położonemi zdala od linii kolejowej. Nic więc dziwnego, że od tej chwili przemysł zaczął się skupiać w mieście i najbliższej jego okolicy. Stare i mocno dotychczas stojące fabryki w Michałowie, Supraśli etc. nie mogły, z powodu cięższych warunków komunikacyjnych, wytrzymać konkurencji fabryk białostockich i zaczęły upadać.

Już po trzech niespełna latach dały się odczuć dodatnie skutki otwarcia linii kolejowej petersbursko-warszawskiej. W roku 1863 posiadał Białystok 14 fabryk, w czym dwie fabryki mydła i dwie wyrobów skórzanych. Wartość produkcji rocznej fabryk wynosiła 325.000 rubli, robotników zatrudniały około 600. Pierwsze pod tym względem miejsce zajmowały dwie fabryki branży sukienniczo - kortowej: Hermana Commichau i Małki Blochowej; każda z nich wyrabiała towaru na sumę 90 — 120 tysięcy rubli. Pozatem, jako przedsiębiorstwa czołowe wymienić należy: fabrykę C. Nowika i świeżo puszczoną w ruch fabrykę sukienniczo-odzieżową I. Trillinga. Do przedsiębiorstw przemysłowych wypada również zaliczyć 9 młynów i 2 browary. Młyny przerabiały 20.000 korców mąki, browary — 1.000 beczek piwa rocznie. — Rzemiosło, które w czasie powstawania przemysłu fabrycznego prowadziło z nim zażartą walkę, obecnie dało za wygraną i działalność swą ograniczyło do nieobjętych przez niego dziedzin wytwórczości. Rzemieślników było w r. 1863 około 650; niektórzy z nich, jak modystka Łubowa, stolarz Karol Polcyn, krawiec Dawid Wileński, szewc Fryderyk Fuks, zasłynęli w całej gubernji ze swych artystycznie wykonywanych wyrobów³⁹⁾.

Wydarzenia z roku 1863 zatamowały nieco rozwój przemysłu fabrycznego. Nie trwało to jednak długo, gdyż poczynając od roku 1866 ruch przemysłowy wystąpił ze zdwojoną energją. Lata 1870 — 1890 stanowiły złoty okres dziejów przemysłu białostockiego. W okresie tym uruchomiono tyle fabryk, że nawet wyliczyć ich niepodobna, tembardziej, że niektóre z nich, nie rozporządzając odpowiednimi środkami, upadały wkrótce po założeniu. Strajki robotnicze, jakie miały miejsce około roku 1890, nie wyrządziły przemysłowi dotkliwszych krzywd, a nawet nie zdołały ostudzić gorączki twórczej białostockich fabrykantów. Dane statystyczne stwierdzają wprawdzie, że w roku 1893 zamknięto w Białymstoku i jego okolicy 17 fabryk, których wartość produkcji rocznej wynosiła 258,050 rubli, lecz w tym samym roku uruchomiono 52 nowe fabryki, produkujące towaru za 669,539 rubli rocznie, a więc niemal trzy razy więcej niż fabryki zlikwidowane. —

W grudniu 1895 r. utworzyło się pierwsze towarzystwo akcyjne p. n. „Towarzystwo Białostockiej Manufaktury Eugenjusz Bekker i Ska”. Założycielami jego byli Eugenjusz Bekker i August Moes; kapitał zakładowy wynosił 600.000 rubli. Poza wełną i jedwabiem, które Bekker wyrabiał przed związaniem spółki, zaczęto w fabrykach Towarzystwa produkować drogie materje wełniane i jedwabne na obicia.

W roku 1895 funkcjonowało w samym mieście 230 fabryk manufakturowych różnych wielkości, a mianowicie: 188 fabryk sukna, 11 — kortu, 5 — jedwabiu, 8 — tkanin wełnianych, 1 — kapeluszy, 1 — sztucznej wełny i 16 przędzalni. Zatrudniały one 4675 robotników, zaś ich obrót roczny wynosił 3.781.000 rubli. Jeżeli do tego dodamy 79 fabryk istniejących w okolicy Białegostoku, to przekonamy się, że przemysł manufakturowy zatrudniał w 309 fabrykach 8.478 robotników a obroty jego przewyższały imponującą cyfrę 7 milionów rubli⁴⁰⁾. Inne gałęzie wytwórczości odgrywały podrzędną rolę i na ogólne konjunktury przemysłowe wywierały wpływ minimalny.

Dzięki niezwykle silnym podstawom materialnym przemysł białostocki nie odczuł ogólnego kryzysu ekonomicznego, jaki zapanował w ostatnich latach ubiegłego wieku, tak dotkliwie, jak to miało miejsce gdzieindziej. Wytrzymał on również wzrastającą konkurencję innych ośrodków przemysłowych z Łodzią i Tomaszowem na czele. Fabrykanci białostoccy zapewnili sobie rynki zbytu nie tylko na terenie całej Rosji, lecz także zagranicą, przedewszystkiem zaś w Austrii, Bułgarji i Rumunji. Białystok zdobył sobie w rosyjskim przemyśle fabrycznym przodujące stanowisko i zachował je do chwili wybuchu wielkiej wojny, aby potem stać się ważną placówką przemysłu odrodzonej Polski.

Zobrazowawszy ogólnie rozwój przemysłu białostockiego, należy z kolei przejść do rozpatrzenia poszczególnych jego gałęzi. — Podstawą wytwórczości Białegostoku stało się sukno. O początkach tej gałęzi przemysłu była mowa wyżej. Sukno, produkowane pierwotnie przez Niemców, systemami niemieckimi, nie odpowiadało potrzebom ludności miejscowej, gdyż było za cienkie. Przystąpiono więc do wyrobu sukna grubego, które było bardzo drogie, tembardziej, że niemal wszystkie surowce trzeba było sprowadzać. Aby obniżyć cenę sukna grubego, wprowadzono do jego fabrykacji t. zw. „tybet”, t. j. grubą przędzę, wyrabianą tajemnym sposobem w Niemczech. „Tybet” niewiele taniej kosztował od prawdziwej wełny, przeto i ceny za grube sukno obniżyły się bardzo nieznacznie. Wydatna obniżka cen sukna grubego jest zasługą Jakóba Lewi, który, przebywając czas dłuższy w Ameryce na emigracji, zapoznał się ze sposobami wyrobu sztucznej wełny. Po powrocie do kraju Lewi przekonał się, że ów tajemniczy

„tybet“ jest niczem innym, jak właśnie sztuczną wełną amerykańską, natychmiast więc założył fabrykę takiej wełny i zyskał sobie odbiorców we wszystkich miejscowych fabrykantach sukna. Białostocka sztuczna wełna zyskała sobie wkrótce szeroki rozgłos; najpierw zażądała jej Łódź, potem Moskwa i inne rosyjskie ośrodki przemysłowe, wreszcie zaczęto ją masowo eksportować do Niemiec i Anglii. — Drugi surogat wprowadził do fabrykacji sukna uczony Żyd, Mordka Szapir z Ciechanowca. Doszedł on do wniosku, że ponieważ trzecią część osnowy sukna pozostaje na jego lewej stronie, można ją robić z bibulastej przędzy papierowej, zamiast drogiej wełny. Większość fabrykantów sukna, w pogoni za taniością produktu, aprobowala i zrealizowała pomysł Szapiry. Stosowanie obydwu surogatów wywołało początkowo ostre protesty ze strony społeczeństwa. Nie odniosły one jednak żadnego skutku, gdyż tanie, choć niższe gatunkowo, sukno cieszyło się wielkim popytem⁴¹⁾.

Fabrykacja skóry zajęła w przemyśle białostockim dość poczesne miejsce. Przemysł skórzany rozwijać się zaczął w ósmym dziesięcioleciu XIX-go wieku, kiedy powstały pierwsze dwie niewielkie fabryki garbarsko - rymarskie. Na początku wieku bieżącego Białystok stał się centrum przemysłu skózanego całej gubernji grodzieńskiej, posiadającej w tej gałęzi około 200 fabryk, które obsługiwało około 6.000 robotników. Białystok był ośrodkiem zbytu surowych skór, importowanych z głębi Rosji, Niemiec, Francji, a nawet Ameryki, oraz rynkiem zbytu towaru wyprodukowanego. W roku 1912 miesięczny obrót białostockiego rynku skózanego sięgał 750.000 rubli⁴²⁾.

Fabryka wyrobów tytoniowych Janowskiego w Białymstoku była najpoważniejszą placówką przemysłu tabacznego w gubernji. Konkurować z nią mogła jedynie fabryka Szereszewskiego w Grodnie. Fabryka Janowskiego produkowała papierosy, cygara, tytoń do palenia i tabakę do zażywania, zatrudniając u siebie około 500 robotników (po roku 1901).

Przemysł metalurgiczny centralizował się w warsztatach mechanicznych A. Wieczorka. Założone one zostały w roku 1865 pod Białymstokiem przez Meinera i Nitnera, a w roku 1888 przeniesione do miasta. W roku 1901 przedsiębiorstwo Wieczorka zatrudniało 440 robotników, zaś wartość jego produkcji wynosiła około 220.000 rubli⁴³⁾.

Z rozwojem przemysłu jest ściśle związany rozwój handlu białostockiego. Do podstawowych jego zagadnień należało zapewnienie zbytu miejscowym fabrykatom. Przemysłowcy białostoccy nie mieli własnych agentów handlowych, musieli przeto uciekać się do pośrednictwa zawodowych agentów handlowych. Czynności ich polegały na wy-

szukiwaniu i stręczeniu kupców. W razie dojścia do skutku transakcji, pobierali oni od producenta 2% prowizji, niezależnie od tego, czy nabywca wywiązał się ze swych zobowiązań. Praktykowany w pierwszej połowie XIX-go wieku zwyczaj obwożenia towarów po rynkach i sprzedawania ich z wolnej ręki, zanikł w drugiej połowie tego wieku zupełnie. W miejsce taboru wyładowanych wozów, agenci wysyłali komiwojażerów z próbkami, co dawało znacznie szybsze i efektywniejsze wyniki. Dostawą towarów zajmowały się liczne przedsiębiorstwa transportowe: „Rosyjskie“, „Nadzieja“ i „Wschodnie“, oraz prywatny kantor transportowy M. Rauzaka.

Intensywność ruchu handlowego w Białymstoku wzrastała się z roku na rok. Jarmarki w dzień św. Jana (24 czerwca) cieszyły się nieślabnącem powodzeniem. Poza tem ożywiał się rynek białostocki w zwykłe dni targowe, t.j. w czwartek, niedzielę i każde święto. W roku 1859 zaczęto organizować wielkie 2-tygodniowe jarmarki roczne między 25 maja a 8 czerwca, które jednak nie odrazu zdobyły sobie popularność. — Handel wewnętrzny nie mógł dorównać znaczeniem handlowi zewnętrznemu. Wywóz towarów z Białegostoku osiągnął już w siódmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku poważne rozmiary i od tego czasu wzrastał z niebywałą szybkością. Według danych z roku 1863 Małka Blochowa wysyłała w głąb Rosji sukno i kort wartości 90.000 rubli rocznie; Commichau eksportował co rok towar za sumę 85.000 rubli⁴⁴⁾.

Sklepy i magazyny w Białymstoku były stale przepełnione wszelkiego rodzaju towarami, wśród których znaczny procent stanowiły towary pochodzenia zagranicznego, niejednokrotnie szmuglowanego przez miejscowych żydów.

Handel hurtowy i detaliczny w Białymstoku był od swego zarania prawie niepodzielnie w rękę żydów. Taki stan rzeczy tolerowała ludność chrześcijańska przez długi szereg lat. Dopiero przy końcu XIX w., w związku z budzącym się antysemityzmem, chrześcijanie przystąpili do energicznej propagandy własnego handlu i bojkotu przedsiębiorstw żydowskich. Jako środek w dążeniu do uniezależnienia się do handlu żydowskiego, posłużyła Polakom idea spółdzielczości. Z pośród pierwszych działaczy ruchu spółdzielczego w Białymstoku wymienić wypada Franciszka Malinowskiego i Konstantego Świerczewskiego. Początkowo wysiłki ich spotkały się z niepowodzeniem, gdyż założona przez nich kooperatywa upadła wskutek braku środków i poparcia ze strony społeczeństwa. Niezrażeni piętzącymi się trudnościami, spółdzielcy kontynuowali swą akcję i doprowadzili do założenia „Stowarzyszenia Spożywczego“, które zalegalizowane zostało dnia 13 maja st. st. 1898 r. Według statutu, celem stowarzyszenia

było dostarczanie członkom produktów po cenie możliwie najprzystępniejszej. Niezależnie od tego, postawiło sobie Stowarzyszenie za zadanie rozwijać działalność kulturalną, zakładać biblioteki, czytelnie i t. p. Jednakże władze rosyjskie pozwoliły wyłącznie na realizację celu handlowego. Na pierwszego prezesa „Stowarzyszenia Spożywczego“ powołano Hieronima Liwerskiego; członkami - założycielami byli: Kazimierz Szymański, Leonard Janeczek, Konstanty Bogucki, Franciszek Białkowski i inni. Kapitał zakładowy stanowiły udziały, wynoszące od 10 rubli wzwyż, oraz pobierane od członków wpisowe w wysokości 1 rubla. Stowarzyszenie wywalczyło sobie egzystencję w warunkach niezmiernie trudnych. Członkowie, wbrew podstawowym zasadom spółdzielczości, zadłużali się przy wybieraniu towaru niejednokrotnie do wysokości wpłaconych udziałów, zmniejszając tem samem kapitał obrotowy przedsiębiorstwa. Poza tem musiało to Stowarzyszenie podjąć niezmiernie trudną walkę z konkurencją starego i wytrawnego handlu żydowskiego, oraz z rozlicznymi szykanami władz zaborczych, które tę nową organizację skłonne były uważać nie tylko za narodową, ale nawet za polityczną. Stowarzyszenie wyszło z walki zwycięsko, utrwaliło swój byt i powiększało stopniowo szeregi członków. W roku 1901 posiadało ono 191 członków, 2222 ruble kapitału i przy 50.000 rb. obrotu uzyskało 806 rubli 50 kop. czystego dochodu. W następnych latach czyste zyski wynosiły około 1.000 rb. W roku 1906 podwoiły się zarówno obrót, jak i zyski. Byt Stowarzyszenia zachwiał się w latach 1907 — 1910, lecz zdołało się ono uratować dzięki zwinieciu dwóch filii i uzyskaniu długoterminowego kredytu. W roku 1912 stowarzyszenie liczyło 273 członków i posiadało poza centralą oddział filjalny oraz dwa sklepy⁴⁵⁾.

Główną zasługą „Stowarzyszenia Spożywczego“ jest rozbudzenie w Białymstoku polskiego ruchu handlowego. Poza wzorowaniem na Stowarzyszeniu drobnymi spółdzielniami, powstawać zaczęły w mieście poważne firmy kupieckie polskie jak: Powierza, Romuald Kurowski, Danilczuk i Sawicki, Antoni Gliński etc. W roku 1910 liczyła samych sklepów spożywczych polskich wynosiła 50, nadto założono pokaźną ilość sklepów innych kategorii. W ten sposób handel białostocki przestał być monopolem żydów.

Bezpośredni następstwem rozwoju przemysłu i handlu w Białymstoku był spotęgowany ruch finansowy; zaczęły powstawać różnego rodzaju instytucje bankowe, kredytowe, pożyczkowe, regulujące podaż i popyt pieniądza. Instytucje finansowe pojawiły się w Białymstoku późno, gdyż dopiero w końcu XIX w. Przedtem istniały w mieście tylko kasy państwowe, najpierw pruska, następnie zaś rosyjska. Ta ostatnia utworzona została w roku 1808 jako „kasa powiatowa“, zaś

w roku 1814 przemianowano ją na „kasę obwodową“. Po zniesieniu Obwodu Białostockiego, w roku 1842 spadła ona znowu do rządu kas powiatowych. Obrót roczny Kasy w roku 1813 wynosił zaledwie 300.000 rubli, w latach 1840 — 1850 suma obrotów rocznych wzrosła do 1 miliona, po roku 1850 obroty zwiększyły się w bardzo szybkim tempie i doszły w roku 1913 do sumy 300 milionów rubli⁴⁶⁾.

Pierwszy kantor bankierski w mieście założył w roku 1872 kupiec A. Horodiszcz. Kantor Horodiszcz był przez czas pewien bezkonkurencyjny. Ciągłe wzrastające zapotrzebowanie na pieniądze sprawiło, że Wileński Bank Handlowy otworzył w roku 1882 swój oddział w Białymstoku. Operacje jego obejmowały: dyskonto weksli handlowych, udzielanie pożyczek pod zastaw towarów, wydawanie zaliczek na frachty kolejowe i przekazy pieniężne etc. Dyrektorem był Marcin Sawicki, obywatel ziemski z suwalskiego. — Przy Białostockim Oddziale Wileńskiego Banku Handlowego powstał w tym samym roku Oddział Wileńskiego Banku Ziemskiego, wydający pożyczki wyłącznie pod zastaw nieruchomości miejskich. Długoletnim kierownikiem tego oddziału był Wojciech Wieczorek, znany przemysłowiec miejscowy. W roku 1897 grupa akcjonariuszów z Zofją hr. Rüdiger na czele założyła samodzielny Białostocki Bank Handlowy, mający na celu zaspakajanie potrzeb pieniężnych przemysłu i handlu. W skład dyrekcji banku weszli: Jan Dąbrowski, Edward Steinhagen i Klein. Personel bankowy stanowili prawie wyłącznie Polacy. W roku 1911 obcy kapitaliści skupili większą ilość akcji banku, weszli do rady nadzorczej i wprowadzili do zarządu swego męża zaufania w osobie Rubinsteina, bankiera petersburskiego. Z tą chwilą rozpoczęło się rugowanie elementu polskiego i w przeciągu krótkiego czasu Białostocki Bank Handlowy przestał być instytucją polską, a nawet zmienił nazwę na „Rosyjsko - Francuskie Towarzystwo Kredytowe“. — Dla umożliwienia szerszym warstwom społeczeństwa białostockiego otrzymywania pożyczek, zawiązało się dnia 1 stycznia 1901 r. „Towarzystwo pożyczkowe - oszczędnościowe“. Liczyło ono przeszło 4.000 członków, obrót jego wyniósł około 4 milionów rubli rocznie.

Projekt założenia Towarzystwa Kredytowego m. Białegostoku długo czekać musiał na realizację. Wprawdzie statut Towarzystwa zalegalizowany został przez Ministerstwo Finansów już 16 maja 1907 r., lecz działalność swą rozpoczęło ono dopiero w roku 1910. Celem tej nowej instytucji finansowej było wydawanie członkom, którymi mogli być wyłącznie właściciele nieruchomości, długoterminowych pożyczek. Prezesem zarządu Towarzystwa został Puchalski, dyrektorami — Kalecki i Perlsztejn. Dzięki ich zabiegom Białostocki Bank Handlowy podjął się w roku 1911 rozprzedaży obligacji Towa-

rzystwa, które wkrótce na giełdzie petersburskiej osiągnęły kurs równy 85% swej ceny nominalnej. Pomyślne konjunktury gospodarcze sprawiły, że Towarzystwo Kredytowe rozwijało się szybko i działalność swą mogło rozszerzyć na szereg miast gubernji grodzieńskiej. Do 1 stycznia 1912 wydało ono 22 pożyczki pod zastaw nieruchomości w Białymstoku na ogólną sumę 71.200 rubli, oraz otrzymało 30 deklaracji pożyczkowych na sumę 300.000 rubli. Obroty Towarzystwa Kredytowego miasta Białegostoku zwiększały się nadzwyczaj szybko, lecz wojna światowa i ewakuacja przerwały jego rozwój.

Niezależnie od Towarzystwa Kredytowego m. Białegostoku istniały dwie analogiczne instytucje: Towarzystwo Kredytowe, założone dn. 21 kwietnia 1909 r., zasilające gotówką gospodarstwa rolne i warsztaty rzemieślnicze, oraz Handlowo - Przemysłowe Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Pierwsze z nich posiadało przeszło 2.000 członków i około 300.000 rubli obrotu rocznego, drugie — 456 członków i przeszło 26 milionów obrotu.

Poza wymienionymi wyżej poważnymi instytucjami finansowymi, funkcjonowało w Białymstoku wiele przedsiębiorstw prywatnych, prowadzących interesy pieniężne. Z pośród nich wymienić można: drugi, obok Horodyszcz, zamożny bank prywatny p. f. „Perlis i Ginsburg“, oraz kantory wymiany: Rapaporta, Goldberga i Halperna.

Podstawą operacji finansowych było dyskonto weksli. Zajmowały się niem wszystkie instytucje kredytowe, jednakże podaż weksli była tak wielka, że nie były one w stanie jej zaspokoić. Ciągłe wzrastające zapotrzebowanie na gotówkę sprzyjało rozwojowi procederu pokątnych dyskonterów i spekulantów, prowadzących przeważnie niezbyt czyste operacje pieniężne, zwłaszcza w czasie kryzysu ekonomicznego, jaki zapanował w końcu XIX stulecia. Kryzys ten najbardziej bezpośrednio i najdotkliwiej odbił się na obrocie wekslowym. Ogromną ilość weksli musiano oddać do protestu z powodu niewypłacalności wystawców. W roku 1887 wytworzyła się tak trudna sytuacja, że nawet zaniechano protestu weksli, aby nie tracić pieniędzy na pokrywanie związanych z nim kosztów. Banki musiały ograniczyć kredyty, aby uniknąć ruiny. W tym krytycznym okresie powstawać zaczęły nowe instytucje finansowe, które przyczyniły się do złagodzenia kryzysu i umożliwiły jego przetrwanie.

O rozwoju finansów samego miasta świadczą jego budżety. W roku 1847 budżet Białegostoku zamykał się sumą 4.530 rubli 53 kop., w roku 1887 — 75.218 rubli, w roku 1901 — 145.410 rubli 35 kop., w roku 1907 — 205.791 rubli 59 kop., w roku 1912 — 318.921 rubli 77 kop., wreszcie w roku 1914 osiągnął sumę 345.159 rubli 36 kop.

RUCHY REWOLUCYJNE.

Na przełomie wieku XIX i XX Białystok, jako duży ośrodek przemysłowy, był jednocześnie siedzibą i terenem działalności skrajnych ugrupowań polityczno - społecznych z anarchistami na czele.

Mieszany element narodowościowy polsko - rosyjsko - żydowsko - niemiecki wśród robotników utrudniał ogromnie wspólne porozumienie, co wyzyskane było przez anarchistów i nihilistów, zwłaszcza przy organizowaniu demonstracji i rozruchów.

Z polskich ugrupowań politycznych należy wymienić: P. P. S., socjal - demokratów Królestwa Polskiego i Litwy, narodowych demokratów; z rosyjskich: socjal - demokratów i socjal - rewolucjonistów wreszcie z żydowskich „Bund“ i „Poalei - sion“.

Dla polskiej roboty niepodległościowej przedstawiał Białystok teren nie tylko niewdzięczny, ale nawet w tym okresie niedostępny, gdyż dopiero po wypadkach 1904/5 roku i wzmożonej konsolidacji społeczeństwa polskiego wystąpi bardziej ożywiona działalność polskich towarzystw kulturalno - oświatowych i rozpoczął przygotowywać grunt do uzewnętrznienia się hasła niepodległościowych w innej postaci.

Natomiast zaburzenia socjalne, jakich widownią była Rosja w początkach bieżącego stulecia, odbiły się w Białymstoku dość silnym echem. Około roku 1902 nielegalne organizacje, jak „Bund“, socjal-demokracja, „Poalei-sion“ etc. dały znać o swej działalności, rozpowszechniając proklamacje i odezwy treści bojowo - rewolucyjnej. Pierwszym środkiem walki tych organizacji było rozwijanie akcji strajkowej pod hasłami skrócenia dnia roboczego i zwiększenia zarobków. Z biegiem czasu akcja strajkowa poparta terorem, nabrała cech akcji rewolucyjnej. W dyrekcjach fabryk zjawiali się przedstawiciele komitetów strajkowych, stawiali swe warunki, a jeżeli właściciele nie chcieli ich przyjąć, zatrzymywali pracę w fabrykach. Robotnicy nie zawsze zgadzali się na porzucenie warsztatów, wtedy jednak zmuszano ich siłą. Komitet strajkowy mógł zazwyczaj wypłacać strajkującym tylko część ich zarobków i na tem tle powstawało niezadowolanie i bójkę.

Rewolucjoniści objęli niebawem swą akcją całe miasto, wysunęli hasła znacznie głębszej natury, niż poprawa bytu warstw robotniczych: domagali się radykalnych zmian ustroju społecznego. Urządzano wiece, walczone otwarcie z przedstawicielami władz, wykonywano wyroki śmierci. Spokojny dotąd Białystok stał się w dobie rewolucyjnych zamieszek, jako miasto przemysłowe, jednym z burzliwszych ośrodków w kraju. Walki uliczne, wybuchy bomb, strzelanina

były na porządku dziennym. Warunki te wykorzystał świat przestępczy, który pod płaszczykiem rewolucji urządzał napady rabunkowe na bogatszych obywateli miasta, sklepy, magazyny. W czerwcu 1906 doszło do krwawego pogromu ludności żydowskiej, jaki przy nieoficjalnem poparciu władz miejscowych rosyjskich zorganizowany był przez „czarną sotnię“ (oprysków i bandytów, spojonych wódką). W akcji pogromowej przeciw żydom brały udział wojsko i policja. Zresztą bojówki rewolucyjne także nie cofały się przed gwałtem, terroryzując nawet spokojną ludność miasta. Policja i inne organy bezpieczeństwa były bezradne wobec zrewoltowanego i podnieconego agitacją demagogów tłumu bezrobotnych.

Ruchy rewolucyjne w Białymstoku nie miały pierwiastka narodowo - niepodległościowego, który przejawiał się tak wyraźnie w innych miastach polskich, a zwłaszcza w Warszawie⁴⁷⁾. Hasła narodowo - niepodległościowe wysuwała bowiem tylko P. P. S., a ta na terenie Białegostoku nie zdobyła sobie poważniejszych wpływów. Tutaj działali socjal-demokraci i socjaliści żydowscy w imię idei kosmopolitycznych. Dlatego też udział Białegostoku w rewolucji z roku 1905 oceniać należy wyłącznie z punktu widzenia socjalnego. W każdym jednak razie, ruchy rewolucyjne, bez względu na swe ideologiczne podłoże, były groźnem „memento“ dla państwa rosyjskiego i jego politycznych systemów.

W PRZEDEDNIU WOJNY ŚWIATOWEJ.

Rok 1905, jakkolwiek nie obalił istniejącego w Rosji porządku, to jednak wstrząsnął poważnie jego podstawami. Rewolucja została stłumiona, lecz wyczerpany walkami wewnętrznymi i zewnętrznymi rząd podpisać musiał pewne kapitulacje. Wyraziły się one w konstytucji, która mimo swej fikcyjnej wartości materialnej była dla carskiego régime'u klęską pod względem formalnym i moralnym.

Systemy polityczne zaborców uległy po roku 1905 znacznemu złagodzeniu. Aby zabezpieczyć sobie stan posiadania, położyli oni główny nacisk na wewnętrzną organizację poszczególnych prowincyj. Stosunek władz do ludności gubernji grodzieńskiej przed wybuchem wojny światowej charakteryzują dokładnie przepisy administracyjno-policyjne, wydane dnia 25 lipca st. st. 1912 r.⁴⁸⁾. Przepisy te składają się z dziesięciu tytułów: o kontroli ludności, o broni, o zgromadzeniach, o stosowaniu się do poleceń policji, o podburzaniu do strajków, o prasie, o zbieraniu ofiar, o jeździe na rowerach, o tajnem nauczaniu i o rzymsko - katolickich procesjach.

Właściciele domów i hoteli obowiązani byli prowadzić dokładne meldunki. Właściciele hoteli musieli w przeciągu 12 godzin, właściciele innych domów mieszkalnych — w przeciągu 24 godzin, zawiadamiać policję o przybyciu lub wyprowadzeniu się każdej osoby.

Posiadanie jakiegokolwiek broni bez specjalnego zezwolenia było surowo zakazane. Zezwolenia określały dokładnie rodzaj i kaliber broni, oraz ilość naboju i musiały być co roku odnawiane. Właściciele magazynów broni prowadzili dokładną ewidencję sprzedanej broni i amunicji w specjalnej księdze sznurowej, opatrzonej pieczęcią policji. Fabrykanci broni nie mieli prawa wysyłać żadnego transportu bez zatwierdzenia gubernatora.

Przepisy zabraniały urządzania zgromadzeń o charakterze przeciwpamiętnym, oraz wszelkich demonstracji ulicznych. Dalej niewolno było podburzać robotników do strajków, ani też przeszkadzać im w wykonywaniu pracy. Nakazane było bezwzględne posłuszeństwo władzom bezpieczeństwa; śpiewanie pieśni rewolucyjnych było zabronione.

Specjalne rygory zastosowano względem prasy. Baczono pilnie aby nie pojawiały się artykuły, wrogo usposabiające do rządu, chwalaące lub sugerujące akcję przeciwpamiętną, oraz aby nie rozpowszechniano druków, na które został nałożony areszt.

Następne artykuły rozporządzenia zabraniały zbierania ofiar na cele przeciwnie porządkowi państwowemu i spokojowi publicznemu, oraz tajnego nauczania.

Najbardziej charakterystyczne były przepisy, dotyczące się organizowania rzymsko - katolickich procesyj. Obejmowały one następujące punkty: 1) procesje religijne z innej gubernji nie mają prawa wstępu bez specjalnego zezwolenia; 2) zabrania się urządzania procesyj na pamiątkę osób lub faktów, nie wiążących się ściśle z przepisami religijnymi; 3) w czasie procesji nie wolno: a) występować w strojach, nie mających związku z obrzędami kościelnymi, b) używać orkiestry, c) nosić świeckich chorągwi i emblematów, d) wygłaszać mów, rozdáwać broszur i odezw treści niereligijnej, śpiewać hymnów separatystycznych (sic!) lub innych pieśni na melodję tych hymnów. Przepisy o procesjach powstały niewątpliwie na tle reminiscencji z roku 1863.

Za przekroczenie przepisów, zawartych w rozporządzeniu z dnia 25 lipca st. st. 1912, groziła kara do 500 rubli grzywny lub do 3-ich miesięcy aresztu.

Gdy wybuchła wojna światowa, polityka Rosji wobec Polaków uległa radykalnej zmianie, — lecz wtedy były już policzone zarówno dni panowania caratu, jak i dni niewoli narodu polskiego.

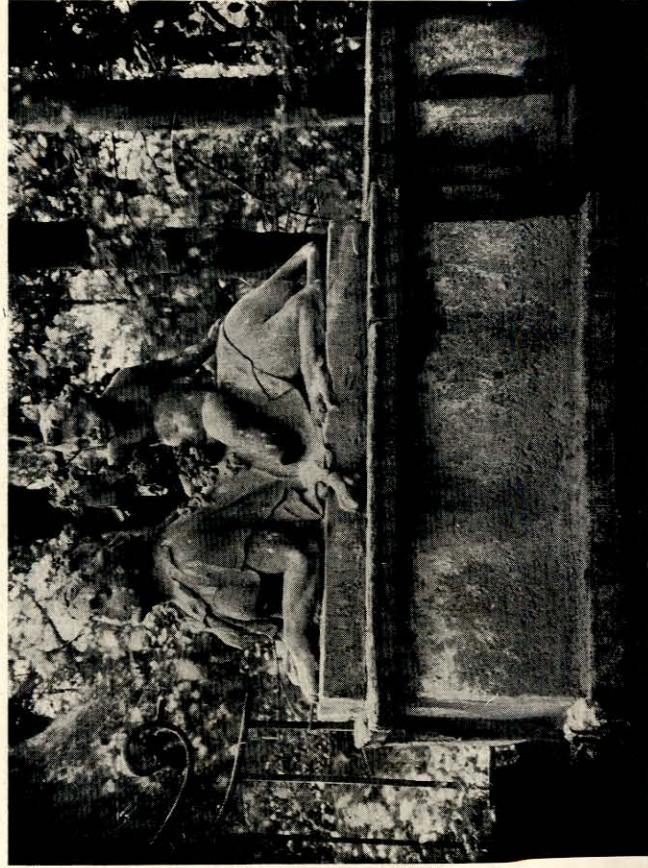
ROZDZIAŁ VI

OKUPACJA NIEMIECKA

*Po wybuchu wojny światowej. — Wkroczenie wojsk niemieckich. —
Gospodarka okupantów. — Stosunek okupantów do ludności. — Ostat-
nie chwile okupacji. — Wyzwolenie.*

ROZDZIAŁ VI

OKUPACJA NIEMIECKA



Stinks w ogrodzie pałacowym

PO WYBUCHU WOJNY ŚWIATOWEJ

Białystok przez szereg pierwszych miesięcy po wybuchu wojny światowej był zdala od jej działań, mimo to jednak odczuwał skutki rozgrywających się wydarzeń. Polityka rosyjska uległa gruntownej zmianie. Program rusyfikacyjny rządu zaborczego zbankrutował ostatecznie, ustępując miejsca innemu, również wyrafinowanemu metodami operującemu, programowi pansławistycznemu.

Stopniowo, w miarę zbliżania się do Białegostoku terenu operacji wojennych, atmosfera w mieście stawała się coraz duszniejsza. Rozporządzenia władz wojskowych nacechowane były coraz większą bezwzględnością. W maju 1915 r. wydano surowy zakaz wywozu sukna z fabryk białostockich, tem samem przemysł skazany został na nieuniknioną ruinę. Najdotkliwiej dały się we znaki wytwórcom dostawy dla armji, za uchylenie się bowiem od nich groziły wysokie kary administracyjne. Tak np. w sierpniu 1915 r. ośmiu szewców białostockich skazano na 25 do 500 rubli grzywny, lub 5 dni do 6 tygodni aresztu, gdyż nie dostarczyli w określonym terminie butów dla wojska ¹⁾.

W lipcu 1915 r. zajęcie Białegostoku przez wojska niemieckie nie ulegało już żadnej wątpliwości. Z rozporządzenia władz wojskowych utworzona została Komisja rekwizycyjna i szacunkowa („Biełostockskaja rekwizicjonnaja i scienocznaja Komissija“). Przewodniczącym Komisji, wyznaczonym przez władze wojskowe, był inżynier Kazimierz Goławski. Komisja miała za zadanie rekwirować maszyny, motory, miedź, nikiel, oraz szacować młyny, kotły i t. p. przeznaczone na zniszczenie. Niemal codziennie widać było łuny pożarów, unoszące się nad obiektami fabrycznymi oraz słyszeć było huk wysadzanych w powietrze kotłów i urządzeń. Rosjanie nie chcieli pozostawić nadchodzącym Niemcom fabryk, to też jakby w przewidywaniu, że tu nie wróca, zapamiętałe sieli pożogi i zgłiszczą. Właścicielom wystawiała Komisja odpowiednie kwity, jako dowód poniesionych strat.

Przyszłość jednak najdobitniej wykazała, jaką iluzoryczną wartość miały te kwity i protokoły szacunkowe. Niezależnie od Komisji rekwizycyjno - szacunkowej funkcjonował w Białymstoku Komitet wojenno - przemysłowy („Wojenno - Promyslennyj Komitet”), jako ekspozytura Centralnego Komitetu wojenno - przemysłowego w Petersburgu. Dnia 25 lipca 1915 r. odbył się zjazd przedstawicieli Komitetów, na który z ramienia Komitetu białostockiego wydelegowani zostali: inż. K. Goławski, dr. A. Rajgrodzki i fabrykant O. Trilling. Po powrocie delegatów z Petersburga przystąpiono do pośpiesznej ewakuacji fabryk. Komitet wypłacał fabrykantom zasiłki, sięgające niejednokrotnie sumy 100.000 rubli, poza tem otrzymali oni bezpłatnie wagony kolejowe. Wobec tych zarządzeń przemysł białostocki uległ niemal doszczętnej likwidacji, zanim miasto dostało się w ręce niemieckie. Jeden tylko fabrykant zamiast maszyn wyekspedjował w skrzyniach towar i w kilka dni po wkroczeniu Niemców puścił fabrykę w ruch²⁾.

Mimo anormalnych warunków, praca społeczna i kulturalna w Białymstoku nie zanikła, lecz nawet w niektórych dziedzinach stała się bardziej intensywną. Zaraz po wybuchu wojny i ogłoszeniu mobilizacji, wobec unieruchomienia fabryk, zaczęła się szerzyć nędza wśród rodzin robotniczych. Doraźną pomoc okazywały pojedyncze osoby, a wkrótce grono pań przy współdziałaniu księży zorganizowało stałą pomoc, opodatkowując się po 5 rb. miesięcznie.

Wydatny udział w tej akcji dobroczynnej okazała p. Stefania Karpowiczowa z maj. Krzyzewo, przeznaczając przez rok cały po 80 rb. miesięcznie na pomoc żywnościową dla rodzin robotniczych.

Czynny udział w tej pracy okazywało Stowarzyszenie Robotników Katolickich sprawdzając stan materialny petentów. W marcu 1915 r. zawiązał się tutaj Oddział Polskiego Towarzystwa Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny i niezwłocznie rozwinął bardzo ożywioną działalność. W przeciągu trzech niespełna miesięcy udzielił on pomocy 1200 osobom. Dzielił się na pięć sekcji: 1) odzieżową, 2) pośrednictwa pracy, 3) opieki lekarskiej, 4) porad prawnych, 5) zapomóg pieniężnych. Poza tem społeczeństwo białostockie, korzystając z większej tolerancji władz zaborczych, wykazało znaczną ofiarność na rzecz szkolnictwa polskiego. Zbieraniem ofiar zajmował się Wincenty Hermanowski, który nie szczędził bezinteresownych wysiłków, aby jak najwydatniej zasilać polski fundusz szkolny. Charakterystyczną jest rzeczą, że dnia 15 (2) maja 1915 r., a więc po roku przerwy, pojawiła się „Gazeta Białostocka”, redagowana i wydawana przez niestrudzonego w działalności dziennikarskiej na terenie miasta Konstantego Kosinińskiego (nr. 76). Czasopismo zyskało odrazu poparcie społeczeństwa,

choć warunki materialne były już wówczas bardzo ciężkie, a i przeszkody natury formalnej, zwłaszcza cenzura przewencyjna, jakiej podlegały wszystkie druki, niezwykle utrudniały pracę. „Gazeta Białostocka” wychodziła w drugim okresie swego istnienia przez trzy miesiące. Ostatni numer ukazał się dnia 15 (2) sierpnia 1915 r., t. j. w wilje zajęcia miasta przez Niemców.

Krwawe i okrutne w swym realizmie widmo wojny stanęło przed Białymstokiem po raz pierwszy dnia 20 kwietnia 1915 r. Mglistym, chłodnym rankiem, tuż przed godziną 8-mą rano ukazała się nad miastem niemiecka eskadra lotnicza, licząca 15 samolotów. Zanim ludność zorjentowała się w grożącym niebezpieczeństwie, rozpoczęło się gwałtowne bombardowanie miasta. Wkrótce potem w pięciu różnych jego punktach wybuchły pożary. Zaalarmowane straże ogniowe przystąpiły natychmiast do akcji ratunkowej. Najgroźniejsze rozmiary przybrał pożar przy ulicy Lipowej (obecnie ul. J. Piłsudskiego). Tutaj przybył dobrze wyszkolony oddział B. O. S. O. (Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej) i zebrał się tłum ludzi. Spostrzegli to niemieccy piloci i zniżywszy lot, poczęli obrzucać bombami miejsce pożaru. Wybuchające pociski i jęki rannych nie odstraszyły dzielnych strażaków. Po 20-tu godzinach wytężonej pracy udało im się pożar zlokalizować. Ofiary napowietrznego ataku Niemców na Białystok były poważne. Od 150 bomb zginęło 13 osób, 34 odniosło rany, zaś pastwą płomieni padło 9 budynków. Niemcy w sposób dotkliwy zapowiedzieli Białemustokowi swe przybycie. Niemniej niebezpieczne dla miasta i jego mieszkańców były nocne napady zeppelinów, które kilka razy ukazywały się nad miastem. Pewnej nocy huk straszny obudził całą dzielnicę w pobliżu dworca kolejowego. Widocznie Niemcy przez szpiegów dowiedzieli się o transporcie amunicji, jaki załadowany był na stacji. Oświetlając teren potężnymi reflektorami, lotnik niemiecki trafił w wagon z amunicją, czem spowodował b. silny wybuch.

Wobec niesłabnącej ofensywy niemieckiej Rosjanie poczęli nie na żarty gotować się do opuszczenia Białegostoku. Poza ewakuacją fabryk, o której była mowa wyżej, przystąpiono z początkiem lata do pośpiesznej likwidacji urzędów. Wywożono kasy, archiwa i wszystkie cenniejsze ruchomości. Gdy nadeszła chwila odwrotu, wysadzono z polecenia władz wojskowych wieżę ciśnień i stację pomp, w elektrowni zniszczono te turbiny, których nie zdołano wywieźć, ocalała tylko jedna mniej zdalna do użytku, wobec czego napęd elektrowni białostockiej z 5640 kw. zmniejszył się do 640. Ostatnie dni pobytu wojsk rosyjskich były widownią niesłychanego nieładu. Na krańcach miasta pożary; magazyny wojskowe i koszary podpalone przez ucie-

kających żołnierzy, wzniecały ogień wśród okolicznych zabudowań. Było to zresztą jedyne światło w nocy, gdyż wskutek zniszczenia elektrowni miasto zostało pogrążone w ciemnościach. Cofające się wojska rosyjskie gniew swój wyładowywały na ewangelikach, podpalając ich kościoły i domy. Kościół ewangelicki i plebanja w Białymstoku ocalały dzięki przytomności umysłu pewnej kobiety, której udało się odwieść kozaków od zamiaru puszczenia z dymem ewangelickiego dobytku³⁾). Na trzy dni przed ucieczką wojsk rosyjskich ukazało się rozporządzenie nakazujące wszystkim mężczyznom pomiędzy 17 a 45 rokiem życia wymarsz z miasta. Najwidocznie Rosjanie pragnęli zarezerwować kontyngent rekruta dla siebie.

Oczywiście, że rozkaz ten nie był wypełniony, a mężczyźni ukrywali się w piwnicach, na strychach, bądź uciekali do lasu.

W przededniu odwrotu wojsk rosyjskich delegacja mieszkańców, głównie kupców, udała się do komendanta miasta i wręczając mu większą sumę „łapówki“ wyjednała, że uciekającym wojskom zabroniono maszerować przez miasto, a żołnierze i maruderzy musieli okrażać Białystok i bocznymi szosami przez Wasilków kierować się na Grodno.

Dzięki temu udało się częściowo uratować mienie obywateli przed grabieżą.

W ostatnim dniu pobytu Rosjan przed wieczorem powołany na prędko Komitet Obywatelski zorganizował milicję z pośród miejscowych obywateli, którzy przez całą noc, wystawieni na posterunkach, bronili spokojną ludność przed opryszkami, szukającymi okazji do rabunku.

Na komendanta milicji upatrzony był dyrektor miejscowej elektrowni Kazimierz Riegert, ale władze rosyjskie nakazały mu w ostatniej chwili wyjechać. Ostatecznie komendantem milicji obywatelskiej, wyznaczonym już przez Niemców, został fabrykant Litterer. Milicja obywatelska uzbrojona była jedynie w pałki i nosiła przepaski z literami B. P. („Bürger-Polizei“). Niezależnie od tego istniała policja niemiecka („Militär-Polizei“). Białystok opuściły wojska rosyjskie w nocy z dnia 12 na 13 sierpnia, znacząc swój odwrót ruiną i pożogą. Ostatnim ich czynem było częściowe wysadzenie w powietrze mostu nad torem kolejowym przy ulicy św. Rocha, oraz spalenie wiaduktu, co uniemożliwiło normalny ruch kołowy i pieszy przez tory kolejowe⁴⁾). Pozostawiony w opłakanym wprost stanie Białystok niczym nie przypominał kwitnącego do niedawna i tętniącego życiem miasta.

WKROCZENIE WOJSK NIEMIECKICH.

W kilka godzin po odwrocie ostatnich oddziałów rosyjskich, dnia 13 sierpnia 1915 r., po południu około godz. 2-ej, ukazały się pierwsze patrole wojsk niemieckich. Badeńczycy konno i na rowerach, otoczeni zaraz przez usługane gromadki przekupniów Żydów, którzy instynktem kupieckim wyczuli, że oni właśnie — rozumiejąc język niemiecki, staną się pośrednikami pomiędzy resztą ludności a „Giermańcami“, jak popularnie gwarą białostocką przezwano Niemców.

W trzy godziny potem szosą Warszawską nadszła piechota i artylerja. Konie strasznie wychudzone, ludzie zdrożeni, co świadczyło o forsownym marszu ku dalszym zaborom ziemi polskiej, po którą sięgała drapieżna łapa pruska.

Zarząd miasta spoczywał w ręku Komitetu obywatelskiego, utworzonego w chwili wyjścia wojsk rosyjskich z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Komitet Obywatelski nawiązał niezwłocznie kontakt z okupantami, pragnąc odgrywać rolę pośrednika między nimi a miastem. Niestety, wysiłki Komitetu spełzyły na niczem, gdyż po kilku dniach urzędowania Niemcy rozwiązali go i narzucili Białemustokowi nowe władze. Na czele miasta stanął „Oberbürgermeister“ (Stadthauptmann) Lehman, mający u boku radę miejską (Beirat), w skład której weszli władający językiem niemieckim członkowie b. Komitetu: Witold Kościa, Edward Steinhagen i Piekarski. Rada miejska nie miała oczywiście nic wspólnego z samorządem, stanowiła ona wyłącznie ciało doradcze, pozbawione wszelkich kompetencji. Wobec bezwzględności władz niemieckich znajdowała się nieraz w kłopotliwej sytuacji. Właściwą władzę sprawowali sami okupanci za pośrednictwem nadburmistrza, wobec czego miasto całkowicie zdane było na ich łaskę i niełaskę.

Już w dwa tygodnie po wejściu Niemców komendant miasta wezwał Komitet Obywatelski i oznajmił, że miasto musi złożyć 300.000 marek albo 180.000 rubli kontrybucji i do czasu jej wpłacenia nakazał uwięzić 10 obywateli jako zakładników (8 Żydów i 2 Polaków — Moskalewskiego i Burzyńskiego).

Straszny popłoch ogarnął mieszkańców Białegostoku — wszelkie złudzenia prysły. W pierwszych dniach okupanci byli grzeczni i spokojni, później zachowywali się nie lepiej od dezertów rosyjskich. Dnia 30 sierpnia zebrano 10.000 rubli i dostarczono je komendantowi miasta — przypuszczano, że może Niemcy zadowolą się tym okupem. Nadzieje okazały się płonne. Miasto musiało wypłacić całkowitą kontrybucję w sumie 180.000 rubli, rozłożoną jako podatek na wszystkich mieszkańców.

Głód i drożyzna zaczęły się szerzyć w mieście. Kupcy pochowali artykuły pierwszej potrzeby — ceny wzrastały z dnia na dzień.

Białystok, dostawszy się po upływie przeszło stu lat powtórnie pod rządy Prusaków, miał możliwość znowu podziwiać bajeczną ich sprężystość i niezrównany zmysł organizacyjny.

W dwa dni po zajęciu miasta uruchomili Niemcy elektrownię, w kilka dni potem wodociąg. Dwie te najważniejsze instytucje przemysłowo - gospodarcze opanowali Niemcy bardzo szybko. Zwłaszcza bezwzględnie odnosili się do elektrowni, która należała do „Belgijskiego T-wa Elektryczności“, a więc stanowiła własność kapitalistów nieprzyjacielskiego kraju.

W ostatnich godzinach pobytu Rosjan zarząd nad elektrownią i wodociągiem powierzony został inż. Kazimierzowi Goławskiemu, jedynemu pozostałemu w mieście inżynierowi, który potrafił kierować temi przedsiębiorstwami. Praca ta była nadzwyczaj trudna i narażała wiele kolizji z władzami okupacyjnymi. Po upływie paru miesięcy inż. Goławski został aresztowany i wywieziony do Niemiec, do Chocieburza, gdzie przebywał 1½ roku w więzieniu. Od tej chwili mogli okupanci prowadzić rabunkową gospodarkę.

W przeciągu dwóch pierwszych miesięcy potrafili Niemcy uruchomić wszystkie urzędy, utworzyć i wyszkolić milicję, ściągnąć kontrybucje, usunąć rosyjskie szyldy, zarekwirować miedź, zarejestrować b. wojskowych rosyjskich, wyznaczyć szereg podatków, a nawet poprawiać bruki i przeprowadzić w mieście najkonieczniejsze inwestycje⁵⁾. Mieszkańcom, przyzwyczajonym do bezładu, panującego w urzędach rosyjskich, imponowała precyzyjna punktualność i skrupulatność, z jaką okupanci załatwiali wszelkie sprawy, — równocześnie jednak odczuli dotkliwie żelazną dyscyplinę i bezwzględność nowych władz.

GOSPODARKA OKUPANTÓW.

Bezwzględność i energja okupantów sprawiły, że Białystok począł się szybko dźwigać z upadku. Niemcy wnikali we wszystkie dziedziny gospodarki miejskiej.

Sprawy finansowe uregulowały władze okupacyjne w przeciągu bardzo krótkiego czasu, drogą konsekwentnych i radykalnych zarządzeń. Wobec tego, że w Białymstoku dał się odczuć brak monety zdawkowej, nakazano miastu już we wrześniu 1915 r. wypuścić t. zw. kwity kasowe (Kassenschein)⁶⁾, nadając im walor pieniądza

obiegowego. Dnia 11 listopada weszło w życie rozporządzenie, na podstawie którego niemieckie pieniądze zostały puszczone w obieg narówni z rosyjskimi, przy kursie 1 mk. 50 fen. za 1 rubla. Zmiana kursu mogła nastąpić wyłącznie drogą nowego rozporządzenia. Za nieprzestrzeganie tych przepisów groziła kara do 1000 mk. grzywny lub do 3 miesięcy więzienia⁷⁾. Równocześnie przystąpiono do wymierzania i egzekwowania podatków, którym podlegały posiadłości ziemskie, nieruchomości miejskie, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, a nawet psy⁸⁾. Niebawem powstawać zaczęły w Białymstoku niemieckie banki, towarzystwa kredytowe i ubezpieczeniowe, które, wobec wydatnego i wyłącznego poparcia władz, stały się groźną konkurencją dla instytucyj miejscowych.

Za okupacji niemieckiej doświadczył Białystok dotkliwego braku żywności. Aprowizację miasta zmonopolizowali w swem ręku zaborcy, lecz zaopatrywali je nadzwyczaj skąpo w artykuły pierwszej potrzeby. Pojawiły się kartki na chleb oraz na wszystkie produkty żywnościowe, a przed sklepami wyrosły długie kolejki konsumentów, oczekujących na swe porcje. Gatunek produktów obniżył się znacznie przez zastosowanie najrozmaitszych surogatów. Mimo niedoborów, Niemcy nie dopuścili do nadmiernego wzrostu cen żywności, wydając cennik maksymalny, za przekroczenie którego groziły surowe kary. W najdroższych czasach, t. j. pod koniec okupacji, 1 funt chleba kosztował 1 mk., kwarta mleka — 60 f., 1 funt masła — 6 mk. i t. d. Nie zdołali jednak okupanci zapobiec powstaniu tajnego handlu i lichwy żywnościowej, która przybrała w Białymstoku bardzo poważne rozmiary.

Przemysł białostocki znalazł się w znacznie pomyślniejszych warunkach, niż przemysł łódzki i tomaszowski. W Łodzi zarekwirowali Niemcy cały surowiec oraz przetwory gotowe, płacąc za nie ceny fantastycznie niskie, według własnego szacunku. Oprócz tego wywieźli okupanci znaczną ilość motorów i maszyn. Fabryki łódzkie zostały unieruchomione. W Białymstoku nie prowadzili Niemcy tej rabunkowej gospodarki, być może dlatego, że uważali go nie za okupowany teren nieprzyjacielski, lecz niejako za odzyskany własny. To też fabryki białostockie, zwłaszcza włókiennicze, były w pełnym ruchu. Bezrobocie nie przybrało tutaj groźniejszych rozmiarów, podczas gdy w Łodzi 150.000 robotników znalazło się na bruku⁹⁾. Główną przeszkodę, jaką stanowił brak odpowiednich surowców, zwalczali przemysł białostocki przez wprowadzenie do produkcji całego szeregu surogatów. Pewne surogaty były zresztą w Białymstoku stosowane już na długo przed wybuchem wielkiej wojny. Położenie han-

dlu byłoby również względnie pomyślne, gdyby nie paraliżowała go surowa kontrola władz, oraz przymus dostawy różnych artykułów po-
zgorzy oznaczonych cenach, najczęściej ze stratą zarówno producenta
jak i kupca.

Jakkolwiek Niemcy zachowywali się w Białymstoku znacznie
poprawniej, niż na innych terenach okupacji, to jednak również tu-
taj zaprowadzili surowe rygory i z całą bezwzględnością stosowali
prawa wojenne. Przepisy administracyjne, których wydali całe mnó-
stwo, zaopatrzone były z reguły groźnymi sankcjami karnymi. Dnia
15 października 1915 r. rozlepiono na murach miasta ogłoszenie,
w którym inspektor etapowy, generał - lejtnant baron von Secken-
dorff, przypominał o istnieniu następujących przepisów wojennych:
1) winni uszkodzenia linii telegraficznych i telefonicznych, oraz dróg
i torów kolejowych karani będą śmiercią; 2) osoby ukrywające żoł-
nierzy rosyjskich lub udzielające im pomocy podlegają karze śmier-
ci, zaś przy istnieniu okoliczności łagodzących — karze więzienia;
3) na gminy, w obrębie których zajdzie wypadek uszkodzenia linii
komunikacyjnych, lub ukrywania żołnierzy rosyjskich, nałożone bę-
dą wysokie kary pieniężne, o ile sprawcy nie zostaną wykryci;
4) w pewnych warunkach może być wydany rozkaz zniszczenia ta-
kich miejscowości; 5) w razie niemożności uiszczenia kar, nałożony
zostanie sekwestr na nieruchomości gminne, lub majątek mieszkań-
ców¹⁰⁾. Jako dalszy przykład surowości władz okupacyjnych posłu-
żyć może „rozkaz Komendantury“ miasta, ogłoszony dnia 12 grudnia
1915 r.: „Wszystkim, którzy służyli teraz lub dawniej w armji rosyj-
skiej w wieku od 17 do 50 lat i zamieszkują w mieście Białymstoku,
rozkazuję stawić się w środę 15 grudnia r. b. o godz. 9 rano w Ko-
mendanturze dla sprawdzenia. Niespełnienie tego rozkazu będzie nie-
zwłocznie karane sądem polowym“¹¹⁾. Kara śmierci, ciężkiego wię-
zienia, względnie wysokiej grzywny groziła również za bezprawne
posiadanie, sprzedawanie, względnie nieodpowiednie obchodzenie się
z bronią palną¹²⁾. Oprócz przepisów, mających związek z działaniami
wojennymi, wydali Niemcy przepisy i rozporządzenia, podykto-
wane względami bezpieczeństwa publicznego, higieny, zdrowot-
ności etc.¹³⁾, poddali ścisłej ewidencji i kontroli ludność, organizo-
wali biuro meldunkowe i w bardzo szybkim czasie zaopatrzyli wszyst-
kich w dowody osobiste.

Warunki, w jakich znalazł się Białystok po wkroczeniu wojsk
niemieckich, świadczą o wzorowej i wszechstronnie ujętej, choć
w wielu wypadkach przykryj dla społeczeństwa, gospodarce oku-
pantów.

STOSUNEK OKUPANTÓW DO LUDNOŚCI.

Pierwsze miesiące okupacji dawały ludności Białegostoku, po
czasach rosyjskiej niewoli, niemal uczucie swobody. Niemcy bez
wszelkich trudności pozwalali na urządzenie polskich przedstawień
teatralnych. Do organizacji szkolnej przystąpiono niezwłocznie.
W kilka dni po wejściu Niemców zorganizowano akcję zbiórkową
na fundusz szkolny. Do pracy tej stanęli wszyscy, rozumiano bo-
wiem, że w szkole polskiej, od tylu lat oczekiwanej, kształcić się bę-
dą obywatele odradzającego się państwa, że jest to fundament kul-
tury polskiej. Już w październiku 1915 r. powstało zalegalizowane
przez Niemców T-wo Pomocy Szkołom Polskim. Dnia 6 listopada
1915 r. nastąpiło otwarcie pierwszej szkoły elementarnej polskiej,
zaś 29 listopada dwóch gimnazjów, męskiego i żeńskiego (5 pierw-
szych klas). Szkolnictwo polskie mimo ciężkich warunków finanso-
wych rozwijało się bardzo pomyślnie. W roku szkolnym 1915/16 po-
wstały 3 szkoły elementarne, kursy dla nauczycieli i kursy dla anal-
fabetów. W organizowaniu szkolnictwa polskiego i inicjatywie powo-
łania T-wa Pomocy Szkołom Polskim oraz zbieraniu pierwszych
składek na fundusz szkolny wzięli udział: Konstanty Kosiński,
Michał Motoszko, Antoni Rudziński, Apolonja Srzedzińska i Zofja
Szmidtówna.

W Zarządzie Towarzystwa pracowali jako pierwsi prezesi: Dr.
Aleksander Talhejm i Dr. Witold Bajeniewicz, jako sekretarz przez
długi czas Oswald Gessner, Józef Mroczo, później Konstanty Kosiń-
ski, skarbnikiem w ciągu całego okresu istnienia T-wa (1915-1919)
był Czesław Moskalewski. Jako kurator szkół miejscowych i w po-
wiecie współpracował z wyżej wymienionymi dziekan miejscowy ks.
Antoni Sągajłło. W skład Zarządu weszli również jako członkowie
i opiekunowie poszczególnych szkół: Witold Kościa, Wacław Fijał-
kowski, Wincenty Hermanowski, Feliks Filipowicz, Stanisław Ho-
man i w dużej mierze przyczynili się do wspomagania prac Towa-
rzystwa nad rozwojem szkolnictwa tak średniego jak elemen-
tarnego.

Towarzystwo pozostawało w kontakcie z Wydziałem Oświe-
cenia m. Warszawy, otrzymując niewielkie subsydja, rady i wska-
zówki w sprawach programowych. Personel nauczycielski szkół
średnich powoływany był bądź z Warszawy, bądź z Wilna. Organi-
zacją gimnazjum zajął się całkowicie jego dyrektor, ks. dr. St. Hał-
ko z pomocą Marji Kościanki jako przełożonej. Szkolnictwo elemen-
tarne organizował M. Motoszko, dobierając personel na miejscu. Pra-
ca w organizacjach kulturalnych i społecznych nie potrzebowała już

uciekać się do metod konspiracyjnych i wykazywała coraz lepsze wyniki¹⁴⁾. Powstało Towarzystwo Dramatyczne „Pochodnia“, które odziedziczyło tradycje dawnej „Muzy“ i wystawiało szereg przedstawień amatorskich o treści przedewszystkiem patryjotycznej.

Niemcy, dając Białostoczanom pewne swobody, byli mimo wszystko panami sytuacji. Mniej okrzyczana, lecz znacznie sprawniejsza od rosyjskiej, tajna policja niemiecka wiedziała o każdym kroku każdego mieszkańca, biorącego czynny udział w życiu publicznem. Jeżeli działalność któregośkolwiek z nich wydała się władzom okupacyjnym szkodliwa, wywożono go bez żadnych skrupułów do obozu jeńców w głąb Prus. Zaopatrywanie ludności w żywność, opał i t. p. artykuły było pod najściślejszą kontrolą władz.

Przywóz tych artykułów do miasta przez osoby prywatne mógł nastąpić tylko za przepustkami, uzyskanie których połączone było z niesłychanymi trudnościami. Początkowo próbowano stosować łapówki, niebawem jednak okazało się, że system ten mija się z celem, gdyż Niemcy brali wprawdzie łapówki, lecz robili swoje. Rewizje w mieszkaniach prywatnych były na porządku dziennym. Poszukiwano zapasów żywności, miedzi i broni. Zapasy żywności konfiskowano i na ich właścicieli nakładano grzywny pieniężne, z miedzi ogłaszali okupanci miasto doszczętnie, a za przechowywanie broni groziła kara śmierci. Co do kary śmierci, to była ona zresztą zjawiskiem powszednim, częstokroć stosowano ją z zupełnie błahych przyczyn. Graniczyło to z terorem, lecz miało też i strony dodatnie: napady bandyckie, kradzieże, oszustwa, które po wybuchu wojny doszły do groźnych rozmiarów, stały się obecnie rzadkością. Mieszkańców Białegostoku pozbawili Niemcy zupełnie swobody ruchu. Wydalać się z miasta wolno było wyłącznie za przepustkami. Używanie przepustek na dalszą podróż, zwłaszcza do Warszawy, było prawie niemożliwością. Takie przepustki wydawał „Ober-Ost“ w Kownie, a związane z tem formalności trwały około pół roku. Ludność doszła niebawem do przekonania, że okupacja niemiecka jest „więzieniem na wolnej stopie“.

Pomimo tych coraz bardziej widocznych represyj wśród odważniejszych jednostek powstaje Polska Organizacja Wojskowa. W lecie 1916 r. jeden z uczniów kl. VII-ej gimnazjum warszawskiego, Zenon Gessner, przyjechał na wakacje do rodziców do Białegostoku, gdzie z polecenia P. O. W., do której należał w Warszawie, miał wejść w kontakt z młodzieżą szkoły białostockiej, celem zorganizowania P. O. W. na tamtejszym terenie. W tym samym czasie przybył z Tykocina jeden z oficerów legjonowych, wszedł w kontakt z miej-

scową młodzieżą i w ten sposób zawiązała się Komenda miejscowa P. O. W., do której weszli Michał Jaroszewicz (obecnie poseł na sejm), Jan Cebrzyński, Konstanty Pankiewicz z Grabówki; komendantem został Zenon Gessner. Dział propagandy w mieście i powiecie objął Michał Motoszko. Organizacyjnie podlegał Białystok P. O. W. w Łomży. Młoda organizacja szybko zaczęła działać wśród młodzieży, wciągając przedewszystkiem starszych uczniów gimnazjum (przewodzili uczniowie Wojciul i Świerzyński — obaj zginęli na polu bitwy, oraz Bolesław Klepacki, obecnie nauczyciel szkoły powszechnej). Sekcja szkolna spełniała rolę łącznika między Białymstokiem a Tykocinem. Ze względu na trudne warunki pracy na terenie, podlegającym silniejszym rygorom okupacji niemieckiej niż Królestwo, oddziałów regularnych P. O. W. nie było.

Natomiast pojedynczo i grupami członkowie P. O. W. przekradali się do legjonów polskich, zwłaszcza kiedy Niemcy rozpoczęli surowe represje wobec Peowiaków. Uczniowie klas starszych gimnazjum: Witold Cichowski, Czaczkowski, Bućko i inni zaciągają się z wiosną 1917 r. do artylerji, Jeremi Waśniewski i Wł. Malecki do 2 p. piechoty legjonów, Świerzyński Edmund i Klepacki Bolesław do saperów, Zenon Gessner do 4 p. legjonów w Łomży. W r. 1918 na Wszystkich Świętych wyrusza większy oddział w sile około 60 ludzi pod komendą Władysława Rozwadowskiego (odznaczony „Krzyżem Walecznych“, mając lat 20 zginął jako porucznik pod Słuckiem w 1919 r.). Wśród ochotników w r. 1918 znaleźli się wszyscy ci, którzy stanęli do szeregów legjonowych w r. 1917 oraz uczniowie: Stanisław Gawina, Tadeusz Cebrzyński, Bolesław Zieniewicz, Antoni Klein, Śleszyński. Prócz nich kilkudziesięciu z pośród młodzieży rzemieślniczej i z przedmieścia Skorupy. Oddział ten nocą pieszo wyruszył do Warszawy.

Czynnym członkiem P. O. W. był ks. Grzybowski, świetlana postać i dzielny patryjota (zmarł w roku zeszłym jako proboszcz Starsielec). Ułatwiał on propagandę na wsi, zachęcał młodzież wiejską, aby wstępowała do P. O. W. Na jednej z nocnych zbiórek w lesie w okolicach Krypna i Knyszyna przyjmował przysięgę od Peowiaków. Największą zasługą, jaką ks. Grzybowski oddał organizacji, było ukrywanie broni na plebanji w Krypnie. Za swą energiczną działalność niepodległościową został ks. Grzybowski aresztowany i internowany w Niemczech. P. O. W. rozwijała się jednak nadal wśród młodzieży wiejskiej, czego dowodem było spalenie przez Niemców wioski Długoleki za czynny opór przeciwko nadesłanej ekspedycji niemieckiej.

Niezależnie od samej organizacji powstało t. zw. Koło Przyjaciół P. O. W. z Feliksem Filipowiczem na czele. Zadaniem tego Koła było gromadzenie funduszy na cele P. O. W. Do Koła należały również i kobiety, a wśród nich najczynniejszymi były: Ewelina Gessnerowa, Helena Andrzejewska, Chęcińska i Helena Motoszkowa.¹⁵⁾

W związku z ewolucjami, jakim ulegała sprawa polska, zaognił się stosunek okupantów do mieszkańców Białegostoku. Ze wszystkich urzędów i instytucji rugowano stopniowo Polaków, obsadzając je wojskiem. Cofnięto zezwolenie na wydawanie polskich pism periodycznych¹⁶⁾, a na ich miejsce pojawiła się „Bialystoker Zeitung“, jako organ oficjalny, drukowany w językach niemieckim, polskim i żydowskim. Ograniczając dalej przyznane swobody, Niemcy sprowadzili inspektora szkolnego, który przystąpił do reformowania szkolnictwa w duchu niemieckim. Jednakże to posunięcie nie dało żadnych rezultatów, gdyż nauczycielami byli sami Polacy, wśród uczniów zaś element polski stanowił znaczną przewagę, dzięki czemu szkoły były najsilniejszą i najtrudniejszą do zdobycia placówką polskości.

Represje władz niemieckich tak szkolnych jak i administracyjnych wzrastały z dniem każdym. Wobec opornego nauczycielstwa, które wytrwale broniło szkoły polskiej, zastosowano surowe kary. Dyrektor gimnazjum ks. St. Hałko został wywieziony do Niemiec, gdzie internowany w obozach jeńców (Bytowo, Celle-Schloss i Crers) przebywał przez 30 miesięcy. Wrócił dopiero w listopadzie 1918 r. i objął ponownie stanowisko dyrektora gimnazjum. Ten sam los spotkał nauczycielkę Wandę Judejkównę, która wywieziona została do Hawelberga.

Szkoły elementarne, których nauczycielstwo nie godziło się na przeładowanie programu językiem niemieckim, ogłosiły strajk szkolny. Niemcy odpowiedzieli na to odebraniem zarządu tych szkół Towarzystwu Pomocy Szkołom Polskim, tak że do jesieni 1918 r. pozostawały one pod niepodzielną władzą niemieckiego inspektora szkolnego. Nauczycielom opornym odebrano prawo nauczania, a kierownika M. Motoszkę, przeciwstawiającego się zarządzeniom niemieckim, wywieziono do Niemiec. Powyższe represje przyspieszył fakt, że w lutym 1917 r. przeniósł się z Kowna do Białegostoku „Ober Ost“. Z tą chwilą szykany okupantów i znęcanie się nad ludnością przybierać zaczęły coraz bardziej niepokojące rozmiary. Mieszkańców bez różnicy płci obrzucali okupanci wyzwiskami, naigrywając się z nędzy ludzkiej. Aby uśmierzyć i rozpędzić zbyt długie „ogonki“ żywnościowe bez pardonu stosowali „Wasserartillerie“, wypuszczając strumienie wody na zgłodniałe i zziębnięte rzesze biednej ludności.

Rekwirowano produkty żywnościowe, przemycane nie na handel, a na własne potrzeby, gdzieś z odległych o 30 km. wiosek, bez miłosierdzia zdzierano z pleców nawet kobietom kartofle, mąkę, kaszę i t. p.

Wycinając dokoła w pień lasy, zapędzali Niemcy gromadami mężczyzn do robót. Nieraz w nocy „branka“, nagle zarządzona, gnała nieszczęśników aż do Hajnówki, gdzie o głodzie i chłodzie musieli pracować. Nie oszczędzano również kobiet, dziewcząt, które zmuszano nieraz do uległości pod pozorem sanitarnej kontroli. Na przegładach mężczyzn dochodziło często do hańbiących scen, znęcania się i bicia, w czym odznaczał się szczególnie młody podoficer von Flotov. Podatek pogłówny („Kopfsteuer“) ściągany był z całą surowością i bezwzględnością.¹⁷⁾

Miasto, stawszy się ośrodkiem całego odcinka okupacyjnego, zaroilo się od dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Na ulicach zapanał ruch niebywały. Umieszczono wszędzie napisy: „Rechts gehen“, a nie stosującą się do tego przepisu ludność cywilną, niemieccy funkcjonariusze brutalnie spychali z chodników i kazali jej płacić doraźne grzywny pieniężne. Uczniom kazano kłaniać się oficerom i na tem tle dochodziło do wielu awantur, gdyż młodzież świadomie uchylała się od wykonywania tego nakazu¹⁸⁾. Represje stosowano również wobec rozwijającego się żywiołowo harcerstwa. Zbiórki i wycieczki musiały się odbywać potajemnie, co jeszcze bardziej zachęcało młodzież szkolną do pracy w tej organizacji. Przy wyszukiwaniu i urządzaniu biur i kwater samowola Niemców nie miała granic. Niedosć, że rekwirowano mieszkania, ale nawet zabierano właścicielom najlepsze meble, przenoszono je z lokalu do lokalu, aby w końcu wywieźć je do Niemiec, jako łup wojenny.

Władze okupacyjne na każdym kroku podkreślały, że ziemia białostocka stanowi integralną część Niemiec. Coraz częściej pojawiała się nazwa „Neu-Ost-Preussen“, a w „Bialystoker-Zeitung“ powoływano się na ustawy z roku 1807, mimo, że urzędowa nazwa terenu brzmiała „Verwaltung Białystok—Grodno“. Sprowadzony do Białegostoku August ks. Hohenzollern przebywał tu przeszło dwa lata jako Kreishauptmann i upatrzony był na wielkorządcę przyszłego „Herzogtum“ w „Neu-Ost-Preussen“. Nieodrodny potomek krzyżackiego plemienia dał się poznać nawet ubogiej ludności, ściągając osobście z pleców i rekwirowując przekupkom produkty żywnościowe, przemycane ze wsi do miasta. Czujność okupantów zdwoiła się, gdy dnia 5 listopada 1916 r. państwa centralne proklamowały w Warszawie niepodległość Polski, gdy w styczniu 1917 r. Białystok wystoso-

wał do Rady Stanu adres o przyłączenie do Królestwa Polskiego, gdy następnie ruch niepodległościowy zataczać zaczął coraz szersze kręgi. Niemcy energicznie zwalczali „polską agitację“, obficie zasilając obozy jeńców działaczami narodowymi z Białegostoku.

Ale też w tym czasie zdwoiła się czujność i czynna postawa społeczeństwa polskiego. W pierwszym roku okupacji w łonie stworzonego Komitetu Żywnościowego starano się zorientować w jakiej postaci i formie wypowie się ludność polska o losach tej ziemi.

Inicjatorem i jednym z czynniejszych działaczy niepodległościowej roboty był Feliks Filipowicz, który wraz z Stanisławem Buzickým, nauczycielem gimnazjum, wyjechał do Warszawy do Centralnego Komitetu Narodowego po instrukcje.

Silne wrażenie wśród miejscowej inteligencji sprawiło pierwsze, niepozbawione wzruszających momentów, zetknięcie z legionistami polskimi. Zbliżał się nowy rok 1917, powstała myśl, aby zaprosić 60 legionistów, którzy zdala od Warszawy stacjonowali, jako formacja artylerji w Grajewie.

W czerwcu 1917 r. powołano Centralny Komitet Narodowy na Obwód Ziemi Białostockiej (pow. białostocki, bielski i sokólski) z prezesem ks. Nawrockim i wiceprezesem F. Filipowiczem na czele. W związku z wszczętą przez C. K. N. akcją, a z drugiej strony represjami, jakie zastosowali Niemcy na terenach okupacyjnych po odmowie przysięgi legionistów, nastąpiło w lipcu 1917 r. aresztowanie Filipowicza, którego Niemcy wywieźli do Hawelbergu i internowali w obozie jeńców do stycznia 1918 r. Przewieziony później do Modlina i osadzony w fortecy, uwolniony został dopiero we wrześniu 1918 r. bez prawa powrotu do Białegostoku. Aresztowany również został i po 3 miesięcznym pobycie w więzieniu białostockim wywieziony do Hawelbergu kierownik szkoły elementarnej i czynny członek P. O. W. Motoszko, który wrócił z Niemiec dopiero w grudniu 1918 r. Wypadki r. 1917 w mieście świadczyły więc dobitnie, że rozpoczęte dzieło germanizacji, a specjalnie na tym terenie silnie akcentowane, będą Niemcy kontynuować z całą bezwzględnością.¹⁹⁾

Po zawarciu pokoju brzeskiego nazwa terenu okupacyjnego „Verwaltung Białystok—Grodno“ została zmieniona na „Militär-Verwaltung Litauen-Süd“. W Białymstoku nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Po ulicach snuły się gęste patrole, czuwające nad spokojem publicznym, a zwłaszcza nad tem, by nie został on zakłócony niepodległościowymi demonstracjami. Do kraju powracać zaczęli z Rosji emigranci, których znaczne transporty zatrzymywały się w Białymstoku, gdzie założono wydział reemigracyjny. Społeczeń-

stwo miejscowe pośpieszyło reemigrantom z pomocą, tworząc specjalny komitet. Nikt wtedy nie przewidywał, że wojna się jeszcze nie skończyła, nikt również nie zdawał sobie sprawy, czy i jaki koniec będzie miała okupacja niemiecka. Tymczasem chwile jej były już policzone.

OSTATNIE CHWILE OKUPACJI.

Nadszedł pamiętny w dziejach dzień 11 listopada 1918 r., dzień wybuchu rewolucji w Niemczech, a zarazem dzień odrodzenia Rzeczypospolitej. Wieści o oswobodzeniu Krakowa, o rozbrojeniu okupantów w Warszawie, o powrocie Józefa Piłsudskiego, rozeszły się błyskawicznie po całym kraju i kraj poczuł się wolny. Również Białystok, choć widział jeszcze mundury niemieckie, był pewny, że chwila jego połączenia się z wolną Polską jest bliska i że tym razem nie dozna zawodu.

Gdy rozeszły się pogłoski o spodziewanym wybuchu rewolucji w Niemczech, utworzył się w Białymstoku t. zw. Centralny Komitet, który w odpowiednim momencie miał objąć rządy. Dnia 11 listopada garnizon białostocki wypowiedział posłuszeństwo oficerom i wybrał Radę Żołnierską („Soldatenrat“). Komendantem miasta został z ramienia Rady Żołnierskiej niejaki Lewandowski, Polak. Centralny Komitet nawiązał pertraktacje z Radą Żołnierską, a niezależnie od tego byli oficerowie i żołnierze gen. Dowbór-Muśnickiego, których kilkudziesięciu ukrywało się w Białymstoku, zorganizowani w t. zw. „Samoobronę“, porozumieli się z Lewandowskim i wyjednali od niego broń i dwa karabiny maszynowe. Tego samego dnia komendant Lewandowski, obywatel miasta Marjan Dederko i kapitan Tylicki (b. Dowborczyk) wyjechali samochodem do Warszawy, celem zorientowania się w sytuacji. Do Łap, gdzie stały już oddziały polskie, udał się major dr. A. Żołątkowski.

Tymczasem miasto opanowała gorączka czynu. Ponieść się jej dali przede wszystkim członkowie P. O. W. i uczniowie, którzy za pośrednictwem młodego nauczyciela Tuśkiewicza i sześciu delegatów z trzech wyższych klas zaofiarowali „Samoobronie“ swe usługi. Na czele „Samoobrony“ stanęli najstarsi rangą oficerowie, pułkownicy: Szymanowski, Łukaszewicz i Mitkiewicz. Zajęli się oni niezwłocznie rozdawaniem broni i formowaniem oddziałów. Nazajutrz, t. j. dnia 12 listopada, „Samoobrona“ była już pod bronią i przystąpiła do akcji. Oddziały uformowane z b. Dowborczyków i starszych wiekiem robotników stanowiły siłę operacyjną. Uczniowie pod komendą Tuśkiewicza utworzyli oddział o sile 50-ciu ludzi i objęli posterunki

na dworcu, przy składach i przed ważniejszymi gmachami w mieście, luzując Niemców, którzy ustępowali bez najmniejszego protestu.

Delegacja wróciła z Warszawy dnia 13 listopada, przywożąc zapewnienie, że w najbliższych godzinach nadejdą posiłki wojskowe o sile 700 bagnetów. Uczenicom, pragnącym również wziąć udział w akcji, polecono szyc opaski dla „Straży Samoobrony“, oraz zająć się przygotowaniem żywności dla wojska. Dnia 14 listopada przybyły istotnie zapowiedziane posiłki, lecz w liczbie tylko 150 żołnierzy.

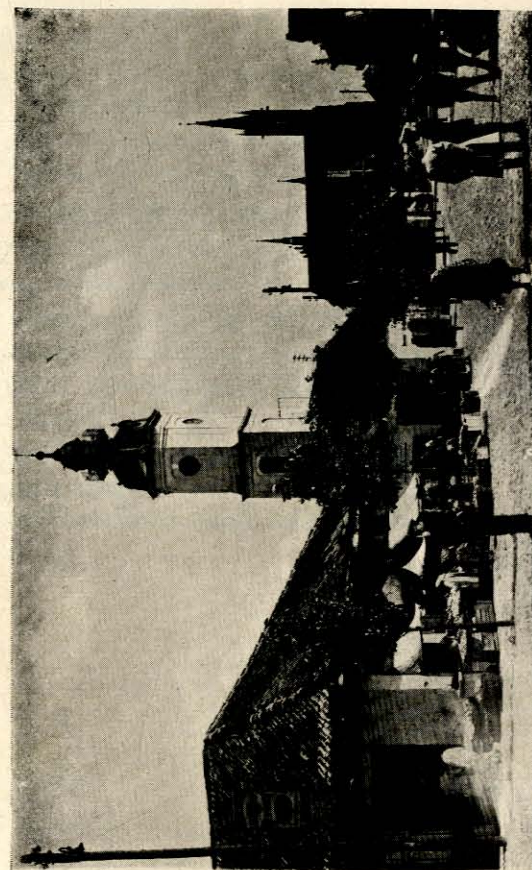
W dniu przybycia wojska polskiego do Białegostoku, akcja została zupełnie niespodziewanie stłumiona. Niemcy, porozumiawszy się z Naczelną Radą Żołnierską w Kownie, zmienili nagle taktykę i przystąpili do rozbrajania „Samoobrony“. Oddział wojska polskiego wycofał się do Łap. Starsi uczniowie z Tuśkiewiczem przekradli się również do Łap, gdzie formowała się już Litewsko-Białoruska Dywizja. Białystok po trzech niespełna dniach wolności, powrócił pod władzę Niemców.²⁰⁾

Rządy „Soldatenrat“u“ stanowiły jaskrawy kontrast z rządami okupacji przedrewolucyjnej. Rozpoczęły się pijatyki, napady, grabieże i krwawe bójkі, zwłaszcza w miejscowościach podmiejskich. Chłopi, mszcząc się za doznane krzywdy, organizowali napady na Niemców, ci zaś z kolei wysyłali karne ekspedycje. Przez miasto przepływała ogromna armja Mackensena, powracająca z Ukrainy. Zdemoralizowane żołdactwo rabowało i niszczyło po drodze, co się dało. Słowem, zapanował bezład, jakiego nigdy jeszcze ziemia białostocka nie oglądała. Na szczęście, nie panował on długo.

WYZWOLENIE.

W grudniu 1918 r. wydelegował Rząd polski do Białegostoku, w charakterze swego komisarza, Ignacego Mrozowskiego. Komisarz Mrozowski utworzył biuro, nawiązał stały kontakt z Warszawą i, w porozumieniu z Centralnym Komitetem, przystąpił do stopniowego przejmowania władzy z rąk niemieckich.

Obecność w mieście Komisarza polskiego nie krępowała bynajmniej Niemców. Białymstokiem rządził nadal „Soldatenrat“, a właściwie nie rządził nim nikt. Gromady zrewoltowanych żołnierzy włóczyły się po mieście, strzelając wieczorami dla zabawy wzdłuż ulic i warcholąc bez miary. Agitatorzy komunistyczni działali przy czynnem poparciu Rady Żołnierskiej. Na murach naklejano mnóstwo komunistycznych plakatów, które młodzież polska zdierała, narażając się na ustawiczne aresztowania. Demagogiczna agitacja poruszyła przede wszystkim żydów. Pewne ich sfery poczęły się organizować i wydawać odezwy, technące anarchją i separatyzmem. Nieprzejednane stanowisko społeczeństwa polskiego stanowiło skutecz-



Ratusz i kościół w Białymstoku

na przeciwwagę dla komunistycznej agitacji. Uczniowie stale przekradali się do Łap i przywozili stamtąd pisma i proklamacje polskie, których rozpowszechnianiem, a zarazem zwalczaniem akcji antypolskiej zajmował się specjalny, utworzony w początkach stycznia roku 1919-go Komitet, oraz zorganizowane w tym samym czasie Koło Polek. Odezwy patriotyczne rozdawano w kościołach i rozlepiano na murach, mimo zakazu i czynnego przeciwdziałania Niemców.

Tymczasem toczyły się energiczne pertraktacje z Radą Żołnierską o ostateczne oddanie i opuszczenie Białegostoku. Po uciążliwych rokowaniach ustalono wreszcie termin na dzień 19 lutego, godzinę 2-gą po północy. Termin ten uległ pewnemu opóźnieniu, gdyż Niemcy wyszli z miasta dopiero o godzinie 4-ej i zebrali się na dworcu kolejowym. Sama ekspedycja zajęła bardzo dużo czasu; ostatni pociąg pancerny opuścił stację dopiero o godzinie 5-ej po południu. Na pożegnanie podpalili Niemcy pałac i koszary.

Dnia 19 lutego o godzinie 5-ej z rana, a więc gdy Niemcy byli jeszcze na dworcu kolejowym, wkroczyło do Białegostoku wojsko polskie, entuzjastycznie witane przez ludność. Pierwszy wjechał w mury miasta pułkownik Dziewulski na czele 4-go pułku ułanów, wkrótce potem wmaszerowała piechota, dowodzona przez pułkownika Pasławskiego.

Po przeszło 120 latach pruskiej i moskiewskiej niewoli, po próbie krwawych walk i gorzkich rozczarowań, wybiła dla Białegostoku godzina wolności. Rozpoczęła się twórcza praca...

...przeciwstawiając się komunistycznej agencji. Uczestnicząc w tym czasie w...
...do 1 lipca i przyswoili skądinąd pisanie i przystąpienie do...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...

...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...

...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...

...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...
...rozporządzenia, a także w związku z tymże...

ROZDZIAŁ VII

W ODRODZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Organizacja władz i życie społeczne. — Szkolnictwo i biblioteka. —

Przed inwazją bolszewicką. — Białystok w jarzmie bolszewickim. —

*Zdobycie Białegostoku. — W mieście wolnem od wroga *).*

*) Powyższy rozdział opracował Michał Goławski przy współudziale Komitetu Redakcyjnego.

ORGANIZACJA WŁADZ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

Wyzwolony z pod wrażeń stopy najeźdźcy Białystok nie został od razu i bez zastrzeżeń włączony do obszarów odrodzonej Rzeczypospolitej. Początkowo zamierzano przyłączyć i Białystok do obszaru, pozostającego pod zwierzchnictwem Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Zważywszy, że koalicja zastrzegła sobie prawo zatwierdzenia granic wschodnich Polski i oczekiwała rozwoju wypadków wojny polsko-bolszewickiej, przyłączenie ziemi białostockiej z chwilą wkroczenia wojsk polskich było utrudnione. Dopiero na mocy decyzji Rady Najwyższej z dn. 2 grudnia 1919 r., określającej tymczasową granicę wschodnią Rzeczypospolitej, rozszerzono ją poza dawne Królestwo Polskie o Białostoczyznę.

Nie pozbawione znaczenia były memorjały ludności miejscowej, domagającej się przyłączenia do Polski oraz liczne delegacje, udające się w tej sprawie do Warszawy. Centralny Komitet Narodowy w Białymstoku, do którego należeli: F. Filipowicz, dr. B. Ostromecki, B. Szymański i dr. Al. Żołątkowski, czynił energiczne zabiegi, aby Białystok pod względem administracyjnym i organizacyjnym został zrównany i zjednoczony z ziemiami dawnego Królestwa Polskiego.

Charakterystycznym jest fakt, że pewne grupy polityków i działaczy żydowskich w Białymstoku wysuwały ideę ogłoszenia Białegostoku... wolnem miastem, co zabezpieczałoby najbardziej interesy ludności żydowskiej.

Kres tym niepokojom i niepewności położyło powołanie do życia Ustawą Sejmową z sierpnia 1919 r. woj. Białostockiego. ¹⁾ Urząd Wojewódzki Białostocki z wojewodą Stefanem Bądzińskim na czele rozpoczął swe czynności dopiero 15 lutego 1920 r. i zwalczać musiał ogromne trudności przy pracach organizacyjnych na zniszczonym działaniami wojennymi terenie powiatów: augustowskiego, białostockiego, bielskiego, kolneńskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, ostrów - mazowieckiego, sejneńskiego, sokólskiego, suwalskiego,

szczuczyńskiego (z siedzibą w Grajewie) i wysoko-mazowieckiego, jakie weszły w skład województwa.²⁾ Z biegiem czasu przyłączono jeszcze powiaty: białowiecki, grodzieński i wołkowyski.

Zanim utworzono województwo, organizowały się w Białostockiem urzędy administracji specjalnej, których zadaniem było ujęcie wszystkich przejawów życia publicznego w ramy sprawnego działania. Pierwszym kierownikiem prac organizacyjnych był Komisarz Rządowy na Obwód Białostocki Ignacy Mrozowski, który jeszcze podczas ostatnich dni okupacji przejmował stopniowo poszczególne działy administracji.

Sprawy oświatowe poruczono inspektorowi szkolnemu Włodzimierzowi Tarło-Mazińskiemu. Przejął on od Zarządu Towarzystwa Pomocy Szkołom Polskim wszystkie szkoły elementarne, funkcjonujące w mieście od roku 1915.

Zarząd miasta od 19 lutego 1919 r. sprawował, powołany przez Komisarza Rządowego Tymczasowy Komitet Miejski pod przewodnictwem Józefa Puchalskiego, jako prezydenta miasta. Do jego kompetencji należały wszelkie sprawy, wchodzące w zakres samorządu. W działalności swej Komitet zwrócił przede wszystkim uwagę na zaopatrzenie aprowizacyjne miasta, stan sanitarny, opiekę społeczną, szkolnictwo, przede wszystkim zaś na zdobycie funduszy drogą stopniowej egzekucji podatków.

W marcu 1919 r. Komisarzem Rządowym mianowany został Napoleon Cydzik, współpracujący z Tymczasowym Komitetem Miejskim i odgrywający jednocześnie rolę czynnika kontroli. Komisarz Cydzik miał jednocześnie przeprowadzić wybory do pierwszego samorządu polskiego m. Białegostoku. Wybory te poprzedziło doniesienie dla miasta wydarzenie — stworzenie „Wielkiego Białegostoku“.

Na mocy rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 10 maja 1919 r. obszar miasta został zwiększony przez przyłączenie pobliskich wiosek, które jako przedmieścia weszły w skład „Wielkiego Białegostoku“. Dotychczasowy obszar miasta 2.700 ha wzrósł do 4.400 ha przez przyłączenie przedmieść: Antoniuka, Białostoczka, Dojlid, Dziesięcin, Horodnian, Marczuka, Ogrodniczka, Pieczurek, Skorup, Starosielec (wieś), Słobody, Wygody, Wysokiego Stoczka, Zacisza, Zwierzyńca (letniska)³⁾.

Rozporządzenie powyższe wywołało sprzeciw ludności żydowskiej, która w przededniu wyborów do Rady Miejskiej mogła się znaleźć w mniejszości, gdyż skład ludności przyłączonych przedmieść był rdzennie polski. To zapewne było jedną z przyczyn, dla których ludność żydowska wstrzymała się zupełnie od udziału w wyborach do

Rady Miejskiej, wyznaczonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na dzień 7 września 1919 r.

Wobec abstynencji żydów w skład pierwszej Rady Miejskiej weszli wyłącznie przedstawiciele ludności polskiej w liczbie 42 radnych. Prezydum Rady stanowili: Feliks Filipowicz — prezes, Władysław Olszyński — wiceprezes, Władysław Kolendo, Jadwiga Klimkiewiczowa, Michał Motoszko — sekretarze.

Na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu, odbytem dnia 15 października 1919 r., prezes Rady Miejskiej słusznie podkreślił, otwierając obrady, że ofiarna krew synów tego miasta, prześladowania więzionych przez wroga obywateli, złożone na ołtarzu miłości Ojczyzny obok polskiej pracy społecznej i tajnej politycznej pod zaborami, całkowicie upoważniają wybranych radnych do reprezentowania pierwszego samorządu białostockiego w Odrodzonej Polsce.

Prezydentem miasta wybrany został Bolesław Szymański, wiceprezydentem Witold Łuszczewski, ławnikami: M. Konopiński, M. Korolczuk, dr. B. Ostromecki, St. Parfjanowicz i inż. J. Rybołowicz.⁴⁾

Władze miejskie, odziedziczyszy po okupantach zupełnie puste kasie, musiały zatroszczyć się o zdobycie najniezbędniejszych funduszy, przyjąć z pomocą zubożałym mieszkańcom, oraz zaopatrzyć miasto w artykuły spożywcze, wobec wzrastającej z dniem każdym drożyzny.

Główny jednak nacisk położono na organizowanie szkolnictwa powszechnego i oświaty, czego dowodem był imponujący rozwój szkolnictwa i założenie Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Rozumiano powszechnie, że należy w mieście ugruntować kulturę polską, tak uporczywie tępiącą przez zaborców. W pierwszych latach po odzyskaniu wolności język rosyjski stale słyszano na ulicach miasta, gdyż ludność żydowska posługiwała się nim chętniej niż polskim, częściowo z przyzwyczajenia, częściowo z upodobania. W polonizacji miasta z samorządem skutecznie współdziałało społeczeństwo polskie. Zaraz po wyjściu Niemców, z inicjatywy mec. Władysława Olszyńskiego powstało Polskie Towarzystwo Popierania Prasy i Czytelnictwa, którego prezesem został Karol Tołłoczko. Towarzystwo rozpoczęło wydawać „Dziennik Białostocki“, którego pierwszy numer ukazał się dn. 6 kwietnia 1919 r. Redaktorem „Dziennika Białostockiego“ był mec. Władysław Olszyński, stałymi współpracownikami: Wł. Kolendo i Konstanty Kosiński. „Dziennik Białostocki“ był w tym czasie jedynym pismem polskim (drukowany był w całości w Białymstoku) i oddając wiernie nastroje społeczeństwa polskiego, poruszał najżywotniejsze potrzeby miasta i zagadnienia ogólnopatriotyczne.

Nie mniej pożyteczną działalność rozwinęła „Straż Kresowa” (od września 1920 r. przejęła wydawnictwo „Dziennika Białostockiego”), powołana do życia w Białymstoku przez W. Vorbrodt-Bratowskiego (zginął w walkach z bolszewikami w r. 1920). Przy „Straży Kresowej” powstało Koło Prelegentów, prowadzące szereg systematycznie ujętych odczytów w zorganizowanym Uniwersytecie Powszechnym. Odczyty odbywały się codziennie wieczorem, od października do wiosny. Czynniejszymi pracownikami „Straży Kresowej” byli: Jadwiga Komornicka, Halina Kościanka-Dąbrowska, Józef Horodeński, Władysław Kolendo, Władysław Olszyński, Jadwiga Szumska i Jan Olech, instruktor „Straży” na Białystok.

Prócz prowadzonej w tej formie oświaty pozaszkolnej, powstał „Teatr Polski w Białymstoku”, aby siłami amatorskimi krzewić słowo polskie ze sceny. Teatr Polski odziedziczył piękną spuściznę „Muzy” z okresu zaboru rosyjskiego oraz „Pochodni” z czasów okupacji niemieckiej. Na czele Teatru Polskiego stanął Marjan Dederko, jako dyrektor, oraz Zygmunt Różycki i Jarosław Sztachelski — reżyserzy i Jan Knaup — administrator. Teatr dawał po kilka przedstawień miesięcznie i pozyskał sobie ogromną popularność.

Ożywioną działalność prowadziło również Koło Polek, zorganizowane jesienią 1918 r. z przewodniczącą Janiną Dederkową. Od połowy r. 1919 przewodnictwem objęła Marja Moskalewska. „Koło Polek” dostarczało paczek z odzieżą i żywnością wojsku polskiemu, przysyłając je systematycznie do Łap, skąd dalej dostawały się do poszczególnych oddziałów, znajdujących się poza kordonem okupacyjnym. Wkraczającym dn. 19 lutego 1919 r. bohaterom zgotowało „Koło Polek” niezwykle serdeczne przyjęcie. Wkrótce zorganizowano pod kierunkiem Marji Szymańskiej gospodę i schronisko dla przejeżdżających żołnierzy. Na dworcu kolejowym powstała herbaciarnia prowadzona aż do inwazji bolszewickiej przez Helenę Wieczorkową. Jednocześnie roztoczono opiekę nad żołnierzem polskim miejscowego garnizonu, prowadząc pracę oświatową, biblioteki, świetlice, odczyty i współpracując w zorganizowaniu popularnych przedstawień „Teatru Polskiego”. W działalności „Koła Polek” brały szczególnieży udział: Marja Kościanka, Hanna Kościa, Halina Kościa-Dąbrowska, Zofja Ostromecka, Felicja Ruszczewska, Marja Szwarcówna, Antonina Żołątkowska.

Akcję oświatową i dobroczynną wśród żołnierzy polskich, a także i ludności cywilnej prowadziło „Y. M. C. A.” z dyrektorem Sandersem i Lechowskim na czele.

Nie bez znaczenia dla rozwoju życia społeczno-oświatowego w Białymstoku był ruch organizacyjny młodzieży polskiej, a przede-

wszystkiem — harcerstwa. Powstało ono jako tajne w r. 1913, rozwinęło się bardzo bujnie i objęło prawie całą młodzież szkolną w latach 1915—1919, hartowało ducha, zaprawiało do ćwiczeń fizycznych, stwarzało poważny kontyngent ochotniczy do szeregów wojska polskiego. W pracy tej przewodzili uczniowie: Edmund Świerzyński, Stanisław Wojciul, Alfred Niwiński, Józef Horodeński, przy bardzo życzliwym poparciu i współpracy nauczycielstwa.

W październiku 1919 r. powstało z inicjatywy Inspektora Szkolnego Wł. Tarły-Mazińskiego Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, którego zwarta i sprężysta organizacja oddała znaczne usługi w czasie inwazji bolszewickiej.

Jak z powyższego wynika społeczeństwo białostockie garnęło się ochoczo do pracy, aby nadać miastu pierwotny charakter polski i zatrzeć ślady kultury rosyjskiej.⁵⁾

SZKOLNICTWO I BIBLIOTEKA.

Istniejące od czterech lat szkolnictwo polskie średnie przejęte zostało z początkiem r. szk. 1919/20 przez władze szkolne państwowe. Dnia 20 września 1919 r. Ministerstwo W. R. i O. P. nadało męskiemu gimnazjum nazwę „im. Króla Zygmunta Augusta”; gimnazjum żeńskie upaństwowione zostało dnia 22 listopada 1919 r. i otrzymało nazwę „im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej”. Początkowo oba gimnazja pozostawały nadal pod dyrekcją ks. dr. Stanisława Hałki, niestrudzonego w pracy nad rozwojem polskiego szkolnictwa średniego od chwili jego założenia, to jest 29 listopada 1915 r.

Jednocześnie powstało Państwowe Seminarjum Nauczycielskie (męskie i żeńskie), którego organizatorem i pierwszym dyrektorem był Tadeusz Turkowski. Seminarjum rozwijało się w wyjątkowo ciężkich warunkach, borykając się przede wszystkim z brakiem odpowiednio urządzonego lokalu i funduszy (w r. szk. 1919/20 żeńskie seminarjum istniało jako instytucja prywatna). Dopiero od stycznia 1921 r. był tego zakładu, tak niezbędnego dla rozwoju szkolnictwa powszechnego i przygotowania sił nauczycielskich, został unormowany i zapewniony.

Szkolnictwo powszechne, dzięki energicznej akcji Inspektora Szkolnego Wł. Tarły-Mazińskiego, ofiarności nauczycielstwa i staraniom samorządu rozwijało się również pomyślnie, tworząc gęstą sieć szkół w mieście, a pomimo trudnych warunków i braku funduszy, umożliwiającą zaspokojenie wszystkich potrzeb, krzewiło powszechne nauczanie, zwalczając ciemnotę i analfabetyzm.

Poważną placówką polskości i bastjonem kultury polskiej stała się Miejska Biblioteka Publiczna, zorganizowana przy poparciu Ministerstwa W. R. i O. P. i ofiarności poszczególnych obywateli miasta. Organizatorem i kierownikiem biblioteki był Franciszek Gliński, miłośnik książki, literat i publicysta, znany ze swej działalności jeszcze przed wojną. Biblioteka ta zresztą poprzedzona była piękną pracą społeczno-oświatową uczniów miejscowego gimnazjum: St. Chmielewskiego, L. Fausta, M. Goławskiego, M. Galskiego, B-ci Malinowskich, T. Moskalewskiego, K. Sawickiego, którzy w latach 1916—1919 stworzyli do użytku młodzieży i dorosłych „Bibliotekę Uczniów Polskich „Nad Poziomy“, starając się zaspokoić potrzeby licznie napływających czytelników.

Z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych powstała „Księgarnia Nauczycielska“, dziś jedna z większych na terenie województwa składnica pomocy szkolnych, obok istniejących już dawniej „Księgarni Polskiej“ Jadwigi Klimkiewiczowej i księgarni Anny Czapskiej.

Niezależnie od ruchu społeczno-oświatowego rozwijało się pomyślnie życie społeczno-zawodowe cechów rzemieślniczych, organizacyj gospodarczych, powstał szereg instytucji i placówek dobroczynnych, których potrzebę odczuwało dotkliwie miasto wyniszczone rabunkową gospodarką okupantów.

PRZED INWAZJĄ BOLSZEWICKĄ.

Wśród tych warunków i okoliczności rozpoczęta twórcza praca przerwana została zbliżającą się zawieruchą — inwazją bolszewicką, która w szczególny sposób dotkliwie zaciążyła nad Białymstokiem.

Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa ze strony nadciągającej armii bolszewickiej, hasło obrony i powołania armii ochotniczej znalazło żywy oddźwięk w Białymstoku. Ofiarna, pełna zapału i poświęcenia młodzież szkolna klas nietylko starszych, ale i średnich garnęła się ochoczo do wojska (było nawet kilku ochotników ze szkoły powszechnej). Cała ósma klasa, większość z siódmej, a nawet szóstej i piątej porzuciły zajęcia szkolne i wstąpiły w szeregi armii ochotniczej. Harcerze starsi, którzy powrócili z obozu letniego z Podlaska pod Grajewem z ks. Stanisławem Marcinkowskim, jako kometantem na czele, zgłosili się do wojska wraz z młodzieżą szkolną. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Stanisława Halke, dyrektora gimnazjum, wyruszyli wieczorem 7 lipca 1920 r. w sile

1 kompanji do Łap. Ochotników wcielono do 201 p. piechoty i już pod Surazem n/Narwią otrzymali oni pierwszy chrzest bojowy.

Z ogólnej liczby kilkudziesięciu uczniów, jacy brali udział w walkach o niepodległość, zginęli śmiercią walecznych: z kl. VI — Gawina Stanisław w r. 1918, w czasie pierwszej obrony Lwowa, Juszkiewicz Jan w r. 1919 nad rzeką Oszą pod Mińskiem Litewskim, Świerzyński Edmund w r. 1919, jako oficer artylerji w walkach na froncie południowo-wschodnim; z kl. VII — Bielicki Seweryn w r. 1920 podczas kontrataku pod Ostrowią-Mazowiecką; z kl. VIII Karol Sojko zginął bez wieści; jako akademik Wojciul Stanisław poległ w r. 1920 w obronie Warszawy; z personelu nauczycielskiego umiera w szpitalu ciężko ranny Olgierd Złoty, oraz w szpitalu epidemicznym, jako lekarz, dr. Alfred Żołątkowski. Do niewoli bolszewickiej dostali się i wrócili później w drodze wymiany jeńców: Józef Dubaniewicz i Stefan Gliński z kl. VI ⁶⁾.

Z uczniów Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego również wielu wstąpiło do armji ochotniczej, a śmiercią walecznych zginęli: Roman Hryniewicz i Zbigniew Roszczyk.

Wmurowane tablice pamiątkowe w gimnazjum i seminarjum wskazują młodszemu pokoleniu „jak słodko jest umrzeć za Ojczyznę“.

Młodzież białostocka zadokumentowała dobitnie swój udział w wyzwoleniu kraju z rąk hord bolszewickich, zachęcając tembardziej społeczeństwo do wytrwania i poświęcenia. To też w momencie zbliżającego się niebezpieczeństwa, na kilka tygodni przed opanowaniem Białegostoku przez hordy bolszewickie, rozpoczyna się w mieście gorączkowa akcja obronna.

Dnia 13 czerwca 1920 r. na ogólnem zebraniu przedstawicieli wszystkich instytucji, organizacyj społecznych oraz urzędów utworzony został Obywatelski Komitet Obrony Narodowej, którego Prezydum stanowili: Karol Tołłoczko, Władysław Kolendo, Kazimierz Rigiart, Bolesław Szymański. Pełnomocnikiem do tworzenia armji ochotniczej na miasto i powiat mianowany został przez generała Hallera Bolesław Szymański. Na sekretarkę powołał Komitet Zofję Ostromecką. Oprócz tego obrana została Rada z 9-u osób, jako organ doradczy i kontrolujący. Zadaniem Komitetu było ujęcie w swoje ręce całej pracy społecznej i skierowania jej ku obronie państwa oraz werbunek, ekwipunek i opieka nad żołnierzem, nad rodzinami, walka z bezrobociem, utworzenie punktów żywnościowych, sanitarnych, szpitalnictwo, propaganda i udzielanie informacji. Komitet pracował od godz. 9 rano do 11-ej wiecz. bez przerwy. Dnia 15 lipca na posie-

dzeniu Sejmiku obrany został na wzór O. K. O. N. — Komitet Powiatowy z 3-ch osób, który przyłączył się do O. K. O. N. Bliższego jednakże udziału w pracach nie wziął, gdyż członkowie jego nie mieszkali w Białymstoku.

Zaraz po swem ukonstytuowaniu się O. K. O. N. oddał się pod rozkazy Naczelnego Dowództwa Armji Ochotniczej. Pracę swą Komitet rozdzielił w sposób następujący: 1) dział finansowy, 2) dział sanitarny i szpitalnictwa, 3) dział gospodarczy i zaopatrywania, 4) dział propagandy, werbunku oraz gromadzenia materiału ludzkiego i 5) dział informacji.

Od wszystkich Związków Zawodowych O. K. O. N. zażądał w przeciągu dwóch dni przedstawienia ilości członków oraz imiennej listy tych, którzy mogą natychmiast oddać się do rozporządzenia O. K. O. N. Wezwani byli przedstawiciele instytucji, które już pracowały dla armji: „Sokoła“, „Koła Polek“ i Czerwonego Krzyża. Wszystkie te organizacje całkowicie podporządkowały się O. K. O. N. „Koło Polek“ wzięło na siebie gospody, herbaciarnie i wspólnie z Czerwonym Krzyżem Opiekę Sanitarną; „Sokół“ werbunek i straż obywatelską. Instytucje te otrzymywały od O. K. O. N. codziennie wskazówki i rozporządzenia, zdawały sprawozdania ze swej działalności Komitet zaopatrywał je we wszystkie potrzebne produkty, materiały mieszkania, lekarstwa, medykamenty i t. d. W kontakt z O. K. O. N. weszła także Gmina Żydowska, która przysłała swych przedstawicieli. Komitet zawiadomił o swem utworzeniu się wszystkie władze wojskowe, administracyjne i komunalne i wszedł z nimi w ścisły kontakt.

Dla jak najszybszego zebrania potrzebnego funduszu dział finansowy zdecydował opodatkować miasto. Utworzył rubrykę ofiar, z których zebrano około 100 tysięcy, oraz zorganizował sprzedaż nalepek na okna, której z braku czasu nie zdołano odpowiednio zorganizować.

Dział sanitarny otworzył punkty żywnościowo-sanitarne na stacji Białystok (osobowej i towarowej), w herbaciarni Koła Polek, na stacji zbornej, gdzie skupiła się ogromna ilość chorych i rannych. Wszystkie te punkty funkcjonowały dzień i noc bez przerwy, dyżurne panie zmieniały się co cztery godziny. Na punktach rozdawano: chleb, herbatę, zupy, jaja, papierosy — rannym i chorym, oprócz tego kompoty i wino. Oprócz tego odwiedzano codziennie wszystkie szpitale i punkty opatrunkowe, dokąd też dostarczano mleko, wino, jaja i t. d. Przy większym napływie rannych i chorych urządzano tam dyżury nocne. Bez przerwy dyżurujące panie spotykały także

wszystkie pociągi sanitarne i zaopatrywały rannych w miarę potrzeby. Sanitarно-epidemiczna czołówka Nr. 2 (stała w Białymstoku) została zaopatrzona w bieliznę, materiał opatrunkowy, chleb i produkty.

Dział gospodarczy gromadził produkty oraz wszystkie ofiary w naturze, zaopatrywał punkty żywnościowe i szpitale, wysyłał chleb do Grodna dla jednego z walczących Ochotniczych Oddziałów, uruchomił gospodę dla żołnierzy, gdzie wydawano śniadania, obiady i kolacje żołnierzom oraz nowozaciecznym ochotnikom. Dział gospodarczy pomógł uruchomić w Białymstoku Wileńską Gospodę Pomocy Żołnierzom, która energicznie prowadzona przez swe kierowniczkę pracowała z początku w mieście, później na stacji w wagonie.

W miarę możliwości ekwipowano ochotników (koce, sukno na mundury, broń, złożoną w O. K. O. N.), wydawano zasiłki pieniężne na drogę (harcerzom), wyszukiwano mieszkania dla ochotników oraz prowiantowano nowopowstałe ochotnicze oddziały w ciągu trzech dni.

Poza tem dział gospodarczy objął składy owsa i mąki od P. U. Z., zmobilizował kilka piekarni, które wypiekały wyłącznie dla O. K. O. N. Chleba rozdano z 40-u tysięcy kg. mąki amerykańskiej, owsa blisko 20.000 kg. Z otrzymanej od P. U. Z. mąki zaopatrywał dział gospodarczy przechodzące wojska, szpitale, ochronki, kuchnie ludowe i t. d. Kooperatywy i Stowarzyszenie Handlowo-Rolnicze dostarczyły cukier, kaszę, groch i sól, produkty te zostały rozdane oddziałom wojskowym.

Dział werbunku i propagandy, którym zajęła się Straż Kresowa, rozwinął szeroką działalność werbunkową — tworzyły się dwa pułki im. Króla Stefana Batorego i im. J. Piłsudskiego. Urządzono kilkanaście wieców w mieście i powiecie, wysyłano ludzi w okolice dla werbunku i propagandy, rozpowszechniano wśród ludności i wojska odezwy, prowadzono antybolszewicką agitację. Wł. Kolendo i St. Arnold byli czynniejszymi działaczami tej akcji. Werbunek z upoważnienia O. K. O. N. prowadziło T-wo „Sokół“, które z dn. 7 lipca w lokalu przy ul. Kilińskiego 6 uruchomiło czynne bez przerwy Biuro Werbunkowe. Pozostawało ono w ścisłym kontakcie z władzami wojskowymi, kierując do P. K. U. lub 8 p. art. polowej (koszary gen. Bema) partje ochotników. W ciągu 2 tygodni biuro werbunkowe oddało do dyspozycji armji ochotniczej około 600 ochotników, rekrutujących się ze wszystkich stanów, zawodów, a nawet płci (kobiety, a nawet zupełnie młode dziewczęta kierowano do Ochotniczej Legji Kobiet w Warszawie).

Jednocześnie biuro werbunkowe zebrało około 75.000 marek ofiar na potrzeby armii ochotniczej, oraz wiele broni, koców, bielizny, żywności dla wyruszających codzień po kilkudziesięciu ochotników.

Akcją werbunkową kierowali: Konstanty Kosiński, Stefan Starzyński, F. Ziętko i inni.

Dnia 18 lipca, na 10 dni przed wejściem bolszewików, wyruszył oddział „Sokoła”, urzędników, nauczycielstwa oraz młodzieży (8-miu maturzystów) w sile około 60 ludzi i zameldował się do 8 pułku artylerji polowej w koszarach gen. Bema. Wcieleni do pułku ochotnicy, pieszo odesłani do Ostrowi Mazowieckiej, odbyli pierwsze ćwiczenia w Toruniu, poczem wysłani byli na front.

Biuro werbunkowe czynne było nawet przez kilka dni po wejściu bolszewików, starając się przechować akta przed najeźdźcami⁷⁾.

Dział informacyjny udzielał wszelkich wskazówek i informacji przechodzącym oddziałom wojskowym i uciekającej od bolszewików ludności cywilnej. Dział ten dostarczał także pracowniczek do wszystkich urzędów wojskowych i cywilnych, na miejsce mężczyzn, którzy wyruszyli do szeregów.

Wszystkie zapotrzebowania wojskowe w tym względzie zostały wykonane.

Komitet Obywatelski Obrony Narodowej pracował do dnia 27 lipca. Wyjechał kołami w nocy, kierując się na Wysokie-Mazowieckie. Tu zatrzymał się i przystąpił do akcji organizacyjnej. Urządził jedno zebranie, ale skutecznie swego projektu nie mógł, skutkiem zbliżania się bolszewików. Wobec tego ruszył do Warszawy, rozdając po drodze odezwy i szerząc propagandę, i natychmiast oddał się do dyspozycji władz wojskowych⁸⁾.

BIAŁYSTOK W JARZMIE BOLSZEWICKIEM

(28 lipiec — 22 sierpień 1920 r.)

Ustupując pod naporem hord bolszewickich, wojska polskie opuściły Białystok dnia 28 lipca 1920 r. w środę o godz. 3 rano.

Pozostawione na pastwę nowego najeźdźcy miasto, stało się terenem komunistycznej propagandy i organizacji „Rządu Sowieckiej Republiki Polskiej”.

Bolszewicy powołali do życia „Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski”, w skład którego weszli: Julian Marchlewski, jako prezes, oraz Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Pruchniak i Józef Unslicht — jako członkowie.

Po wydaniu triumfalnego manifestu, zwiastującego wyzwolenie „uciemiężonej” ludności z pod rządów „reakcji”, Tymczasowy Komitet przystąpił do ponownej agitacji, wobec której ludność polska zachowała zdecydowany opór. Marchlewski usiłował względną tolerancją i łagodnością w postępowaniu zapewnić sukcesy komunistycznej polityce, lecz wszelkie jego zarządzenia musiały być zatwierdzone przez „wojennych komisarzy”, a ci wobec ciągłego ruchu wojsk sowieckich, zmieniali się bardzo często i byli przeważnie zwolennikami metod terrorystycznych.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski został podzielony na sześć wydziałów: 1) sprawiedliwości i bezpieczeństwa (kierownikiem Stanisław Pilawski), 2) administracyjny (J. Dalecki), 3) rolnictwa (St. Heltman), 4) leśnictwa (St. Bobiński), 5) przemysłu (B. Zaks), 6) propagandy i informacji (T. Radwański).

Działalność Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego odczuł niebawem Białystok dotkliwie. Trybunały rewolucyjne rozpatrywały sprawy i ogłaszały wyroki na podstawie „głosu sumienia” sędziów, rozbieżnego oczywiście z poczuciem sprawiedliwości. Reorganizacja miejscowego przemysłu rozpoczęła się od nacjonalizacji fabryk, oraz od konfiskat i rekwizycji własności prywatnej. Swoistym systemem realizacji hasła „wolności i równości” było rozporządzenie zezwalające na bezkarną grabież w ciągu całego tygodnia („niedzieli biedoty”), który miał się rozpocząć od 22 sierpnia, w czym zresztą zbliżające się wojska polskie przeszkodziły.

Władze bolszewickie starały się prowadzić akcję werbunkową wśród ludności, chcąc w ten sposób podkreślić, że „wyzwalając” zajęte chwilowo obszary, zamierzają prowadzić dalej dzieło z pomocą ludności polskiej. Wobec oporu ludności, która nie poszła na lep hasła komunistycznych, a doświadczając rabunku, gwałtu i morderstw ze strony hord bolszewickich, nie chciała zasilać szeregów armji sowieckiej, zastosowano masowy terror. „Czerezwyczajka” zbierała obfite żniwo. Wystarczył najmniejszy gest oporu, czy nawet bierności wobec zarządzeń bolszewickich, aby spowodować aresztowanie i śledztwo, które z reguły uragało wszelkim zasadom sprawiedliwości i słuszności.

Propaganda bolszewicka usiłowała opanować również szkoły polskie i zmusić nauczycielstwo do podporządkowania się metodom wychowania i nauczania, stosowanym w Rosji. Bolszewicy urządzali specjalne konferencje nauczycielskie, którym przewodniczył Feliks Kon, desygnowany na ministra oświaty w przyszłym polskim rządzie rewolucyjnym.

Rządy bolszewickie trwały na szczęście zbyt krótko, aby program Tymczasowego Komitetu mógł być choć częściowo zrealizowany.

Więści o pierwszych klęskach bolszewickich pod Warszawą szybko przedostały się do Białegostoku i dodały otuchy steroryzowanym mieszkańcom. Ludność polska naogół zachowywała wrogą postawę wobec najeźdźców, jakkolwiek brak dostatecznych sił nie pozwolił jej wystąpić samodzielnie do akcji czynnej. Jedynym objawem słabości, czy zdrady, było przyłączenie się miejscowego oddziału P. P. S. do komunistycznej partii robotniczej. Jeden z przywódców P. P. S. i odstępcą sprawy polskiej, miejscowy obywatel J. Biernacki, został później skazany przez władze sądowe polskie na 15 lat ciężkiego więzienia.

Ten odosobniony wypadek zdrady okupiony został krwawą ofiarą męczenników pomordowanych przez ustępującą czerwoną armję. Z pośród aresztowanych i więzionych aż do powrotu wojsk polskich członków Zarządu Związku Zawodowego Robotników Włókienniczych „Praca“, bolszewicy zamordowali Bolesława Jarosławskiego. Bolesnym ciosem dla ludności miasta było rozstrzelanie bez sądu kilkunastu uwięzionych obywateli w przeddzień odwrotu bolszewików. Złożone we wspólnym grobie zwłoki ofiar były najlepszym dowodem, że Białystok, jakkolwiek wybrany przez bolszewików na chwilową stolicę „czerwonej Polski“, nie poddał się biernie swemu losowi. W liczbie rozstrzelanych znajdowali się obywatele wszystkich stanów, wyznań i narodowości:

1. Ryszard Knobelsdorf — (ksiądz z pobliskich okolic).
- 2, 3. Hieronim i Feliks Ostrowscy, ziemianie z łomżyńskiego.
4. Józef Karpowicz.
5. Mieczysław Falkowski, właściciel majątku Reńszczyzna.
6. Stanisław Russ — fryzjer.
7. Karol Berent — wywiadowca policji państwowej.
8. Józef Zarzecki.
9. Zacharjasz Olejnik — starszy przodownik policji państw.
10. I. Oponowicz.
11. A. Podolski — Tatar z pochodzenia.
12. I. Grabowski.
13. Icko Firer.
- 14 i 15. Major i porucznik wojsk polskich, nieznani z nazwisk.

W niedzielę dnia 22 sierpnia, o świcie, odgłosy walki w najbliższych okolicach i na przedmieściach zwiastowały mieszkańcom wyzwolenie⁹⁾.

ZDOBYCIE BIAŁEGOSTOKU.

Wojska polskie, rozwijając forsowną kontrofensywę, po opanowaniu dnia 21 sierpnia Bielska Podlaskiego, zaatakowały Białystok. Zadanie opanowania miasta powierzone było 1 pułkowi piechoty i bataljonowi 5 pułku piechoty Legjonów, który siedł w odwodzie siły głównej nacierającej. Polska grupa operacyjna na odcinku białostockim nie przekraczała 2.000 żołnierzy. Przeciw niej w Białymstoku znajdowały się trzy pułki piechoty bolszewickiej, dywizjon artylerji, dywizjon kawalerji, pociąg pancerny, oraz oddziały rezerwowe w odwodzie. Siły bolszewickie były więc dziesięćkroć liczniejsze, żołnierz w przeciwieństwie do polskiego, wypoczęty.

Dnia 22 sierpnia o godzinie 3 min. 30 nad ranem wyruszyły bataljony 1 p. p. Legjonów z wioski Kurjany w kierunku miasta. Patrole wywiadowcze dotarły wkrótce do Dojlid. Już o godzinie 5-ej minut 30 na przedmieściu Skorupy wywiązała się strzelanina między oddziałami polskimi, a tyraljerką bolszewicką, gęsto rozszaną wzdłuż szosy Skorupy - Zwierzyniec. W wyniku tej potyczki Polacy wzięli do niewoli znaczną ilość jeńców. Podczas walki poległ podporucznik Michał Soja, a podporucznik Supiński odniósł ciężkie rany. Oddziały polskie o 6-ej rano poprzez centrum miasta dostają się na dworzec osobowy; część ich pod wodzą kpt. Marskiego - Marjańskiego zajmuje dworzec poleski, skąd właśnie uciekał pociąg bolszewicki w stronę Wołkowyska.

Po szeregu większych i mniejszych utarczek o godz. 7-ej rano Białystok został całkowicie opanowany przez wojska polskie. Zdobytych 1 p. p. Legjonów wynosiła 2.000 jeńców, 2 działa ciężkie, 11 dział polowych, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i trzy pociągi naładowane materiałem wojennym; straty polskie były stosunkowo niewielkie.

Tymczasem już o godz. 8 min. 15 dwie armje sowieckie, 16-ta i 3-cia, nadciągnęły od strony południowo - wschodniej i zwartym, szerokim frontem zagroziły Białemustokowi. Było do przewidzenia że bój o utrzymanie miasta będzie ciężki i nierówny. Szczupłą załogę polską zasilili ochotnicy, rekrutujący się przeważnie z pośród młodzieży. O godz. 11-ej pierścień bolszewicki okalający miasto zaczął się zacieśniać; kilka pułków nieprzyjacielskich natarło od strony Starosielec, aby opanować dworzec kolejowy i odciąć Polakom połączenie z Łapami. W walkach obronnych po stronie polskiej zostaje ciężko ranny porucznik Józef Harasimowicz. Zawdzięczając niesłychanej odwadze kapitana Marskiego - Marjańskiego, który pchnął do

boju rozsypujące się oddziały, bolszewicy zostali wyparci z odcinka Bażantarnia - dworzec i tracą, oprócz poległych, około 1000 jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych. O godzinie 13-ej bolszewicy opanowali ponownie wzgórza między Bażantarnią a tunelem kolejowym i poprzez ulicę Mazowiecką i Surazską przedostali się do śródmieścia.

Podczas, gdy bolszewicy rzucali coraz to nowe pułki do walki, żołnierze polscy śmiertelnie znużeni, a niejednokrotnie pozbawieni amunicji, dobywali ostatka sił, walcząc na ulicach miasta od Wersalskiej, Legjonowej, Rynku Kościuszki poprzez Surazską, Mazowiecką i przyległe ciasne uliczki, w których z okien domów i dziedzińców syły się strzały ze strony miejscowych żywiół komunistycznych. Orjentację w mieście i walkę z ukrytym wrogiem ułatwiała patriotyczna młodzież i robotnicy polscy, którzy oddawali cenne usługi przy zachowaniu łączności między oddziałami polskimi, dostarczaniu amunicji, a w wielu wypadkach chwytając za broń i walcząc z bolszewikami obok żołnierzy polskich.

O godzinie 15-ej coraz silniejsze oddziały bolszewickie napierały na dworzec kolejowy, a ze Zwierzyńca i od strony szosy Żółtkowskiej ukazało się mnóstwo kawalerji nieprzyjacielskiej.

Jeden z epizodów walk bohaterskiej garstki żołnierzy 1 p. p. Legjonów utkwiał nazawsze w pamięci okolicznych mieszkańców. Oto przy szosie Żółtkowskiej, obok rzeźni miejskiej, wataha kozacka napadła zniemacka na pięciu żołnierzy polskich, otoczywszy ich ze wszystkich stron. Dzielni legjoniści nie poddali się, lecz utworzywszy dwuszereg, bronili się do ostatka, ginąc wreszcie śmiercią bohaterską pod szablami kozaków, których kilkunastu padło również w tej walce. W miejscu bohaterskiej śmierci legjonistów wdzięczni Białostoczanie z inicjatywy świadków tej walki, podówczas młodych chłopców: Stanisława Dybko i Stanisława Grzegorzcyka, oraz Piotra Dybko i Dominika Pawłowskiego, cichą pracą, przy poparciu ludzi dobrej woli, wystawili dwa krzyże - pomniki na cześć poległych.

Tymczasem sytuacja walczących w obronie miasta oddziałów polskich stawała się coraz niebezpieczniejsza. Masy czerni bolszewickiej zaczęły się przedostawać od strony północno - wschodniej poprzez Bojary i ul. Sienkiewicza do śródmieścia. Groziło to otoczeniem ze wszystkich stron załozce miasta, która tu i ówdzie z braku amunicji zmuszona była walczyć na bagnety. Krok za krokiem bronili każdej pędzi ziemi żołnierze polscy, a jeśli cofnęli się na chwilę to po to, aby później nagłym i szalonym wypadem zaskoczyć przeciwnika. Przy ul. Warszawskiej, koło Magistratu, ginie na posterun-

ku, obsługując osobiście karabin maszynowy, najdzielniejszy oficer 1 p. p. Leg. kapitan Marski-Marjański, który w oczekiwaniu posiłków starał się nie dopuścić bolszewików na Rynek Kościuszki. Tam właśnie rozgorzała walka, jak w otwartym polu. Kilka plutonów piechoty i jedna bateria polska prażyły przeciwnika, lecz były to już ostatki wysiłków; żołnierze strudzeni tygodniowym marszem i bitwą trwającą 15 godzin bez przerwy, padali ze znużenia i głodu.

W tym właśnie momencie, kiedy zagłada pułku była już niemal pewna, przychodzi z odsieczą ze Skorup podporucznik Chmura, dowódca 6-ej kompanji, liczącej około 100 ludzi i 3 karabiny maszynowe. Były to ostatnie rezerwy przeznaczone zachowane przez dowódcę pułku, pułkownika Knoll-Kownackiego, których użycie zadecydowało o zwycięstwie. Kompanja ta wspomagana była zbieraniami po drodze niedobitkami oraz oddziałem ochotniczym, złożonym z młodzieży i robotników. Zdobywszy samochód ciężarowy i ustawivszy na nim karabiny maszynowe, ppor. Chmura zaczął prażyć bolszewików.

Już się ściemniało, była godzina 20-ta, gdy nadciągnęła 3-cia kompanja z pod Protas, która przez Zwierzyniec i Wersalską dostała się do śródmieścia.

Bitwa miała się ku końcowi, oddziały bolszewickie poddały się, bądź też cofały pośpiesznie ul. Sienkiewicza, przez Wasilkowską ku szosie grodzieńskiej.

Białystok był wolny od wroga. Całą noc jeszcze trwały drobne utarczki, zbieranie rannych i łupów wojennych, konwojowanie jeńców bolszewickich.

Zdobycz polska po tej dwudziestogodzinnej przeszło bitwie pod Białymstokiem i w samem mieście stanowiła: 10.000 jeńców (w tej liczbie wielu oficerów), 1 samolot, 22 działa, 150 karabinów maszynowych, 3 pociągi naładowane amunicją (część eksplodowała), mnóstwo taborów naładowanych sprzętem wojennym. Prócz tego ludność wiejska masami wylapywała bolszewików, oddając ich w ręce polskie. Ale i straty polskie były też ciężkie, choć stosunkowo niewielkie. Z oficerów polegli: kpt. Marski - Marjański, ppor. Soja, 3 podoficerów, 15 legjonistów, 2 ochotników cywilnych (mieszkańców miasta, nazwiska nieznane). Rannych było: 5 oficerów, 25 podoficerów, 127 legjonistów; 14 zginęło bez wieści.

Bitwa o Białystok należy do jednej z większych, jakie stoczono na przestrzeni od Warszawy do Grodna. Bolszewicy uporczywie, lecz bezskutecznie starali się utrzymać w swych rękach siedzibę niedoszłego rządu rewolucyjnego¹⁰⁾.

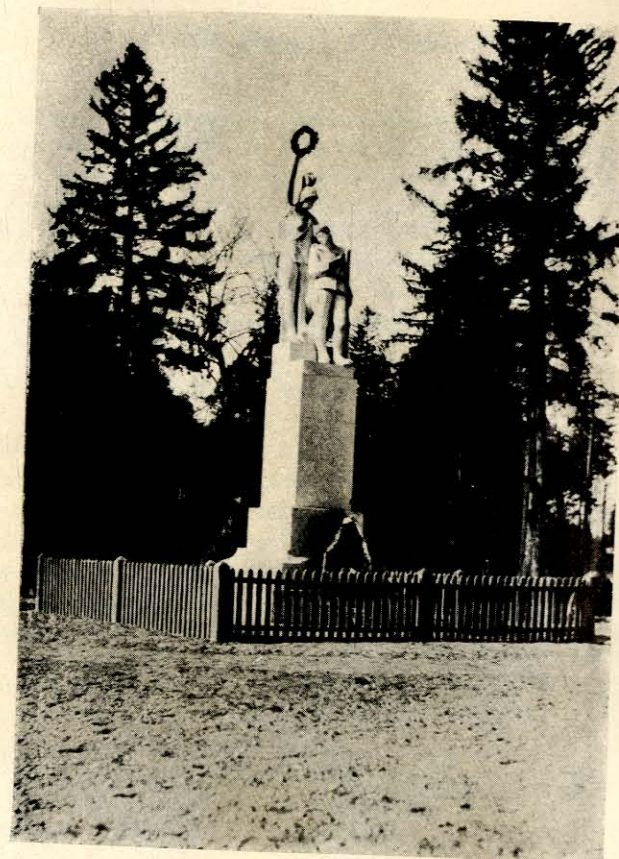
W MIEŚCIE WOLNEM OD WROGA.

W dniu 22 sierpnia, kiedy na ulicach miasta toczyły się jeszcze walki o jego utrzymanie, ukonstytuował się na nowo Tymczasowy Komitet Obywatelski i do dnia 18 września 1920 roku dzierżył władzę samorządową pod przewodnictwem d-ra Z. Siemiaszki. Jednocześnie powołano Obywatelską Straż Bezpieczeństwa, na której czele stanął sędzia Dziekoński. Komendant miasta, pułkownik Stanisław Wróblewski, przydzielił Straży Obywatelskiej po 100 żołnierzy do każdego komisariatu, by ułatwić utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w mieście, tembardziej, że stan niepewności w mieście i brak policji wymagał tępienia z całą surowością rabunku i napaści ze strony mętów ulicznych oraz dezterów. Z trudnością uruchomiono Straż Ogniówą dla ratowania budynków płonących jeszcze od pamiętnego dnia walk o utrzymanie miasta. 25 sierpnia, we środę o 5 po południu, wśród nieprzebranych tłumów ludności miasta odbył się pogrzeb rozstrzelanych przez bolszewików 16 ofiar, które wydobyto z miejsca kaźni (Szosa Obwodowa tuż za torem kolejowym, wiodącym do Grodna) i pochowano 10 katolików, 1 ewangelika, 1 prawosławnego i 4 żydów. Ciała pomordowanych były zmasakrowane do tego stopnia, że z trudnością rozpoznawano identyczność zabitych. W miejscu kaźni ludność wystawiła później ofiarom teroru bolszewickiego skromny pomnik.

Komitet Obywatelski wśród ogromnych trudności musiał się troszczyć o dostarczenie mieszkańcom niezbędnych zapasów żywności oraz o roztoczenie opieki nad rodzinami tych, którzy w armji ochotniczej walczyli z wrogiem. Powoli Białystok powracał do normalnego trybu życia. W końcu sierpnia, wobec powrotu policji państwowej, Obywatelska Straż Bezpieczeństwa została rozwiązana, a z chwilą powrotu członków Magistratu czynności Samorządu zostały wznowione z dniem 18 września 1920 r.¹¹⁾.

Rozpoczęła się ponowna praca nad ugruntowaniem państwowości polskiej w wolnem od najazdu nieprzyjacielskiego mieście, nad jego rozwojem gospodarczym i kulturalnym.

PRZYPISY



Pomnik poległych w 1920 r. oficerów i żołnierzy
42 pułku piechoty

DO ROZDZIAŁU I.

¹⁾ Niektóre źródła rosyjskie mówią o nadaniu wsi Białystok przez Witolda w r. 1426 niejakiemu Maciejowi z Tykocina. Przyczynki do dziejów Białegostoku, posiadanego w 1514 r. przez Mikołaja Michnowicza Raczkowicza, sekretarza Zygmunta I, dzierżawcy szwoleńskiego, podaje „Archeograficzeskij Sbornik dokumentow otn. k istorji siewiero-zapadnoj Rusi“, Wilno, 1867 i in., np. t. IX, str. 32; t. XI, str. 227 sq., 252 sq., t. XIII str. 77. Aleksander Jabłonowski: Źródła Dziejowe, t. XVII. — Polska XVI w. t. VI. — Podlasie, cz. II. str. 251.

²⁾ Zygmunt Gloger: Dawna ziemia Bielska i jej częstkowa szlachta; „Biblioteka Warszawska“ 1873. III.

³⁾ Baliński i Lipiński: Starożytna Polska, tom III. — Słownik Geograficzny t. I.

⁴⁾ Źródła Dziejowe, Podlasie cz. III, str. 247.

⁵⁾ Józef Wolf: Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Litewskiego. — Adam Boniecki: Poczet rodów w W.Ks. Litewskim w XV i XVI w.

⁶⁾ Szczegóły te wiemy z dokumentu, znajdującego się w rękach prywatnych, a opublikowanego przez Józefa Jodkowskiego („Białystok w pierwszej połowie XVI w.“, Grodno, Muzeum Państwowe, 1931. — str. 8). Ponieważ publikacja, na której się opieramy nie zawiera dostatecznej krytyki dokumentu, nie można na jej podstawie wysnuwać żadnych dalej idących wniosków. Hipoteza, iż Raczkowicze i Bakałowicze są tą samą rodziną jest dlatego uzasadniona, że Mikołaj Michnowicz Raczkowicz był t. zw. pisarzem łacińskim. Współcześni mogli go po prostu nazywać bakałowiczem. Poza tem za hipotezą tą przemawia fakt, że rzadkie stosunkowo w owych czasach imię Mikołaj powtarza się przy obydwu nazwiskach; nasuwa się przypuszczenie, że jest to imię tradycyjno - rodowe.

⁷⁾ Adam Boniecki: o. c. — Adam Boniecki: Herbarz Polski t. I, str. 83 — Teodor Żychliński: Złota Księga szlachty polskiej, rocznik XI. — Źródła Dziejowe, Podlasie cz. II, str. 252.

⁸⁾ Kasper Niesiecki: Herbarz Polski t. IX. — Józef Wolff: o. c.

⁹⁾ Źródła Dziejowe, Podlasie cz. II, str. 219. W r. 1563 Zygmunt August nadał kościołowi białostockiemu (pod wezwaniem N. M. P.) 16 włók ziemi, aby pleban nauczał zasad wiary „i modlił się za królów polskich“. Zob.: Ks. Jan Kurczewski: „Biskupstwo Wileńskie“. Wilno, 1912, str. 103, 238, 309; tamże o późniejszych uposażeniach kościoła i kaplic białostockich.

¹⁰⁾ Ibid. str. 31.

¹¹⁾ Akt fundacyjny, wypisany na srebrnej tablicy, wydobytej dnia 12 maja 1912 r. podczas rozbierania części fundamentów starego kościoła, brzmi: „Bogu Wszechmogącemu, Najwyższemu na chwałę i cześć Bogarodzicy Dziewicy Marji i Wszystkich Świętych sławę, Kościół ten z drzewa przedtem zbudowany, teraz z cegieł palonych od fundamentów wznosił Piotr Wiesiołowski, Wielki Marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego. 1617“. (Tłumaczenie tekstu łacińskiego dokonane przez ks. Szwarca, według rękopisu tegoż księdza).

¹²⁾ Źródła Dziejowe, Podlasie cz. I, str. 112.

¹³⁾ Ibid., str. 153.

¹⁴⁾ Baliński i Lipiński: Starożytna Polska, t. III.

¹⁵⁾ Pierwszą żoną Krzysztofa Wiesiołowskiego była Aleksandra Sobieska, córka Marka, wojewody lubelskiego, druga — Wodyńska. Nie mając potomstwa, adoptował on siostrzenicę swej pierwszej żony, Gryzeldę Wodyńską, osieroconą córkę Jana i Zofji z Sobieskich. Gryzelda poślubiła Jana Stanisława Sapiechę, marszałka wielkiego litewskiego, lecz wkrótce zmarła dn. 21 stycznia 1633 r., przeżywszy lat 19. (Por. napis na czarnej tablicy marmurowej na kościele parafjalnym w Białymstoku).

¹⁶⁾ Słownik Geograficzny, tom XII.

DO ROZDZIAŁU II.

¹⁾ Porównaj Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego, tom II.

²⁾ Boniecki, I. c. t. II.

³⁾ Kod. Dypl. Małopolski, tom II.

⁴⁾ Tak przynajmniej twierdzi N. P. Avenarius: „Istoriczeskij ocerk Biełostokskawo Instituta Błagorodnych Diewic“, Białystok, 1891, str. 8.

⁵⁾ Imię rodowe Branickich było „Klemens“, nosił je protoplasta rodu, wojewoda krakowski.

⁶⁾ O kandydaturze Branickiego do tronu pisze współczesny pamiętnikarz: „Z tem wszystkiem tenże hetman wielki koronny nie wiele z panów polskich miał życzących korony, nie dlatego, żeby nie był kochany i godny tego dostojęstwa, ale że podeszły w leciech...“ (Poza tem, zdaniem pamiętnikarza, obawiano się, żeby Starzeński nie został doradcą króla). Pamiętniki Marcina Matuszewicza, t. IV, str. 130.

⁷⁾ Izabela Branicka urodziła się w r. 1730. (Mémoires de la Ctesse Potocka, Paris, 1897).

⁸⁾ Pamiętniki Marcina Matuszewicza, tom I, str. 199 — 200.

⁹⁾ Pamiętnik Michała Starzeńskiego, syna Macieja, wyd. Henryk Mościcki p. t. „Na schyłku dni Rzeczypospolitej“ (1757 — 1795). Warszawa, 1914.

¹⁰⁾ Pomnik ten wprowadził w błąd wielu historyków, którzy brali go za nagrobek. Jest on ważny ze względu na umieszczony na nim napis, zawierający datę urodzenia hetmana. Treść napisu brzmi: „D. O. M. — Celsissimi et Illustrissimi Ioannis Clementis in Ruszcza et Branice Comitum Branicki Castellani Cracoviensis exercituum Regni Poloniae supremi Ducis in Tykocin Tyszyn et Horoszcz Dominum et Haeredis, Branscensis, Crosnensis, Bielscensis, Moscicensis, Bohuslaviensis Capitanei, ordinum Aquilae Albae Regni Poloniae necnon S. Andreae Imperii Rossi-

ci et Velleris aurei a Rege Hispaniarum equitis, primi inter procures Reipublicae et ultimi de stirpe sua Armorum Gryff e praeclara domo Branicki COR. Primum Patriae virtuti familiae et orbis Poloni Decori vivens et ultimum in pietissima conjugis sua Elisabethae de Principibus Poniatoviis moriens. 21. 7-bris, anno 1689 mundo datum. 9. 8-bris anno 1771 e corpore sublatum, hic cura dilectissimae consortis pro dignitate Reverentiae et aeterni amoris indicio superstes Divis aviae et patris reliquiis prope junctum et positum est, anno Domini 1775“. Napis dowodzi, że w Białymstoku pochowano tylko serce (cor) hetmana.

O tym nagrobku oraz o pomniku Izabeli Branickiej w kościele białostockim zob. Encyklopedia Orgelbranda (większa), t. IV, str. 287. Akta dotyczące wzniesienia nagrobka J. Kł. Branickiego, 19 października 1776 r., znajdują się w archiwum Branickich w Rosi.

¹¹⁾ Rozporządzenie wydane przez J. K. Branickiego dn. 10 lutego 1742 r. w sprawie obowiązku odnawiania zrujnowanych domów w mieście. Archiwum miasta Białegostoku. Akta miejskie z lat 1742 — 1760 (Fol. 6).

¹²⁾ Dotąd utrzymuje się w literaturze historycznej fałszywy sąd, że Białystok uzyskał prawo magdeburskie dopiero w r. 1760. Przeczy temu uwierzytelniona kopia przywileju królewskiego, sporządzona z polecenia Branickiego w r. 1750. Niema podstaw kwestjonować podanej przez nią daty: 1 lutego 1749 r. Archiwum miasta Białegostoku. Akta miejskie z lat 1742 — 1760. (Fol. 3 — 5).

Nowemu miastu nadał Branicki herb, skombinowany z własnego herbu i monogramu (vide ilustracja na okładce). Herb nadany został w roku 1759. Wyobraża on pod wspólną koroną szlachecką monogram z liter K. B. oraz gryfa z podniesionymi skrzydłami. Monogram i korona są złote, gryf srebrny, tło czerwone. Taki herb widnieje na najstarszej pieczęci miejskiej, mającej 70 mm. średnicy i zaopatrzonej w otoku napisem: PIECZĘĆ MIASTA BIAŁEGOSTOKU MAGDEBURSKA IKMYIOIPBKKHWK 1759“. Litery umieszczone przed datą oznaczają: „Jego Królewskiej Mości y Iasnie Oświeconego Imci Pana Branickiego Klemensa Kazimierza Hetmana Wielkiego Koronnego“. Pieczęci tej używało miasto do chwili utraty niepodległości.

Jakiego herbu i pieczęci używał Białystok pod zaborem pruskim niewiadomo. Po utworzeniu Obwodu Białostockiego pieczętowało się miasto herbem Obwodu, ustanowionym przez cara. Przedstawia on tarczę dwupolową, mającą w górnym czerwonym polu białego nieukoronowanego orła, a w dolnym złotym polu Pogonia litewską (vide rysunek na str. 130). Herbem tym chciano zaznaczyć, że Obwód Białostocki leży na pograniczu Polski i Litwy. Zatwierdzony on został ukazem carskim z dnia 8 sierpnia 1809 r.

Używanie herbu ziemskiego przez miasto było bezprawne; władze rosyjskie zwracały na to niejednokrotnie uwagę. Ukazem z dnia 6 kwietnia 1845 r. nadał cesarz specjalny herb dla Białegostoku. Był to herb dwupolowy, mający w górnym czerwonym polu białego nieukoronowanego orła, a w dolnym również czerwonym polu białego ukoronowanego orła polskiego. Herb ten nie przyjął się. Białystok w dalszym ciągu, aż do czasu wojny, używał herbu ziemskiego z Orłem i Pogonią i powrócił do niego po odzyskaniu niepodległości. O dawnym, historycznym herbie z wieku XVIII-ego zapomniano. (Szczegóły o herbach Białegostoku zaczerpnięte z rękopisu d-ra M. Gumowskiego). Dr. M. Gumowski „Herbarz polski“, wyd. Kawa Hag.

¹³⁾ O instrukcji Branickiego pisał ks. Zygmunt Dunin Koziński w artykule „Białystok w XVIII w.“. (Kwartalnik Litewski R. I, tom 3. Petersburg, 1910 — str. 59), nadmieniając, iż zachowały ją „księgi miejskie białostockie“.

¹⁴⁾ Archiwum miasta Białegostoku. Akta miejskie z lat 1742—1760. (Fol. 6).

¹⁵⁾ Archiwum miasta Białegostoku. Akta miejskie z lat 1742—1760. (Fol. 7).

¹⁶⁾ Pierwszym, znanym nam burmistrzem Białegostoku był niejaki Stanisław Bielecki; występuje on pod r. 1737, być może więc, że już wtedy Białystok był miastem. Jako burmistrz w latach 1741 — 1789 występują: Paweł Złotoszewski, Jan Hołubowski, Wojciech Bielecki, Maciej Zaleski, Antoni Borsuk, Jakób Jasiński, Maciej Czudowski, Andrzej Jedliński, Antoni Wroczyński, Wojciech Jabloński, Marcin Kozłowski, Michał Woronowski. Z pośród nich sześciu piastowało urząd burmistrza dwu lub trzykrotnie. Radnymi w r. 1770 byli: Antoni Korbut, Herman Heinrich Kiman, Johan Scheyba. Wzorując się na wielkich miastach królewskich, mianował Branicki pod koniec swego życia t. zw. „landwójtów“. Pierwszym landwójtem był, jak się zdaje, Andruszko, po nim w r. 1769, mianowany został Antoni Wroczyński.

¹⁷⁾ Archiwum miasta Białegostoku. Akta miejskie z lat 1742 — 1760 (Fol. 9 sq.).

¹⁸⁾ Inwentarz ten przechowany jest w Głównym Archiwum Wileńskim sub. 8904.

Zaraz po śmierci hetmana Branickiego (9 października 1771 r.) administracja jego dóbr przystąpiła do spisywania inwentarza. Inwentaryzacja prowadzona była nadzwyczaj skrupulatnie i dokładnie. Prace ukończono dopiero po upływie roku, t. j. 3 października 1772 r., zaś 20 października inwentarz został zaprzysiężony przez Izabelę Branicką w grodzie brańskim. Inwentarz przedstawia księgę, liczącą 604 kat in folio, spisany jest kaligraficznie i czytelnie.

Inwentarz z r. 1772 jest dla badań nad dziejami Białegostoku źródłem pierwszorzędnej wartości. Wyszczególnia on bowiem nie tylko wszystkie nieruchomości i ruchomości, które wchodziły w skład majątku Jana Klemensa Branickiego, lecz daje nam mnóstwo szczegółów historycznych i umożliwia zapoznanie się z panującymi w Białymstoku stosunkami. Nad archiwum miejskim Białegostoku zawisło fatum zniszczenia, do naszych czasów zachowały się zaledwie szczątki licznych niegdyś akt i dokumentów; ta okoliczność powiększa jeszcze wartość inwentarza. Bez inwentarza dzieje Białegostoku w w. XVIII byłyby przesycone takimi niedopowiedzeniami i hipotezami, jakimi przesycone są jego dzieje najdawniejsze. Inwentarz dóbr białostockich z 1775 r. znajduje się w archiwum Branickich w Rosi.

¹⁹⁾ Patrz rozdział I str. 8.

²⁰⁾ Białystok posiadał więc dwa szpitale. Szpital kahalny był niewątpliwie subsydjowany przez Branickiego. O szpitalu i jego uposażeniach zob. Ks. Kurczewski „Biskupstwo wil.“, str. 368.

²¹⁾ Według Michała Starzeńskiego mieszcanka ta miała troje dzieci przed ślubem; losem jej zajmował się hetman pieczolowicie. Pamiętnik M. Starzeńskiego, str. 22. Podobne szczegóły daje w swych opowiadaniach Kajetan Kraszewski („Bartochowski“; „Z podań i szpargałów“ i inn.) oraz J. Ign. Kraszewski w „Grzechach hetmańskich“.

²²⁾ Wszystkie nazwiska mieszkańców Białegostoku zaczerpnięte są z inwentarza. (Vide odsyłacz 18).

²³⁾ P. Bobrowskij: Materjały dla geografii i statistiki Rossii. Grodzienska-ga Gubernija, t. III, str. 853, Petersburg, 1863. Kaplice św. Rocha i św. Marji Magdaleny, o których była mowa przy opisie miasta, były zapewne kaplicami cmentarnymi.

²⁴⁾ Pamiętnik Michała Starzeńskiego — str. 5.

²⁵⁾ Wiadomości o szkołach za czasów Branickiego są bardzo pobieżne. Niewiadomo nawet, gdzie mieściły się szkoły. Szkoła wojskowa posiadała obszerną salę do musztry. Przytoczone szczegóły zaczerpnięte są z inwentarza, oraz z pamiętnika Michała Starzeńskiego. O szkołach białostockich zob. nadto: Ks. Kurczewski: „Biskupstwo wil.“, str. 261 sq., 309. — T. Wierzbowski „Szkoły parafjalne w Polsce i na Litwie... w 1773 — 94“. Kraków, 1921, str. 200. Wiele materjałów posiada Archiwum Kuratorji wileńskiej X. Ad. Czartoryskiego, zob. Lipski: „Archiwum Kur. wil. X. Ad. Czartoryskiego“. Kraków, 1926.

²⁶⁾ Dane o teatrze Branickiego na podstawie inwentarza. Por.: Rulikowski: „Teatr polski na Litwie“. Wilno, 1907, str. 13.

²⁷⁾ Przywilej cechowy Branickich z dn. 25 lutego 1769 r. przechował się w doskonałym stanie. Dokument jest pergaminowy, o rozmiarach 65 × 60 cm. Pismo w języku polskim wyraźne i kaligraficzne. U dokumentu zwisa pieczęć lakowa, średnicy 10 cm., przedstawiająca herb Branickich, zamknięta w metalowej puszcze. Przywilej, poza swą treścią, jest interesujący z tego względu, że wystawili go oboje Branicy; zapewne dlatego oboje, że wobec zabezpieczenia wiana Branickiej na Białymstoku, stanowił on poniekąd współwłasność.

²⁸⁾ Przywilej cechowy z r. 1759 nie jest nam znany, wspomina o nim tylko przywilej z 25.II.1769 r.

²⁹⁾ Szczegóły, dotyczące się załogi wojskowej Białegostoku zaczerpnięte są z inwentarza, oraz z pamiętnika Michała Starzeńskiego, str. 5—6.

³⁰⁾ Obraz zewnętrzny pałacu oparty jest na artykule Dra Z. Rokowskiego, konserwatora zabytków w Białymstoku. („Pałac Branickich w Białymstoku“ — „Województwo Białostockie“, Białystok, 1929, str. 36 — 41). Wszystkie inne szczegóły zaczerpnięte są z inwentarza Białegostoku. O pałacu białostockim zob. nadto: „Tygodnik Ilustrowany“, 1877. III; „Kraj“, 1897, Nr. 34; Mościcki „Wersal podlaski“ — „Tyg. III.“, 1913, Nr. 24—25; G. Łukomski: „Białostocki dworec“, czasop. „Starye gody“, Petrograd, 1915. III. O galerji obrazów w pałacu białostockim: „Sprawozdania Komisji hist. szt.“, IV, str. 53. O malarzu Sylwestrze Mirysie i jego obrazach w Białymstoku zob. Rastawiecki: „Słownik malarzów pol.“, t. II, III. Plany pałacu białostockiego, projekty, rysunki i t. p. znajdują się w Gabinecie rycin St. Augusta (obecnie w Bibliotece uniwersyteckiej w Warszawie). Nazwę „Wersalu podlaskiego“ pierwszy, jak się zdaje, nadał Białemustowski geograf z XVIII w., ks. Karol Wyrwicz. Rezydencję Branickich w Białymstoku, zabawy i t. p. opisywała w swych wierszach Elżbieta Drużbacka, np. w utworze p. t. „Raj białostocki“, druk. w „Sprawozdaniu gimnazjum w Przemyśle“ z 1895 r.

³¹⁾ Otoczenie hetmana scharakteryzowane na podstawie pamiętników: Marcina Matuszewicza (t. II. str. 194 sq.; t. III. str. 60 — 61) i Michała Starzeńskiego, syna Macieja (str. 18 sq.).

Wiadomość o potajemnym ślubie Branickiej z Mokronoskim z tradycji wyrażał Bartoszewicz; że to fakt dowodzi list St. Augusta do podkanclerzego Chreptowicza z 14.VI.1784 o zgonie Mokronoskiego zob.: „Rocznik Tow. Hist.-Lit. w Paryżu“. Poznań, 1872, str. 165.

³²⁾ Archiwum miasta Białegostoku — współczesna kopja przywileju.

³³⁾ Pamiętnik Michała Starzeńskiego, str. 5 — 6.

³⁴⁾ Pamiętnik Michała Starzeńskiego str. 26 — 27.

- ³⁵⁾ Baliński i Lipiński: *Starożytna Polska*, tom III. str. str. 448—449.
- ³⁶⁾ Pamiętniki Marcina Matuszewicza, t. II. str. 109; *Starożytna Polska*, t. III. str. 449; Dr. Antoni J. (Antoni Rolle). *Opowiadania*, Serja IV. Jeden ze szczepów zasłużonego rodu, str. 370—371 (Warszawa, 1884).
- ³⁷⁾ Pamiętniki Marcina Matuszewicza, t. II. str. 109.
- ³⁸⁾ Pamiętniki Marcina Matuszewicza, t. III. str. 61; *Starożytna Polska*, t. III. str. 449.
- ³⁹⁾ Pamiętniki Marcina Matuszewicza, tom II. str. 212—213.
- ⁴⁰⁾ Pamiętnik Michała Starzeńskiego str. 38; *Starożytna Polska*, tom III. str. 449. Wiersz o wigilji białostockiej według współcz. rękopisu w posiadaniu H. Mościckiego.
- ⁴¹⁾ Pamiętnik Michała Starzeńskiego, str. 30 — 31.
- ⁴²⁾ Branicka ofiarowała szkole białostockiej maszynę elektryczną, na której umieszczono tabliczkę z następującym napisem: „Cellissima et Illustrissima Domina Elisabetha de Principibus Branicka Castelani Cracoviensis Exercituum Regni Supremi Ducis pie Defuncti Coniunx Virtutibus praeprimis et Litteris addicta. Domina hanc Machinam Electricam perpetuo iure Scholis publicis donavit Białostoci MDCC LXXXVI“. Rozporządzamy oryginalnym listem z dn. 28 czerwca 1796 r., w którym „Zgromadzenie Akademickie Białostockie“ prosi Branicką o wyjednanie u Repnina emerytury dla niezdolnego do pracy profesora Józefa Werdyka. List ten jest jednym z dowodów, że Branicka uważana była za najuczynniejszą protektorkę szkoły. Przy omawianiu szkolnictwa w Białymstoku korzystaliśmy z niedrukowanej pracy p. Michała Goławskiego, wykonanej w seminarjum prof. Teofila Modelskiego w Wilnie. („Dzieje Gimnazjum Białostockiego 1581—1832“), zob. też Mościcki „Pod znakiem Orła i Pogoni“, Lwów, 1923, str. 232. Nauczycielami szkoły w czasie do końca w. XVIII byli m. i.: 1) ks. Jan Michałowski, rektor (1773), 2) ks. Adam Budwiłł (1732), 3) ks. Karol Pleski (1783), 4) de Shamant (1786), 5) Łapinkiewicz, kleryk (1786), 6) ks. Bartłomiej Dziekoński, prof. matematyki (1787), 7) ks. Józef Werdyk (1787), 8) ks. Antoni Harward, prof. kl. II (1789), 9) ks. Antoni Kłoczko (1789), 10) ks. Antoni Smoleński (1789), 11) ks. Franciszek Borowski, protektor (1796), 12) Franciszek Narkiewicz, prof. kl. I. (1796).
- ⁴³⁾ „*Starożytna Polska*“ — tom III. str. 450.
- ⁴⁴⁾ Pamiętnik Michała Starzeńskiego — str. 60 — 61.
- ⁴⁵⁾ Szczegóły pobytu króla w Białymstoku na podstawie djarjusza szkolnego, zaczerpnięte z niedrukowanej pracy p. Michała Goławskiego „*Dzieje gimn. biał.*“.
- ⁴⁶⁾ „*Starożytna Polska*“, III, 450; De-Pule: „Stanisław Awgust w Grodnie“. Petersburg, 1871, str. 12; „*Rocznik Tow. Hist.-Lit. w Paryżu*“. Poznań, 1878, t. I, str. 28.
- ⁴⁷⁾ *Mémoire de la Ctesse Potocka* (1794 — 1820) publiés par Casimir Stryeński. (Paris, 1897) — str. 15 — 19. Potocka pisze, że była jeszcze za mała, aby wyrobić sobie sąd o Ludwiku XVIII, w każdym razie podobał jej się, „car il avait l'air tout bon et tout rond“. Szczegółów o pobycie Ludwika w Białymstoku brak zupełnie, najwięcej ich daje pamiętnik Potockiej, a i te ograniczają się zaledwie do kilku zdań. Zob.: Kraushar „*Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie*“. Warszawa, 1899.
- ⁴⁸⁾ Ibid. str. 8 — w wiernym przekładzie polskim.

DO ROZDZIAŁU III.

- ¹⁾ Ad. Wolański: „*Wojna polsko-ros. 1792 r.*“ Poznań, 1922, t. II, str. 289 sq. K. Bartoszewicz: „*Łyki i kołtuny*“. Pamiętnik mieszczanina podlaskiego, 1790 — 1816, (Rocha Sikorskiego), Kraków b. r., str. 19: „...Nastąpiły smutne lata. Wielkie było zamieszanie w kraju. Byłem wówczas młodzieńcem, poszedłem wraz z innymi, lecz wkońcu ranny i wzięty do niewoli, zapędzony zostałem do Chersońskiej gubernji. Po kilku miesiącach przebywania w szpitalu oddano mnie do usług oficera od huzarów...“. Z tego wynika, że czyn Sikorskiego nie miał charakteru indywidualnego. Uległ on agitacji ideologicznej, która musiała wydać plony dość obfite. O czasach pruskich i latach 1806 — 7¹ w Białymstoku zob. też „*Pamiętnik szlachcica podlaskiego*“ (Franciszka Biłgorajskiego) — „*Czas*“ 1876 r. Cenny materiał do tej epoki zawiera niedrukowana część pamiętników Michała Starzeńskiego.
- ²⁾ A. C. von Holsche: „*Geographie und Statistik von West, Süd-und Neu-Ost-Preussen*“. Berlin, 1800. Band. I, str. 128 sqs. Obfite materiały do dziejów Departamentu białostockiego i m. Białegostoku zawierają archiwa berlińskie, zob.: „*Veröffentlichungen der Archiv-Verwaltung bei dem Kaiserlich Deutschen Generalgouvernement Warschau*. II. Die preussischen Registraturen in den polnischen Staatsarchiven“. Warschau, 1918, str. 242 sq. Oraz wydawnictwo „*Novum Corpus Constitutionem Prussico-Brandenburgensium, 1795 — 1807*“. Berlin, 1796—1820.
- ³⁾ „*Patent Króla Pruskiego IMci do wszystkich Stanów i obywatelów województw i powiatów do tego czasu polskich w linii rozgraniczenia doskonałej w nim opisaney — De Dato w Berlinie dnia 26-go Grudnia Roku 1795-go*“ („*drukował Jerzy Dakker, Drukarz Tayny I. K. Mci*“). — Tekst w językach niemieckim i polskim. O składaniu przysięgi zob.: „*Biblioteka warsz.*“, 1887. IV.
- ⁴⁾ Warto zacytować pogląd Holschego na ustrój Polski (o. c. I. 248): „...Dem Königreich und der Republik Polen nicht an innerer Kraft, sondern blos an einer guten Staatseinrichtung, welche dem Zeitalter angemessen war fehlte und dass sie gegen andere Europäische Staaten um 100 Jahre zurückgeblieben sein...“. Polemizować z tym poglądem niema potrzeby. Przytaczamy go na dowód tego, ile Prusy użyć musiały energii, aby urządzenia państwowe w przeciągu paru lat pchnięte były „o sto lat naprzód“.
- ⁵⁾ „*Altpreussisches Monatsschrift*“, 43 Band, 3 Heft, Königsberg 1906. Gottlieb Krause: „*Aus einem ehemals preussischen Gebiete. Briefe des Kammerpräsidenten von Wagner aus Bialystok an Johann Scheffner 1807 — 1812*“. str. 413 sqs. Wagner został mianowany prezydentem w r. 1802, kto był jego poprzednikiem — niewiadomo.
- ⁶⁾ A. C. von Holsche o. c. I 154. Tykocin miał 2783 mieszkańców, Siemiatycze 2734, Kalwarja 2705, Ciechanowiec 2651 i t. d. — Autor daje dość dokładny opis miasta (str. 449—458).
- ⁷⁾ Holsche pisze, że miasta były „überall vernachlässigt und in kläglichsten Zustände“ (o. c. I str. 138). Sąd ten w stosunku do Białegostoku jest mocno przesadzony, nie jest natomiast przesadzony w stosunku do Drohiczyzna i Łomży. O zasługach Prusaków pisze P. Bobrowskij: „*Materiały dla geografji i statistiki Rossii*“ t. III. str. 854 (Petersburg 1863), poglądy jego powtarza znacznie ubarwiając naiwną fantazją M. G. Miłakowski: „*Oczerk Biełostoka*“ (Białystok, 1897, str. 14).
- ⁸⁾ O systemie podatkowym vide Holsche o. c. I. str. 156—161.

⁹⁾ Instrukcja królewska z dnia 23 maja 1796 dla ministrów hr. Hoyma i bar. Schroettera o postępowaniu przy konfiskacie dóbr królewskich i duchownych (rękopiśmienna kopia współczesna).

¹⁰⁾ K. Bartoszewicz: „Łyki i kołtuny“ str. 40: „...a co najbardziej wprowadzone przez nich podatki, opłaty różnego rodzaju i kary — wszystko to oburzało na nich bez względu na to, iż dochody nasze były daleko lepsze“.

¹¹⁾ „Intelligenz-Blatt“ nr. 77 z dnia 23.IX.1805, str. 995: „Patent Subhastacyjny“ Sądu Powiatowego w Białymstoku z dnia 20 sierpnia 1805 ogłasza licytację na nieruchomość, należącą do piekarza Linkiera w Białymstoku pod nr. 33. Termin licytacji 6 listopada.

¹²⁾ „Intelligenz-Blatt“ nr. 74 z dnia 14.IX.1804, str. 771: Adwokat Regencji Białostockiej Franciszek Xawery Wilczewski, kurator testamentu Pasqualis'a Dechais'a, zmarłego 1.III.1803, wzywa jego krewnych, aby do dnia 11.VIII.1807. zgłosili się celem podjęcia zapisu w kwocie, wyznaczonej testamentem złp. 28.800. Po tym terminie zapis obrócony będzie na cel inny (ogłoszenie z dnia 11.VIII.1804).

¹³⁾ „Dalsza Informacja dla Miejsowych Zwierzchności, iak się ma zachować względem Urządzenia Żydów pod dniem 17 kwietnia 1797 wydane“ — podpisana przez „I. Kr. Mci Nowoschodnich Pruss Woienno-Ekonomiczną Kamere w Białymstoku“.

¹⁴⁾ „Obwieszczenie końcem umnieyszenia, zapobieżenia i przytłumienia pożarów prowincyi Pruss Nowo-Wschodnich“ z dnia 26 października 1803, podpisane przez ministra Schroettera.

¹⁵⁾ Kwestję reformy szkolnictwa w tym duchu omawia obszernie Holsche o. c. I. 274 — 276.

¹⁶⁾ M. J. Maciejowski: „Wiadomości o tymczasowem urządzeniu Gymnazjum Białostockiego“. Białystok 1802. Szczegóły, dotyczące się zamiany szkoły białostockiej na gimnazjum i działalności Maciejowskiego zaczerpnięte zostały z niedrukowanej pracy p. M. Goławskiego p. t. „Dzieje gimnazjum białostockiego“. Zob. też wydane w Białymstoku w Drukarni Appelbauma w 1806 r.; „Wiadomości o Naukach, Nauczycielach, Popisach publicznych i Uczniach Białostockiego Gymnazjum z Roku Szkolnego 1805 na 1806 przy której Michał Maciejowski Rektor wszystkich Przyjaciół Szkół tutejszych na Popisy Publiczne w dniach 25-tym i 26-tym Miesiąca Marca Roku bieżącego przypadające, najpokorniej zaprasza“ (tekst najpierw niemiecki: „Kurze Nachricht...“, potem polski jak wyżej); oraz „Zasady na których uczenie się Języków Greckiego i Łacińskiego tudzież Czytanie Dzieł Greckich i Łacińskich w Klassach Niższych i Wyższych w Gymnazjum Białostockiem gruntuią się. Przez M. J. Maciejowskiego Rektora tegoż Gymnazjum ku Powszechney Wiadomości z okazji nadchodzących Publicznych popisów w dniach 25 i 26 Marca Roku bieżącego odprawić się mających wydane“. P. Lenczewski dostarczył autorowi niniejszego zarysu oryginalnego świadectwa szkolnego z r. 1807, treść jego jest następująca: „Nr. 147. Zaświadczenie: Imię i Przewisko Ucznia: Daniel Lenczewski, Wiek: 15, Klasa: VI, Klasa moralna: 5. Postępek ucznia zwyż wyrażonego w przeszłym Roku Szkolnym był, w Łacinie — dobry, a Niemczyźnie — dobry, w Francuskim języku —, w Greckim języku —, nakoniec w Naukach — dobry. Nauczyciele uważali w nim sposobność dobrą. Sprawowanie się tegoż w Szkole było dobre, za Szkołą — dobre. Godzin opuszczonych lekcyi szkolnych było kilkanaście, ćwiczeń domowych —. Tenże uczeń co do swej Promocyi: przechodzi do klasy V. — Dano na Sessyi Akademickiej I. K. Mci Gymnazjum białostockiego dnia 16 Mca Marca 1807 Roku w Białymstoku. (podp.) Maciejowski“.

¹⁷⁾ „Intelligenz-Blatt“ nr. 70 z dn. 31.VIII.1805 str. 904 — Ogłoszenie Maciejowskiego.

¹⁸⁾ Ibid. nr. 69 z dn. 27.VIII.1805 str. 904 — Ogłoszenie.

¹⁹⁾ Rozporządzamy kompletami „Intelligenz-Blatt'u“ z III-go kwartału 1804 r. (nr. 54 — 78) i z III-go kwartału 1805 (nr. 53 — 78) — Pismo wychodziło w 1804 w poniedziałki i piątki, zaś w 1805 w poniedziałki i soboty.

²⁰⁾ „Intelligenz-Blatt“ nr. 58 z dnia 20.VII.1804. str. 635.

O drukarni w Supraśli: Arch. Dałmatow „Supraslskij Błag. Monastyr“. Petersburg, 1892, str. 330.

²¹⁾ Holsche o. c. I. str. 147.

²²⁾ Ibid. o. c. I. str. 411. Bartoszewicz: „Łyki i kołtuny“, str. 38.

²³⁾ „Intelligenz-Blatt“ nr. 54 z dn. 13.VII.1805. str. 614: „Białystok. Jan Riebbeck Recomenduje się Prześwietney Publiczności, iako założył Handel, Żelazny i Galanterio, także Tobaki i titunow różnego gatunku, Essentio do Ponczu i Lemonadi, i wiele innych Towarów. Mieszka u Piekarza Bergau w ulicy Wasilkowski“. (Ogłoszenie to może również służyć jako próbka polszczyzny czasopisma).

²⁴⁾ P. Bobrowskij. „Materjały dla geografii i statystyki Rossii“, t. III str. 854.

²⁵⁾ Holsche o. c. I. 170. Akta sprzedaży Białegostoku z 22 września 1802 r. znajdują się w archiwum Branickich w Rosi.

²⁶⁾ K. Bartoszewicz: „Łyki i kołtuny“ str. 38—40. Prusacy usiłowali również rozwinąć akcję separatystyczną wśród ludności grecko-katolickiej (unickiej), zob.: Lehman-Granier, Preussen und die katholische Kirche, 1795 — 1807. Leipzig, 1894 — 1910. Charakterystycznym było zarządzenie z 15 stycznia 1797 r., aby nabożeństwa unickie i protestanckie odbywały się w tej samej świątyni, zob. Dałmatow „Supraslskij Błagowieszczenskiy Monastyr“. Petersburg, 1892, str. 358.

²⁷⁾ Ibid. str. 41 sqs. Sikorski pisze o dniu wmaszerowania wojsk francuskich: „To był jeden z najszcześniejszych dni w życiu mojem“.

DO ROZDZIAŁU IV.

¹⁾ Angeberg; „Recueil des traites...“ Paris, 1862, str. 492: „Proclamation du tzar Alexandre I-er aux habitans de la province de Białystok, en les réunissant a l'empire de Russie en vertu du traité de Tilsitt du 9 Juillet sanctionnant le quatrieme partage de la Pologne“. O początkowem urządzeniu Departamentu Białostockiego zob. m. in.: M. Rostworowski: „Materjały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807“. Kraków, 1918. O podziale archiwów białostockich po pokoju tylickim zob.: „Veröffentlichungen d. Archiv-Verwaltung...“, t. II, str. 3 sq.

²⁾ Theyls używał następujących tytułów: „Ignacy Theyls, Iego Imperatorskiey Mości, Pana Moiego Naymilsiejszego Tayny Konsyliarz, Senator, Imperatorskiego Sankt-Petersburskiego Domu wychowania Honorowy Opiekun, Komissyi ustanowionej dla reformy Finlandyi Prezydent, a drugiey dla rozpatrzenia Kryminalnych Spraw i Komitetu o Inflantach Członek, Orderów Rossyjskich: Stey Anny pierwszey Klasy, Stego Xięcia Włodzimierza trzeciej Klasy Kawaler, y Sgo Iana Yerozolimskiego Komandor“.

3) Jan Leszczyński: *Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim*. (Kraków 1903). Przedmowa Szymona Askenazego str. XVII; por. Askenazy: „*Wczasy historyczne*“, t. II. Warszawa, 1904, str. 241 sq.

4) „*Altpreussische Monatsschrift*“, 43 Band, 3 Helf, (Königsberg 1906) — Gottlieb Krause: „*Aus einem ehemals preussischen Gebiete*“. Briefe des Kammerpräsidenten von Wagner aus Białystok an Iohann Georg Scheffner 1807 — 1812 str. 413 sqs.

5) Druk współczesny w języku rosyjskim i polskim. Oryginał podpisany przez cara, kontrasygnował hr. Kocubey, minister spraw wewnętrznych. Manifest w tłumaczeniu przytacza d'Angeberg, l. c., str. 492. Szereg dokumentów, dotyczących Obwodu Białostockiego i m. Białegostoku w „*Połnom Sobranji zakonow Rossijskoj Imperiji*“.

6) Druk współczesny w językach rosyjskim i polskim. Ścisłej daty wydania odezwy i opublikowania manifestu nie podajemy, gdyż na egzemplarzu, którym rozporządzamy, puste miejsce, przeznaczone na cyfrę dnia, nie zostało wypełnione. Ponieważ odezwa ma datę miesięczną „November“, a czas urzędowo liczono w/g starego stylu, przeto wydanie odezwy i opublikowanie manifestu nastąpiło najwcześniej w połowie listopada.

7) Współczesna kopja rękopiśmienna: „*Ustawa o Rządzie Oblasti czyli Obwodu Białostockiego*. Na oryginale własną Iego Imperatorskiej Mości ręką napisano: Ma być według tego do dalszego Rozkazu — Aleksander. W Petersburgu dnia 13 Lipca 1808 roku“.

8) Dnia 6 sierpnia 1815 r. skończyły się rządy Theylsa i rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim. Dotknięty tem do żywego i rozczarowany wielkorządcą powrócił do Białegostoku, skąd miał zamiar udać się z żalami do Petersburga. Rozgoryczenie z powodu utraty stanowiska odbiło się fatalnie na zdrowiu starego senatora, dnia 18 września 1815 r. zmarł nagle w Białymstoku i pochowany został w Supraśli. Na pomniku marmurowym, wzniesionym na grobie Theylsa, obok napisu rosyjskiego wierszem na stronie frontowej, znajduje się następujący napis polski: „*Tu pogrzebione są zwłoki Taynego Radzcy Senatora i Kawalera I. A. Teylsa. Ur. 17 gr. 1742 r., a 18 września r. 1815 życie zakończył. W 1807 przyjmował w poddaństwo Cesarza Wszechrosyjskiego mieszkańców kraju białostockiego. Tu ciało w prochu niknie Lecz w duszach tych istnieje Dusza jego cała, Którym służąc przykładem, szczęście zbudowała*“.

9) Inne miasta Obwodu Białostockiego urządzone zostały analogicznie: liczebność władz municypalnych w poszczególnych miastach zastosowano do ich wielkości. Policmajstra miał tylko Białystok, pozostałe miasta powiatowe miały „*horodnicznych*“, których kompetencje były analogiczne.

10) K. Bartoszewicz: „*Łyki i kołtuny*“ str. 85.

11) Paszporty były płatne. Paszport na 5 lat kosztował 20 rubli srebrem, na 4 lata — 15 rs., na 3 lata — 12 rs., na 2 lata — 6 rs., na 1 rok i krócej — 2 rs. (druk współczesny).

12) Janusz Iwaszkiewicz: „*Litwa w roku 1812*“. Warszawa, 1912, str. 60.

13) „*Istoriczeskij oczerk grodnieskoj gubernii w wojenno-politiceskom otnoszenii za pierwyja sto let jeja szuszczestwowanija (1802 — 1902)*“, str. 8.

14) Akces do Konfederacji Generalnej, zredagowany przez Tomasza Umiaśtowskiego, regenta dekretowego.

15) „*Kuryer Litewski*“ nr. 56 z dnia 27 lipca 1812 r.

16) Żandarmerja uformowana została na podstawie rozkazu dziennego Napoleona z dnia 1 lipca 1812 r. art. art. 9 — 12. Rozporządzamy oryginalnym dekretem nominacyjnym na brygadiera żandarmerji, pochodzącym ze zbiorów p. S. Lenczewskiego w Białymstoku. Treść dekretu jest następująca: „*Rozkaz Dzienny I-go Lipca w Kwaterze Głównej podpisany, postanowił uformowanie Żandarmerji, której uskuteczniając Kommissya Administracyina Białostocka nominuje Imię: Pana Daniela Lenczewskiego na Brygadiera Kompanii Białostockiej. A odtąd to chlubne do bronięcia własności y bezpieczeństwa Obywatelów wezwanie, niechay przewodniczy czynom Iego rycerskim y właściwej Stanowi Konduicie. Dan w Białymstoku dnia 30. Września 1812 Roku. (—) L'intendent Cochelet, (—) Michał Dziekoński, (—) Michał Hrabia Grabowski, (—) Jan Świdziński. (Pieczęć biała wyhaczana)*“.

17) Mianowani rozkazem dziennym Napoleona z dnia 5. sierpnia 1812.

18) „*Akta Generalne dotyczące się Urządzenia Rady Muncypalnej*“ — Kopja statutu poświadczona przez sekretarza Wydziału I, Jankowskiego. fol. 4—5.

19) Ibid. fol. 1. Pismo Komisji Administracyjnej Departamentu Białostockiego do adjunkta Jakóba Braesicke.

Ibid. fol. 3. Pismo Kom. Adm. Dep. Błst. do Urzędu Muncypalnego miasta Białegostoku.

20) Ibid.: Podanie Jakóba v. Braesicke — fol. 2; pismo Komisji Administracyjnej — fol. 13.

21) Ibid. fol. 11. Protokół posiedzenia Rady Muncypalnej miasta departamentowego Białegostoku z dnia 16 września 1812 r.; podpisali: Mateusz Giewartowski, Jakób de Michelis, Fryderyk Grauert, Franciszek Narkiewicz, Jan Rumelly, Jan Rybek i Jerzy Korbutt.

22) Ibid.: Protokół posiedzenia Rady Muncypalnej z dnia 17 września 1812 r. (fol. 11); reskrypt Komisji Administracyjnej do Rady Muncypalnej z dnia 16 września 1812 r. (fol. 15); pismo Rady Muncypalnej do Komisji Administracyjnej (fol. 12); pismo Rady Muncypalnej do Krzysztofa Teske (fol. 16).

23) Ibid. fol. 17: pismo Krzysztofa Braesicke do Rady Muncypalnej m. Białegostoku z dnia 18 września 1812.

24) Ibid. fol. 19.

25) Ibid. fol. 31: pismo architekta Grauerta do Muncypalności z dnia 26 września 1812 r.

26) Ibid.: list Wołkowickiego do Rady Muncypalnej z dnia 25 września 1812 r. (fol. 27); pismo Rady Muncypalnej do Wołkowickiego z tej samej daty (fol. 28); list Wołkowickiego do Rady Muncypalnej z dnia 26 września 1812 r. (fol. 29); raport Rady Muncypalnej do Komisji Administracyjnej z tej samej daty (fol. 130).

27) Był to jedyny kooptowany przez Radę Muncypalną Żyd, podczas gdy rząd rosyjski dopuszczał Żydów do wszystkich niemal instytucji miejskich w Białymstoku.

28) „*Akta Generalne dotyczące się Urządzenia Rady Muncypalnej*“: pismo Rady Muncypalnej do Topolskiego (fol. 20); dekrety nominacyjne dla Hołubowicza i Wernera (fol. 26).

29) Ibid.: Pismo Rady Muncypalnej do Komisji Administracyjnej (fol. 22); raport dla Komisji Rządu Tymczasowego (fol. 23—25).

³⁰⁾ Ibid.: Monit Komitetu Policji z dnia 18 września 1812 r. w odpisie (fol. 34); pismo Komisji Administracyjnej do Rady Muncypalnej z dnia 24 września 1812 r. z dołączeniem odpisu monitu (fol. 33); odpowiedź Rady Muncypalnej z dnia 28 września 1812 r. (fol. 35); pismo Rady Muncypalnej do Komitetu Wewnętrznych Interesów z dnia 30 września 1812 r. (fol. 36).

³¹⁾ Ibid.: Bruljon pisma Rady Muncypalnej do Komisji Administracyjnej 1812; zawiera on wiadomość, że etat kancelarii będzie wysłany najbliższą pocztą do aprobaty Komitetowi Policji i Komitetowi Wewnętrznych Interesów (fol. 50).

³²⁾ Ibid.: pismo Rady Muncypalnej do Komitetu Policji z dnia 21 listopada 1812 r. (fol. 43); „Lista pensji dla oficyalistów policyjnych przeznaczonych“ (fol. 44); pismo Rady Muncypalnej do Komitetu Policji z dnia 29 listopada 1812 r. (fol. 41); „Lista oficyalistów policyjnych“ (fol. 42). — Skład policji miejskiej przedstawiał się następująco: dyrektor policji — Józef Hołubowicz, „kwartalni“: Gotlib Berneker Jakób Burzyński, Ignacy Neuman; dziesiętnicy chrześcijanie: Jan Langhamer, kottlarz, Jerzy Smólski, Andrzej Archipowicz; dziesiętnicy Żydzi Ajzyk Chachiel, Szep-szel Kadysz, Szaja Jankielowicz, Elle Herszowicz, Motyla Sławie (?), Salomon od Gierszona, Mendel Hersz, Szłoma Brukarz, Wolf Warszmowski.

²³⁾ Archiwum Państw. w Wilnie 5 (1812, str. 168).

³⁴⁾ Pisma i korespondencja szkół Wydziału Wileńskiego (rękopis ś. p. dra Wł. Zahorskiego w Wilnie): List Maciejowskiego do Śniadeckiego z dnia 1 sierpnia 1812 r. W liście tym uderza sprzeczność dat. Datowany jest 1 sierpnia, zawiera zaś wiadomości o faktach, które miały miejsce 2-go i 3-go tegoż miesiąca. Przypuszczać należy, że albo Maciejowski omyłkowo podał złą datę (może nie dopisał drugiej cyfry po jedynce), albo też zakradł się błąd do kopji, którą rozporządzamy.

³⁵⁾ Ibid.

³⁶⁾ „Kuryer Litewski“ nr. 79 z dnia 30 września 1812 r.

³⁷⁾ List Maciejowskiego do Śniadeckiego z dnia 27 kwietnia 1813 r.

³⁸⁾ K. Bartoszewicz: „Łyki i kołtuny“ — str. 97—98, 102—103, 106—107.

³⁹⁾ Edouard Driault: „Napoléon et l'Europe“ t. V. str. 50.

„Istoriczeskij ocerk Grodnienskoj gubernii w wojenno - politiceskom otnoszenii za pierwyja sto let jeja suszczestwowanija (1802—1902)“ str. 21.

⁴⁰⁾ „Zapiska o wiadomościach jakie są potrzebne do opisanja Woyny 1812 r. w Obwodzie Białostockim“ — współczesny fascykuł rękopiśmienny. „Wyjaśnienie szkód poczynionych wszelkiego rodzaju w czasie wojny od roku 1812 do roku 1813 w mieście Białymstoku“ — zob.: Iwaszkiewicz: „Rejestracja i indemnizacja strat wojennych na Litwie po r. 1812“. Warszawa, 1917.

Niektóre przyczynki do dziejów 1812 r. w Białymstoku podają: Wojenski „Akty, dokumenty i materiały dla istorji 1812 g.“ Petersburg, 1909. „Akty izdaw. Wilenskoju Komissieju dla razbora drewnich aktow“, tom XXXVII. Wilno, 1912. „Akty i dokumenty Archiwa Wilenskawo, Kowienskawo i Grodnienskawo gen.-gub. uprawlenja, odnos. k istorji 1812 — 13 g.“, 2 t., Wilno, 1912—13.

⁴¹⁾ O sprawie włościańskiej w Białostockiem zob.: Mościcki: „Pod znakiem Orła i Pogoni“. Lwów 1923, str. 41.

⁴²⁾ Akt Białostocki m. in. podpisali: zastępca marszałka powiatowego, deputat Józef Łyszczynski, b. marszałek powiatowy Djonizy Lewicki, pełnomocnik. Romuald Ołdakowski, Józef Moniuszko, Józef Łuckiewicz, b. asesor Sądu Głównego, Józef Kamiński (administrator dóbr ks. Stef. Radziwiłłówny „z wyraźnego polecenia prokuratorji Masy Radziwiłłowskiej“), sztabs-rotmistrz wojsk rosyjskich Kazimierz

Krzyżanowski, Antoni Mielicki (w imieniu Marjanny z hr. Potockich hr. Mostowskiej). Ogółem 35 podpisów. — Mościcki l. c.

W uchwałach białostockich z 1819 r. podkreślano równocześnie pragnienie włączenia Obwodu do Królestwa Polskiego. Sprawa ta była przedmiotem zabiegów Adama Czartoryskiego jeszcze w r. 1814 (np. w notatce księcia przeznaczonej do przedstawienia Aleksandrowi I: „Supposant que S. M. I. desire sincérment la régénération de Pologne... ne pourrait-on ajouter Białystok et autres...“. Arch. Czartoryskich) i na Kongresie wiedeńskim. We wszystkich późniejszych projektach połączenia Litwy z Królestwem sprawa Białegostoku była przedewszystkiem brana pod uwagę. Zob. Mościcki „Pod znakiem Orła“, str. 77 sq.

W latach 1815 — 30 życie społeczno-narodowe w Białostockiem było nader bujne. Zbierano gorliwie składki na Kopiec Kościuszki w Krakowie, na pomniki Kopernika i Ks. Józefa w Warszawie; dn. 3 maja 1818 r. urządzono w Białymstoku uroczysty obchód ku czci Kościuszki. Zob. broszurę współczesną p. t. „Mowa z powodu zeyścia z tego świata wiekopomnej pamięci Tadeusza Kościuszki, byw-szego Naczelnika Woysk Polskich, w czasie żałobnego obchodu przez jednego z dawney Artylerji Weteranów w Białymstoku dnia 3 Maja 1818 roku miana“. Mowę powyższą autor, ukrywający się pod literami J. O. R. A. L., dedykował Win-centemu hr. Krasińskiemu i wydał u Glücksberga w Warszawie. W 1817 r. otwarto w Białymstoku Towarzystwo biblijne, mające na celu rozpowszechnianie Pisma św. Zob. Ks. Kazimierza Kubeszowskiego „Mowę... miana, przy otwarciu Białostockiego biblijnego Komitetu 18 stycznia 1817 r.“. Białystok, 1817.

Czynną też była w Białymstoku loża masonska pod nazwą „Złoty Pierścień“, założona 27 października 1804 r. i zależna od W. Wschodu Berlina; należeli do niej Niemcy i Polacy. Po ustąpieniu Niemców w r. 1806 przerwała swoje czynności, wznowione dopiero w r. 1817; wtedy jednak została podporządkowana rosyjskiej loży „Astrea“ i W. Wschodowi Petersburga, co było zapewne dziełem licznych jeszcze w Białymstoku masonów pruskich obrządku berlińskiego, a sprzeciwiało się oczywiście poglądom warszawskim na Obwód Białostocki, jako prawowitą należność Królestwa. Instalacja „Złotego Pierścienia“ była połączona z uroczystością zawieszenia portretu Aleksandra I w lokalu lożowym, odpowiednią chwalczą cara przemową wygłosił mistrz Katedry i gubernator Obwodu, Joachim Wołowicz, zapewniając o „wierności, posłuszeństwie i miłości“ wdzięcznych monarsze masonów.

Loża masonska istniała do ukazu z 12 sierpnia 1821 r., znoszącego masonerję w państwie rosyjskiem. Zob.: „Allgem. Handbuch d. Freimaurerei“. Leipzig, 1901, t. II, str. 170. Załęski „O masonii w Polsce“. Kraków, 1908, str. 209 sq. Małachowski-Lempicki „Wolnomularstwo na ziemiach dawnego W. Ks. Litewskiego“. Wilno, 1930, str. 59. Askenazy „Łukasiński“, t. I, str. 260.

Współczesny „Obraz“ loży „Złoty Pierścień“ wymienia następujących jej członków: Kazimierz Downarowicz (Mistrz Katedry), b. marszałek pow. sokólskiego. Joachim Wołowicz (M. Namiestnik), gubernator Obwodu Białostockiego. Antoni Wrubell (I. Dozorca), radca nadworny. Ludwik Meysner (II. Dozorca), b. deputat pow. drohickiego. Ludwik Sawicki (sekretarz), adwokat Sądu Głównego białostockiego. Jakób Feliks de Michelis (Mówca i b. Mistrz Katedry petersburskiej loży niemieckiej „Gwiazda płomieniejąca“), dyrektor Instytutu aku-szerji. Antoni Arcimowicz (Podskarbi), radca Sądu Gł. białost. Michał Gartkiewicz (Mistrz obrzędów), nadworny radca Prokuratorji. Henryk Mayer, komisarz hanowerski (?). Jan Piper, dozorca monarszego ogrodu. Filip Kamiński, skarbnik pow. bielskiego. Kazimierz Danowski, horodniczy m. Bielska. Józef Gosiewski, oby-

watel woj. augustowskiego. Fryderyk Wysocki, major I Litewskiego pułku. Ignacy Obniski, asesor Sądu Gł. białost. Michał Skulski, obywatel. Karol Szyć, pułkownik wojsk ros. Eustachy Wołłowicz, obywatel. Konstanty Bielecki, kapitan żandarmerji ros. Kasper Kamiński, entrepreneur teatru pol. Antoni Kruszewski, obywatel. Maciej hr. Starzeński, obywatel. Józef Wiśniewski, b. kapitan wojsk pol. Wojciech Ołdakowski, ziemski komisarz pułku białostockiego. Wojciech Bartochowski, asesor Sądu Gł. biał. Jan Wiśniewski, skarbnik pow. białostockiego. Onufry Kwieciński, major wojsk ros. Nikodem Kłanicki, obywatel. Michał Wrubell, chorąży artylerji gwardji ros. Char. Władykin, kapitan gwardji ros. Wasil Bielin, sztabs doktor. Felicjan Klimowicz, kapitan Litewskiego pułku grenadierów. Wincenty Woytkiewicz, major Litewskiego pułku grenadierów. Karol Arnold i Romuald Ołtarzewski (Bracia Służący w łoży).

Członkami honorowymi łoży byli: Bazyli hr. Musin Puszkina von Bruce, b. W. Mistrz petersburskiej łoży „Astrea“. Aleksander ks. Łobanow Rostowski, adjutant cesarski. August Lerche, sekretarz Komitetu cenzury w ministerjum polji. Otton Wittenheim, asesor. Jerzy Reinyke, tytułarny radca w Kolegium zagranicznych interesów. Henryk baron Korff, prezydent w Justic-Kolegium. Teodor Szubert, rzecz. radca stanu. Jan Trzeszczkowski, prokurator trybunału woj. augustowskiego.

⁴³⁾ Archiwum dla hist. lit. i oświaty w Polsce, t. IX, str. 212 sq.

⁴⁴⁾ Teodor d'Auvray, z pochodzenia Francuz, chlubnie ukończył drezdeńską szkołę inżynierów, poczem wszedł do służby polskiej pod komendę generała artylerji koronnej Alojzego Brühla; po dziesięciu latach dosłużył się rangi majora. W insurekcji Kościuszkowskiej udziału nie brał; po upadku Warszawy wszedł do służby rosyjskiej jako kapitan. W roku 1801, mając lat 35 w stopniu pułkownika zaliczony został do świty cesarskiej. Od r. 1807 walczył bez skrępowań przeciw Napoleonowi. Dowódcą korpusu litewskiego został dzięki protekcji Konstantego w r. 1819. Później wziął udział w wojnie tureckiej (1828) i w walkach przeciw powstaniu listopadowemu. Zmarł w r. 1846.

⁴⁵⁾ Wyrok zatwierdził car Mikołaj I dn. 10/22 października 1827 r.

⁴⁶⁾ Szczegóły o ruchu związkowym zaczerpnięte z Henryka Mościckiego: „Pod znakiem Orła i Pogoni“ („Młodzież szkolna i dekabryści“), oraz z niedrukowanej pracy p. Michała Goławskiego „Dzieje gimn. biał.“. Wyrok na Rukiewicza zob.: Mościcki: „Z filareckiego świata“, Warszawa, 1924, str. 337.

⁴⁷⁾ K. Bartoszewicz: „Łyki i Kółtuny“ — str. 121.

⁴⁸⁾ „Istoriczeskij очерк Grodnenskoj gubernji w wojenno - političeskom odnoszenji za pierwyja sto let jeja suszczestwowanija (1802 — 1902)“ — str. 30.

⁴⁹⁾ Piotr Szreter: „Rys historyczny powstania w puszczy Białowieskiej w r. 1831“. (Poznań, 1893 — odbitka z „Wielkopolanina“). Przywódca powstania Jakób Szreter herbu Szeptyckich urodził się w r. 1771 w Hajnowszczyźnie, kształcił się w Białymstoku, brał udział w powstaniu Kościuszkowskim, w r. 1812 prowadził walkę partyzancką po stronie Napoleona, za co był srogo prześladowany przez Moskali. — Po przybyciu do Warszawy został wcielony do 3 pułku strzelców pieszych w randze porucznika i odznaczony złotym krzyżem „Virtuti Militari“. W powstaniu listopadowym był aż do końca, poczem wyemigrował do Francji, gdzie zmarł w r. 1842. — U boku Szretera walczyło pięciu jego synów: Jan, Antoni, Józef, Piotr (autor „Rysu“) i Paweł (10-letni chłopiec, wzięty do niewoli w czasie marszu do Warszawy, poczem zesłany na Sybir).

O powstaniu 1831 r. w Białostockiem, zwłaszcza w puszczy białowieskiej: Tomasz Kraskowski „Pamiętnik o powstaniu białowieskim“. Prayż, 1836. „Pamiętnik dra Józefa Szczapińskiego“ i „Przeprawa z Puszczy Białowieskiej do Warszawy“, notatki Karola Edw. Wodzińskiego — druk. w Bronikowskiego „Pamiętnikach polskich“. Paryż, 1844, t. II, str. 145 sq. i 236 sq. Ignacy Wielobłocki „Krótki rys wypadków litewskich w r. 1831“. Paryż, 1862. Karol Ursyn Niemcewicz „Pamiętnik z 1831 r.“, Paryż, 1863. A. Z. (Kaz. Chłapowski) „Wojna na Litwie w r. 1831“. Kraków, 1913 (inf. ogólne). „Istoriczeskoje obozrenje rajona bolszowo maniewra w 1897 g. pod Biełostokom“. Petersburg, 1897, str. 21 sq. W styczniu 1831 r. przebywał w Białymstoku w. ks. Konstanty z żoną; z tego czasu pochodzi reprodukowany w niniejszej książce obraz Kiela, wyobrażający Konstantego ze swiatą na tarasie pałacowym.

Zgromadzeni w Warszawie obywatele białostoccy złożyli sejmowi 11 sierpnia 1831 r. następujące oświadczenie: „Obywatele Województwa Białostockiego, zgromadzeni na dniu dzisiejszym w stolicy Królestwa Polskiego, przejęci najczystsza miłością Ojczyzny i swobód narodowych, przystępujemy do wielkiego dzieła powstania Polski, którego pierwszym hasłem była pamiętna noc 29 listopada; wielki i jedyny cel oswobodzenia całej Polski z pod przemocy moskiewskiej przyłączenie wszystkich oderwanych prowincyj, które przed rokiem 1772 składały Królestwo Polskie, a dziś jęczą pod haniebnym jarzmem samodzięrcy Moskiewskiego, cel ten obieramy za wyłączny, do którego wszyscy prawi Polacy dążyć powinni, a który i my niżej podpisani w imieniu wszystkich obywateli prowincji Białostockiej za najświętszy uznajemy i zmierzać do niego wszystkimi siłami postanowiliśmy. Honor narodowy drożej nad życie ceniąc, oświadczamy uroczystie przed całym światem, przed obecnymi i przyszłymi pokoleniami, że zarówno ze wszystkimi prawami Polakami śmierć nad haniebną niewolę przenosząc, chcemy do grobu ponieść nieskazitelną uczucia nasze i najszczerze chęci, że życie i zdrowie nasze poświęcamy dla uratowania świętej sprawy narodowej dla sprawy niepodległości i wolności Polski“. Podpisani: Andrzej Karwowski — starostwo Narewskie i Zubowa w p. bielskim, b. generał, Marszałek Województwa Białostockiego. Adolf Starzeński z dóbr Strabli, pow. bielskiego. Franciszek Miłkowski... pow. drohicki. Aleksander Bartochowski z maj. Topczewa, p. bielskiego. Hieronim Drewnowski, maj. Śledzianów, p. drohicki. Hieronim Bartochowski z maj. Topczewa pow. bielskiego. Aleksander Rogowski, dom z grunt. na Dubiczach pow. bielskiego. Kazimierz Aleksandrowicz, dom w Zabłociu p. białostocki. Michał Lenartowicz, dom w Zabłociu p. białostocki. Engelbert Kozłowski, grunta na mieście Bielsku. Stanisław Houwalt z folw. Mieliszki p. białost. Aleksander Wilczewski z maj. Topczew p. bielskiego. Antoni Łazowski z maj. Łazów. Posłem z pow. bielskiego obrano Józefa hr. Potockiego, z pow. białostockiego — porucznika Jana Joachima Karwowskiego.

Jan Joachim Karwowski ur. 1798 r. (bratanek Andrzeja Karwowskiego, generała w r. 1794, który po rozbiórce kraju ułatwiał ochotnikom z Białostockiego przedostawanie się do Legionów Dąbrowskiego), kształcił się na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego, od r. 1821 pracował w biurach Rady Stanu, w 1830 wstąpił do wojska; po upadku powstania udał się do Paryża, gdzie wśród emigrantów słynął z dobroczynności; w 1835 r. wydał pisemko litografowane p. t. „Główne cechy wyobrażenia narodowego, zastosowane do Sejmu rewolucyjnego polskiego, od jego początku aż do dziś dnia“. Zmarł w Paryżu 29 maja 1870 r. Zob.: Rostworowski „Dziennik sejmowy z r. 1830 — 31“. Kraków, 1912, t. VI, str.

436 sq.; „Nowa Polska“, 1831 r. Nr. 219; „Głos wolny“. Paryż 1870 Nr. 288; „Rocznik Tow. Hist.-Liter. w Paryżu“. Poznań, 1872, str. 610.

⁵⁰⁾ „Obiawienie“ gubernatora Arseniewskiego — druk współczesny. Ukaz z dnia 22 marca st. st. 1831 r. podporządkował sądom polowym uczestników powstania; ukaz z dnia 26 maja st. st. 1831 r. obiecywał ulaskawienie oraz zwrot zasewestrowanych majątków wszystkim, którzy dobrowolnie opuszczą szeregi powstańców.

⁵¹⁾ Sbornik matierjałow dla istorji proswieszczenija w Rossii iz Archiwa M. N. Pr. t. III. nr. 442 (Petersburg 1898).

⁵²⁾ „Istoriczeskaja zapiska o Biełostockoj gimnazji“ (Wilno 1872). Maciejowski w listach do Śniadeckiego z dnia 8 maja 1814 i 20 maja 1814 pisze, że dom dla gimnazjum wyjednała jego żona („Pisma i korespondencje szkół Wydziału Wileńskiego“ — manusk. ś. p. dra Władysława Zahorskiego). — Po opróżnieniu domu przez gimnazjum (1858) zajął go magistrat i znacznie rozszerzył.

⁵³⁾ List Czartoryskiego do Ministerstwa z dnia 27 września 1807 r. w sprawie przyłączenia szkół Obwodu Białostockiego do Okręgu Wileńskiego — „Sbornik matierjałow dla istorji proswieszczenija w Rossii iz Archiwa M. N. Pr.“, t. III nr. 126. — Ukaz Rządzącego Senatu o przyłączeniu szkół — Arch. Państw. Wil. 15/1807, str. 31. Gimnazjum białostockie uzyskuje pełne prawa. Arch. Państw. Wil. 32/1811, str. 140. Baliński „Pamiętniki o Janie Śniadeckim“. Wilno, 1865, t. I, str. 647. Lelewel „Listy“. Poznań, 1878, t. I, str. 216 sq.

⁵⁴⁾ Raport Kubeszowskiego z dnia 4 lipca 1812 r. — Arch. Państw. Wil. 5/1812, str. 90.

⁵⁵⁾ Po ustąpieniu Maciejowskiego dyrektorami gimnazjum byli kolejno: dr. fil. Stanisław Bakowski — 16.VII.1814 — 12.V.1819; dr. fil. Andrzej Lewicki — V.1819 — 1823; Antoni Suchodolski — 6.XI.1823 — 31.VIII.1829; Adam Powstański IX.1829 — 6.I.1836; Gabryel Haller (Rosjanin) — 16.V.1836 — 13.X.1837; Stanisław Walicki (inspektor, pełnił funkcje czasowo) 1837 do 19.VII.1839; Paweł Skarabelli — 19.VII.1839 do 28.XII.1843. — Pomocnicy dyrektorów: Franciszek Narkiewicz do roku 1813; Wincenty Styczyński do października 1814; Józef Ostrowski, nauczyciel fizyki — do roku 1817; mag. fil. Ignacy Onacewicz, nauczyciel historii i prawa — do 18.IX.1818; Józef Bokszezanin nauczyciel arytmetyki i geografii — do r. 1819; kand. fil. Jan Zielonka, nauczyciel fizyki — do roku 1824; tyt. sowietnik Dymitr Polański, nauczyciel języka rosyjskiego — do roku 1824; Feliks Podernia — do roku 1826.

⁵⁶⁾ Mundury szkolne wprowadzono w r. 1819. — „Ist. zapiska o bieł. gimn.“.

⁵⁷⁾ „Istoriczeskaja zap. o biełost. gimn.“ (na podstawie akt gimnazjalnych).

⁵⁸⁾ W. Angielskij: „Kratkija istoriczeskija swiedienija o biełostockom realnom ucziliszcze“ (Białystok, 1902) str. 13—14.

⁵⁹⁾ Przepis o kontroli osób, nauczających prywatnie, wprowadzony został w roku 1822 (Arch. Państw. Wil.).

⁶⁰⁾ „Do WW. Panów Szlachty Okolney niżej wyszczególnionych Kursorya“ w sprawie zakładania szkół parafjalnych, podpisana dnia 11 listopada 1820 w Boćkach przez Antoszewicza (rękopis współczesny).

⁶¹⁾ Wojciech Bogusławski: „Dzieje teatru narodowego“. — „Dzieła“, Warszawa, 1820 t. I; Kazimierz Skibiński: „Pamiętnik aktora 1786 — 1858“ — opraco-

wał i wydał M. Rulikowski (Warszawa, 1912) str. 124—125. O teatrze białostockim i o Białymstoku w r. 1814 inter. szczegóły zob.: I.(Ija) R.(adożycki), gen.-major: „Pochodnyja zapiski artillerista“. Moskwa, 1835, t. III, str. 298 sq. oraz Samuel Peszke „Mój pobyt w niewoli ros. w r. 1812“. Warszawa, 1913, str. 62 sq. — „Gazeta Warszawska“ z 13 września i 10 października 1808 r.

⁶²⁾ Skibiński, str. 215.

⁶³⁾ M. Ł. Romanowski: „Istorko-statisticzeskoje opisanje biełostockoj dworcowej Aleksandro - Newskoj cerkwi Instituta Błagorodnych Diewic“ (Wilno 1896) — parafianie cerkwi prawosławnej byli prawie wyłącznie elementem napływowym. W roku 1831 było prawosławnych 47, w 1832 — 55, w 1833 — 37, w 1834 — 42, w 1835 — 872, w 1841 — 516, w 1842 — 576.

Pałac białostocki w latach 1809 — 1827 uległ dewastacji pod pozorem odnawiania, cenną kurtynę teatralną pędzla Mirysa pocięto i sprzedano, kupił ją podobno jakiś żyd za sto rubli i sprzedał do Niemiec za 500 talarów; drzewa pomarańczowe z oranżerii wywieziono do Petersburga, jakoteż niektóre meble. Część umeblowania, obrazy, archiwum i t. p. przeszła do Potockich i Starzeńskich. W r. 1827 specjalna komisja, złożona z marszałków: pow. brzeskiego, Karola Ursyna Niemcewicza i pow. wołkowyskiego, Joachima Bułharyna, oraz architektów wileńskich stwierdziła wprawdzie nadużycia odnawiających pałac pod głównym dozorem osławionego senatora Nowosilcowa, który musiał się przy tem dobrze obłowić, lecz raport komisji nie miał żadnego skutku. Zob.: Karol Ursyn Niemcewicz „Pamiętnik z 1831 r.“. Paryż, 1863, str. 26; Biłgorajski „Pamiętniki szlachcica podlaskiego“ druk. w „Czasie“ z 1876 r. Nr. 268 i n.; „Słownik geograficzny“, t. I.

⁶⁴⁾ Raport dyrektora Instytutu Położniczego w Białymstoku, Jakóba de Michelis, do rektora Śniadeckiego z dnia 1 października 1812 r., zawiera wiele szczegółów, dotyczących się Instytutu. Zob.: „Sbornik postanowienij po Minist. Narodn. proswieszczenija“. Petersburg, 1869, t. I, str. 587, 639 (ustawa Instytutu).

⁶⁵⁾ „Kazanie na pogrzebie ś. p. Maryanny Brock Przełożoney Sióstr Miłosierdzia i Szpitala Białostockiego w Białostockim XX. Misyonarzów Kościele Dnia 11.X-bra 1817 Roku miane przez Arch. Dyakona Białostockiego Kanonika Kijowskiego S. T. i O. P. D. W. J. X. Kazimierza Kubeszowskiego Cong. Mis. — na żądanie Publiczności z niektórymi poprawkami do druku podane“. Białystok, 1817.

Oprócz wymienionych wyżej ks. Kubeszowski, „jako naczelny całego duchowieństwa w całym Obwodzie kapłan“, wydał jeszcze w Białymstoku tchnące lojalnością „Kazanie miane na uroczystej Wotywie z okazji wyboru Urzędników obywatelskich w Kościele parafjalnym Białostockim... dnia 10. 7-bra 1811 r.“.

⁶⁶⁾ Np. wyroby wełniane obłożono cłem w wysokości 15% ich ceny sprzedażnej. W r. 1830 fabryki białostockie na 184 warsztatach tkackich wyprodukowały towaru za 230483 rs. Zob.: „Żurnal Minist. Wnutrennich dieł“ z 1837 r., t. I, 1840 i 1841 r.

⁶⁷⁾ „Obwieszczenie“ z dnia 13 czerwca 1813, podpisane przez sowietnika Arseniewskiego (druk współczesny). Charakterystyczne jest, że egzekucję zaległych podatków uważano za karę (!).

⁶⁸⁾ K. Bartoszewicz: „Łyki i kołtuny“ — str. 83, 116—117, 107.

⁶⁹⁾ Bobrowskij o. c. t. III, str. 854

DO ROZDZIAŁU V.

¹⁾ „Wtoroje pońnoje sobranie Zakonow Ross. Imp.“, t. XV N. 13678, ukaz z 18 lipca st. st. 1840 r.

²⁾ Z tej przyczyny Horodniani zostały później skonfiskowane, a ojciec Adolfa, Tomasz Kobylński, zesłany na Syberję; stało się to na skutek zdrady sąsiada Kobylńskiego, Makowskiego, powodowanego zemstą osobistą.

³⁾ Białostocki Okrąg lustracyjny składał się z 22 zarządów dóbr; w zarządzie dóbr najważniejszą rolę odgrywał pisarz. Ołdakowski dążył do obsadzenia pisarstw odpowiednimi ludźmi; miał on zadanie o tyle ułatwione, że w Wydziale lustracyjnym w Grodnie było wielu referentów zaangażowanych w ruch powstańczy.

⁴⁾ Rogińskiego skazano na śmierć, został jednak ułaskawiony dzięki interwencji gen. Nostitza, któremu zawsze imponowała śmiałość tak długo nieuchwytnego partyzanta. Po odbyciu katorgi i zesłania osiadł Rogiński w Kijowszczyźnie, gdzie przebywał do śmierci. Zob.: „Z pamiętnika Romana (Rogińskiego)“. Kraków, 1898. — „Biblioteka warszawska“, 1907, t. II.

⁵⁾ Relacja rosyjska.

⁶⁾ Po straceniu Kalinowskiego, jego pomocnik noszący pseudonim „Rawicz“ usiłował bezskutecznie nawiązać kontakt z Rządem Narodowym.

⁷⁾ Przy poszukiwaniach archiwalnych natrafiłszy na nazwiska następujących mieszkańców Białegostoku, oskarżonych o udział w ruch rewolucyjnym: Piekarski Konstanty, lat 22, mieszczanin — za udział w powstaniu wcielony do syberyjskiego bataljonu linowego; Popławski Jakób, lat 27, mieszczanin — za udział w powstaniu pozbawiony praw i skazany na 3 lata rot aresztanckich; Wencel Marcin, lat 24, włościanin — za zbieranie prowizji dla powstania i organizację powstania w Choroszczy pozbawiony praw i skazany na bezterminową katorgę; Łatkowski, urzędnik kasy skarbowej, powstaniec — szczegółów brak; Kitszel Wincenty, lat 49, b. burmistrz i Kitszel Marceł, lat 20, student uniwersytetu moskiewskiego — oskarżeni o agitację na rzecz powstania i werbunek młodzieży (brak danych o karze). Źródła rosyjskie wymieniają jeszcze: ks. Sidorowicza, Nikodema Lenczewskiego, Rafała Koryckiego, Władysława Michałowskiego, Aramowicza, wreszcie lekarzy białostockich — dr. Jana Kalinowskiego i dr. Birfreindta.

⁸⁾ Ważniejsze, częściowo tylko wyzyskane w tekście, źródła do dziejów 1861—64 r. w Białostoku: Ign. Aramowicz „Pamiętnik o ruchu partyzanckim w woj. grodzieńskim w 1863—64 r.“. Bendlikon, 1865 (por. Giller „Historja powst. nar. pol.“ Paryż, 1867, t. I). — Józef Długosz „Oddziały powstańcze r. 1863 w gub. grodzieńskiej“, druk. w „Przeglądzie narodowym“, 1912, t. II — St. Zieliński „Bitwy i potyczki 1863—64 r.“. Rapperswil, 1913, str. 319 sq. — „Istoriczeskij oczerk Grodnieńskoj gub. w wojenno - političeskom odnoszenji, 1802—1902“. — Sołoniecwicz „Kratkij istor. oczerk Grodnieńskoj gub.“. Grodno, 1901. — Bielecki „Sbornik dokumentow Muzeja gr. Murawjewa“. Wilno, 1906 t. I. — A. I. Miłowidow „Archiwnyje matierjały Murawjewskawo Muzeja“. Wilno, 1913 i 1915, 2 tomy. — Tegoż „Piereceń bojowych stołkowienij... w 1863 — 4 g.“. Wilno, 1915. — Czaplicki „Moskiewskie na Litwie rządy“. Kraków, 1869. — H. Mościcki „Pod berłem carów“. Warszawa, 1924 (podaje obsz. literaturę). — Rękopisy: Napoleon Rogowski „Pamiętnik“ (spisany w r. 1910) — Adolf Białokoz „Pamiętnik z lat 1861—65“. — Życiorys Apolina Hofmejstra: „Ateneum wileńskie“, 1923 z. 2. — Życiorys Bronisława Szwarczego, czasop. „Niepodległość“, 1933. VII. Szwarcze i Hry-

niewiecki drukowali po białorusku w drukarni tajnej w Białymstoku pismo ulotne p. t. „Hutorka dwóch sosiedou“ (wyszło trzy numery), zob.: „Wydawnictwo materjałów do hist. powst. 1863—4 r.“. Lwów, 1894, t. IV, str. 178.

W r. 1863 obywatele województwa grodzieńskiego, obejmującego i b. Obwód Białostocki, w piśmie do Rządu Narodowego z 13 paźdz. t. r. stwierdzali swoją niezłomną wolę należenia do Królestwa Polskiego; wybitną wtedy rolę odgrywał marszałek szlachty gub. grodzieńskiej, Wiktor Starzeński, syn Macieja. Zob.: Czasopismo „Niepodległość“ z 7 listopada 1863 r., przedruk. Mościcki „Unia Litwy z Polską“. Warszawa, 1919, str. 111; Czartoryski „Affaires de Pologne. Exposé de la situation“. Paris, 1863, str. 18; Gieysztor „Pamiętniki“ Wilno, 1913, t. I, str. 310.

⁹⁾ Pamiętnik Napoleona Rogowskiego (rkps).

¹⁰⁾ „Ukaz Jego Imperatorskiego Wielicestwa Samodierżca Wsierossijskago iz Grodnieńskago Prawlenija — Biełostokskoj Gorodskoj Dumie“. — O polityce rusyfikacyjnej po r. 1863, zob.: Mościcki „Pod berłem carów“, str. 121 sq. — Hr. Leliwa (Tyszkiewicz) „Zarys stosunków polsko - rosyjskich“. Kraków, 1895. — Korniłow „Russkoje dieło w Siewiero-Zapadnom Kraje“, 2 t. Petersburg, 1901 i 1908. — Schmidt „Geneza pryw. ros. własności w b. gub. wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, 1793 — 1875“. Warszawa, 1923.

¹¹⁾ Por.: P. Bobrowskij: „Matierjały dla geografji i statistiki Rossii, sobrannye oficierami generalnawo sztaba — Grodnieńskaja gubernija“. — Petersburg 1863, t. III, str. 857—859. A. S.-S. „Poezyje“. Warszawa, 1852, t. II, str. 121 sq.

¹²⁾ Bobrowskij, o. c. III, str. 854 i 859.

¹³⁾ M. G. Miłakowskij: „Oczerk Biełostoka“, str. 34.

¹⁴⁾ Ibid. str. 40.

¹⁵⁾ A. M. Tyktin: „Nasze domostroitelstwo“ („Sprawocnyj Kalendar po g Biełostoku na 1913 g.“). Białystok, 1913, str. 98—101.

¹⁶⁾ Zużycie własne i straty były w r. 1914 bardzo niewielkie, skoro w r. 1918 pochłonęły one 50%, w r. 1920 — 25% produkcji.

¹⁷⁾ Bobrowskij, o. c. t. III, str. 859—60. — Ubytek mieszkańców w porównaniu z rokiem 1845 tłumaczy się wycofaniem z Białegostoku znacznej części wojska.

¹⁸⁾ W roku 1863 biblioteka szkolna liczyła 2,672 tytuły w 4,654 tomach. — Bobrowskij, o. c. t. III str. 483.

¹⁹⁾ Szczegóły o szkole białostockiej za czasów gub. grodzieńskiej zob.: Angielskij „Kratkija istor. swiedenja o biełostokskom realnom ucziliszcze“. Białystok, 1902, str. 15 — 36.

²⁰⁾ N. P. Avenarius „Istoriczeskij oczerk Biełostokskawo Instituta Błagorodnych Diewic, 1841—1891“. Białystok, 1891. Mikołaj I zastrzegł, aby przełożoną Instytutu oraz wychowawczyniami były bezwzględnie Rosjanki, gdyż inaczej „cel nie zostanie osiągnięty“. Kapłanem Instytutu w 1859 r. był ks. Hipolit Głowacki, który wydał „Przemówkę pożegnalną do pań Instytutu Białostockiego, mianą w kaplicy Instytutkiej przy zakończeniu roku szkolnego 1859, dnia 1 lipca“ (druk. Warszawa, 1859).

²¹⁾ Bobrowskij, o. c. t. III, str. 503—508.

²²⁾ Miłakowskij, o. c. str. 35—36.

²³⁾ W. Zaleszczanin: „Biełostok w cifrach“. — „Sprawocnyj Kalendar po g. Biełostokie na 1913 g.“, str. 59.

²⁴⁾ Starożyt: „Iz proslągo Bielostoka“ (istoriczeskija zamietki) — „Spraw. Kal. po g. Biel. na 1913 g.“, str. 77. — Posiedzeniu przewodniczył „głowa miejski“ W. W. Djakow, za projektem głosowali wszyscy obecni członkowie rady miejskiej w liczbie 26.

²⁵⁾ „Gazeta Białostocka“ Nr. 7 z roku 1913. — Podaje ona także wiadomość, że nazwę ulicy Szosowej zmieniono na ul. Romanowych.

²⁶⁾ Bobrowskij, o. c. t. III, str. 509.

²⁷⁾ „Gazeta Białostocka“ Nr. 48 z r. 1913.

²⁸⁾ „Gazeta Białostocka“, grudzień 1913, styczeń i luty 1914.

²⁹⁾ „Bielostokskoje medicinskoje obszczestwo“.

³⁰⁾ „Piedagogiczskoje Obszczestwo“.

³¹⁾ Wymienić tu można: Dawidowskich, Glińskich, Lenczewskich, Łowieńskich, Mościckich, Nehringów, Wieczorków i in.

³²⁾ Informacje podane na str. 179—182 na podstawie drukowanych i rękopiśmiennych sprawozdań i t. p.

³³⁾ I. Zeligman: „Miestnaja pieczat“. — „Spraw. Kal. po g. Biel. za 1913 g.“, str. 103—104.

³⁴⁾ „Gazeta Białostocka“ została wznowiona po rocznej przerwie; dnia 15 (2) maja 1915 r. pojawił się Nr. 76. O interesowaniu się „Gazety“ ruchem kulturalnym i umysłowym Białegostoku świadczy ogłoszony (1913) list Józwickiewicza, w którym pisze, że nie rezygnuje z projektu wydania monografii m. Białegostoku i pracę tę wydrukuje. Projekt Józwickiewicza nie doczekał się realizacji; rozesał on odezwy do obywateli miasta z prośbą o subsydjowanie wydawnictwa, jakie dało to wyniki niewiadomo. Z rękopisu pracy Józwickiewicza, noszącej tytuł: „Monografia polskiej pracy społecznej w Białymstoku“ korzystaliśmy. Współpracownikami „Gazety Białostockiej“ w latach 1912—1915 byli: Arciszewski Józef, Brudziński Bolesław, Dryll Józef, Faustówna Zofja, Gliński Franciszek, Gąsecki Józef, Gałęcki Stanisław, Kościa Marja, Kościa Hanna, Komarnicki Ludwik, Kasperowicz Feliks, Kamiński Józef, Kuchlewski Stanisław, Kozłowska Zofja, Ks. Klimm Stanisław, Lenczewski Józef, Mosiewicz Zygmunt, Noskiewicz Henryk, Dr. Ostromecki Bohdan, Ostromecka Zofja, Powierza Antoni, Perlitz Wacław, Ruszczewski Bolesław, Rogowski Henryk, Rudziński Antoni, Srzedziński Teofil, Srzedzińska Apolonja, Ks. Sarosiek Maksymilian, Siwiński Jan, Sadowska Bronisława, Szczep Józef, Wojtkowski Antoni, Zalcman-Kiwałowska Wanda, Zalcman-Kiwałowski Sabin, Dr. Żółtkowski Alfred, Żółtkowski Józef.

³⁵⁾ Miłakowski, o. c., str. 36—37. — „Gazeta Białostocka“ — kwiecień 1914.

³⁶⁾ Zalegalizowanie zostało w r. 1898.

³⁷⁾ „Bielostokskoje Obszczestwo posobja biednym, sostojaszczje pod pokrowicielstwom Dam-Patroniess“.

³⁸⁾ Materiał do rozdziału o opiece społecznej zaczerpnięty został ze sprawozdań poszczególnych instytucji, oraz w pewnych szczegółach z niedrukowanej „Monografii polskiej pracy społecznej w Białymstoku (1905—1911)“ Gustawa Józwickiewicza.

³⁹⁾ Bobrowskij, o. c. t. III, str. 860 — 861.—X. Y. Z. „Kartka z dziejów Kościoła katolickiego w Polsce ros. II. Biskupstwo wileńskie“ Kraków, 1889, str. 342 sq.

⁴⁰⁾ Miłakowski, o. c. str. 27—28.

⁴¹⁾ M. N. Szapiro: „Nasza manufaktura i jeja istorja“. — „Spraw. Kal. po g. Biel. na 1913“, str. 52—56.

⁴²⁾ Ł. Epsztejn: „Kožewiennaja promyszlenność“ — „Spraw. Kal. po g. Biel. na 1913 g.“, str. 71.

⁴³⁾ Ł. Sołowiecz: „Kratkij istoriczeskij oczerk Grodnieskoj gubernii za sto let jeja suszczestwowanija“ 1802 — 1902“. Grodno, 1902, str. 103—104.

⁴⁴⁾ Bobrowskij, o. c. t. III, str. 860—861.

⁴⁵⁾ Gustaw Józwickiewicz: „Monografia polskiej pracy społecznej w Białymstoku“ (niedrukowane). — W. Zaleszanin: „Bielostok w cifrach“. — „Spraw. Kal. po g. Biel. na 1913 g.“, str. 67—68.

⁴⁶⁾ P. Włostowski: „Oдно iz stariejszich ustanowfenij“. — „Spraw. Kal. po g. Biel. na 1913 g.“, str. 70.

⁴⁷⁾ Kronikę wypadków w latach 1902 — 1907 podaje „Sprawocznyj Kalendar po g. Bielostoku na 1913 g.“, str. 78 sq.

⁴⁸⁾ „Objazatielnyja postanowlenija dla žitielej Grodnieskoj gubernii“.

DO ROZDZIAŁU VI.

¹⁾ „Gazeta Białostocka“ z 1915 r.

²⁾ Na podstawie informacji i dokumentów, dostarczonych przez inż. K. Goławskiego z Białegostoku.

³⁾ Ks. Teodor Zirkwitz: „Krótki zarys historii parafji ewangelicko-luterańskiej (augsburskiej) w Białymstoku“. „Głos Ewangelicki“, r. 1910, nr. 3 str. 25.

⁴⁾ Informacji o ostatnich dniach pobytu Rosjan i wejściu Niemców udzielili członkowie Komitetu Redakcyjnego.

⁵⁾ Hal. K.: „Z niedawnej przeszłości“. „Dziennik Białostocki“ nr. 4 z dnia 19 lutego 1920 r.

⁶⁾ Miały one poza numerem bieżącym tekst w języku niemieckim i polskim. Tekst niemiecki: „1. M. — Eine Mark zahlt die Stadtkasse von Bialystok an den Inhaber dieses Kassenscheines — Bialystok, 15-ten September 1915 — Der Bürgermeister — Das Bürgercomité“. Tekst polski: „60 k. — Sześćdziesiąt kopiejek płaci kasa miasta Białegostoku okazicielowi niniejszego — Białystok, 15 września 1915 r. — Prezydent Miasta — Komitet Obywatelski“.

⁷⁾ „Rozporządzenie dotyczące się ustalenia kursu rubla“, podpisane przez głównodowodzącego frontem wschodnim, generał-feldmarszałka von Hindenburga.

⁸⁾ „Rozporządzenie dotyczące podatku od psów w obszarze powiatu 9 Etapowej Inspekcji“, podpisane przez Hindenburga 11 listopada 1915 r.—„Prawidła dotyczące się podatku od nieruchomości i przemysłu dla Obszarów Rosji będących pod władzą Głównodowodzącego Wschodu“, podpisane przez Hindenburga 3 stycznia 1916 r.

⁹⁾ Por. „Dziennik Białostocki“ Nr. 61 z 16 marca 1921 r. (B. F. „Przemysł białostocki“).

¹⁰⁾ Ogłoszenie w językach: niemieckim, polskim i rosyjskim.

¹¹⁾ Rozkaz ogłoszony w językach: niemieckim, rosyjskim, polskim i żydowskim, podpisany przez komendanta, majora Kraehe (teksty niezupełnie się pokrywają).

¹²⁾ „Rozporządzenie dotyczące posiadania broni, przedmiotów amunicyjnych, oraz materiałów wybuchowych w zajętych miejscowościach w Polsce rosyjskiej po prawej stronie Wisły“, podpisane 18 maja 1915 r. przez Hindenburga.

¹³⁾ Np. „Przystępne wskazówki co do cholery“, ogłoszone 4 października 1915 r. (podpisał komendant miasta Kraehe).

¹⁴⁾ Dane o początkach szkolnictwa polskiego w tym okresie na podstawie protokółów Zarządu Towarzystwa Pomocy Szkołom polskim.

¹⁵⁾ Powstanie i rozwój P. O. W. według relacji pp.: F. Filipowicza, Z. Gesnera, M. Motoszki.

¹⁶⁾ Za okupacji niemieckiej „Gazeta Białostocka“ w ciągu dwóch tygodni wychodziła jako pismo codzienne; uległa zawieszeniu 24 października 1915 r. „Białystoker Zeitung“ wychodził od 28 lutego 1916 r.; nadto Niemcy od 1 września 1915 r. wydawali w Białymstoku dwa razy na tydzień pismo w języku litewskim p. t. „Dabartis“ (Teraźniejszość). Zob.: „Das Land Ober Ost. Deutsche Arbeit in den Verwaltungsgebieten Kurland, Litauen und Bialystok — Grodno. Herausgegeben im Auftrage des Oberbefehlshabers Ost. Bearbeitet von der Presseabteilung Ober Ost.“ Stuttgart, 1915.—Stefan Glaser „Okupacja niemiecka na Litwie w latach 1915—1918. Stosunki prawne“. Lwów, 1929. — „Litwa za rządów ks. Isenburga“. Kraków, 1919. O wywiezieniu do Niemiec książek z białostockiej biblioteki gimnazjalnej zob. Chwalewik „Zbiory polskie“. Warszawa, 1926, t. I, str. 22.

¹⁷⁾ H. Prawda: „My nie zabyli“, artykuł w czasop. „Głos Białostoka“ z 28 lutego 1919 r.

¹⁸⁾ W innych miejscowościach, np. w Grodnie, rozkaz kłaniania się okupantom dotyczył całej ludności.

¹⁹⁾ Działalność C. K. N. według relacji p. F. Filipowicza.

Uchwała Komitetu Polskiego Obwodu Białostockiego: „Ustanowione i wcielone przez rząd rosyjski do gub. grodzieńskiej w roku 1843 powiaty, białostocki, bielski i sokólski, stanowiące uprzednio tak zwany Obwód Białostocki, za czasów Rzeczypospolitej prawie w całości wchodziły w skład Województwa Podlaskiego i pod tym względem prawnopństwowym należały do Korony Polskiej.

„Tradycje historyczne oraz charakter narodowy i ekonomiczny tej rdzennej polskiej dzielnicy wiążą ją ściśle z Królestwem Polskiem. Oddzielenie kordonem Obwodu Białostockiego od Królestwa Polskiego byłoby przyczyną fermentu uniemożliwiającego normalny rozwój naszego kraju.

„Wobec powyższego Komitet Polski Obwodu Białostockiego, złożony z powiatów: białostockiego, bielskiego i sokólskiego, na podstawie rezolucji odbytych wieców i zebrań wyraża niezłomne pragnienie, aby powiaty powyższe pod względem państwowym zostały z powrotem przyłączone do Państwa Polskiego, niezależnie od tego, w jakim stosunku po wojnie będą pozostawały ze sobą ziemie dawnej Korony Polskiej z ziemiami dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Białystok, dn. 8 listopada 1916 r. Komitet Polski“.

Adres ludności Obwodu Białostockiego. Białystok, 29 stycznia 1917 r.: „Do Wysokiej Rady Stanu Państwa Polskiego. W uroczystej i doniosłej dziejowej chwili ukonstytuowania się Rady Stanu, jako tymczasowego Rządu Wolnego i Niepodległego Państwa Polskiego, my, mieszkańcy Białegostoku i całego tak zwanego

Obwodu Białostockiego, uznając w Radzie prawowity rząd wskrzeszonej Polski, przesyłamy jej hołd czci i uległości. Jednocześnie, jako mieszkańcy ziem rdzennie polskich i stanowiących część składową Korony Polskiej, prosimy o możliwe wcielenie nas do Państwa Polskiego, zapewnienie nam przez to dobroczynnej opieki i umożliwienie wspólnej pracy nad odbudową Ojczyzny“.

Adres ten podpisali prezesi lub wiceprezesi oraz sekretarze następujących instytucji polskich w Białymstoku: Komitet Polski, Komitet Żywnościowy, Towarzystwo Pomocy Szkołom polskim, Towarzystwo Dobroczynności. Towarzystwo popierania Oświaty ludowej „Pochodnia“, Zrzeszenie Nauczycieli Ludowych, Zarząd średnich szkół polskich, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, Zarząd Tanich Kuchni, Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego, Towarzystwo pomocy biednym Pań Opiekunek, Zarząd Ochronki „Żłobek“. Nadto adres ten podpisało kilkadziesiąt osób, w tej liczbie wójtowie szeregu gmin (ogółem 119 podpisów).

Taki sam adres wysłali mieszkańcy Zabłudowa i okolic, z podpisami duchowieństwa, sołtysów 11-tu wsi, nauczycielstwa 16-tu wsi i t. d.

Odpowiedź Tymczasowej Rady Stanu Komitetowi Polskiemu w Białymstoku: „Tymczasowa Rada Stanu adres Komitetu Polskiego Białostockiego ze szczerem przyjęła uznaniem.

„Dążeniem Polski odrodzonej być musi, by granice jej objęły współrodaków, od pnia macierzystego obcą przemocą odciętych, do niedawna przez najeźdźcę rosyjskiego ze szczególną zaciętością gnębionych i prześladowanych.

„W słowach Białostockiego Komitetu Polskiego widzimy dowód, że myśl o wspólnej Ojczyźnie czasy ucisku wschodniego przetrwała — i zdolna jest łączyć nas prowadzić ku przyszłości, wolnością naszego bytu opromienionej, a rozkwitem Państwa Polskiego potężnej“. Podpisani: Marszałek Koronny W. Niemojowski. Sekretarz Tymczasowej Rady Stanu A. Śliwiński.

(Dokumenty powyższe pochodzą z Archiwum Tymcz. Rady Stanu).

²⁰⁾ Szczegóły o działalności P. O. W. i „Samoobrony“, Centralnego Komitetu i ich pertraktacjach z Radą żołnierską podali pp.: F. Filipowicz, M. Motoszko i Halina Dąbrowska z Białegostoku.

DO ROZDZIAŁU VII.

¹⁾ „Dziennik Praw“ z dn. 2.VIII.1919 r. Nr. 65, poz. 395.

²⁾ Obwieszczenie Prezydium Rady Ministrów z dn. 26.II.1920 r. „Monitor Polski“ z dn. 28.II.1920 r. Nr. 48.

³⁾ Dnia 9 grudnia 1931 r. do przedmieść zaliczone zostały wyłącznie: Dzieściny, Horodniany, Ogrodniczki, Pieczurki, Starosielce i Wysoki Stoczek.

⁴⁾ Organizacja Tymczasowego Komitetu Miejskiego, powstanie Rady Miejskiej i Magistratu — na zasadzie aktów Magistratu i protokółów posiedzeń T. K. M.

⁵⁾ Działalność społeczno-oświatowa na podstawie wydawnictwa p. t.: „Białystok Ilustrowany“ — Białystok 1921, str. 58—78.

W roku 1919 na ścianie domu, w którym się urodził twórca języka międzynarodowego Esperanto, dr. Ludwik Zamenhof, umieszczona została tablica pamiątkowa, a ulica Zielona, przy której dom ten się mieści, przemianowana została na ulicę Zamenhofa.

Dr. Ludwik Zamenhof urodził się w Białymstoku 15 grudnia 1859 r. Ojciec jego, Marek, był nauczycielem geografii i języków obcych w szkołach państwowych; matka — Rozalja, z domu Sofer. Ludwik kształcił się w białostockiej szkole realnej do 14-go roku życia, to jest do chwili wyjazdu całej rodziny do Warszawy. Zmarł w Warszawie 14 kwietnia 1917 roku.

Idea stworzenia języka międzynarodowego powstała u młodego Zamenhafa jeszcze w wieku młodzieńczym, w Białymstoku, gdyż ludność tego miasta posługiwała się najrozmaitszymi językami, a mianowicie słyszało się język polski, rosyjski, niemiecki, żydowski, litewski, białoruski. Ludzie, mówiący różnymi językami, często nie rozumieli się wzajemnie, często też byli wrogo względem siebie usposobieni; temu też prawdopodobnie należy zawdzięczać, że właśnie Białystok stał się kolebką Esperanta.

6) Akta Państwowego Gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku.

7) Działalność Biura Werbunkowego na podstawie aktów T-wa „Sokół“ w Białymstoku.

8) Działalność Komitetu Obywatelskiego Obrony Narodowej na podstawie sprawozdania.

9) Rządy bolszewickie według opisu w wydawnictwie p. t. „Białystok Ilustrowany“, str. 15—18.

10) Opis walk na podstawie A. J. Borkiewicza „Dzieje 1. p. p. Legionów“ Warszawa, 1929, wyd. Wojsk. Biura Historycznego, str. 789—824.

11) Na podstawie protokołów Tymczasowego Komitetu Obywatelskiego.



90539